

Pr[illegible] [illegible]ticos Missis nempe

Fidelium [illegible] Ad[illegible]

[illegible] f. Laurentius

Reflectio

[illegible]

[illegible]

Ex Libris Reverendi in Christo
Patris Laurentij [illegible]

Proba Pinne [illegible]
[illegible]

[illegible]

~~Libert [illegible]~~

16.

20 cent.

Hujus Libelli conceditur si
plex Usus. M.V.P. Laurentio Che
ki :

Fr. Cantig Winarski

S. A. mp

Fr

# ZWIERCIADŁO
## Nowe
## PRZYKŁADOW
*Rozmáitych,*
ſtoſuiących ſię oſobliwie
*Do*
*NAUK*
## KATECHIZMOWYCH,
Zebránych z rożnych Poważnych
## AUTOROW,
*Ná pożytek wſzelkiego ſtanu Ludzi*
## WYDANE

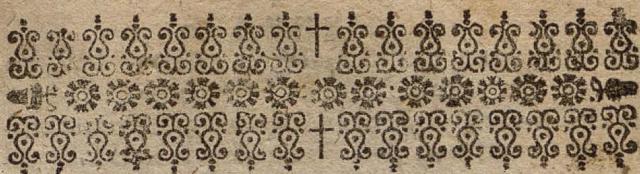


w KALISZU.

wDrukárni J.K.M.Collegium
Soc: JESU R.P. 1756.

# PRZEDMOWA

PRzykłády te pod podobnym ſą Tytułem, pod ktorym y przedtym w tey Drukárni wydáne były, lubo ich teraz dáleko mnieyſza liczbá ieſt, bo práwie te tylko tu ſię wyrażáią ktore, oſobliwiey do náuk Kátechizmowych ſtoſuią ſię, y ktore też W. J. X. Woykowſki w Kſiędze ſwey pod Tytułem Chleb Duchowny położył, ſą iednákże y inne Przykłády, dla ſwey oſobliwośći tu wyrážone: Wyięte. 1. z Kſięgi pod Tytułem Tydzień Opátrznośći Boſkiey, wydáney od W. X. Narámowſkiego S. J. 2. z Kſięgi pod Tytułem Czemu máło idzie do nieba, wydáney od W. X. Tylkowſkiego S. J. 3. z Kſiążki nowo wydáney w Káliſzu, pod Tytułem Anioł w Ciele S. Aloizy 4. Kſięgi pod Tytułem podobnym: Zwierciádło Przykłádow, y z innych Do ktorey záś máteryi te Przykłády ſłużą, Rejeſtr wyraża.



# PRZYKŁAD I.

S. Germanus Biskup Antyssyodoreński, y S. Lupus, także Biskup iadąc do Anglii na opowiádanię prawdziwey Wiary Katolickiey Pelagianom, aby ich z błędow wyprowadzili, w ktorych zostawáli: wsiadszy tedy w okręt, chcąc się przeprawić przez morski przedział, ktory onę wyspę od Francyi dzięli, sroga nawáłność powstała, ktora ich okręt o wielkie niebespieczeństwo przywodziłá, co widząc S. Germanus, pocznie wzywać pomocy Troycy Przenayświętszey y w Imię Iey wiatrom morskim roskazał, aby ucichły, y zaraz wszystka nawałność ustała, morze się do swey spokoyności wrociło, na wspomnienie iedno Troycy S. iakoby znaiąc, y czuiąc Maiestat tego, ktory w Troycy iedyny będąc, wszystkiemi elementami, y żywiołámi, taż zwierzchnośćią, ktorą ie stworzył, włada, *Beda: lib: histor: anglic: cap:* 17.

## PRZYKŁAD 2.

Mocą teyże Wiary S. on Symeon wielki Słupnik, nie iakiego Saráceńskiego sługę uzdrowił, ktory, gdy się do niego przynieść kazał uprászaiąc, żeby go w cięszkiey iego chorobie, mocą Boga swego podźwi-

gnął Rzecze mu Swięty Symeon, być to może, ále trzebá, zebyś się zárzekł błędow sekty swoiey ynábożeństwá pogáńskiego odstąpił; á profesyą ábo wyznanie Wiáry Chrześćiáńskiey przedsię wziął, y uczynił. Proponował mu zołobna Táiemnicę. Troycy przenayświętszey; y spytago ieźliby szczerze, y z upokorzeniem umysłu swego, wierzył, że tylko iest ieden Pán Bog we trzech Osobách. Oycu, Synu Bożym, y Duchu S. á on chory odpowiedziáwszy, ze ták á nie inácżey wierzę: rzekł mu Symeon S. áby mocą tey wiáry wstał wtym chory, zaráz porwawszy się z niemocy swoiey, doskonale zdrowym został.

PRZYKŁAD 3.

TEgo czasu, ktorego S. Augustyn księgę o Troycy S. pisał, taki mu cud PanBog ráczył pokazać. Hypponeńskie Miasto w Afryce, w ktorym był Biskupem, nad Morzem, ná brzegu bárdzo pięknie stáło. Ten S. miał we zwyczáiu, po sprawach Boskich, y swoich prácach, po brzegu morskim, z Assystencyą wielu Biskupow, y rożnych Práłatow, ktorzy się do niego ziezdzáli dla porady, y spráw cáłego Kościołá, przechádźáć się. rázu iednego, gdy to czyni, wtym uyzrzy iedno piękne pacholę, siędźące na brzegu morskim, ktore sobie máły uczyniwszy dołek w ziemi, srebną łyżeczką czerpało wode z morza y w ten dołek przelewało co

widząc

widząc S. Auguſtyn rzecze, pozdrowiwſzy owe páchołę; coby robiło, odpowiedziáło owo dzieciątko: oto chcę to morze w ſzyſtko w ten dołek przeláć. Rzecze S. Auguſtyn uśmiecháiąc ſię, á podobneż to ſą rzeczy? Nato tomu ono páchołę odpowie: łácniey mi tego dokazáć, com umyśliło, á niżeli tobie, co uważasz, poiąć. Rzecze Oyciec S. zdumiawszy ſię á coż ia myślę? Oto myśliſz, praw, y chcesz to w małą kſięgę w piſáć: co to ieſt Nierozdzielney Troycy niepoięta táiemnicá? ále iá prędzey, y łacniey w ten dołek całe morze przeleię, niżeli ty to poymiesz. To wyrzekſzy owo dziecię, na tychmiaſt zniknęło, a S. Auguſtyn Chryſtuſa chwaląc, tę prawdę, ktorą mu dziecię oznaymiło, poznał. *Contiprátan: lib: 2. cap: 48. part: 3.*

PRZYKŁAD 4.

JEdnego czaſu przechodził ſię wnocy Pachumiusz S. z świątobliwym O patem Theodorem, á ono im pokaże ſię czart pod nie iaką okropney máry poſtacią, pocznie im wſzyſtkiemi fortelámi ſwemi zgubą grozić, chcąc ich przeſtraſzyc lecz modlitwą S. Pachomiusza uięty m zoſtáł, y muſiał duch przeklęty do prawdy ſię przyznáć, y mowił, że dopiero po przedziwnym Wcieleniu Syna Bożego, czárci wſzyſtkę moc ſwoię utracili, że ono Słowo Boſkie w człowieczą poſtać ubrane, zburzyło, y obaliło potęgę, y ſiłytego Kſiążęciá ciemno-



mnośći, y że táką dáło moc tym, ktorzy wnim prawdziwą, y doſkonałą wiarę moią, iż łácno mogą wſzelakie diábelſtwo zwyciężyć y wypłászczá

PRZYKŁAD 5.

NIektory mnich czáſu iednego ſtał w Chorze, gdyśpiewáno, ktory ſię począł z Duchá S. y daley dotych ſłow, *y ſtał ſię Człowiekiem* gdy drudzy Brácia nachylili ſię, on ſtoiąc nic ſię nie nachylił, przypadł, tedy diabeł y dałmu policzek, mowiąc: O nie wdzięczny Mnichu, y także to ſtoisz, nic ſię nie nachyliwſzy, ábo nieſłyſzyſz, co to ſpiewaią, czemu ſię nie nakłonisz z drugą Brácią na tę taiemnicę: *Słowo ſtało ſię Ciałem*: gdyby dlámnie ták wiele uczynił, ábym nachylonym náwieki ſtał. *Speculu: Colect:*

PRZYKŁAD 6.

PRzeklęty Cesarz Julian Apoſtatá, chcąc zgubić, y práwie zniſzczyć Imię Iezuſowe, y Wiárę Iego Swiętą, korą Wcieleniem ſwoim, y gorzką męką ugruntował, na pogárdę y poniżenie, iego, pozwolił żydom zburzony Kośćioł Jerozolimſki, reparować, y ná to ſam dał znaczne pieniądze. Lecz coż zmoże złość ludzka przeciwko rádzie Bożey? Oni zaſlepieni ludzie, rozumieiąc że iuż wezmą gorę nad wiárą Chryſtusową, poczęli nie co tryumfować, áż tu naſtąpuiącey nocy, ſtáło ſię wielkie ziemi trzęſienie, y tak wſzyſtkę owę reparacyą Kośćiołá Ierozolim

ſkiego

ſkiego z gruntu zepsowało. A gdy znowu złość żydowſka zakamiała, y zaślepiona, powtornie rzuciłá ſię, y udała ſię do nowey reſtaurácyi pomienionego zburzonego Kośćiołá Ierozolimſkiego, ogień wednie z Niebá zſtąpił, y wſzyſtkie naczyniá, ktorych do tego budowania rzemieśnicy używáli, spalił, y w popioł obrocił. Nadto ſtało ſię, że wszyſtkie płáſzcze y suknie żydowſkie krzyżykami naznaczone, y nakrapiáne zoſtały, ktore żádnym sposobem zmázać ſię nie dały, co dlá tego ſtało ſię, że chciáł Pán Bog temi darami niewiernych o prawdę Wcielenia Syna Bożego przekonáć, á wiernych w Wierze Swiętey, tym lepiey ugruntowáć.

PRZYKŁAD 7.

W Paleſtynie ieden Saracen, snać dobrze wiádomy taiemnic wiáry naszey, wdał ſią w rozmowę o tym Nayświętſzym Sákramencię, z Biſkupem Samorem Miaſta Ephezy, w ten spoſob. Radbym (prawi) (wiedział, iáko wy Biſkupi Chrześćiańſcy, y inni Xiężá, możecie wierzyć, y zapewne udawać, iż proſty chleb práwdziwym ieſt Ciáłem wáſzego Chryſtusa, albo (práwi) was ſámych oſzukiwacie. albo drugich zwodzicie. Odpowie Biſkup S. álbo rozumiesz, ze mocą Boſką chleb, nie może być w Ciało Chryſtusowe obrocony, ale żebyś to rzetelniey poiął, y bez wątpienia. Powiedz mi proſzę, kiedyś ſię urodził, byłeśli ták wy-

 ſoki,

soki, iako teraz ieſteś; rzecze Saracen, nie byłem ale małym, y takim, dzieckiem iako y druhy. Jakożeś (prawi) urosł: odpowie Saracen, to ſię ſtało mocą pokarmu, ktoregom zażywał. Muśi tedy być, rzecze Biſkup, że ſię chleb, y inſze rzeczy, ktorycheś zażywał, w twoię iſtność obracały, Tak ieſt, mowi Saracien. To widziſz rzecze Biſkup, wyznáwáſz, iż ten chleb, ktoregoś zażywáł, abo záżywaſz, bywá obrocony przyrodzonym żołądká, y wątroby twoiey ciepłem, w ciáło, iſtność twoię, *alimentum* (według Filozofii) *convertitur in ſubſtantiam aliti*, y nie przyznawaſz, iż mocą práwdziwego Bogá, iſtota chlebowa na Ołtarzach naſzych, w iſtotę Ciałá Chryſtusowego, może być obrocona, abo to Pán Bog nie może tego dokázać, co żołądkowe, y wątroby ciepło ſprawuie? Żáden tedy o tym wątpić nie powinien, áby ták nie miáło byc, iáko wierzemy, y náuczamy, bo ſkoro Kápłán te słowá wymowi, ktoremi ten náymilſzy Pán, to cudo spráwował, chleb, nie ieſt proſtym chlebem, ále tylko pozorem zdá ſię być chlebem powierzchu, w rzecy zaś ſamey ieſt Ciáło Chryſtuſowe. Dobrześ, tę táiemnicę wyłożył, odpowie Sarácen: ále iáko to może być, aby iednoż Ciáło Chryſtusowe, na tak wielu mieyſcách, iednegoż czaſu było? Odpowie Biſkup: Doſyć byś miał ná tym, żę Pán Bog wszyſtko może, ponieważ Wſzechmocny ieſt, ále żem począł podobień-

dobieństw do tey rzeczy záżywáć. Powiedz mi proszę, kiedy się zwierciádło stłucze, ktore przed tym ieden tylko obraz pokázywáło, że tenże obraz cáły się wydá we wszystkich potłuczonego zwierciádłá sztukách, ktory się wydáwał w cáłym. A wżdy y teraz głos moy, iest we wszystkich uszách. Ták tedy y mocą Boską Ciáło P. Chrystusowe, lubo w Niebie zostáwá iednákżey gdziekolwiek tę táiemnicę spráwuią, iest toż, á nie inne Ciáło. Náto nie máiąc, coby odpowiedział Saracen, záwstydzonym został? á Chrześciá nie ktorzy przytomni byli, bárdzo się zbudowáli, y w Wierze Swiętey u twierdzili.

PRZYKŁAD 8.

SWiádczy historya, o Ludwiku Krolu Francuskim, ktory był ták wielkiey wiáry, iż przy podnieśieniu na Mszy S. Ciała Pańskiego ludzie widzieli, że się Hostya przemieniłá w dzięciątko máłe Co obaczywszy ludzie, prośili Kápłáná, żeby poczekáł, trzymáiąc ták owę Hostya áżeby też sam Krol Ludwik to cudo widział Ale on na to, gdy mu dáno znáć, odpowiedział; niechay ci idą y widzą, ktorzy nie wierzą, abo máłą wiárę otey táiemnicy máią. Já nie potrzebuię, abym náto patrzył, gdyż wiárá, ktorą mám ku słowom Ewangelii S. mnie potwierdzá w wyznáwániu obecnośći Páná Chrystusowey w Nayświętszem Sákrámencie, á izali niewiem iákie cudá, ktore się ná pa-


twierdzenie prawdy tey,dziać mogą, O! wiáro Krolá prawdziwie Chrześćiáńskiego, ktoraś go ták utwierdźiła w tey prawdzie, iż cudom niechce śię przypátrowáć.

PRZYKŁAD 9.

MAmy w teyże máteryi pámiętny przykład, o Niemieckim Kśiążęciu, ktory raz iádąc ná koniu, potkał Kápłáńá iednego w polu, z Náyświętszem Sákrámentem dochorego pieszo idącego, ktory ochotnie, z koniá z śiadszy, Xiędzu náń wśieść kázał, á sam pod niem koniá prowadził, y zaprowadzi wszy áż do chorego, chćiał go ieszczedo Kośćiołá odprowádzić, ktory to pobożny uczynek, tak miły, y wdzięczny był Zbawićielowi naszemu, iż go w nádgrodę, ná Cesarskim posádził tronie.

PRZYKŁAD 10.

S. Antonin *4. parte summæ tit*: 14. c. *6*: § 1. powiádá, iż Anioł czásu iednego w drodze przyłączywszy śię do iednego Pustelnika w tym nátrafią ná iednego mimo śię idącego młodziana, pięknie, y stroyno ubranego, áż Anioł zátyká przed nim nozdrze, czego nie uczynił, gdy miiał śćierw, czyli trupá śmiardłego, Co widząc Pustelnik rzecze: co w tym twoiá zá taiemnicá? odpowie, że nierownie większy smrod poczuł z brzydkośći grzechow, tego młodźiáná, áni zelibyś ty miał smrodu, choćbyś naysmrodliwszego w obecnośći twoiey miał trupá.

PRZY-

PRZYKŁAD 11.

S. Edmund ćięszkość grzechu śmiertelnego poymuiąc, tak mawiáł, że wolálbym tyśiąc razy. żeby mnie w piec rozpalony náſto łokc. wrzucono, á niżeli, iednego grzechu śmiertelnego, śię dopuśćić.

PRZYKŁAD 12.

SOphronius Patryárcha Jerozolimſki, ſtrászny przykłád ſwego wieku przywodzi, z ktorego poznáć iáko grzechowá złość ludziom ma bydź obrzydzoná, y ſtráſzna Słyſzałem práwi od iednego ſzyprá, ſwiadká oczywiſtego, á on powiádáł, że iednego czáſurospuśćiwſzy żágle zwielą inſzych okrętow na morze śię puśćił, á ono gdy wszyscy náglębokim morzu byli z dobrym y pomyślnym wiátrem, pędem lecieli, iego okręt począł śię oſtáwáć, y nieruſzáć z mieyſca, chociaż dobrze rospárte zágle były, y wſzyſtkie rzeczy ná żeglowánie iák má, bydź rosporządzone, tak tedy tám przez kilká dni ſtoiąc, á niewiedząc zkąd rády záśiągnąć, iednák że był człowiek dobry, y P. Bogá śię boiący, drugich námáwiáł, pobudzáł ſłowem y przykłádem ſwoim, áby śię do P. Bogá uciekáli, y iego Swiętego miłośierdziá wzywáli. Gdy tedy iedney nocy ſam śię P. Bogu, modlił, uſłyſzáł głos wołáiącego Wyrzuć Máryą z tego okrętu, á szczęśliwie będziesz żeglowáł, y popłyniesz, ále gdy to ſobie rozwázáł, y niewiedziáł, coby to znáczyło,

y co-


coby to za Márya byłá, tenże śię głos dał drugi raz słyszeć, wyrzuć Maryą. Wtym natchnięty duchem Bozym; záwołá o Máryá, Marya: co słysząc niewiásta w okręcie będąca, ktorey imię było Marya, odezwie śię y spytá czegoby od niey chciáł. On tedy kázał iey do siebie przystąpić, y mowił, widziś widzisz niewiasto iako Spráwiedliwość Bożá za grzechy moie nas tu zátrzymuie, że yginąć muśiemy, A ona odpowie: Ah nie twoie to, ále moie grzechy sątego przyczyna, álbowiem ia żądáiąc przyść do pewnego małżeństwá zábiłám dwoie dzieci tak, zem y uciec muśiáłá, obáwiáiąc śię sprawiedliwośći ludzkiey, á ná pomstwę Boską niepámiętáłám, Co szyper usłyszawszy gdy z iedney strony życzyłby niewiasty niezgubić, z drugiey záś napomnienia Bożego niechciał przestapić, namowił ia, áby z okrętu weszłá do łodki, ázáli okręt z mieysca śię ruszy, do ktorey gdy weszłá, zaraz na tychmiast kilka rázy w koło owá łodká z nią obrociwszy śię wyrzuciłá ia w głębokość morską, y tak dopiero szczęśliwie on okręt z mieyscá śię począł ruszać y z táką pogodą płynac, iż w krotkim czaśie do portu pożądanęgo przypłynał.

PRZYKŁAD 11.

S. Bonawenturá pisze w żywocie S. Fráncisz ká znáczny przykłád, z ktorego śię uczyć mamy, iáko pilnie do pokuty udawáć

śię

ſię powinniśmy, á ile kiedy ieszcze nas ſumnienie o grzech iáki ſtrofuie, Pan Bog nas do ſiębie pociągá. Powiada tedy, iż S. Fráńciſzek poszedł do iedney wśi, Słowo Boże opowiádáć, gdzie go ieden Pan bardzo mile do domu ſwego przyiał, ták dalece, że przeciwko niemu wyſzedł, proſząc go, áby tam u niego goſpodę mieć ráczył. S. Fráńciſzek widząc że nie tylko sam Pán, y sama Páni, dzieći, y wszyscy domowi mu rádzi, bardzo ſię ná ſercu swym wzruſzył y ná ſtronę według ſwego zwyczaiu ſzedſzy, padł na modlitwę, proſząc Boga áby onemu goſpodarzowi za pomenionà uczynność oſobliwie nadgrodził. W tym gdy nadſzedł czas obiadu, przyſzedł do niego ow goſpodarz, proſąc go na obiad. S. zaś Fráńciſzek, ktory ná modlitwie poznał ſtan ſumien iá iego, y bliſko naſtępuiącą śmierć, wziąwſzy goſpodarza za rękę, y do iteraty z nim ſzedſzy, rzecze: wdzięczna ieſt Bogu ochota twoia ku ubogim Zákonnikom ále przeſtrzegam że niemaſz czaſu obiadu, ale raczey czás ſpowiedzi y pokuty, nadchodzi iuż bowiem godzina twoia pożegnania ſię z tym ſwiátem, co ſlyſzac ow goſpodarz lubo ſię nie co na tę nowinę zmięſzał, iednak pokornie ſłuchaiàc rady S. Fráńciszka pełnego łáſki Bozey, bez wszelkiey odwłoki odrzuciwszy wſzyſtko naſtronę, począł ſię z ſumnieniem ſwoim rachowáć, y dobrze roz-
bie-


bieráć, gdzie uznáwszy grzechy swoie, spowiádał sięich szczerze przed Towárzyszem S. Fránciszká, y wziąwszy rozgrzeszenie, w krotkim, potym czáśie, uśiadszy do stołu, chcąc niby co zieść, y záśilić się, przy mdłośćiach wielkich upádszy zá stołem duchá Bogu oddał: y ták z rády S. Fránciszká lubo śmierci nie uszedł, uszedł iednák niespodziáney, bo się ná nię dobrze przez S. pokutę nagotowáł.

PRZYKLAD 14.

MAmy w żywocie S. Benedyktá, ktoremu od złych (ktorym żywot dobrych iest, cieżki) gdy w nápoiu podáná byłá trucizná, iák go według swego zwyczáiu przeżegnał, nátych miást szklenicá z nápoim záprawnym trucizną, zgruchotáłá się ták iákby kámieniem w nię uderzył. Z Duchá tedy S. nas wszystkich przestrzegá S. Cyryll; epist: 22. *Non pudeat nos Crucifixum confiteri, sed in fronte confidenter signaculum crucis digitis imprimatur, & in omnibus aliis crux fiat, in panibus comedendis, in poculis bibendis, & in egressu, ante somnum recumbendo & surgendo, & quiescendo.* Kátolicy mowi Swięty odemnie pominiony Cyryllg Niewstydźmy się przez znák Krzyżá S. ná káżdym mieyscu wyznáwác Jezusa nászego ukrzyżowánego, ktorego, mękę y śmierć wyrażamy gdy się żegnamy, Krzyż S. náczołach nászych pálcem, álbo ręką niech będzie záwsze czyniony Krzyż we wszystkich

rze-

rzeczách y na wizytkich, niech od nas będźie
wyrażony, zy iemy, czy piiemy, czy gdzie
wychodziemy, czy ſpáć idziemy, czy ſię
odeckniemy záwſze ſię przeżegnaymy, á bę-
dziemy od wſzyſtkiego złego obronieni,
moc y dzielność Krzyżá S. wſzelkie od nąs
nieſzczęśćie oddáli, á dobre powodze nie
práwi.

PRZYKLAD 15

CZytámy w kſiążce W. Xiędzá Mikołáiá Láncycego Soc: Jeſu intytułowáney: *Poudki do warowania ſię grzechu ſmiertelnego &c:* ż tám świątobliwy ſtáruſzek, Xiądz Realinus także Soc: Jeſu iednemu młodzieniaszkowi, przeciw nocnym ſzpetnym ſnom, polął ten śrzodek, ábo sposob, áby w wieczor przy ſercu, po trzykroć znák Krzyżá S. uczynił przytym, y te ſłowá mowił. Przez święte Pánienſtwo twoi Nayczyſtſza Pánno oczyść ciáło moie. w Imię Oycá y Syna y Duchá Swiętego. to gdy począł pełnić, wſzytkie uſtáły trudności, w Krzyzá S. dzielności, y Mátki Boſkiey pomocą czyſtości.

PRZYKŁAD 16

GDy Ceſarz Wálens Heretyk Aryánin pod gárdłem zákázáł Kátolikom Miaſtá Edeſſy, wſzelákich obrządkow publicznych wiary Chrześćiańſkiey czynić, odwázni oni, y wierni ſludzy P. Chryſtuſowi, chcąc wiary ſwoiey ſtátek, ku więkſzey iego czci(ktorego nieſzczęśliwi owi heretycy: bluźnili y lży-


y łżyli) pokazáć, nie przestáli się schádzáć ná mieyscá nábożeństwu, y służbie Boskiey náznáczone. O czym się Cesarz dowiedziawszy Staroście roskázáł, áby ná záiutrz Pułkiem żołnierzy do onego Miástá iáchał, y pomordował wszystkich Kátolikow, ktorychby tám zostáł Stárostá brzydząc się tym okrucieństwem, przestrzegł kátolikow, áby się tám nieschádzáli, y mniemiáł, áby zá tą iego przestrogą, mieli schadzek poprzestać, á oni y owszem do nich się porywáli, cieszác się z tey okázyi, iákiey sobie życzli, to iest; umieráć záwiarę Chrystusową. Puścił się wdrugę Stárostá ku támtemu Miastu z żołnierzámi swemi, ná wykonánie roskázu Cesarskiego, yiadąc, potkáł w drodze iednę niewiastę, kto rá zá rączkę dzieciątko swoie z skwápliwością prowádziłá, spytána od niego, gdzie tak prędko bieży? Odpowiedziáłá: bieżę do Edessy, gdzie są náśi Kátolicy. Rzecze Stárostá, ábo ty niewiesz o roskázániu Cesárskim, ktory wszystkich Katolikow pozábiiáć kázáł? A niewiásta odpowie, dlátegoć y iá się też kwapię z tym iedynakiem moim, bo to zá szczęście naywiększe sobie mámy, zá wiárę Chrystusa Jezusá umrzeć. Tu się Starostá zádumiáwszy, y niemogąc się wydziwić tak wielkiey odwadze, y stateczności, nazad się wrocił, y otym wszystkim, co widziáł y słyszał, oznaymił Cesarzowi, ktorzy się sam wsobie zadziwiwszy, y záwstydziwszy z-

cno-

cnoty, y odwagi Katolikow, w pomienionym Mieście Edeśy, dał im pokoy. *Histor: Eclesiastici: c: 18.*

PRZYKŁAD 17

Błogosławiony Wincenty á Paulo, Fundator Missionis, był ták mocno ugruntowány w Wierze S. Kátolickiey, że nie tylko ná pokusy, y náiázdy czártowskie, ktore częstokroć potężnie ná niego biły, miał kiedy żezwolić; ále nawet áni myśli opáczney, o żadnym ártykule skłádu Apostolskiego, y złego o ktorym rozumienia, do głowy swoiey nieprzypuścił, y owszem bárdzo był żárliwym, w tey wierze, ludzie náuczáiąc żeby mocno i státeczuie wierzyli to, wszystko, co iest wyrážono w skłádzie Apostolskim, á niedalisię nigdy, nietylko czártu, ále y ludziom, fałszywym, przewrotnym zwodzić, y gorąco Paná Bogá zá nichprosił, ztym się przed Bogiem swoim protestuiąc, ážeby P. Bog ná niego raczey przepuścił w tey máteryi pokusy, y náiázdy, czártowskie á nie ná kogo osłabiáłego w wierze Swiętey Trafiło się iż ieden Teolog, y Kánonik Kátedralny Páryski we Fráncyi, strawiwszy wiele lat ná o broniewiáry Swiętey od herezyi rożnych, zá czásem począł cierpieć wielkie, y nieznośne pokusy przeciw wierże S. ktore ták mu były rozum pomieszáły, że iuż ani Pacierży Kápłáńskich áni Mszy S. áni przeciwnych áktow tym pokusom czynic niemogł; y w tákie był ciemności niedowiárstwa wpadł, że zá-


ledwie mizernie nie zginał, bo rozchorowáwszy się, zbliżał się y termin życia. Co widząc Błogosławiony Wincenty, y użáliwszy się go, goráco záń począł się modlić, ofiáruiąc się P. Bogu na ow krzyż abo iáki drugi, ktory się będzie podobáć Máiestátowi iego S. byle ieno ow nieborák wolnym od owych pokus, przeciwko wierze S. został przez co w wielkim nie bespieczeństwie zbáwienia utraty był. Były ták przyiemne Panu Bogu modlitwy iego, iż w iednym momencie, wszystkie one pokusy ustáły, y ciemności niedowiárstwa ustąpiły; ták, że często mowiąc *Credo*, twierdził, oświadczaiac się przed B. Wincentym; że nie tylko wierzę w wszystkie ártykuły wiáry S. ále y wtey wierze umieram, bo ták wierzę, iákbym nato patrzał, co wiará S. uczy. Y ták z dobrym przygotowaniem, ducha P. Bogu oddał, dziękuiąc osobliwym sposobem P. Bogu, iż przez modlitwę B. Winceztego, uwolnił go od przerzeczonych ciężkich pokus, przeciwko wierze S. Wincenty zaś Błogosławiony, gdy zá dopuszczeniem Boskim, cierpiáł tákże podobne pokusy, y czártowskie náiazdy przeciwko wierze S. iákiegoż na to B. Ociec záżywá sposobu? oto spisuie sobie ná kárcie skłád Apostolski, á spisawszy, kłádzie ná piersiách y nosi, y ták, gdy owá pokusá nacierała kiedy ná niego, záraz rękę kładł ná piersiách ku owey kárcie swoiey, protestu

iąc

iac ſię, że to ieſt przeciwko iego woli, co mu czart przeklęty zárzucá, względem wiáry S. y tym ſpoſobem pokonawſzy czartá, wolnym potym był od wſzelakiey pokusy, y nágábania, przeciwko ártykułom wszelkim wiary S. *In Vita B. Vincentii*

PRZYKŁAD 18

PRzezácny Chryſtuſow Męczennik Piotr S. Zákonu Káznodzieyſkiego, ſiedm lat maiac gdy był ſpytany od Wuiá ſwego, czegoby ſię w ſzkole náuczył aż on od mowił przed nim ſkład Apoſtolſki. Ten zaś Wuy iego, że był zarażony herezya Mánicheyſka chćiáł mu wyłożyc pierwſzy ártykuł według ſwego ſenſu, y rozumieniá ſwoiey herezyi, ále Piotr chłopczyk máły że ſię był nauczył, nie tylko słow, ále y prawdźiwego rozumieniá ſkłádu, doſzedł Wuiowego złego wykłádu, oświádczáiąc ſię na głos, iż co ſię tycze wiary Katolickiey, záwſze chcę trzymać ſię powſzechnego Kośćioła, według ſkłádu Apoſtolſkiego. A gdy Wuy na niego na legał wołáiąc, że źle dziecię wierszyż, a on z wielkim ſtatkiem, y rozumem od powiedźiáł, że nie źle, y owſzem dobrze, bo ták opiewa ſkład Apoſtolſki. *Wierzę w Bogá Oycá Wſzechmogącego, Stworzyćiela Nieba y ziemie.* Ná co, gdy mu Wuy tę replikę dawał, według Manicheyſkiey herezyi, że Bog, ani ziemi, áni Nieba, Ani żádnych rzeczy materyalnych nie ſtworzył. Tym on ieſzcze głośniey, y rze-

telniey, powtarzał ten pierwszy Artykuł składu Apostolskiego: *Wierzę w Boga Oyca Wszechmogącego Stworzyciela Nieba y ziemie*: Nakoniec żywot swoy, sławnym bárdzo męczeństwem zá Wiarę S. od onych nie wiernych zákończył. Agdy umie ál te iego ostátnie słowa były: *Wierzę w Bogá Oycá Wszechmogącego, Stworzycielá Nieba yźiemie*. In, ejus vita apud Surium.

PRZYKŁAD 19.

KOnstantyn Cesarz nie maiąc pokoiu od Pogáńskich Filozofow, ktorzy mu przymáwiáli, iż stárodawną Oycowską religią odrzucáł, á ná Chrześćiáńskie zábobony przystáwał, y domagáli się tego u Cesarzá, áby mogli przed nim dysputę zwieść z Alexándrem Biskupem, ktory ná ten czas ná Dworze iego był, Ciężkim swoim ná legániem to u Cesarzá wymogli, iż im tey dysputy pozwolił. Lecz ten dobry Biskup znáiąc złość tych Filozow, y chcącmoc prawdy Chrystusowey, wszystkim wiadomą uczynić prosił, nim się poczęli dysputowáć, ábyie dnego z siebie wybrali, áby z nim mowił, á drudzy żeby milczeli, y w dyskurs się nie wdáwali. Co oni uczynili, y iednego náto wystáwili, do ktorego Alexander Biskup, tak rzekł: W Imię JEzusa Chrystusa, zákázuię gęby rozdziewiać do gádánia, y tym milczeniem, y niemotą swoią, lepiey pokazał moc niesk ończoną w Imię tego, wktorego mowę

strá-

ſtráćił, á niżeli wſzelákiemi dowodami, ktoreby ſię na to przywieść mogły.

PRZYKŁAD 20

CZytamy w żywocie S. Ignacego Męczenniká, iż między rożnemi pod czas męki ſwey okrućieńſtwámi, ktore mu zádawano Imienia JEzus nigdy wſpominać nie przeſtał; gdy ſię okrutnicy pytali, czemuby tak często to imię powtarzał, odpowiedział bo to Imię na ſercu moim mam wyrázone, y dla tego nie mogę ſię wſtrzymáć, ábym go nie miáł wſpominać, gdy tedy od lwow był zadułzony tylko, a nie rozſżarpany; katowie chcac ſię tego z ciekawośći doświadczyć, co Swięty mowił: ſerce iego wyięli, y rozćiąwſzy, ná cáłym ſercu to Imię Jezus Chryſtus wypiſane było, co uyzrzawſzy ludzie, wiele ſię ich do Chryſtuſa nawrociło. *Vincent: c. 75. lib: 10.*

PRZYKŁAD 21

ROku od Narodzenia Chryſtusowego 1528. ktory był dopiero trzeći, po pierwszym w Antyochii ziemi trzęſieniu, znowu toż trzęſienie powſtało, y bardzo Miaſto pſować poczęło, gdy tedy takmizernie upada Miáſto Obywatele przypomniáwſzy ſobie przeſzłe złości ſwoie, do BOGA ſię, iáko do oſtatniego udali ſpoſobu, proſząc od niego pomocy, iakim by zaś ich ſpoſobem P. BOG, od tego nieſzczęśćia uwolnił. Oto mowi *Nicephorus lib: 17. c. 3.* Każdy znich napiſał na

 drzwia-

drzwiách Imię JEZUSOWE, y tak był wolny, co BOG Wszechmogący iednemu oznaymił, roſkazuiac, áby ták uczynili, piſżąc ie wten ſpoſob *JEZUS Chryſtus znami, ſtoycie, Baron: tō: 7. art: 15:* Wielka tedy ieſt dźielność tego Nayſłodſzego imienia JEzus, na ktore, ſłyſząc to Imię, dla wielkiey godnośći iego, y wdźięczności, względem odkupienia naſzego, powinniśmy głowy náſze ku źiemi ſkłaniáć, czapki zdeymowáć, ábo y nákolana upadać. Imię to JEZUS, ieſt tak mocne, y dźielne, że kto go ieno nábożnie wspomni, pomocy iego wezwie, wſzelkie pokuſy czartowſkie, y zaſadźki, y duchow piekielnych zawoiuie, zaſtraſzy tak, że y pierzchać muſzą. Tomasz á Kempis człowiek pobożny, uczony, roſtropny, nocy iedney, maiąc wielkie nágábanie od maſzkar piekielnych, ktore gdy ſię do niego ku łożku zbliżały, zdięty wielkim ſtráchem, począł mowic przeżegnawſzy ſię pozdrowienie do Nayśw: Pánny lecz nato diebeł nic niedbał aż dopiero iak przyſzedł do tych ſłow w Pozdrowieniu Jezus, ktore u ſłyſzawſzy, dopiero diabeł począł precz pierzcháć y umykać, ták, iakby był pioru nem przeſtraſzony, á Tomaſz á Kempis, widząc tákże, że lárwá piekielna zbyt ſię, boi drży przed dźielnością, y wspomnieniem tego Imienia JEzus, tym bardziey przyſzedſzy do ſiebie, począł wołáć, JEZUS, JEZUS, ratuy mnie, w tym larwa oná piekielná

zni-

zniknęłá, á Tomaszá Kempis napotym wziął z tey okazyi bardzo wielkie serce, twierdząc, że choćby cáłe piekło przećiw komnie wyswowowało się, to się go nieboię przy, wezwaniu tego Nayslodszego Imienia JEZUS.

PRZYKŁAD 22

PRzeklęty Nestoryusz, Pátryárchá Konstantynopolitański przyszedszy do tey bezbożney śmiałośći, iż na nakazániách swoich mowił, y twierdził, że N P. MARYA, nie byłá Bogarodzica, ize ten tytuł niesłusznie iey przypisuią, ktory to iady żarazę wszędzie rozsiewał, nawet, y tych prześladował ktorzy z niem ták bluźniersko trzymáć niechćieli, ále go też BOG potym ćiężko zá to skarał: bo nie dosyć że się nim lud wszystek brzydził, ále że ieszcze sromotnie iako heretyk z ták wysokiego urzędu od Concilium Epheskiego złożony. Ná koniec na wygnanie do Afryki na iednę pustynią zawieziony, gdzie miasto nawrocenia, y pokuty S, czynienia nie przestał bluźnić Matki Boskiey, ále też y tám od BOGA ciężey skaranym ná ięzyku swoim bluźnierskim został, bo uczyniwszy się mu brzydki ná ięzyku wrzod, ták go robácy toczyli, że go aż do samego gardła poryli, wtym rozpáczáiąc iáko wśćiekły, duszę swoię diábłu wyzionął *Factus est ; Deus homo, ut homo fieret Deus*, S. Augustyn:

PRZYKŁAD 23.

 Człø-


CZłowiek niektory, będąc ráz ná Boże Národzenie ná Mszy S. á gdy ná owe słowá ktore Kápłan z Ewángeliy przy Mszy S. mowi. *Et Verbum Caro factum est* á Słowo stáło się Ciáłem, nie uklęknął, lubo widział iże inni ná cześć ták wielkiey táiemnicy iedni klękáią, drudzy ku ziemi głowy nakłániáią, widząc to diábeł, ciężki mu wyciął policzek, y na potym w tey mierze był ostrożnieyszym *Specul: exempl:* Swięta tákże Gertrudá miáłá to obiáwienie od P. JEzusa, że ile rázy kto przyklęknie na wzwyż pomienione słowa ná znak wdzięczności, że Syn Boski stał się Człowiekiem, tylerázy ofiaruię Serce moie Oycu memu Niebieskiemu, y wszystkie zasługi Człowieczeństwá mego prezentuię áby mu ziednały u Troycy Przenayśw: obfitość łásk, y błogosławieństwá Boskiego. PRZYKŁAD. 24.

ZA czásu kiedy żył Æ idiusz S. Towarzysz S. Fráncifzka, pewny Káznodzieiá y Doktor Zákonu pewnego, máiąc przez wiele lat iákąś wątpliwość, około Pánieństwa Mátki Boskiey, ile że mu się to zdało, iakoby to rzecz nie podobna byłá być Mátką, oraz y Panną, bardzo się oto frasowáł, że będąc wiernym Kátolikiem, á przecie ták strászna ustáwicznie práwie był trápiony pokusą, z ktorey chcąc bydz wolnym, dowiáduiesię o wielkiey świątobliwości S. Egidego, do ktorego y poszedł áby za

ie-

iego S. modlitwa, mogł być wolnym, od tak ciężkiey pokuſy, y niedowiárſtwá Błogosłá-wiony zaś Egidy, widząc przez Duchá S. że ow Doktor ták ciężko kuſzony, miał do niego przyiść, zábiega mu drogę z láſką ſwoią, y potkawſzy ſię z niem, uderzy owa láſką w źiemię, mowiąc do niego: Brácie Kaznodzieio, Pánná przed porodzeniem, y zaraz z ziemie śliczná wyniknęła lilia. Powtornie tákże uderzy pomienioną láſką wziemię mowiąc: Bráćie Kaznodzieio, Pánná przy porodzeniu, y nátychmiáſt wyniknie druga prześliczna lilia. Po trzecie toż czyniąc rzekł: Brácie Kaznodzieio, Panna po porodzeniu, áliśći trzecia wynikłá z ziemie bieluteńká iáko śnieg, wonieiącá lilia. Widząc to ow Doktor, y Káznodźieiá, y zoſtawſzy nieco zá niedowiarſtwo ſwoie zkonfundowany, ná potym zoſtał mocno utwierdzonym w tey práwdźie, że Náyśw: Matká, była y Matka, była y Nayczyſtſzą na zawſze Pánną. *Ex Chronic: Minor: Gall: par: lib: 7. c. 16.*

PRZYKŁAD 25

CHociaż Syn Boży przyſzedſzy na świát, chciał Boſtwá ſwego chwáłę záſłonic, (iáko y Apoſtoł mowi) iednego niewolniká poſtáć ná ſię wziął, to ieſt człowieczeńſtwo; luboſię między ludźmi upokarzał, y uniżał, iednák ſię iego Boſtwá promienie wydáwáły, nie tylko przez cudá, ktore czynił, ále też y przez inne rożne dźiwne rzeczy, ktore

ſię


ſię dla niego dźiáły, w tencas,gdy nieznaiomym, y wzgardzonym być chciáł, bo naprzod na wielu mieyſcach uſtawały báłwochwalſkie wyroki, gdy ſię urodźił, to w ten czas, Pogáńſkie narody trwożyły ſobą, ydało im ſię dorozumiewáć, iż była na świecie iákaś zwierzchność potężnieyſza, nad ich fáłſzywe Bożki ktorą potym byli wyznali. Ten walny pokoy, we wſzyſtkich Kroleſtwách świátá, gdy Syn Boży narodźił ſię, dáł dobrze znać, iż był Xiążęciem pokoiu, ktory to pokoy przynioſł ludziom, wybawiaiac ie z tyráńſtwá, y niewolí, nayokrutnieyſzych, ynayſzkodliwſzych nieprzyiácioł ich, czartow przeklętych, á że bez pochyby wybránych ſwoich, wiecznego pokoiu w.Kroleſtwie ſwoim Niebieſkim, miał domieśćić. Ono cudowne oleiu zrzodło ktore cáły ieden dzień, w Rzymie, wiedney goſpodzie płyneło, y gdźie zá czáſem Chrześciánie,na odpor poganom,á na cześć y chwałę naś:MATKI,zbudowali Kościoł,znak to był,iż źrodło miłoſierdzia, y łáſki Bożey, miáło ſię naziemi hoynie rozlewać w Kośćiele Bożym, ktory ieſt goſpoda, y beſpiecznym wiernych murem, zá pielgrzymowania ich ná ziemi. Nakoniec opowiádanie Ewangelii Swiętey po wſzyſtkim swiecie, znaczyło zburzenie, y zgubienie. báłwochwalſtwá, prawdziwey zaś wiáry, y religii zaſzczepienie, przeciwko wſzyſtkim przeſzkodom potęgi ziemſkiey, y

pie-

piekielney, y ſtraſznym prześladowaniom na wiárę Swięta powſtáiącym ſtáłość, á tego wſzyſtkiego było znakiem, że Boɢ y Człowiek przyſzedł na świat, ktory, lubo światu nie był znaiomy, Boſtwo to iednak iego wydało, że ten to przyſzedł na świat, ktory, wſzyſtek miał zbáwić świát, y znie woli czartowſkiey oſwobodźić.

P R Z Y K Ł A D 26

LUdwik S. Krolow Fráncuſkich ozdobá y zwierciadło pobożności, maiąc wielkie pragnienie odebrać z rąk nieprzyiácielſkich ziemię świętą, po ktorey nogi JEzusowe chodziły, y Krwią Nayśw: zafarbowáły, puściłſię morzem z woyſkiem swoim na nieprzyiaciela wiary S. ále, z niedośćigłych ſądow Boſkich, nietylko, że nieprzyiaciela nie pokonał, lecz y sam w niewolą zabranym zoſtał- gdźie o moy Boże! z iakim nabożeńſtwem, obchodźił mieyſca te, ktore Pan JEzus krwią y łzámi ſwemi polewał, o! ziák wielką miłośćią, y affektem całował ie, y ani im ſię napatrzyć nie mogł, tak dálece, że radby tam był zoſtał, aż do ſámey śmierći, gdyby go ſprawy Krolestwa iego nazad nie odwołały, ktore uſpokoiwſzy, znowu powtornie, z woyſkiem ſwoim, do ziemie świętey puśćił ſię, gdzie mu ten Boɢ wnagrodę, tey iego odebrania z rąk pogańſkich ziemi świę tey, ochoty, choc ſkutek nienaſtąpił, dał ſkutecznie doſtáć, wtym powtornym rázie Krole-

leſtwa Niebieſkiego, po wſzyſtkie wieki trwaiącego.

PRZYKŁAD 27

SWięty Eleazar Wyznawcá, rodem Fráncuz, Hrabiá, ſpytány raz od ſwey cney Delfiny, Swiętey tákże Małżonki, zkadby mu to było, że ponim nigdy żádnego fraſunku, wzruſzenia gniewu, abo niećierpliwośći iakiey, nikt nie poſzlakował, áni doſzedł, choćby niewiem co przykrego mu ſię było przytráfiło, ábo mu co złego wyrządzono; ná to odpowiedział: Ah iákże ſię ia mam gniewem uwodzić, y páſſyami wzruſzáć, kiedy wiem, co za krzywdy, co zá zelżywośći, Pan moy Zbáwićiel Chryſtus JEzus, dlámnie przy męce ſwoiey cierpiał, nic nie mowiąc, iáko niewinna owieczka: tą tedy ſama wiadomość o iego ucîſkach, o zbytniey, y wielkiey miłośći iego ku tym ſamym, ktorzy mu męki, y śmierć zadawali, bardzo mnie záwſtydzá, że dla niego nic nie cierpię, niechże tedy przynaymniey, tyle ſzczęśćiá mego będzie, áżebym ſię onemu mogł przyſłużyć, áby tym, co mi kto przykrego rzecze, álbo wyrządźi, gdy to ćierpliwie dla miłośći JEzusa mego zniość: *In vita ejus 27. Septembris:* Skuteczny to tedy ieſt ſpoſob na wſzytkie grzechy, y pozbycia wſzelkich niecierpliwości, pilno częſto uważáć gorzką mękę Chryſtuſa JEzusa. S. Auguſtyn *in Manuali c. 12.* ſam zeznaie, że między wſzyſtkiemi ſpoſobami, na zwy-

zwyćiężenie wſzelkih pokus, y nabyćiá S. ćierpliwośći, nie widzę ſkutecznieyſzego, nád rozpámiętywánie o Ranach JEzusowych záczym kazdemuby człowiekowi Chrześciańſkiemu należało, á oſobliwie pátrząc ná Krucifix, abo miiaiąc figurę, nabożnie wte álbo podobne zawołać słowá: *Jeſu pro me crucifixe, miſerere mei.* JEzu dlamnie ukrzyżowány, zmiłuy ſię nademną. Ktore pomienione nábożeńſtwo, choć krotkie, ále iak ſię wiece BOGU podoba, dáie otym znać Bloſius *Mon: Spir: cap: 1. Paſſ: Chriſti,* kiedy mowi, że ſam Pan JEzus S. Gertrudzie raz pokazawſzy ſię, tego nábożeńſtwá nauczył, ią mowiąc doniey tesłowá: *Quod, quoties quis imaginem Chriſti devota intentione intuetur, toties reſpicietur amanter á Dei benigniſſima Miſericordia,* żeilekroć rázy kto nabożnie weyzrzawſzy ná JEzusa ukrzyżowanego, ſerce ſwe ku niemu podnoſi, tyle razy BOG ná niego miłośierne obráca oczy.

PRZYKŁAD 28.

BYł ieden Szlachcic, ktory ciężko uciemiężáł, y oprymował ubogich ludzi, y poddánych ſwoich, do tego zbyt w świecie kocháł ſię, ten czaſu iednego bespiecznie poſzedł na ſpoczynek do łożka ſwego, á komornik iego leżąc przed ſklepem, był záchwyconym, y poſtawionym przed Maieſtat Sędziego Chryſtusá, gdźie widział iako obwiniano Pána iego, o wſzyſtko, co

czy-

czynił, záco odebrał dekret potępienia, y z wielkim tryumfem czártow, záprowádzony do Lucyperá, ktorym rzekł luciper: przyprowadźcie go do mnie, ábym mu dał pocáłowánie, iáko wiernemu ſłudze memu, á gdy go przyprowádzono, rzekł: Niechci ná wieki wiekow pokoy niebędzie, Wtym rzecze Luciper: zwykł ſię on myć włáźni, ſpráwcie ieno mu łaźnią, do ktorey gdy go diabli porwáli, tam go iedni pazurámi drápáli, á drudzy żarzyſte węgle nań miotali. Po łáźni zaś tey nieſzczęśliwey, przyprowádzili go znowu diabli przed lucipera, ktorygo kázawſzy na łożku ogniſtym położyć, rzekł do diabłow: Daycie mu ſię nápić, z kielichá gniewu Bożego, y podáno mu ogniá z ſiarka, ktora ieſt częśćią kielichá ich: *Ignis & ſulphur, pars calicis eorum.* Potym: rzecze lucyper: rad on ſłuchał wdzięczney muzyki, niech tu ſtánie kápelá piekielna. Wtym dway czarći przyſzedſzy, wuſzy iego ták zátrąbili, że aż ogień oczymá, noſem, gębą, z niego wybuchał. Po tey także okropney ſkończoney kapeli, ká zemu luciper przed ſobą ſtánąc, y oraz záśpiewáć ſobie pioſnkę, á potępieniec odpowiedźiáł: á coż mám śpiewáć nad to. Ah! przeklęty niech będzie dzień, ktoregom ſię narodźil. Rzekł lucyper: ſpieway inſzą. A on, przeklęci niech będą Rodzice, ktorzy mnie zrodzili. Rzekł mu znowu: ſpieway ieſzcze inſzą. Tedy nędzny rzecze

A coż

coż iuż będę śpiewał nad to. Przeklęty niech będzie BOG, ktory to sprawił żem się narodził. Dopiero rzekł luciper, tegom iá też( prawi) prágnął. Wtym każe go czártom osadzić na takim mieyscu, na iákie sobie zasłużył; á oni go wstudnią głęboka wrzucili, z takim trzaskiem że się zdáło iákoby wszystek świát zápádł się. A on komornik przyszedszy do siębie, y poszedszy do Páná záſtał go umarłego y potym opuściwszy świát wstąpił do Zakonu, y wiernie do samey śmierci, Panu BOGU. służył *Coll: Specul:*

## PRZYKŁAD 29

ZOłnierz ieden o ktorym Bernardyn Seneński *serm: 1. de Ascension:* máiąc weilkie prágnienie nawiedzić mieyscá S. náktorych Zbáwićiel nasz Chrystus JEzus, zbáwienie nasze spráwował, ktorą to drogę, żeby tym pożyteczniey, y godniey mogł odpráwić, wyspowiádał się ná nie, y Nayśw: SAKRAMENT przyiął W tym wypráwiwszy się w drogę, porządkiem wizytowáł mieyscá S. Naprzod Názáreth, gdźie Táiemnicá Wćielenia Syná Bożego, zá Zwiástowániem Anielskim, stała się w Zywocie Nayśw: MATKI, uważaiąc tam niepoiętą dobroć BOGA, y miłość ku grzesznemu człowiekowi. Potym Betleem, gdzie maleńki P. JEzus urodźił się, y náśianie między bydlęty spoczywał. Z-tamtąd szedł do Jordanu, gdźie był Chrystus od JánáSw: ochrzczony, z Jordanu na puszczą,

cza, gdzie Chrystus przeciwko czártom woynę toczył, y za grzechy nasze pościł. Z Jordanu szedł ná Kalwaryą, gdzie Chrystus był dla zbáwienia ludzkiego sromotnie záwieszony, wizytuiąc przytym y grob iego, w ktorym leżał. Náwiedziwszy tedy, z wielkim nábożeństwem, y łez wylaniem, wszystkie święte mieysca, ná ostatek poszedł y ná gorę Oliwną, z kąd nasz Pan JEzus wstąpił do Niebá, gdzie po długiey modlitwie, z płaczem rzekł: oto Pánie wszędźie z pilnośćią szukálem cię, teraz tedy, gdym przyszedł ná to mieysce, z ktoregoś wstąpił w Niebo, niewiem, gdźie cię iuż mam szukáć; rozkaż tedy duszy moiey wyniść z ciáłá, ábym cię siedzącego na práwicy Oycá twego, mogł oglądáć; y to wyrzekszy, duchá P. Bogu oddał. Towarzysze iego uyrzawszy że umarł, zawołali Doktora, aby wiedzieli, co zá przyczyná tey iego śmierći była. Pyta się doktor, co był za komplexyi, odpowiedziano mu, że miłey bárdzo, y w miłośći Boskiey prawie zawsze był zanurzony. Rzekł tedy Doktor: Być musi, że z wielkiey radośći, serce w nim się rozpukło, y rozsadziło. Y gdy iego sercá dobyli, náleźli w nim te napisane słowá: Miłość moia JEzus Chrystus. Tak y my Pana w każdych sprawach naszych, y w ćwiczeniu się wcnotach, szukaymy, ábyśmy mogli do niego wstąpić, y siedzieć z nim, mowiąc po ludzku, na práwicy Bozey.

PRZY-

PRZYKŁAD 30:

TRzech Zołnierzow przyiáźń wziąwszy z sobą, obiecali się wżadney nieopuszczać okazyi, byli woienni, y we wszystkim szczęśliwi, trafiło się im raź, że las przeiachali w milczeniu, y iuż za lasem rzekł ieden znich, dziwuię się żeśmy nic nie mowili, iadąc przez ten piękny las, y powiedźiał ieden swego milczenia przyczynę; widząc (prawi) wesołość tego lasu uważałem też Niebieską co y drudzy też uważali, co słysząc starszy znich, rzekł: Wierzcież Bracia, że to nie bez przyczyny stało się, ale BOG tak sporządźił, więc służyliśmy światu, służmyż też y Bogu, y radził im, aby byli Zakonnikami, na co oni zezwolili, y chwalebnie przez iakiś czas żyli ale z nich dway, wsłuzbie Boskiey ustawali, y dużo w niey źiębnąć poczęli, do czego sobie y pomagali, tracąc serce ku Zakonowi ieden drugiemu. Wtym też poszli y do trzeciego towarzysza swego, a oto obaczyli, iż wiernie P. BOGU, y wesoło służy, ktorych że widział smutnych, rzekł im, dla teskności, y prożnowania iesteście smutni, mnie zaś krotki się widzi czas, bom zawsze zabawny, gdy się oni dziwowali, czymby się to zabawiał, ponieważ y czytać nieumiał, on odpowiedźiał: Troie mam pisania, ktorych mnie moy Nauczyciel gdym wstąpił do Zakunu nauczył, z kto-


remi ſię zabawiam. Pierwſze jeſt czarne jeſt ktore znaczygrzechy moie, y od ktorych zcezrniała dusza, moia, znaczy do tego y obłudę światową, znaczy y piekło, to piſanie czytam od rana, do Mſzy. Drugie piſanie ieſt czerwone, ktore znaczy Mękę Pańſką to pismo czytam, odc Mszy, aż do dziewiątey, kiedy Chryſtus Pan umarł. Trzecie piſanie złote, á to znaczy weſołośći, y wielkość weſela Niebieſkiego, á te czytam, aż do komplety, y tak czas przepędzam bez tęſknośći. Co oni uſłyſawſzy, do ſłużby Boſkiey, z nauki owego proſtaka; towarzyſza ſwego, zapalili ſię, y wdrodze doſkonałośći poſtąpili. *Ex Collect. Magni Specul: Exi plorum*

PRZYKŁAD 31.

CZytamy o S. Hieronimie iako opiewa żywota iego hiſtorya, że przeciw pokuſom, z ktoremi ſię uſtawicznie na puszczy będac, biedził, y paſował, a oſobliwie przeciw czyſtości, gdy zdało mu ſię, iakoby konwerſował, y tańcował z Damami Rzymſkiemi Od umartwienia ciała, y uſtawicznych poſtow, ſkorá tylko prawie na mnie (mowi) była, kośći wywędzone, wycienczone, ſłowem trup prawie ze mnie, na okropney puſtyni, gdźie nikogo niewidac było, oproc dźikich beſtyi, lwow, lampartow, niedźwiedźiow, ſtraſznych ſmokow, zaiadłych bazyliszkow, y rozney iadowitey gadźiny a
tym

tym wſzyſtkim, wielkie zapały pożądliwośći cieleſney, w ſobie czułem, y miałem na to, nie inſzego ſpoſobu zażywał, na odpędzenie, y oddalenie tych ſtrzał ſzatańſkich, tylko rozpamiętywania o ſtraſznym ſądzie Bożym, y o owey okropney trąbie Anielſkiey: *Surgite mortui, & venite ad judicium.* Wſtańcie umarli na ſąd Boſki, ktora mu zawſze w uſzach iego brzmiała. Y tak powiada hiſtorya, nietylko tym ſpoſobem uſtrzeg ſię grzechu śmiertelnego, ale że aż do końca trwaiąc, w zaczętey ſwoiey surowości, życia, do wielkiey przyſzedł świątobliwości, y otrzymania błogoſławioney wieczności.

PRZYKŁAD 32.

Piſżą o iednym Młodzieniaſzku, ktory gdy chciał być Zakonnikiem, Matka wtey mierze, dużo mu ſię przeciwiała, y pozwolić niechciała; ale gdy na nię nalegał, mowiąc: *Salvare volo animam meam*, Przez miłość Boską Matko moia naymilſza, nie broń mi tego, bo mi duſzę trzeba zbawić naoſtatek tym iąz wycie żył, y wſtąpił do Zakonu. Gdy zaś Zakonnikiem zoſtał, zaczął (iako to często bywa) miaſto poſtępku, srodze lenić ſię, y oſpałym być w ſłużbie Boſkiey, tak dalece, że tylko imieniem, y ſzatą był Zakonnikiem, bo wrzeczy ſamey, nic wſobie Zakonnego nie miał, złożył go Bog ciężką choroba, przy tym czaſu iednego porwany był we śnie naſąd Boſki, gdźie uyrzał Matkę ſwoię, z drugiemi


ſądzie ſtoiącą, ktora gdy go obaczyła na lewicy, gdzie kozłowie, y potępieńcy byli. W tym krzyknie na niego, a to co ia widzę Synu, ah! y ty żeś to przyſzedł na mieyſce potępionych; a gdzież ſą owe twoie ſłowa. ktoremiś na mnie nalegał: dla Boga, trzeba mi duſzę zbawić, a teraz cię widzę miedzy potępieńcami, ſłyſząc zas Syn, to ſtrofowanie od Matki ſwoiey, tak zoſtał zkonfundowany, y przeſtraſzony, że y ſłowa na to Matce niemogł odpowiedzieć. W tym odecknąwszy, przyszedł do ſiebie, y do zdrowia, ale iak surowe życie zaczął, wſzyscy wydziwić ſię niemogli, nad to, że y uſtawicznie płakał, albo raczey opłakiwał, przeſzłe ſwo ie w ſłuzbie Boſkiey niedbalſtwa. A gdy mu niektorzy mowili, a żeby był nie co upuścił tey ſurowości ſwoiey życia: Ah dla Boga! mawiał ieżeli ſtrofowania Matki moiey, będąc porwany na sąd znieść nie mogłem, a iakoż z nieść będę mogł konfuzya od Chryſtuſa, y Aniołow iego gdy rzeczywiście ſtanę na ſąd Boſki. *Specul: Exemplor: d. 4. Exemp:*

PRZYKŁAD 33

ARyani zawſze naygłownieyſi byli Ducha Przenayśw: nieprzyiaciele, y bluźniercy, bo mu Boſtwa nieprzyznawali, y z ich liczby w tey mierze, naygorſzy był Patriarcha Cyrola. Ten naybardziey uwłoczył Boſtwu DUCHA S. y wiele ludzi w tak cięźki błąd prowadził, ktorych tak prywatnie, iako y publi-

publicznie bluźnierſko nauczał że DUCH S. nie ieſt BOGIEM, ani był. Y chcac to ludziom nieroſtropnym wyperswadować, takiey na to czaſu iednego, diabelſkiey zażył ſztuki, ale mu nie na dobre, y owſzem na wieczny iego wſtyd, y pohańbienie, wyſzła. Czaſu iednego namowił ſobie hultaia iednego, obiecuiąc mu złotych pięćdzieſiąt, ażeby ſię ſlepym uczynił, y na ulicy uſiadszy tam, gdzie Patriarcha Cyrola, miał do Kościoła iachać, wołał; O S. Biſkupie, pokaż teraz tu ſwoię świątobliwość, y wiarę, y mnie przez tę twoię wiarę, przywroć wzrok, iakoż y tak w samey rzeczy ſię ſtało, bo gdy Cyrola heretyk Biſkup iachał, począł ow zmyślony ſlepy, na wſzytek głos wołac, y proſic o przywrocenie wzroku, Cyrola także z dumą, y nadętośćią, przyſtąpiwszy do owego umowionego ſobie, względem zmyślenia ślepoty, człowieka, y kładąc ręce ſwoie na oczy iego, rzecze Niechci ſię otworzą oczy twoie, przez moc prawdziwey wiary naſzey Aryańſkiey wBogá Wtym zaraz tak cięſzki owego hultaia na oczy opanował bol że mu ſię zdało, iż na wierżch mu oczy wyniść miały Atak dopiero załamawſzy ręce, począł wołac, y lamentowac. Biada mnie, ktory dla chciwośći pieniędzy, y łakomſtwa, obraziłem BOGA, naśmiewaiąc ſię z niego, y żarty robiąc, zmyślaiac ślepotę, dla iedney mamony y ſzczupłey

dość pieniędzy kwoty, bo pięciudziesiąt złotych, oddaięci nazad nic dobrego, ibluźnierco Biskupie Cyrola, pomienione; pieniądze przywroć mi teraz wzrok, ktory n zaſtuſznym dopuſzczeniem Boſkim, y karą, przez twoię zdradę, y diabelſką ſztukę, prawdziwie utrá cił. Teraz teraz dopiero uznaię, że Bog nieda z ſiebie natrząsać ſię, y żartować. Kto tedy nie wierzy w Chryſtuſa Syna Bożego, y w Duchá S. wspołiſtotnego, P... u Oycu, y Synowi Bożemu, niechże Boże moy w TROYCY S. Jedyny, ták ciężkie ponośi oczu bole, iako ia teraz ponoſzę, ktorych żebyś namnie z nieſkończonego miłoſierdzia twego dáley niedopuſzczał, ále ráczey zmiłow áł ſię nademną, y wtey mierze po cieſzył, czynię publicznie ten ákt wiáry prawdziwey Kátolickiey: Wierzę w BOGA OYCA Wszechmogącego, wierzę y w CHRYSTUSA, Syna Bożego, ktory ieſt rowny Oycu wierzę y w DUCHA S. ktory iednegoż ieſt z Oycem, y Synem Boſtwa, y natury. To wyznanie wiary, gdy ow zapamiętały człowiek, y od Boga ſkarany za zmyślenie ſobie dlá mizernego groſza ślepoty, publicznie czynił, przyſtąpiło do niego trzech naſzych Biſkupow Katolickich, *Vindemialis, Longinus, y Eugenius*, kładąc ręce ſwoie na oczy, prawdziwie ślepego, zą dopuſzczeniem, y ſkáraniem Boſkim. *Eugenius* zaś czyniąc Krzyż S. na oczach iego, rzekł: W Imię

OY

OYCA, y SYNA, y DUCHA, S. BOGA prawdziwego, ktorego troiſtego w iednośći, y Wſzechmocnośći wyznawámy, niech ci ſię oczy otworzą, y natychmiaſt, wſzelki u ſtąpiwszy ból, ślepy przeyrzał, *Vogler: f. 138*

P R Z Y K Ł A D 34.

JEdnego czaſu Teodor Swięty Opat, nawiedzaiąc ſzpitale, y wſzedſzy do iedngo uyrzał nieiákiego z Syryi Puſtelniká, ktory iako podrożny, nakilká dni ku ſpoczynkowi ſwemu, złożył ſię. Był to człowiek na weyźrzeniu wielkiey cnoty, y wielce przykładny tym, ktorzy na niego patrzali, tak dalece, iż go niektorzy zá Swiętego mieli, wſzyſtko iego odźienie było, oſtra włośienica, pokárm, chleb, napoy woda, y uſtáwiczne milczenie zachował. Codzienna iego zabawa, byłá całe dni, y nocy, w iednym kącie ná modlitwach, y rozmyślániu trawić. Zdumiawſzy ſię takiey cnocie Teodor Swięty ku niemu przyſtąpił, y przywitawſzy ſię zniem, proſił go áby nazaiutrz do Klasztoru przyiść raczył, áby tam ſwoie nabożeńſtwo odpráwiáł, y Náyświętſzych Taiemnic, zażył, ále on ſię z tego wymawiał, powiadaiąc; że tego niemogł uczynić, áby do tego Klaſztoru poſzedł; pyta go Teodor Swięty przyczyny? Odpowie: niemasz inſzey przycyny, ieno żem ſię od waszego Kościołá, oderwał, przyſtaiąc do opinii, y nauki Sewerusowych ſektarzow. Co ſłyſząc Opat Swięty

wewnątrz się wzdrygnął, y powróciwszy do Klásztora, w celi się zamknął, v krzyżem padszy rzecze: o Panie JEzu iakoż to może bydź, żeby tak Swięty człowiek był heretykiem, abo też, iako to może być, áby to, co tak święta osobá wierzy, było herety-ctwem; cále trzy dni wtych myślách zostawał, niemogąc tego w rozum wźiąc, áby heretyctwo, ktore iest występkiem, mogło się z tak wielą cnot, w iedney duszy zostać, gdy się tedy tak długo w onych myślách báwi, przyszło do tego, że się począł w wierze chwiác, y powątpiwáć, wktorychby byłá prawdziwa religiá, czy między Sewerusami, czyli też w Kościele S. Kátolickim, iż na koniec usłyszał głos ieden, ktory mu kazał, áby się znowu názad wrocił, y pilno się dowiedźiáł, co zacz za wiára byłá onego Pustelniká. Gdy się tedy do szpitala znowu wrocił, przystąpiwszy ku owemu Pustelnikowi, obáczy, á on Psalmy po Syryisku odpráwiá, ale oraz uyrzy á ono czarny, y okopciáły ptak, na głowie mu siedzi, ktory trzęsieniem skrzydeł swoich, bárdzo smrodliwy fetor, albo smrod wypuszczał. Tym widzeniem, poznał, iżby niewiem kto iáką cnotę miał, y niewiem w iákie nabożeństwo się ubierał, ieśli się od iedności Kościołá S. oderwie, á przystanie do tych, ktorzy upornie błędow swoich bronią, wszytko im to do zbáwienia duszne go nie pomoże, ani

mocy

mocy diabelſkiey nad ſobą nie poſkromi *In vita S. Theodori.*

Dla tey przyczyny wielki S. Antoni umieraiąc, uczniow ſwoich doſiebie przywoławſzy, chcąc ich pożegnać, y błogoſławieńſtwo im ſwoie dać, między innemi zbáwiennemi przeſtrogámi, ktore im zoſtawił, rzekł (iako piſże Atanazy w żywocie iego) pilno ſię bárdzo wyſtrzegaycie zarazy heretykow, y innych, ktorzy ſię od Kościołá S. y od poſłuſzeńſtwá Głowy iego odłączaia, y upominał, áby záwſze naśladowali świętey iego nienawiści, ktorą takich ludzi, dlá wielkich ich złości, y uporu przeciw Panu JEzuſowi nie nawidźił, y dlá tego nigdy niechciał żadney zniemi społeczności mieć, ani im ſłowa dobrego dáwać. Te ſą włáſne ſłowá iego do nich.

Na to Jan S. Jałmużnik nazwany, mawiáł: że przyſtáło ráczey Przenay: Taiemnic nie zażywáć, á niżeli ie bráć z rąk tych, ktorzy ſię od Kośćiołá Kátolickiego oderwali.

S. Paula, iako piſze Hieronim Swięty, tak ſię temi, ktorzy ſię od Kościołá prawdziwey wiary Katolickiey oderwáli, brzydziłá, iż ich publicznie nazywałá nieprzyiáciołámi Chryſtuſowemi, y kłádłá ich w poczet Pogan, y bałwochwalcow.

PRZYKLAD 35.

Piotr, y Ján S. dowiedziawſzy ſię, iż Samarytańczykowie przyięli byli wiarę Chryſtuſo-

ſtulowa, przyſzedſzy do owego Miáſtá, áby onych ludzi nawrocenia dokonáli, co był, Filip Swięty Apoſtoł Kázániem ſwoim, bárdzo szczęśliwie począł, zaraz ſię do ſpolnych událi modlitw, ſadząc to u ſiebie, że pożyteczna to jeſt rzecz uczynić modlitwę, zá nowotnych Chrześcian, áby ich BOG, raczył w wierze Swiętey umacniáć, wiedząc, że modlitwá dládobra dusznego bliźnich, zawſze mu ieſt miłá.

PRZYKŁAD 36.

CZytámy w dźieiach Apoſtolſkich, iż gdy Piotr Swięty oddány był do więzieniá, od złośliwego Herodá, ktory chcąc ſię żydom przypodobáć, zábić go umyślał, wſzyſtek ſię Kościoł záwyzwolenie Páſterza ſwego, do Páná BOGA, wednie, y wnocy, bez przeſtanku modlił, ktore modlitwy P. BOGU ták wdzięczne były, iż Anioła z Niebá umyślnie, ná wyzwolenie iego zeſłał, teyże nocy, ktorá dzień iego śmierći naznaczony uprzedziłá

PRZYKŁAD 37.

KOnſtantyn Ceſarz, po náwroceniu ſwoim do wiary Swięty Katolickiey, wiedząc, iak mu pożyteczno uczeſtnikiem być modlitw ſług Boſkich, ſłál liſty do Antoniego Swiętego na on czas na puſtyni Thebáidſkiey zoſtaiącego,, ktoremi go, o modlitwy do Boga, za ſię, y za dzieci swoie, pilno prośi.

PRZY-

## PRZYKŁAD 38.

ZAcny Kartagińczyk, na Imię Innocentius, bardzo przykrą chorobą złożony, na ktorey uleczenie przychodziło, tákie ciáłá rzezanie cierpieć, iż mu ſię zdáło nieznośnieyſze nad ſámę chorobę; Auguſtyn Sw: w onym Mieśćie, na on czás z przygody iákieyſiś będąc, onego też chorego z niektoremi cnoty wielkiey Kápłánámi nawiedził, á że dlá boiáźni onego rzezania ciáłá, ktore miáł cyrulik nazaiutrz czynic, był wielce w ſobie zturbowany, proſił Auguſtyná Swiętego aby P. Boga zań proſić ráczył, y przy tym rzezániu być, y ieśliby umárł, żeby wręku iego umarł. Mąż S nad tym człowiek wnętrzną boleścią, y żalem wzruſzony upominał go, aby ſię do Páná BOGA udał, y w miłoſierdziu Boſkim ufność, y wielką nadzieia ſwoię pokłádáł, y na iego ſię S. wola ſpuścił. Zátym pádł ná koláná z Kápłánámi ſwemi, wzywaiąc P. BOGA, y łáſki iego S. pomocy żądáiąc, dlátego tak utrapionego człowieká, ktory, gdy ich tak ſię modlacych uyrzał, z łożká ſię porwał, y krzyżem padſzy modlitwy ſwoie, y łzy do proźby tych Kápłánow nabożnych, y innych ludzi, przyłączył. Chcac tedy P. BOG pokazáć, iák ſkuteczne ſa modlitwy, ktore ſię z miłości ku drugim odprawuia, onego chorego uzdrowił, bo gdy nazaiutrz cyrulicy do niego przyſzli, y wſzyſtkie naczynia,

do tego potrzebne przynieśli, odkryto on wrzod, albo ráczey kancer, ktory tak śię iuż był zgoił, iż znak ledwie znać było, To napisał Augustyn S. ktory na to oczyma swemi patrzył.

P R Z Y K Ł A D 39.

ZOłnierz ieden będąc nabożnym, y uważaiąc, że iest śmiertelnym, umyślił modlić śię za umarłe, y miiáiąc Kościoł, w przysionku záwsze za nie, na wschod śię obrociwszy, pacierze mowił Tráfiło śię, że go nieprzyiaciele zdybawszy, okrążyli, y zabić chcieli On to widząc, á myśląc o sobie, uciekł im na Cmentarz, y tam choć w niebespieczeństwie zostawał, udał śię do swego, zwyczaynego, za dusze zmárłych nabożeństwá, gdy oni zaiuszeni niedbaiąc na Swięte mieysce, chcieli zá nim wpaść na Cmentarz, áliści zaraz uyrzeli około niego, wiele zbroynych, y przelększy śię uciekli, zádziwił śię, y tym czasem gdźieindźiey uszedł, W krotce potym, gdy śię zgodzili, pytał ich, czemuby maiąc mnie wgarści, przepuścili. Oni mu zaś to powiedzieli, co około niego widzieli, on im też swoie nábożeństwo powiedziawszy, wszyscy za to chwáląc P. BOGA, udali śię do ratowania dusz wczyścu zostáiących. *Ex Annalib: Ordin: Cisterciens.*

P R Z Y K Ł A D 40

GDy Kapłán ieden Jan, imieniem de Alverno miał Mszą S. wdźień zaduszny, odpra-

odprawował ią z takim pobożności, y miłości affektem, ( ktorey to pomocy nad inne, naybardziey dusze w Czyscu zátrzymane prágną) że rozpływał się wszystek wsłodkości nabożenstwa, y miłości; gdy tedy na pominioney Mszy S. Ciáło Przenayświętsze podnosił ofiáruiac ie BOGU, Oycu, áby dla miłości tego, ktory ná krzyżu był przybity, dusze ktore stworzył, y odkupił, z więzienia wybáwił, Aliści záraz uyzrzał niezmierna moc dusz z Czyscá wychodzących, iako gdy iskry wylátuią z pieca á wchodzących do Niebieskiey Oyczyzny. *Ex Chronic: Minor:tit: 24. c. 8.*

PRZYKŁAD 41

JEdna Pánienka, z na mowy Oyca swego, z nim sámym grzech kazirocki popełniłá. O strasznym dowiedziawszy się uczynku smutna Matka, pocznie zapamiętałą Corkę swą strofowáć, wielkość rzádkiey złości na oczy wyrżucáć. A Corka, niechcac Matki swey napomnienia z nieść, z podusczenia czártowskiego złośliwa corká, morzącą w napoiu Rodzicielce włáśney zadaie trucizne. czym ią na śmiertelne skłáda mary, y do grobu wtrącá. Powrácá z drogi Ociec, ktory na ten czas dlá potrzeby iakieyśiś zdomu był wyiachał, o smutnym zawziąwszy wiadomość trefunku, na Corkę niezbożna, krzywym patrza okiem, strofuie y łáie. Ale słuchaycie co się stało, bo day się było nigdy nie stało

Oto po napomnieniu Corki swoiey, zasypia kazirodny Ociec, Corká zaś zapamiętała, wziąwszy siekiery, ucina własnemu Oycu głowę, obciążywszy tedy iuż sumnienie swoie, tak straznemi, tak ciężkiemi, ták niesłychanemi grzechami, rozpaczá o zbawieniu dufznym, zabrawszy nico sprzętu domowego pieniędzy, y innych rzeczy, ps om wstyd przedaie, staie się ofiarą czártowską, udaiąc, się na wszelkie rozpusty, sprosności, wszeteczności, y inne grzechy z ktorych tego nie było ktoregoby sięnie dopuściłá osobliwie grzech nieczystego, przez co zasłużyłá sobie, by ią było, nietylko pod miecz katowski dano, wkoło wpleciono, pasy darto, ale y na wszelkie męki naycięższe; osądzono Ale słuchay cie, co Boska czyni dobroć, co pokutá Swięta spráwuie; z przypadku iákiegoś, czyli też z dopuszczenia Boskiego, co iest pewnieysźá. Czasu iednego mija Kościoł, wtym usłyszy głos Kaznodzieyski; wnidzie do Kościoła, alić żarliwie Xiądz káże o nie skończonym, y nieprzebranym miłosierdziu Boskim, powiádáiąc: iz źadnego grzechu nie masz ná świecie, ktoregoby P. BOG nie miał odpuścić człowiekowi, byle się go tylko szczerze spowiadał, niechay przez cáły żywot rozbiia, niechay w cielesnych brodzi plugastwách, po same prawie uszy, niech się czartu przeklętemu zapisze, sámego nawet, niech się zaprze Bogá, Niebo go nie chybi,

byle

yle tylko pokutował, spowiadał się szczeze z żalem serdecznym, y z popráwą życia. ak zaś skończył ow Kaznodzieia Kazanie woie, zastępuie mu owa wielkáį grzesznica lrogę, y mowi mu: Oycze; prawdasz to vszystko, coś ty na dzisieyszym Kázániu mo vił, Odpowie ow: Prawdziwsze to są słová, ániżeli, że teraz słońce swieci, ániżeli, e my na ziemi stoiemy, Jeżeli tak iest, rzeze o wá proszę słuchać mnie spowiedzi. iądźie Kápłán w spowiednicy, spowiada ię strasznych y sprosnych grzechow, ledwie Kapłánowi wiadomych, ktorych słucháiąc, d strachu skora na niem drzy, tarki iákieś o ciele iego przechodzą. A gdy iuż owę liábelską skończyłá litanią, spowiednik nic iemowi, myśląc, iáką by iey pokutę nazna zył. Co ona postrzegszy, krzyknie: co to est Káznodzieio, a teraźnieyszy moy spowie lniku. Ná Kazaniu miłosierdzie Boskie pod iebiosaś wynosił, a tuteraz przy spowie lnicy nie iako powątpiwasz o zbawieniu noim? Rzecze iey nie to to iest Corko moia, o ty myślisz, Lecz szukám pokuty, ktorąbym i naznaczył. A toli, żeby to na lepsze dobro luszy twoiey wyszło, daiąc za pokutę, że yś iutrzeyszego dnia na Kazanie przyszłá, onego z pilnością słucháła. W tym po otrzy nanym rozgrżeszeniu, odszedszy od spowie lniká, pocznie sobie na pámięć wszystkie brodnie, y nieprawości przywodzić, co gdy

czy-

czyni, ſkruſzone ſerce od żalu ſię kraie, naſtępuią ſerdeczne wzdychania lekko! łzy z oczu cieką, a potym y ſtrumieniem płyną, Narzeká owa, że kiedy BOGA obraziłá woła na głos, ah Oycze Niebieſki ah Panie y Dobrodzieiu moy! zgrzeſzyłam przeciwko tobie, obraziłam tak ciężko Maieſtat twoy Boſki, ktory kocháć, y ſzanować byłám powinna, ale żałuię z mocnym przedſięwzięciem poprawy życia moiego, a żałuię dla nieſkończoney dobroci twoiey, żem cię tak złośliwie, y tak wiele razy obraziła. Nakoniec przez ow żal, niemogac z Kościoła wynisć, umiera ná owym mieyſcu, gdźie klęczáłá. Naktory to widok ludzie na ten czas w Kościele przytomni, częścią przeſtraſzeni, częścia będąc y zadumieni, gdy ſię poczną gorąco, y płaczliwie modlic za nię, ſupplikuiąc do Maieſtatu Boſkiego, ażeby był miłośćiw duſzy iey Co gdy czynia, alic wtym głos z Nieba uſłyſzą: *Non eſt opus, ut oretis pro ipſa, potius ipſa orabit provobis.* Nie potrzebá, byście ſię wy za nię modlili, y owszem ona ſię za was modlić będzie. *Ex Jacobo Vitriaco Cardinali.* Patrzcież tedy wszyscy, co czyni, y sprawuie pokuta S. Spowiedź ſzczerá, żal zá grzechy; uważcie iáka to Kościoł S. ma moc, że y znaywiękſzych rozgrzeſzyć może, penitenta grzechow, byle ſie należycie ſpowiadał.

PRZY-

PRZYKLAD 42.

Teodozyusz Cesarz, gniewem uwiedziony, przeciwko Thessalonczykom, wielu kazał pozabiiác, oco surowie od S. Ambrożego strofowany, był, nad to, y weyścia mu do Kościoła bronił, pokiby pokuty, za swoie zaboystwa nieuczynił, y nie wprzod go do táiemnic Boskich przypuścił, áżby náznáczoną sobie pokutę, zupełnie wypełnił. W tym razu iednego, Senator ieden widząc go smutnego, y troskliwego, pyjał go smutnego, y troskliwego, pytał go, czemuby ták frásobliwym był? Odpowie Cesarz: Niemożna rzecz, ábym się nie miał frásowáć, ponieważ zábroniony mi iest do Kościoła przystęp, do ktorego wszyscy Chrześcianie wniść; y modlitwy swoie tam P. Bogu oddawáć mogą. Cożto iest? odpowie Senator! iżaliż nie iesteś Cesarzem? iżaliż niemożeś czynić to co chcesz? y Biskupá przymusic do tego, czego żądasz; nie mogę (rzecze Teodozyusz) tey mu odiąć mocy, ktorą ma od sámego Bogá. Do tego, iż tá pokuta, ktora mi iest od niego náznáczona, spráwiedliwa iest, trudno mu exekucyi zábronić; z drugiey zaś strony, świádom iestem státku, y męstwá Ambrożego, wiem że się żádną boiáźnią ustrászyć nie da, y że to nie z płochośći, áni máłośći serca uczynił, ále z powinnośći urzędu swego. Ták tedy Cesarz, oddáiąc się z pokorą władzy Kościoła S. nie tylko odpuszczenie

grzechow swoich otrzymał, ále też wiele wielkich, y niepospolitych łáſk y faworow, ktore P. Bog ná iego Ceſarſtwo, y Páńſtwo, w nádgrodę owego posłuszeńſtwa wlewał; odebrał. A Ambroży Sw. znacznie ſię o włádzą Kościelną záſtáwiwſzy, záſłużył ſobie, iż iego pámiątká w błogosłáwieńſtwie, ná ziemi zoſtawa, á ſámego Pan Bog w Niebie, koroną udarowal. *Ex historia vitæ ejus.*

PRZYKLAD 43.

GRzegorz S. nim Naywyżſzym zoſtał Kośćioła Chryſtuſowego Páſterzem, Poſłem będąc od Pelágiuſza Pápieża, do Cárogrodu, do Tyberyuſza Ceſarza w poważnych, y Kościołowi bárdzo potrzebnych rzecach, zaſtał tego Stołecznego Miaſta Pátryárchę, na imię Eutachiuſza; á on w błąd wielki o zmartwych wſtániu w padł, álbowiem, lubo rozumiał, iż mamy wſzyſcy zmartwychpowſtáć, twierdził iednák, iż to nie miáło być w właſnym naſzym ciele, (co było przećiwko Piſmu S. wedlug Jobá c. 19, *Et in carne mea videbo Deũ meũ* Y w ciele moim właſnym, oglądáć będę Bogá mego) tylko, że P. Bog miał nam dáć ćiáła niedotkliwe cienſze y ſubtelnieyſze, niż ſam wiatr, y powietrze. Grzegorz S. ná ten czas Legat do Ceſárza, widząc, iáko dáleko od prawdy tá náuka odchodzi, y co zá niebeſpieczeńſtwo zá nią iść może bácząc od Pátryárchy poſzedł ktory więc był człowiekiem, w obyczáiách, y przymiotách dobrze wziętym, y częſto ſię

z nim

z'nim około tego błędu znośił, przy ktorych rozmowach, y sam Cesarz chciał bydź obecnym, gdzie Grzegorz S. z táką wymową, dzielnośćią, rzecz swoię wywodził, iż Eutechiusz przekonanym został. Cesarz zaś wierzac, że zmártwychwstanie káżdego w właśnym będzie ciele, lubo nie w tákim, iáko kto żył ná świećie, ále według zásług, będą y przymioty ćiáłá *quantum glorificavit se &c.* Wziąwszy tedy księgę, ktorą był Eutechiusz, ná obronę tych błędow nápisał, w ogien ią wrzućił y sam Pátryárcha nie co potym záchorowawszy, gdy się bliskim śmierci widział, ná znák náwrocenia swego, y práwowierney wiáry, do pokuty się udał ostrey, często przed wszystkiemi powtarzał te słowa: wierzę y wyznawam, iż wszyscy w tym ćiele zmartwychwstániemy, zbłądziłem, gdym inákszym mawiał, y náuczał sposobem, y w tym wyznániu wiáry S. Kátolickiey, duchá Pánu Bogu oddał. *Ex vita S. Grogorii.*

Z tey przyczyny, między innemi, Kośćioł Boży záwsze Relikwie SS. Bożych wenerował, y czcił, iż máią znowu do onych błogosłáwionych dusz, być przyłączone, y uczęstnictwo mieć chwały wieczney w niebie, á Pan Bog chcac ludziom pokázáć, iáko mu to iest miłe nábożeństwo, około czczenia Relikwyi SS. roznemi to cudámi potwierdził; *Mámy tego wyśmienity przykłád, w Osobie Chryzostomą S. Patryárchy Konstantynopolitanskie-*


*go,* ktory ná wygnániu ( o obronę ſpráwiedliwośći będąc ) tego żywotá dokończył. We trzydzieśći y pięć lat po iego śmierći, Teodozyuſz Ceſarz z nábożeńſtwa ku niemu, chcąc iego Ciało do miáſta Konſtantynopolu w prowádzić, Senatorow, y innych Nádwornych Urzędnikow, z Mandatem wypráwił, áby to Przenieſienie, przyſtoynie odpráwowáli. Lecz gdy do Miáſta gdzie to Ciáło odpoczywáło przyiecháli, y chćeli ie bráć z wielkim podziwieniem wſzyſtkich, żádną ſię miárą podnieść z mieyscá nie dáło. Wziąwſzy o tym Cudu ſpráwę Ceſarz, z rády Prokluſa Pátryarchy, liſt do Chryzoſtoma nápiſał. pokornie go proſząc, o odpuſzczenie nieſłuſznego prześládowánia, ktore cierpiał od Arkádyuſza y Eudoxii, Rodzicow iego, y oraz, áby dopuśćił, żeby Ciáło Iego S. było przenieſione, y w iego Kośćiele ná pociechę wſzyſtkiego ludu, było położone. Gdy ten liſt przywieziono, y ná trumnie S. Chryzoſtoma położono, záraz ono Ciało S. bez żádney trudnośći dáło ſie wziąc, y prowádzić, Gdy go tedy przyprowádzono do Kálcedonu Miáſta, ſam Ceſárz Oſobą ſwoią w drogę mu záiáchał ze wſzyſtkim Dworem, y Patryárcha ze wſzyſtkim Duchowieńſtwem. Byłá tam iedna przepráwa ná morzu, przez ktorą trzebá ſię było przewozić, y do Konſtantynopolu przeiácháć. Włożono tedy owo S. Ciáło ná Ceſárſkie Galery, áby było

prze-

wiezione Lecz gdy ſię odbili od brzegu, áliści ná nawałnosć wielká powſtała, ktora wſzyſtkie okręty roſpędziwſzy, iednák bez ſzkody, Ceſárſką też Gáleręz ku roli iedney ubogiey wdowy, ktora był kiedyś Chryſoſtom S. od oppreſſyi Ceſárſkiey wybawił, przypędźiłá, iákoby chcąc po śmierci potwierdzić, co był zá żywotá uczynił A w tym morze ucichło, y rozpędzone Náwy zgromádziwſzy ſię, prowádziły owo S. Ciało, áż do Konſtantynopolu, ktore ze czcią wielką ná wyśmienitym wozie tryumfalnym, do Kośćiołá wielkiego wprowádzone ieſt, gdzie Ceſarz nad trumną Swiętego. ſchyliwſzy ſię łzámi ią polewał, przepraſzáiąc go, dla grzechow Rodzicow ſwoich. Proklus Pátryárchá, podniozſzy ono S Ciáło, wniosł ie ze czcić ná Stolicę iego Pátryárchowſką, ná ktorey, gdy ie lud otáczył, krzyknął, y od rádośći płácząc prośił tego S. Páſterza, áby ſwoię ſtolicę w Kośćiele ſwoim znowu záſiadł. Y w tym Proklus Pátryárcha, y wielu innych koło ſtoiących, ſłyſzeli Chryzoſtoma S. ludowi błogoſłáwiącego, y te ſłowa wyraźnie wymáwiáiącego: *Pokoy wam.* Y ták ſię ſłowa, P. Jezuſowe iáwnie iſzczą gdy mowi: tenktory będzie chował mowy moie, nie ſkoſztuie śmierći ná wieki, bo to co ſię śmiercią u świátowych zowie, u Swiętych nic inſzego nie ieſt, względem ich duſz, iedno iednym poześćiem, do drugiego lepſzego ży-


wotá. A co się tyczę ich ciał, śmierc im iest iednym pokoiem, y oczekiwániem zmartwychwstánia ktore ma tę dwie części, znowu złączyć, y spoić, áby ná wieki żyli w osiągnieniu tego Krolestwá, ktore im záłożenia świátá zgotowáne, w nim mieszkáli.

PRZYKLAD 44.

Niektory zákonnik mowiąc iutrznią, á osobliwie z Psalmu owe słowa: *Tysiąc lat w oczách twoich Pánie, iákoby dzień wczorayszy*, ktory iuż minął; zbyt nád temi słowy zádumawszy się uważał sobie iáko to może być, był człowiek bárdzo święty y nábożny. Po skończoney Jutrzni w Chorze, czy odśpiewáney, został się sam w owymże Chorze, według swego dáwnego zwyczáiu, ná osobney modlitwie swoiey, ná ktorey prosił P. Bogá gorąco, áby mu pomienione Pismo S. ráczył wytłumáczyć: *Tysiąc lat iákoby dzień wczorayszy*. W tym niewiedząc zkąd się wzięła ptászyna malenka, wdzięcznie w oczách iego śpiewáiąca, y odlatywała; ktora dla wdzięczności śpiewania, ile tuż blisko niego byłá, niby chcąc schwytáć, co raz to daley, á dáley, zá nią się zápędzaiąc, ták dálece, że áż do gáiu obszernego, nie dáleko Klásztorá będącego, zápędził się: gdzie owego Zákonniká przez trzysta lat, śpiewáiąc wdzięcznie trzymała, w tym y wszyscy Zákonnicy owego Klásztoru powymierali, á dziwnieysza że dla wdzięczności głosu owey ptászyny, przez

ták

ták długi czás, áni łáknał, áni pragnał, áni naymnieyszey rzeczy, ku pośiłkowi swemu, nieskosztował. Zatym też y ptászyna odleciáłá, sámego zostáwiwszy w pominionym gáiu Zákonniká, ktory przyszedłszy do siebie wráca się rozumieiac że dopiero tey nocy po Jutrzni ráno odszedł, do bliskiego Kla sztora gáiu. Przychodzi do forty y dzwoni, żeby mu otworzono: Nádchodzi w tym fortyan, y pyta się ktoby był, y czego chciał Odpowie: Jestem Zakrystyan tego Klasztoru, ktory po Jutrzni odpráwioney, wyszedłem był tu do tego, blisko Klásztora będącego gáiu, dla rozrywki moiey, y kontemplácyi duchowney. Fortyan zaś: że go nie poznáł, bo y niemożna było, rozumiał, że iakiś száleniec, ábo importun przyszedł do forty, z tym wszystkim, pyta się fortyana, coby zá imiona Braci były, y co iest zá Opat, Przeor y Piwniczny. A on odpowiada, że ten á ten Opat, ten á ten Przeor, y tam dáley. Słyszac to prószacy się Zákonnik do Klásztoru, dziwuie się co się tákiego dzieie, y iako się rzecz ma. W tym prosi się fortyanowi, żeby go záprowadził do Opatá: stało się ták; lecz áni on Opata poznał, áni iego Opat. Pyta się tedy co zá Opat przed nim był, pokazało się tedy z wzáiemney konferencyi między sobą, że iuż to trzysta lat mineło, iák ten był Opatem, ktorego ow Zakonnik nominował. Y ták dopiero ow Zákonnik, kto-

rego ptaſzyńá z ordynácyi Boſkiey, wdzięcznym śpiewaniem ſwoim, w záchwyceniu ták długim, bo przez trzyſtá lat, trzymała: odpowiedział Opátowi, y wſzytkim Braci owego Kláſztoru, co Bog z nim uczynił, á to wſzyſtko zdáło mu ſię iákoby dopiero temu było trzy godziny: z czego dopiero náuczył ſię co to ieſt u Bogá tyśiąc lat, względem pożycia ludzkiego, gdyby można, do kilku tyśięcy, oto *dies heſterna* iáko, dzień ieden wczorayſzy; á coż mowić względem wieczności? oto *unica umbra* cień ieden, y owſzem cień; á coż mowić o ſzczęśliwey wieczności, iák ieſt wielka: *Nec oculus vidit nec auris audivit, &c.* Y dopiero przyiętym zoſtał do owego Zákonu, z ktorego był wyſzedł, zá wdzięcznym śpiewaniem iedney ptáſzyny, co mu ſię zdało tylko trzy godziny, y nátychmiaſt wziawſzy Sákramenta S. mile, y wdziecżnie, zaſnął w Pánu Bogu, y ná wieczne przenioſł ſię weſele. *Speculum Exemplorum tit: Cæleſtis glor: exempl: 12.*

PRZYKŁAD 45.

KTo chce doſtátecznie wiedzieć iáko miłe ſá a P. Bogu modlitwy wiernych iego, y iák ſkutecznie do otrzymánia rátunku w nagłych potrzebách; niechay czyta ieden liſt Ceſarza Márka Aureliuſza, Antonina, ktory ácz Pogánin, y wiáry S. Nieprzyiáciel, źá ſłuſzną iednák to ſobie poczytał rzecz dáć świádectwo iák wiele może modlitwa

dlitwa przed Bogiem ludzi wiernych. Cesarz ten wyprawiwszy się ná woynę przeciwko Márkománom ná wielkie bárdzo niebespieczeństwo ze wszytkim woyskiem swoim przyszedł. bo dáleko się zápuściwszy, otoczonym się, y iákoby opásanym woyskiem nieprzyiácielskim w dźiewiaciu kroć sto tysięcy znalazł, á náto, że w tey wielkiey potrzebie, wody nie było, bo áni żadney rzeki, áni zrzodłá, gdzie się byli obozem położyli, nie mieli, tylko im poumieráć zostawało W tey tedy ták złey toni udał się do Bogow swoich, wzywáiąc ich, y ofiary im czyniąc, ále prożno, y dáremno. Gdy tedy od Bogow swoich rátunku nie miał, przypadło mu ná pámięć, co przedtym słyszał; że Bog Chrześciáński iest przemożny do dáwania rátunku iże prętko zwykł prosby swoich wiernych wysłuchiwáć, roskazáł do Chrześćian, kto rzy w iego woysku byli (bo ieden z nayprzednieyszych pułkow wszystek był Chrześćiáński (áby Bogá swego o pomoc w tey ták wielkiey potrzebie prosił. Oni dobrzy żołnierze rádzi widząc, iż Pogánie do P. Jezusá uciekáią krzyżem pádli, y tego naymilszego Zbáwiciela gorąco prosili o miłosierdzie nad Cesarzem, y nád wszytkim iego woyskiem, w tym záraz Niebo przedtym iásne, y świętne záchmurzyło się powietrze gęstemi się obłożyło chmurámi, ktore hoynym dzdzem wszystek oboz nápełniło, zkąd swo-
ie

ie dostátecznie ludzie, y konie y dobytki inne obchodzili. A ná woysko nieprzyiácielskie obłoki się zgrzmotámi, y piorunámi obrociwszy, grad srogi spuściły, tak dálece że wielką trwogę y zámieszánie między ludźmi grubemi uczyniły, ktorzy zewstydem ustąpiwszy, y zniemałym uszczerbkiem swoim bo ich niemáło piorun, y grad pobił, dali czas Cesarzowi z woyskiem się ná bespiecznieysze przebráć mieysce, z czego się Bogu Chrześciánskiemu winien wyznáwał, ktory był modlitw żołnierzow Chrześćiáńskich wysłuchał, ktorych ten pułk názwany był pułkiem gromiącym.

P R Z Y K Ł A D 46.

MAmy inszy przykład, o mocy, y dzielności modlitwy w rozney máteryi á to iednák nie mniey zácny w żywoćie S. Páchomiusza, tam wzmianka iest, o iednym młodym Pácholęciu ktoremu Imię było Theodor, w czternastym roku, będąc z bogátych y szláchetnych Rodzicow w Egipcie urodzonym, iednego dnia uyzrzał wielkie wspániáłego bánkietu, z iedney strony przygotowanie á z drugiey przepyszne budynki, drogie sprzęty y inne bogáctwa w domu Matki swey wdowy, ktorych iedynákiem będący oraz dziedzicem, przyszło mu raz ná pámięć, gdzieby się miáły po iego śmierci te wszytkie dostátki y skárby dziać, y komu się dostáć. W tym kompánii uchodząc, zamknął się w po-

koiu

koiu iednym gdzie krzyżem padszy, P. Bogá goraco y rzewnym płaczem prośił o świątło, y o łáskę do poznánia w czynieniu tego, coby mu było náywdzięcznieyszego; Mátká záś gdy nádeszła do pokoiu, á widząc go, ze ma oczy zápłakáne, pyta się, y nalega coby to zac było, że sie upłakał? iednak utáił sekretu swego przed Mátką. Nie długo potym usłyszawszy o Klasztorze S. Páchomiuszá, ktory ná ten czas świątobliwośćią słynął, opuśćiwszy dobra, máiętności, y Mátkę swoię, P. Bogu się ná służbę oddał pod rzad tego S. Wodza. Matká iego szukáiąc go, posły porozsyłałá wszędy á gdy wiadomość wzięła, że w Klasztorze zostáie S. Páchomiusza, samá z listem Cesarskim y roskazániem do S. Páchomiusza, áby iey syná wrocił. przyiechała. Lecz Theodor w tym ciężkim co czyni rázie, udáie się do P. Bogá przez gorącą modlitwę, prosząc o odmiánę serca Mátki, co się y wnet stało bo ona Mátká w iednym prawie momencie, miásto tego, áby miáłá syná swego, od ták Swiętego odwieść przedsięwzięćia, sáma postánowiłá świát opuśćić, ostátek życia swego ná służbie Bożey w Klásztorze, przepędzić. Ten przykład nas uczy iákiey wagi iest dobra modlitwa. Kiedyby się był. ten S. Teodor zabáwiał ná krotofilách, y rozpustách, z młodemi rowiennikámi swemi, zostałby był ná świecie, podobnoby go prędzey dostátki, honory, y roskoszy, ná

wie-

wierzne záprowádziły potępienie, ále że się udał do modlitwy, práwie w ten czas kiedy drudzy igráli, y práwie dobrey myśli byli, záslużył sobie bárdzo osobliwą łáskę, z ktorą wiernie społrobiac, stał się świętym, y zá soba Mátkę ná drogę doskonáłości pociągnął. *In vita S. Pacbomii.*

PRZYKŁAD 47.

PRzyszli niegdy do Lucyusza Opáta, nieiácy Mniśi, ktorzy się zwali Euchitezani, to iest Oratorámi. Y spytał ich Starzec, co ymácie zá ręczną robotę, á oni rzekli: my się żádną ręczną robotą nie báwiemy, ale czyniemy ták iáko mowi Apostoł bez przestanku się modlcie. Rzekł im Stárzec, to y nie iecie, á oni rzekli: iemy. A on im ná to, gdy tedy iecie, kto się zá was modli. Znowu ich potym pytał: á nie śpićie, á oni rzekli: śpiemy. Ktoż tedy zá was się modli, kiedy śpićie: ná co mu nie mogli odpowiedzieć: Dopiero im Starzec rzecze: Odpuśćie mi Brácia, bo owo tak nie czynićie, ják mowićie. Ja zaś pokáze wam, że robiąc rękámi memi, bez przestanku modlę się, siedzy bowiem modlę się y wezwawszy Bogá ná pomoc, biorę po trosze rozdek, y robię z nich koszyki, mowiąc: *Miserere mei Deus.* Spyta ich się mowiąc: Modlitwa toli iest, czyli nie? odpowiedzieli, że modlitwa. On záś powiáda, kiedy się tedy ta prácą cáły dzień zábawiam modląc się sercem, y uszy zárobię sobie przynamniey groszy

pię-

pietnáśie, mniey ábo więcey, y kłádę z nich dwa ná progu, a zá inne żywię śię kto zaś te dwá grosze weźmie, modli śię zá mnie poty, poty, poki iá śpię, álbo iem, y ták zá łáską Bożą wypełniam to ná sobie, co nápisáno: bez przestanku modlcie śię. *Ex libr: PP. de Oratione num. 4.*

PRZYKŁAD 48.

POwiada *Thomas Cantypratanus lib: 2 c. 23.* że widział iednego człowieka, niewypowiedzianie pokornego, pałaiącego wielce miłością Boską, ná ubogie láskawego, trzezwego, nád zwyczay, w utrapieniu ciáłá ustáwicznie śię czwiczącego, od wszelákiey plugáwey zárazy dalece, że mi śię zdáło, iż Wszechmocność Boska, nic w niść nie zostáwiła nie doskonalego. Dla nál ożeństwá zaś y świątobliwośći od wszystkich czczony był, y zá świętego miány, náwet od ludzi zácnych, tak dálece, gdy go kto uyzrał, zdáło mu śię że nie człowieka, ále Aniołá widział. Ten tedy od pierwszey surowośći życia odpadł, że y słuchániem Mszy pogárdził, y żadnego śladu po sobie cnot nie zostawił, ále wszeláką zmázą splugáwiony, ná żádną pożądliwość ćielesną, áni występek nie wzdrygał śię, á tego tá byłá przyczyna, że skrzydłámi modlitwy, y łez tych cnot swoich, nie okrywał, ále swoiey świątobliwości, y siłom ufał-

PRZYKŁAD 49

SWięty Hugo, Biskup Grácyanopolitáński,

miał osobliwe nabożeństwo w odpráwywániu modlitwy Páńskiey, y nigdy się nie zmordował, odmawiáiąc uważnie słowá, z ktorych iest złożona, y rozbieráiąc rozumienie, ktore się niemi wyraża, y dziwuiąc się nieskończoney dobroci Bożey, ktory ráczył przez Jednorodzonego Syná swego nas náuczyć, iáko chciał być proszonym, áby nam dał to, o co go prosiemy, y więcey nád to, o co go prosić będziem, to uczynił nad zámiar; y iedney nocy chorym ná łożku leżąc, pokoiowy iego słyszał, a on tę modlitwę odmáwia, y potrzykroć ią powtarza, o co go przestrzegał, mowiąc: iż to nabożeństwo może bardzo zászkodzić; chory záś rzecze, y owszem im więcey tę modlitwę powtarzam, tym więcey przybywa mi sił, y mocy, á choroby ubywa. *In vita S. Hugonis.*

PRZYKŁAD 50.

CZytámy w Księgách, o siedmi dárách że byłá iedna nábozna Mátrona, ktora się w iednym Kościele Kátedralnym, często zwykłá modlić, y padszy krzyżem, gdzie w kącie mowiłá: Oycze nasz &c. Zdrowaś Márya &c. Wierzę w Bogá &c. płácząc, y łzámi podłogę zlewáiąc. Biskup zaś onego mieyscá, świątobliwego żywota, widział gołębicę z Niebá przylátuiącą, y łzy one zbieráiącą, á do niebá odnoszącą. A gdy to po kilká rázy postrzegł záwołáwszy oney białogłowy spyta iey, coby zá modlitwę odpráwiáła, ona mu powie-

powiedziała, o niey; rzekł Biſkup: O iákbyś ſzczęśliwa była, gdybyś Pſalterz umiáła, á gdy ſię go náuczyła, y odmawiała, nie widział ią Biſkup iuż więcey płácząca, áni gołębicy, dla czego wziął iey Pſałterz, roſkázuiąc áby ſie do pierwſzey modlitwy powrociłá; co gdy uczyniła, uyzrał Biſkup, iż ona gołębicá, łzy, y nabożeńſtwo, do niey ſię wrociło. *Nicolaus.*

PRZYKŁAD 51.

ZBytkowáć używania dobr doczeſnych oczywiſty znák zguby wieczney. Był we wśi Bruxuleńſkiey w Brábáncyi, Kápłan w życiu, y w obyczaiách wielce rozpuſtny. Ten ná obżarſtwo, y wſzeteczńość wſzeláką udawſzy ſię, tak dálece, iż każdy to práwie widźiał, iż o niczym inſzym nie myślił tylko o zbytkowániu, á ieſzcze będąc Kápłánem. Coż ſię ſtało? Oto ná końcu tego roku, iáko był Kápłanem zoſtał, zá ſprawiedliwym ſądem Boſkim nagle umarł. W krotce potym drugi Kapłan wſpol ſwáwolnik, y towarzyſz iego gdy pod cźas wieczora, pewnego czaſu, ſzedł zá wieś, uſłyſzał ſmutny głos, iakoby pod źiemią wołáiacego, y płaczącego: Przeſtraſzony, przeżegna ſię pytaiąc, kto ieſt táki, y co zac? á głos: Ja nieſzczęśliwy towárzyſz twoy: Potym on Kapłan pyta, iákoć ſię powodzi, czemu by iákoby pod ziemią mowiſz? Ktoremu, krzyknąwſzy ſtráſzliwie, odpowiedział: Biada, biádą. Wieko ſtudni piekielney

 
ney, iuż mnie ná wieki pokryło, y ten głos dáleko był ſłyſzány. Ale to dziwna, że ten Kapłan, ktory to ſłyſzał, żywota ſwego roz-puſtnego nie popráwił, ktory potym brzy-dką śmiercią umarł, y slády ſzpetne bezecno-ści ſwoiey zoſtawił. *Thomas Cantipratanus lib: 2. cap. 30. par: 16.*

PRZYKŁAD 52.

POwiadali nam świątobliwi Stárcowie (iá-ko piſzą w księgach *Sententiarum*) o iednym Bráćie tę Hiſtoryą. Czáſu iednego ná tego, náſtępowáli ták diabli, że zaráz od pierwſzey godźiny ná dzień, ták go głodnym, y zwątlo-nym czynili, że zaledwie ſię w tym zwyćię-żyć mogł, przecie on mowił w ſercu ſwo-im, że poczekam ieſzcze przynaymnie doy trzeciey godźiny, y áż na ten czas będę iadł. Gdy záś przyſzła godźina trzećia znowu do ſiebie mowił, ieſzcze ſię zátrzymam do ſzo-ſtey, á gdy przyſzłá godźiná ſzoſta, kładł chleb w wodę, mowiąc: nim ten chleb roz-moknie, potrzebá mi poczekáć dziewiątey godźiny, gdy zaś dziewiąta godźina przyſzła według zwyczáiu, y Reguł, odpráwiwſzy wſzyſtkie modlitwy, y Pſalmy, dopiero chleb wziąwſzy iádł. To tedy czynił przez wiele dni, áliści iednego dnia, gdy ták od pierwſzey godźiny, áż do dziewiątey przetrwał, gdy siadł, aby ſię poſilił, widział z koſzyká ſwe-go gdzie chleb chował, dym wielki idący przez okna, celli ſwoiey, y ták od onego dnia

áni

áni łáknął, áni zwątlonym ná ciele nie był, ále ieszcze więcey umocnione, y w wierze, y w świątobliwośći miał serce, że potym zále. dwie trzeciego dniá ieść mu się záchćiáło: gdy to obżarstwo zá pomocą Bożą zwyciężył;

P R Z Y K Ł A D 56.

Dway Bráćiá, ieden młodszy, drugi zaś stárszy, w Máiętnośći Kásyńskiego Klásztoru ktora Ráwenna zowią, będąc tam Prokuratorami, ośmego dnia, przed Národzeniem Páńskim, to iest w Piątek, ktory zwyczaynie poprzedza dźień Sobotni, rzekł młodszy do stárszego: Bráćie Leo (tákie bowiem miał Imię) co będziem dziś ieść; a on mu powiedział, ty iedz, co chcesz, iá bowiem y wina się napiie, y ná sámym iáko nápisano iest nie przestánę chlebie. A był czerstwym, tłustym zdrowym, y mocnym. Gdy tedy do stołu obádway nágotowáwszy siedli, támten ná chlebie, y wodzie przestáiąc przy kárnośći się kośćielney został, ten zaś y wina, y czego mu się podobáło zażył; ktory zaiste, gdyby był wiedział, co się z nim stáć miáło, wstrzemięźliwośći by się był, nie pobłażáiąc apetytowi zachował. Ośmego tedy dniá ná sámo Boże Národzenie umarł, y gdy przy tákiey Uroczystośći, inni wesoło do stołu śiádali, iego, przyiáćiele wynośili z płáczem, y z żáłością. *Petrus Damiani Epistol. ad Fratres mandatorum transgressores.*

PRZYKŁAD 54.

MAtrona iedna w Mieśćie Amsterdámie w Holandii, przez długi czas będąc złożona niemocą, uczyniłá ślub P. Bogu, ieżeliby ią uzdrowił. Gdy tedy Mężá nie było, kázáła się záprowádzić ná święte mieysce ták bowiem zwáno Kośćioł, gdzie wiele cudow się działo, áby zdrowie, o ktore po prostu prosiłá, otrzymała co ią nie omyliło, bo zdrową do domu się wrociła. A gdy mąż do domu się wrocił, co się stało, powiedziáłá mu: on się zaraz pytał, ieżeli prosiła pod kondycyą ieżeliby iey było pożyteczno duszy; á ona odpowiedziała, żem tylko po prostu prosiła; On iey się kazał ná S. mieysce wroćić, y o to prosić, coby iey było pożytecznieyszego ku zbáwieniu, á gdy to uczyniłą, nátychmiast wroćiłá się do niey chorobá *Ex Breviar: Eccl:*

PRZYKŁAD 55.

JEden człowiek ktorego S. Tomász bardzo kochał, ćiężko záchorowawszy poszedł do iego trumny, prosząc áby go uzdrowił, y uprosił, ále gdy się zdrowym wracał, począł sobie rozważáć, ieżeliby to zwdroie pomocne duszy iego było, dla czego wrocił się znowu do grobu, prosząc, áby tá chorcba, ieżeliby dusznemu zbáwieniu pożyteczna byłá, znowu się do niego wroćiła. *Ex vita ejus.*

PRZYKŁAD 56

W Tolecie, Mieśćie, był ieden, ktory chociaż w nienáwiśći żył często iednák do Kośćio-

Kośćioła chodząc modlić śię̇lnie zániechał iedney tylko modlitwy Páńſkiey, inne mogąc dobrze przez śiedm Mieśięcy odmowić nie mogł opowiedziáwſzy tę rzecz Kápłánowi, Kapłan záraz mowi o tym z nieprzyiáćielem iego, y poiednowſzy ich, gdy śię przeprośili, bez trudnośći tę modlitwę Páńſką odmawiáć mogł.

RZYKŁAD 57.

BYł ieden Mnich Cyſters, ktory iedney nocy ciężkiemi cielesnemi był nagabány pokuſámi, záledwie nie przyſzło do zezwolenia ná grzech, ále śię on mężnie im opierał, y zwyćiężył ſzczęśliwie. Tegoż tygodnia przyſzedł ieden z Gandyi do Przeora, mowiąc mu ſkrycie że w ten tydzień miałem tákie widzenie, iákoby ieden ſłup mocny ſtał przedemną w ktorym żelázo iákieś wbite było, a ná nim widziałem koronę bardzo piękną záwieſzoną, iákoby Ceſarſką, przyſzedł tedy iákiś wdzięczny Pan ktory obiema rękámi zdiąwſzy koronę z ſłupa, dał ią w ręce moie, mowiąc wezmiy tę koronę y zánieś ią temu Mnichowi, wſpominaiąc iego imię, iáko śię zowie, bo tey nocy onę záſłużył, pytáno śię tedy, y ták śię ználazło, iż był kuſzony, nie zezwalaiąc zwyćiężył, zá co koronę záſłużył, nie one pokázaną w obiawieniu, ále ktora ieſt w Kroleſtwie Niebieſkim. *Ex Collect: Specul:*

PRZYKŁAD 58.

POwiádaią o dwoch Sąśiadách, nie dáleko

siebie mieszkáiących, y ustáwicznie z sobą się wádzących, ći żadną miárą z sobą pogodzić się niechćieli, y Spowiednikowi, gdy ich chciał pogodzić, ták odpowiedzieli; niech y do piekłá poydę, á ia się nie przeproszę, ták obádwa wzáiem mowili. W krotce potym obádwa pomarli, spowiednik zaś gdy prosił P. Boga, áby mu oznaymił o ich po śmierci stánie, zaprowadzony tedy iest czásu iednego od Anioła ná iedno mieysce, gdźie widział piec, á w nim śiárkę y smołę wrzacą, (á działo się to w záchwyceniu) z ktorego to pieca wychodzili dway strászni mężowie y ná sztuki się rąbali, ktore sztuki zebrawszy diabeł, wrzucał w ow piec, potym gdy długo w oney smole wrzeli, znowu wyszedłszy z smoły tak iáko, y pierwey rąbali się tak było y po trzeći raz, y daley nieustáiąc. Tedy mu rzekł Anioł, ci to są oni dway sąśiedźi ktorzy niezgodnie z sobą żyiąc ná ziemi to mieysce piekielne sobie zasłużyli. *Ex Collect. specul.*

PRZYKŁAD 59.

Pisze Osorvusz że słyszał od niektorych wiáry godnych ludzi o iedney wdowie. Tá máiąc iednego tylko syna własnego, y wielkich dobr dziedzica, ktorego nieprzyiaciel iego zábił był, y ućiekszy skrył się. Gdy zaś sędzia onego záboycy ná śmierć szukáć kazał, Márka o tym dowiedziawszy się że go chcą poimác, y w sercu macierzynsk a miłość

Boska

Boska miłością zwyciężywszy postánowiła o-nego wybáwić co y wypełniła. Posłałamu tedy koniá syna swego, y nieco pieniędzy, przestrzegaiąc go áby uchodził. To uczyniwszy poszła ná mieysce, gdzie zwykła swoie nábożeństwo odpráwiáć, áby też y zá syná swego modliła się, aliści gdy się mogli pokáże iey się syn w światłości, mowiąc do niey; gdyś nieprzyiácielowi odpuściła y zá mnieś się modliła więcey ześ mi uczyniłá, ániżeli żeś mnie porodziła; wielką twoią miłośćią bliźniego, y odpuszczeniem iemu krzywdy otrzymałaś mi u Bogá wszystkich grzechow moich odpuszczenie, bo mi odpuszczono wiele lat, przez ktore w czyscu miałem wypłacać długi moie grzechowe: y ták w oczach Mátki swey w Niebo wstąpił. Izaliż prawdziwie nie iści się tu náuká Boska: *dimittite & dimittetur vobis*, odpuśćcie, á będźie wam odpuszczono.

PRZYKŁAD 60

JAko Pozdrowienie Aielskie iest iedynym Duchá S. dziełem, ktory wszystkie słowá, z ktorych iest złożone, sam Ewangelistom powiedział. Ták tenże Duch S. nátchnął Kościoł S. áby podał wiernym do odpráwowánia ná cześć, y na chwałę Nayśw: Pannie, tę modlitwę. Czytamy w Historyi Kościelney iż záwsze było w powadze u Chrześcian to pozdrowienie Nayśw, Panny: Jákub S. Apostoł, pierwszy Pátryárchá Jerozolimski miał tákie, ku temu pozdrowieniu nábożeń-

ſtwo, iż ie w ſwoię liturgią álbo Mſzą S. włożył odmawiáiąc ie ná chwałę Nayś: Pánnie, przy drugich wychwalaiących błogosłáwieństwách, ktoremi P. Bogá, we Mſzy S, wysławiał. PRZYKŁAD 61.

NIektory bardzo ſproſnego żywota Młodzian, nie przeſtał częſto Nayś. Panny pozdrawiáć. Czáſu iednego, gdy ſzedł przez puſzczą, ieść mu ſię záchciáło, y nie miał co ieść, y czym ſię poſilić, áliści Nayś: Pánna z ślicznemi bardzo Pánnami, pokazała ſię niosąc mu potrawy dość delikatne tylko ná przyſtawkach ſzpetnych, y nie czyſtych, y rzekła mu, pożyway: a on odpowiedźiał:, pokarm ci dobry, y piękny, ale go nie mogę ieść, dla ſzpetności tych przyſtawek. Tedy rzekła N: Pánna: Te chwały, y pozdrowienia, ktore mi czyniſz, dobre ſą y piekne, ále ſerce twoie nieczyſte ieſt, y dla tego nie miłemi są potym zaś pokutą oczyścił ſię *Coll. Specul: Exe:.*

PRZYKŁAD 62.

ZOłnierz ieden miał Zamek, niedáleko poſpolitey drogi, y káżdego tamtędy idącego, bez miłoſierdzia odzierał, Nayś: Pannę iednak codźiennie pozdrawiał, y choc naywiękſze miał trudności, y zabáwy, onego pozdrowienia ſtárał ſię nie opuścić. Tráfiło ſię czasu iednego, że ieden Zakonnik Mąż S. ſzedł ową drogą ktorego zaraz ow żołnierz złupić kazał. Mąz zaś S. proſił łupiezcow, áby go do Pana ſwego záprowadzili mowiąc,

że

że mam mu powiedzieć iedne sekreta. Przyszedszy tedy prosił żołnierza, áby wszystkich z familii swoiey, y zamku zwołáć kazał, máiąc im coś powiedzieć. A gdy się iuż zeszli, on rzekł: ieszcze tu nie wszyscy iesteście, kogoś ieszcze niemasz. Oni gdy mu się wszyscy odezwali rzekł: pilnie szukaycie áobaczycie, że ieszcze kogo znaydziecie. Tedy ieden rzekł: ieszcze piwnicznego niemasz. posłano tedy po niego zaraz y w pośrod postawiono. Aliści on, skoro uyzrzał Męża Bożego, począł oczy przewrácáć, y głową iákoby chory trząść, nie śmieiąc bliżey przystąpić. Mąż zaś S. rzekł: poprzysięgam cię przez Imię Páná nászego Jezusa Chrystusa, ażebyś nam powiedział: coś ty iest? y dla iákiey przyczyny tu przyszedłeś? ktoremu on odpowiedział. Ah! poprzysiężony muszę się przyznáć poniewolnie. Jż, nie iestem (práwi) człowiek, ále diabeł, ktorym ná się wziął postáć człowieká, y czternaście lat z tym tu żołnierzem przemieszkałem. Xiąże bowiem nász, tu mnie posłał, ażebym pilnował dnia, ktoregoby nie pozdro vił swoiey Maryi, y wziąwszy nád nim moc, záduśił go, y ták w złych sprawach skończywszy żywot swoy, nászby był, bo káżdego dnia, ktorego to pozdrowienie odmowił, nie miáłem nad nim mocy, y tego codzień pilnowałem, á nie mogłem upilnowáć, bo nigdy nie opuścił. Co usłyszawszy żołnierz, bardzo się

zádumiał, y padſzy do nog Męża S. proſił o odpuſzczenie, y potym poprawił ſię. A Zákonnik czartu roſkazał, áby ztamtąd odſzedł y nikomu pozdrawiáiącemu MARYA, nie przeſzkadzał. *Jacobus de Voragine, in Feſto Annuntiationis B. M. V.*

PRZYKŁAD 63.

GErtruda S. wielką niemocą złożona, á bardzo zwątlona zoſtáiąc, ták dálece, iż y pácierzy Kośćielnych odprawowáć nie mogłá, ſłyſzeć ią było, á ona pierwſze ſłowá Pozdrowienia Anielſkiego,( bo y ná więcey ſił iey nie ſtáwało ) częſto powtarzała. W tym Nayśw: Pánna ukazała ſię iey, máiąc ná ſobie płaſzcz bogato haftowany, nákſztałt kwiećia ślicznego, y mowiła do niey że ile rázy to pozdrowienie Anielſkie mowić uśiłowała, co raz iey w chwale Niebieſkiey iákoby nowey ozdoby przybywało. *Ludovicus Bloſius cap. 20.*

PRZYKŁAD 64.

JEdna Panna Zakonna, według liczby Pſalmow, 150. Pozdrowienia Anielſkie, z tąż liczbą odpuſtu codzień Krolowey Niebieſkiey ofiarowała. Ale że dla wielkośći nie ták z przyſtoynym nábożeńſtwem, iáko potrzeba było, odprawowáła; nápomnioná była od Nayśw: Panny, ażeby oddáliwſzy dwie częśći, pięćdźieśiąt codzień, z tyląż odpuſtow, z pilnośćią, y nábożeńſtwem odmawiała, pokazuiąc przez to, że Bogu y Mátce iego,

przy-

przyiemnieyſza ieſt máłá modlitewka, z nabożeńſtwem odpráwiona, á niżeli wiele z niedbálſtwem y nabożeńſtwem. *Collect Specul: Exemplorum.*

PRZYKŁAD 65.

Z Przykłádu tego pokázuie ſię iáko Nayś. Mátka nabożnych do ſiebie tak piáſtuie, że y niebu dopiaſtuie. Czytam w Rewelacyach S. Brygitty na Concyliam Konſtáncyenſkim ápprobowánych, że tam pewny młodzian ná imię Karol, będąc na żołnierſkiey, y tam ſwawolne żyćie prowadząc, w tym też y żyćia w młodym wieku dokonał; á pomieniony Młodzian był S. Brygitty Syn po ktorego śmierci: gdy ſię S. Brygitta dużo o zbáwienie iego turbowała. Chryſtus Pan tákowym ią pocieſzył, widzeniem. Widziała Trybunał ná ktorym Chryſtus Pan ſiedział á po práwey ſtronie N: Mátka ſtałá. W tym też przyſtąpił y diabeł ſkarżąc ſię na Nayś. Mátkę iákoby mu krzywdę czyniła; alleguiąc to że ty Sędzio dozwoliłeśmi tego práwa, że mogę kuśić duſzę, á oſobliwie w godźinę śmierci, co uczynić chćiałem y z tym Károlem, ktory tu teraz ſtoi przed ſądem twoim á Mátká twoia, bezprawie mi uczyniła, bo wſzedſzy do izby iego odegnała mnie od Károla żebym go był nie kuſił. Powtore mam iá prawo duſzę przed ſąd twoy ſtáwiac y oſkarżáć, á Mátká twoia wziąwſzy tego Károla duſzę w opiekę ſwoię przykazała mi: żebym

bym się ná nię przed tobą nie skarżył, zaczym wielkie bezpráwie mi uczyniła. Ná to odpowiedziała Matka Boska Czártu, wyświadczyłam tę łaskę Károlowi, bo on w życiu swoim z duszę mnie kochał, y wszytkę nádzieię swoię we mnie pokładał, á co większa, że zbyt się cieszył kiedy widział ludzi do mnie nabożnych, y mnie czczących; ná ostátek dla honoru mego gotow był życie łożyć. Chrystus záś słysząc tę kontrowersyą rzekł do czarta: wiedz o tym że Mátka moia, ponieważ w Krolestwie moim ma prym, y iest Krolową y Pania Nieba, może tedy y owszem godzi iey się zá słuszną przyczyna dyspensowáć w prawách moich. Co że duszy Károla uczyniła, słusznie mu to wyświadczyłá ponieważ w życiu swoim doczesnym osobliwym sposobem onę czcił y do niey był nábożnym. Z tego widzenia, Brygitta wyrozumiała, że Károl z tey osobliwie przyczyny został zbáwionym, że do Nayś: Mátki w życiu swoim był nabożnym. *Manchamitus. in fine salutationis Angelicæ.*

PRZYKLAD 66.

JEden Zákonnik umieráiąc strásznie w ten sposob przeklinał: Przeklęta godzina w ktora zostałem Zakonnikiem! w tym zaraz y zamilkł. W krotkim znowu czásie; wesołą odezwie się twarzą: Błogosławiona y szczęśli-

wa

wa godzina, w ktorą zostałem Zákonnikiem, y po tyśiąckroć Błogosławiona Mátka Boska, do ktorey, byłem nabożny! y znowu zamilkł. Zákonnicy zaś w koło konáiącego klęcząc, y płácżliwie się modląc, od stráchu ná poły truchleli. We dwie godzinie przyszedszy nie co do śiebie konáiący Zákonnik uyzrawszy Brátá Zákonniká około śiebie stoiącego, rzecze: proszę zwołay mi tu wszytkich Zákonnikow; bo Bog wysłuchał ich modlitwy, ktorzy gdy przyśli do niego; rzecze im, wiem Bracia naymilsi, żeście się dużo zmieszali y zturbowali z pierwszego mego słowa przerzeczonego, żem się przeklinał; ále tego tá byłá y iest przyczyna, że dway czárci przeklęci y ná weyzrzenie strászliwi pokazali mi się chcąc porwáć duszę móię, y ták od strachu práwie sodszedszy, od śiebie przeklinałem dzień, w ktorym zostałem Zakonnikiem bo ták byli strászni, że gdyby tu był strászny ogień z miedzi y siarki złożony, w tym y płomień okrutny z śiebie wybuchaiący, a od dziśieyszego dnia aż do skończenia świátá trwaiący, á dáno mi ná opcyą, albo wolą moię, czyli przez ten ogień ták strászny przeyść, czyli znowu widzieć te poczwary piekielne, tedy obrałbym ráczey przechodzić przez pomieniony strászny płomień; aż do sądnego dnia, á niżeli więcey widzieć ták strásznych czártow przeklętych. W tym też nádeszłá Krolowá Niebá, Mátká miłośierdzia, Przenay-

nayświętſza MARYA Pánna, y rozegnała owe piekielne ſtraſzydła, ktorą ia uyzrzawſzy ucieſzyłem ſię, y z rádośći uśmiechnąłem ſię y błogoſłáwiłem Mátkę Boſką naybárdziey z tąd, że mnie od ták ſtráſznego y okrutnego uwolniłá widoku, czartow przeklętych. To wymowiwſzy, ſzczęśliwie ducha Bogu oddał. *Speculum Exemplor: d. 9. exempl: 34,*

PRZYKŁAD 67.

CHorzał niekiedyś ſtárzec ieden, ktory ná puſtyni ſam mieſzkał, á żę nie miał, ktoby mu poſługował, y cokolwiek nalazł w celli ſwoiey to iádł, á gdy to przez wiele dni czynił, żaden nie przyſzedł, by go nawiedźił y gdy iuż trzydzieśći dni minęło, á żadnego do niego nie widáć, zeſłał Pan Anioła ſwego ktoryby mu poſługował: uſługuiąc mu tedy przez ſiedm dni, wſpomnieli ſobie Bráćia, y rzekli do ſiebie: podźmy, y oglądamy ieżeli nie choruie ow ſtárzec; ſkoro ieno tylko zákołatali, odſzedł od niego Anioł. a Stárzec z komorki wołał podźcię z tąd Bráćia; owi záś drzwi z zawias zdięwſzy, weśli, y pytali go, czemuby wołał? á on odpowiedział: trzydzieśći dni choruiąc żaden mnie nie náwiedźił, aż o to iuż ſiodmy dzień zeſłał mi P. Bog Anioła, áby mi uſługował, ktory, ſkoroście przyśli, odſzedł odemnie, y to wyrzekſzy umarł. Oycowie ſię wielce zádumiawſzy, chwalili Bogá, że nieopuſzcza ufaiących w ſobie. *Ex libr: D. D. P. P. de patientia & fortitudine n: 10:*

PRZYKŁAD 68.

CZytam że Anioł raz wziąwszy ná się postáć ludzką z pewnym pustelnikiem w drodze się złączył, y idąc mijali iednego trupá, ktory przez kilka dni leżąc wśmiardł się, a gdy Pustelnik nos sobie zátykał, rzekł mu Anioł: czemu nos twoy zátykasz? á on rzecze nie mogę tego trupa smrodu znieść; wkrotce po tym ieden Młodźieniec pięknie ubrány, przechodzi, y nim náſzedł ná nich, aż Anioł, choć ieszcze zdaleka był, nos począł sobie zátykáć, ktoremu Pustelnik wielce się dziwuiąc, rzekł: czemu nos zátykasz? A on odpowiedział: on młodzian wszeteczny y pyszny dáleko bardziey przed Bogiem śmierdzi, y Aniołami, á niżeli iáki trup przed ludzmi, *Auth: Summ: Theol: titul: 14. c. 6. par: 11.*

PRZYKŁAD 69.

JAn S. Chryzostom pisze o iednym stárcu, wielce świątobliwym, ktory za iego czásu żył, że ten mąż czci godny, miał osobliwe nabożeństwo do Mszy S. á gdy czásu iednego słuchał iey z osobliwym nábożeństwem, ná ten czas prawie gdy Kápłan słowa poświącánia wymawiał, uyzrzał niebo otwieráiące się, y poczet wielki Aniołow zstępuiących, y około ołtarza ukázuiących się pod postácią ludzką z twarzami ślicznemi, w urodzie wspaniałey, y niewypowiedziáney, szátámi iásnością błyszczącemi, á oni pádáią twarzą ná ziemię z wielką uczciwością Pánu Jezu-

sowi

ſowi ſię kłaniáiąc, ktorego przytomnego ná Ołtárzu wyznawali pod záſłoną Sákrámentu y w tey nabożney poſtáci, aż do Kommunii, ktora ofiarę zamyka, zoſtáwali; a przydáie ten S. Doktor, że zápewne trzeba mieć, iż gdziekolwiek Kápłani Mſzą S. odprawuią tam tyśiącami Aniołow SS. aſſyſtuie z wielką pokorą, ſkromnośćią rewerencyą, y poſzanowaniem P. JEzuſa adoruiąc, czołem biiąc Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog záſtępow nábożnie śpiewáiąc, y ci co Mszy S. ſłucháią w towarzyſtwie Aniołow SS. zoſtáią, iákoby z temi Niebieſkiemi Duchámi zmieſzani, á zá tym to idzie, iż pamięć ná to mieć powinni, áby ſię ſprawowali iáko ták w Swiętym towarzyſtwie przyſtoi, y nic nie czynili coby mogło Chryſtuſa Pána obrázić, álbo tych Niebieſkich Duchow záſmucić, ſtrzegli ſię wſzelkiey nieſkromnośći, wſżelkiego oźiembłego nábożeńſtwa, myśli ládáiákich, gadek y rozmow niepotrzebnych. Nád to ten S. Doktor powiada, iáko od tegoż świątobliwego człowieka ſłyſzał, iż ci, ktorzy zá żywota pilnie y z chęcią z ſercem ſzczerym y czyſtym, dobrym ſumnieniem y znabożeńſtwem, Mſzy S. zwykli ſłucháć, y iey uczęſtnikámi bywáć, przy śmierći oſobliwego Aniołow rátunku doznaw áią, ktorzy ich bronią od naiazdow ſzátańſkich, y prowádzą ich duſze po wyśćiu z ciáła do Niebá.

PRZY-

PRZYKŁAD 70.

NAywielebnieyſzy Kardynał Hoſius, ktory był tarczą ná obronę Wiáry S. w Polſzcze, tak był ochotnym do ſłuchania Mſzy S. że chociaż rożnemi, y wielkiemi ſprawami ták do wiáry S. iáko y do Rzeczy Poſpolitey náleżącemi był roztargniony, y obciążony, nigdy iey iednák nie opuszcał, ſam ią odprawował, albo przynaymniey gdy mu czás do niey gotowáć ſię nie pozwolił ſłuchał; co też czynił gdy przy ſtarośći ná zdrowiu ſzwankował; á co ieſzcze naywiękſze zbudowánie było, że iey nieodprawował ani ſłuchał w Káplicy ná Pałacu, ale w Kośćiele gdzie codzień iezdził: y gdy czáſu iednego Medyk odwodząc go od tey niby turbácyi, mowił: iż niepogoda wielka, á do tego iż czas nieſpoſobny ieſt do tego. Odpowiedział ten wielki ſługá Boży, áleP. Bog ktoremu ſłużyć chcę, dobry ieſt y łáſkáwy, ſpodziewam ſię że nam pomocy doda y użyczy.

PRZYKŁAD 71.

POwiáda Tomáſz à Kempis, o iednym Kápłanie ſwoim niegdy towarzyſzu. Ten gdy raz w potrzebie iákiś do drugiego Klaſztoru iachał, nátrafił ná człowieká iednego, ktory z nim przyiaźń wźiąwſzy, gdy o rzeczách duchownych dyſzkurował, przytoczył iednę rzecz, on świecki człowiek ktora mu ſię przytráfiła że gdy Mſzy S. ſłuchał, Hoſtyi w ręku Kápłańſkich widzieć nie mogł choć ſię

y bliżey ku Ołtarzowi zbliżał rozumieiąc, że się to dla słabego wzroku działo, á to trwało przez rok, y nie wiedząc tego przyczyny umyślił to Kápłanowi oznyamić. Ten Kapłan sumnienie iego rostrząsnąwszy dowiedział się, y doszedł tego, że miał gniew na iednego, y żył z nim w odpowiedzi, o co go strofował y nápominał twierdząc że się nie ma odpuszczenia spodziewać, ponieważ krzywdy swey nie odpuszcza. Ow człowiek zaraz tego usłuchał, y krzywdy swe dárował, á potym szedłszy do Kośćioła ná Mszą S. uyzrał Przenayśw: Ciało w rękách Kápłáńskich, bez wszelkiey trudnośći y przeszkody.

PRZYKŁAD 72.

CZytamy o iednym robotniku ubogim, ktory dla siebie, y dziatek swoich, ná chleb rękoma zarábiał, trafiło się dnia iednego, że poszedszy ná miey e, gdzie naymowáno robotnikow, bardzo ráno, w tym wstąpił do Kośćioła, áby Mszy S. wysłuchał, y uprosił sobie, żeby mu P. Bog dał sobie co zarobić bez grzechu, tam się zábawiwszy ná onym nabożeństwie, powroćił ná ono mieysce, ále iuż żadnego nie znalazł, bo wszystkich naięto, y ná robotę záprowadzono; czym się bardzo zásmucił, y myślił sobie, coby miał czynić; y gdy tak sobie prożnuiąc chodzi, nátrafił ná iednego bogacza, ktory go spytał, czemuby náiętym nie był. Odpowiedział:

słucha-

ſłucháiąc Mſzy S. ſam o ſobie zapomniałem; więc bogacz pomyślił ſobie, być muſi. że iego modlitwy ſą dobre: rzekł mu tedy, idźże znowu do Kośćioła, y modl ſię tam ſzczerze, á iá tobie rowno z drugiemi robotnikámi zapłácę; on z rádośćią poſzedł, y klęknąwſzy ręce złozywſzy modlił ſię Pánu Bogu; potym bogacz zawołáć go kazał, y zapłáćił mu ták, iáko y drugim; a nádto dał mu ieſzcze chleb. A gdy powraca do domu ſwego, zá ſzedł mu drogę Chryſtus, w poſtáci iednego ſtárcá uczćiwego, y pieknie przyodzianego, ktory go ſpytał, coć dał ten bogácz zá poſługę Odpowie robotnik, dziesięć poczwornych groſzy, y chleb ieden. Rzekł mu: Idź do niego, á mow, że źle zápłaćił, y ieżeliby ć więcey niedał, powiedz mu, że ſię źle z nim ſtánie. On to uczynił, y poszedłzy, powiedział to wſzyſtko, co mu ow ſtárzec roſkazał, dał mu ieſzcze bogacz pięć Paryſkich. On ſię wrocił do domu, ále znowu zászedł mu ſtarzec w oczy, mowiąc: ze ieſzcze nie doſyć dał, kazał mu ſię znowu wrocić, wrocił ſię y dał mu bogacz ſto ſolidow, y ſuknia, zá co on bogacz od potępienia wybáwiony, á ubogi od głodu záſilony. *Ex Coll & Specul:*

P R Z Y K Ł A D 73.

POwiada Klimakus, ze napadł był ná iednego kucharza w niektorym Klaſztorze, ktory, choć bardzo był zátrudnionym, bo oprocz Mnichow 240. uſtawicznie dla gośći prze-

chodzących, miał co robić, záwsze iednak miał myśli ułożone, y w Bogu utopione; á do tego dał mu był Pan Bog, że łzy przy robocie, choynie wylewał; czemu się dźiwuiąc Klimakus, pytał go, iákimby sposobem w tak wielkich sprawach y zabawach, myśli swoie sporządzał, on się ociągał powiedzieć, ále gdy Klymakus, nalegał, musiał mowić, że ia służę nie iáko ludziom, ále iáko Bogu, y niegodnym się czynię tego, á przytym o- gniu materyalnym stawiam sobie przed oczy piekielny, ktory mi łzy z oczu wyćiska, y do płáczu przymusza.

PRZYKŁAD 74.

BYł ieden S. Pustelnik, ktory między innemi cnotámi, tą też świecił, że chorym rad usługował. Ten upomniony przez sen, poszedł do Miástá bliskiego á gdy w chodził w brámę, uyzrał iednego strásznie schorzałego, y wśmiardłego, że go też y trędowáći między sobą zćierpieć nie mogli, gdy mu tedy ow Pustelnik służyć począł, y dobre serce u Bogá czynić. Odpowiedział chory: Niech Bog Naywyższy będzie błogosławiony, że mnie tą chorobą náwiedził, ále się boię, żeby mi P. Bog nie umnieyszył nadgrody w niebie, dlá twoiey pokorney ktora mi wyświadczasz usługi. Rzecze Pustelnik: Nie boy się, nie będzie tak, bom iá tu posłany, abym u Bogá mego co zásłużył, y ten Swięty, codzień między choremi bywał. A gdy lat 15. mi-

nęło

nęło, począł całować chory ręce Pustelnika że mu dopomogł do tey pobożności, y cierpliwości. Pustelnik prosił P. Boga, áby mu pokazał, iáko tá duſza z ciała wychodzić będzie, y uprosił, bo gdy ostatnia godzina przyszłá żywota iego, usłyszał głos: *Veni dilecte mi*: przydź ukochany moy. Tedy owa duſza nayszczęśliwsza, do wszytkich ciała swego zmysłow mowiła, dziękuię wam, żeście mi posłuszne były, oczy prożnościśćie nie żądáły, uszy marnośći nie słuchały, ręce w roskoszach uwikłane nie były, nogi zá znikomością się nie puszczáły, powonienie delicyami gardziło, ukuszenie nic smacznego nie skosztowało. Ty tedy ćiáło w ziemi, w pokoiu odpoczywáy, abyś czásu swego odebrało zá práce, wieczną zapłate. A to wyrzekszy, poszła z śpiewaniem do Niebá. *Ex Collect. Specul: Exemplorum.*

PRZYKŁAD 75.

POwiada Piotr Kantor Páryski że ieden spowiednik słucháiąc trędowátych, y brzydząc się choroba ich, w iednym murze okienko sobie zrobić kazał, przez ktore ich słuchał, y Nayświętszy Sákrament podawał, zá co go Bog tak skarał, że połowa ciała iego trądem záráżona zostáła, to iest; nie ta od muru, ale druga, bo ta od trędowátych strona zdrowa była. Powiada tenże Piotr o iednym ludźe, ktory ták się brzydził trędowatemi, że też y owocow, álbo pokarmu, ktory im Pan

iego zasyłał, nośić niechćiał, zá co tak był skárány, że sam trędowatym został. *Petrus Cantor Parisiensis in libr: Moral.*

PRZYKŁAD 76.

CZasu iednego szatan, wziąwszy ná się postáć Anioła świátłośći, pokazał się pewnemu Starcowi, ná puszczy, Bogu, czyli w Klasztorze służącemu, y rzecze do niego. Iá do ciebie od Bogá iestem posłany, ażebym ćię uwiadomił, o niektorych sekretach Boskich, á wiesz że co ci powiem. Oto ten towarzysz twoy młodszy, ktory tu z tobą ná tey puszczy ná służbie Boskiey zostáie, iest to Syn potępienia wiecznego, boy z liczby potępieńcow, dlá tego żal się Boże, iego ták wielkich ná służbie Boskiey pracy umartwieniá Y odtad ow Stárzec, ile zobaczył owego młodszego, wspołsługę swego Boskiego, záwsze rzewnie płakał. Co widząc ow młodszy iego towarzysz, przykrzył mu się, żeby opowiedział, co iest zá przyczyna, że ták często gorzko płacze, zwyćiężony tedy Stárzec importunią młodszego, sekretow mu się owych zwierza, y opowiada, żeś ty iest ná wieki potępiony, bo mi ták Anioł od Bogá oznaymił. Co słysząc ow młodzieniaszek, mocny w miłość Boską, bynaymniey nie zturbowany, mądrze stárcowi odpowiedział: *Deus quod in oculis ejus beneplacitum est, adimpleat; ego enim non servio ei propter Regnum Cælorum, sed propter bonitatem suam, & amorem, quem erga me*

*morte*

*morte, & passione sua testatum reliquit.* Niech Bog uczyni, co się iemu podoba, gdyż ia nie służę iemu dla otrzymania Niebá, ále że tego iest nieskończenie godzien, bo y w sobie nieskończenie iest dobry, á zátym godzien iest y miłośći, y odemnie samego, choć y potępieńca, iáko ty mowisz, uważaiąc miłość iego ku mnie, y wszystkim ludźiom przez sromotną swoię śmierć, y okrutną mękę, wielce świadczoną. W tym ieżeli mnie przeznáczył do Nieba, niech będźie po wszystkie wieki błogosławiony, á ieżeli zaś mnie pogrąży w piekle, słusznie to uczyni, bo znáć tego będę godzien, ktoż woli się iego sprzeciwi Drugiey tedy nástępuiącey nocy pokaże się prawdziwy Anioł owemu Stárcowi odkrywáiąc zdrádę szatańską, mowiąc: że ten twoy młodszy, towarzysz, dla swoiey stateczności, w miłości boskiey, y w niey, ákcie heroicznym, więcey sobie przed Bogiem wczoray záslużył á niżeli przez wszytkie dni żyćia swego. *Hortus Pastor: tract: de charitat: sect: 2.*

PRZYKŁAD. 77.

POwiáda Tomasz Kantypratáński, że byłá iedna Pánienka, w Kráiách Brabancyi, nad inne naywspaniálsza, ta przez wiele lat miłośćią ku iednemu młodzianowi byłá zápaloná. A gdy pomieniona Panienka Tomaszowi, iáko Spowiednikowi swemu, te pokusy diabelskie, z wielą łez wylania ná spowiedźi oznaymowała: náuczał ią Tomasz, żeby się

ile mogła, ſtrzegła, żeby áni ſkinieniem, áni ſłowem, owemu młodzianowi, y ſamey ſobie okazyi nie dała, ona tego ſłuchała z wielką pilnością, y w czym ią Spowiednik przeſtrzegał, tego ſię wyſtrzegalá. Razu iednego, gdy była kuſzona, że iuż ani ſpáć áni czego innego czynić nie mogła, trafiło ſię, nocy iedney, pod czas tych pokus, że umyśliła, ſkoro zaświtą, iść do onego młodziana, ktory podle w ſąmſiectwie mięſzkał, lecz ſkoro oczy otworzy; aliści obaczy Chryſtuſa z Ránami, iákoby go niedawno zmęczono, y ukrzyżowano, do niey mowiąc ſłowy łágodnemi, tákiemi, iáko w tamtey Prowincyi gadano. Mnie kochay, ktorym ieſt piekny, ſłodki, dobry, wſpaniały, to wyrzekſzy zniknął, á owę Panienkę w dziękczynieniu, y pokoiu zoſtawił. *l. 2. c. 57. par. 25.*

PRZYKŁAD 78.

ATánazy S. Pátryarchá Alexandryiſki záproſił był iednego czasu Pambona Opatá S. do Alexandryi, względem niektorey niezbożney ſprawy, w ktorey iego rády chciał záżyć. Ledwie tedy ten S. Pambo do Miáſta wſzedł, aż uyrzy niewiáſtę, w koſztownym bardzo ſtroiu, ták dalece, że wſzytkich prawie oczy, ku ſobie obrociła; ná co S. głęboko weſtchnąwſzy, począł gorzko y rzewno płakáć; ſpytany od tych, co z nim byli, coby zá przyczyna byłá iego płaczu. Płáczę ( prawi ) dla dwoch przyczyn, náprzod dla wiecżne-

cznego złego, tey nieszczęśliwey białey głowy, ktore ią czeka, y inych wielu dla niey bo sama ná zgubę swoię zarábiáiąc wielom też zgubę gotuie. Druga przyczyna płaczu moiego (práwi) tá iest, gdy uważam z iáką pilnośćią y iáką wytwornośćią, ona się stara, áby się oczom ludzkim podobáła, y áby ich do siebie pociągnęła. A ia (prawi) w iákim niedbalstwie w iákiey gnuśnośći P. Bogu służę, nic nie myślę, iáko mu się przypodobáć, iáko to, co mu miło, y wdzięczno wypełnić, Ah! (prawi) iák wiele prac, y fatyg, tá światowa Páni podeymuie P. Bogá obráżáiąc, y duszę swoię potępiáiąc dla przestępstwa przykazań Boskich, á iá opák czyniąc, iák wiele niewiáry, iák wiele ospałośći ná służbie Boskiey, y w oddawaniu powinnego mu pokłonu y posłuszeństwa popełniam. *Ruphinus lib. 3.*

PRZYKŁAD 79.

Między wielą przezacnych cnot, ktoremi Chryzostom Sw. Patryárcha Konstantynopolitański słynął, postrzeżono, iż ten wielki S. od młodośći lat, y powszystek czas żywota swego, bardzo się grzechem brzydził, boiąc się P. Boga obrazić, y przykazania iego przestąpić, o czym iest w iego Zywocie znaczne wspomnienie. Ten wziąwszy czasu iednego (ktorego Arkádyusz Cesarz był ná to násadził) od Gâina pierwszego prawie Dworzanina Cesarskiego, takowy mandat, áby Aryanom dany był ktory Kośćioł w

Carogrodzie. Powziąwszy tedy o tym wiadomość S. Chryzostom, sam na Pałac iedzie do owego Gaina, y odważnym mu rzecze sercem, że niesłusznych rzeczy dopominał się, czemu ia, by do upadłey sprzeciwiać sie zechcę. Na to rozgniwany Gain odpowie: izali niewiesz, że w mocy moiey, wielkie zostaią woyska Tatarow, y innych dzikich Nadow, dokazać niemi mogę co zechcę, iakoż y następuiącey nocy, pod Carogrod zekmnął tak wiele woyska y do Miasta wprowadził, chcąc przez to ustrászyć S. Chryzostoma y ku woli swey nákłonić. W tym Rotmistrz ieden, (ktoremu S. Chryzostom był znaiomy) rzecze do Gaina. Daremne są twoie zawody bo Chryzostom ná to nic nie dba; nie boi on się niczego, nie boi się choćby mu wszystkie dobra, y fortunę zabrano, náwet samey śmierci się nie boi, taka bowiem iest iego żarliwość o honor Boski, iedney tylko on się naybardziey rzeczy boi, áby P, Bogá nie obraził, y grzechu nie uczynił, to iedno może go zatrwożyć, y przestrászyć, ále pewnie nie co inszego, áni żadne pogrożki. *Metaphrastes in vita ejus.*

PRZYKŁAD 80.

OPat Spanhemeński, w Majola *tom: 2. Canic: de Sagis*, przywodzi táki przykład, o iednym świnopasu, w kiiu swoim pasterskim, kartkę pod Imieniem S. Błażeia, nápisaną maiącym. w ktorego mocy y dzielnośći wszy-

tkę

tkę swoię wiarę, y ufność pokładał, y wierzył, że wilcy y żaden inny zwierz, trzodzie iego szkodzić, bynaymniey nie mieli, choć y sam nie był przytomny. Jednego czasu odszedszy gdzieś od trzody, w tym przechodzi nie iáki człowiek dobry, y podzciwy mimo owey trzody, áliści uyzrzy diabła pasącego y strzegącego owę trzodę świń: spytany. Diable głowny nieprzyiáćielu zbáwienia ludzkiego, co tu masz za sprawę? Odpowie: oto widzisz że świnie pásę, y od wszelkiey strzegę szkody. Pyta sięgo dáley ow pobożny człowiek, á zá czyim to czynisz roskazem? Odpowie: oto głupia tych świń pástuchy ufność y wiára, do tego mnie przywodzi, gdyż kártkę pewna maiąc w swoim zászpontowáną kiiu, Boska iey moc przyznáie, ztąd osobliwie że pod imieniem S. Błażeia iest napisána, rozumieiąc płonnie y głupie wierząc przeciwko prawu Boskiemu, że w iey dzielności, będzie miał zawszę trzodę w beśpieczności. A gdy zaś S. Błażey ná iego wezwanie, nigdy mu ná strożą tych świń nie przybył, iá ná mieysce iego, ile że to tá kartka, ktora ma w swoim pásterskim kiiu iest zabobonna, przybyłem ná straż tych świn, ábym tego głupiego człowieka, w iego prożney trzymaiąc wierze, y ufności, do tego przywiodł, aby tę kártkę ktora ma w swoim kiiu, nad samego kiedyś przekłádał Bogá.

PRZY-

PRZYKŁAD 81.

MArchancyusz pisze, o iednym wielkim prostáku, ktory od towárzysza swego wziąwszy pewną kártkę iákoby dziwney skuteczności, bo nią wszelkie kłotki, y zamki otwierał, przyłożywszy tylko onę kártkę do kłotki álbo zamku iákiego, co wszystko działo się mocą czártá przeklętego. Powiedziawszy czásu pewnego o tym Kápłanowi, czyli spowiednikowi, twierdząc, że dziwney mocy, y dzielności, miał przy sobie kártkę, ktorą y przy samym Xiędzu otwierał świelkie zamki, Widząc to pobożny, y mądry Kápłan prosi o pokazanie kártki, rozwinie, áż tam ná niey nápisano: *Joannes est malus nequā.* Jan iest nic podzciwego. Dawszy tedy Kapłan owemu prostakowi nápomnienie, przykazał, żeby zaniechał tey diabelskiey sztuki, ieśli wiecznie zginąć niechce, co y ták uczynił, gdy tedy czásu iednego o skutku tych słow, *Joanes est nequam*, pocZął nie co chwiáć się, w tym chcąc się doświádczyć prawdy, czy owa kártká po náwroceniu się swoim do Bogá miáłá tęż dzielność, co y przedtym, przyłoży kártkę do kłotki, ále kłotká się nie otworzyła, y ták rozgniewáwszy się, owę przeklętą, bo diabelską, wrzućił w ogień kártkę. Z tych tedy przykładow, pokázuie się iáko godni są srogiego owi nápomnienia, ktorzy przy sobie noszą y máią kárteczki, żeby im kule, ogień, wodá nie szkodziłá, ráná ich iáká álbo

śmierć

śmierć nie potkała, tych częstokroć ciężko diabeł oszukiwá, bo lubo czasem porátuie, y ochroni, ále potym wprowádziwszy w grzechy ciężkie, sy beśpieczność życia, niespodziánie z przypádku iákiego ćiężkiego, álbo z odebránia rány śmiertelney, z tego świata, bez prawdziwey schodzących pokuty, do piekłá w prowadzi, czego nas y samo doświádczenie uczy.

PRZYKŁAD 82.

BYłá iedna niewiásta w Anglii, we wśi Berthelii, zá czasow Henryká Cesarza, świeszczka, tá gdy czásu iednego bánkietowała się, wrona chowana, w ktorey się ona kochałá, poczęła coś niezwyczaynie krákáć, oná tousłyszawszy, zaraz iey noż z ręki wypádł, twarz iey poczęła blednieć, y wzdycháiąc rzekła: Dziś iuż do ostátniey przyszedł pług moy brozdy, ieszcze ona to mowi, aliśći przyszła nowina, że wszystka iey familia nágłą śmierćią zginęła, y Syn iey umarł, y z wielkim żalem położywszy się, kázała do siebie przywołáć pozostałych, Syna iednego Mnichá, y Mniszkę corkę, ktorym z gorzkim płáczem rzekłá. Ja mizernie się rządząc ná świecie náuki szatańskiey słuchała, wszystkie złośći do siebie zgromadzała, wszelkiego złego mistrzynią byłá, wászey tylko ufaiąc pobożnośći, alem iuż y teraz o sobie zwątpiłá. Przyida bowiem diabli czynić exekucyą, to wykonywáiąc,

com

com zaflużyła, proszę was tedy, przeź pierśi Máćierzyńſkie, ábyśćie ſię ſtárali, ułżyć mi tych mąk, lubóć iuż duſza moia zginęła. Ciało moie záſzyićie w ielenią ſkorę, y włożcie w kámienną trunnę, á wieko żelazem obiyćie, y ołowiem, y przepáśćie ią trzema łáńcuchámi wielkiemi, ieżeli przez trzy nocy, beśpiecznie przeleżę, zakopćieſz mnie w ziemie, ále wątpię, żeby mnie miała przyiąć, dla ciężkich złośći moich Potym (prawi) niech záwſze Pſalmow pięćdzieśiąt odpráwuią przez te trzy nocy, y Mſze Swięte śpiewáią. Uczynili ták, iáko roſkazała, ále nic nie pomogło, pierwſzey bowiem nocy, y drugiey gdy Klerycy, Pſalmy nád ciałem śpiewali, diabli drzwi kośćielne wyłamali, y dwa łáńcuchy na trunnie potargali, ieden tylko mocnieyſzy zoſtawili cáły. Trzeciey nocy około pienia kurow, z wielkim trzaſkiem przyſzli oni to źli duchowie, ták że ſię zdało, iákoby ſię zgruntu Kłáſztor ruſzał, ieden tędy z nich nayſtráſznieyſzy y naywiękſzy, drzwi mocne ná kawałki potłukł, y pogruchotał, y z wielką niby pompą przyſtąpiwſzy do trunny, wołał ná nię, ábv wſtała. Odpowiedziałá: nie mogę, bom iáko w więzieniu, rozwiąz, to y wynidę Ow tedy trzeći łańcuch, ktory ſię nád inne zdał mocnieyſzy, diabeł, iáko nić potargał, y wziąwſzy ią zá rękę oczywiśćie przez Kośćioł wlokł, do drzwi Kośćielnych, gdzie był gotów koń czarny, máiący

iący ná grzbiecie twym pełno grzebieni żelaznych, rozpalonych, ná ktorego, gdy onę mizerną y nieszczęśliwą czárownicę diabli wsadzili, z oczu wszystkich ludzi y z niązniknęli, a głos był słyszány przez cztery mile, bardzo żáłosny, y zmiłowánia żebrzący.

PRZYKŁAD 83.

W Niemczech pewny żołnierz cięžko záchorowawszy, stanął gospoda w Austeryi, ktory, że miał przy sobie znáczne pieniądze, dał ie owemu Gospodarzowi do schowania, przychodzi ow żołnierz do zdrowia pieniędzy się upominá, Gospodarz zaś ich się zápiera, sprawa idzie ná rátusz, náwet y tám ow niebaczny, y zły człowiek, y cudzey fortuny chciwy, zápierá się wyprzysięga; iáko żadnych pieniędzy, od tegoż żołnierza nie brałem. niech mię diabeł weźmie, ieślim co wziął; nátychmiast nie omieszkał y diabeł przysługi swoiey owemu zápámiętałemu człowiekowi oddáć, bo kiedy się ták wyprzysięgał, y diábłu oddawał, sam diabeł widomie przed Mágistratem wziąwszy ná się postáć onego żołnierza, wywodzi sprawę y dowodzi owemu złemu człowiekowi iáko wziął do schowania pieniadze, w tym strásznie gromi o krzywoprzysięstwo, wziąwszy go tedy za rękę, obadwa tak zniknęli, że iuż więcey od nikogo nie był widziany, nie wątpić, że się do ogniá wiecznego dostáli, bo y tego godzien był. *Omnibus mendacibus, pars*

*illorum*

*illorum erit in stagno ardenti igne & sulphure Apocal: 21. Pedagogus Christian.*

PRZYKŁAD 84.

PEwna Pánienka w Sáxonii, fortuny dobrey, gdy pewnemu Młodziánowi szczupłey fortuny poprzysięgła, że za innego nie miáła w stan Małżeński chodźić tylko zá niego, y ieżelibym słowa nie dotrzymała, niech by mnie w sam dzień slubu, diabli wzięli. Stáło się, że poszła zá kogo innego, aż też y w sam dzień ślubu, gdy się iuż tány odpráwowáły, przyszło dwoch kawalerow, nikomu nie znáiomych, pzosza siedzieć, w tym ieden z nich wziął owę Pannę młodą w tániec, y o-raz w przytomnośći wszystkich, porwał ią, w tym z nią zniknęli, y do piekła, zá krzywoprzysięstwo, nie wątpić polećieli. *Delrio lib: 3 de Magia par: 1. qu: 7. Wszystkim kłamcom cześć ich dana będźie, w iezierze goraiącym, ogniem y siarką* Apocalipsis 21.

PRZYKŁAD 85.

POwiada S: Augustyn w iedney mowie, że ieden dobry człowiek, pozwał drugiego do sądu zá dług pewny, ktory mu on záprzał y do przysięgi się nátychmiast gotowym pokazał: *Ná co pierwszy zezwolił choć wiedział, że iego przysiega miała bydź fałszywa.* Nástępuiącey nocy, ow co słuchał przysięgi porwàny był przed Chrystusa ná sąd siedzącego náStolicy Máiestátu swego, ktory od niego wyćiągał ráchunku, z duszy owego, co przysięgał

gał, y z iego właſney, y miały być obiedwie potępione. Pyta go Chryſtus Pan, czemuś go ſłuchał przyſięgi: Odpowiedział bo mi dług zaprzał. Rzeczę Sędzia, áza ráczey nie powinieneś był ſtrácić ſubſtancyą wſzytkę, á niżeli twoię, y iego duſzę, á zá nie lepſza duſza ániżeli wſzyſtkie dobra doczeſne. Kazał go tedy Sędzia ubiczowáć, á on ocknąwſzy ſię wſzyſtko co mu ſię przytrafiło, ſpowiedział. A ná potwierdzenie tego rány ná grzbiecie ſwoim pokazał, ktore ſię nigdy zgoić nie mogły, poki aż nie pokutował. *S. Auguſtin: ſerm: 2. in Feſto Decollat. S. Joan:*

PRZYKŁAD 86.

PIſzą w Zywocie S. Stefana, Biſkupa Dyeńſkiego, wielkiemi cnotámi, żarliwośćią y świątobliwością ſłáwnego, ktory wſtąpiwſzy ná Biſkupſtwo, zaſtał wielki nieporządek, około święcenia Niedziel, (ktore czczone być powiny, ná pámiątkę Zmártwychwſtania Páńſkiego, gdyż P. Jezus w Niedzielę Zmartwychwſtał) y inſzych Swiąt, bo owi ludzie dni Swięte ná igrzyſkách, táńcach, piiatykách, tárgach, iármakach, y innych nierządach, inkonwenienCyach trawili. Biſkup S. uſilnie, naprzod o to począł ſię ſtáráć, áby te pzewrotne zwyczáie znioſł, á świętey prawdziwey Religii zábawy w prowádził, námawiał, nápominał, wſzyſtkie kąty Diecezyi ſwoiey obieżdzaiąc, áby iuż obecnośćią, iuż wymową, y żarliwemi Kazaniami, tey prze-

wrotno-

wrotności mogł zábieżeć, ále prożno nic nie wskorał, ták się był lud, owych przeklętych nałogow mocno iął, iż y słucháć swego Páſterza niechciał. Zdięty tedy Biſkup ciężkim ná to żalem, y áni nie mogąc zćierpieć tego, áby czárci w oczach iego, gorę mieli bráć, y piekielne ich podſzczuwánia nád wolą Páná Jezusa, y nád Kośćielną ustáwę, przekładane były, raz tráfił ná iednę rocznicę gdzieś w Dyecezyi swoiey, czyli iarmáczek, ná ktory się był lud mnogi ziachał, ktory: wyuzdanym swoim áffektem, y swawolą zaślepiony, nic się ná Páſterza swoiego nie oglądáiąc, rozpustnie się kalał. Wzruszony Duchem Bożym, y żarliwośćią iego chwały, gorąco począł prosić P. Bogá S. Biſkup, aby tym szalonym ludziom otworzyć ráczył oczy y iáwnie dał im pátrzyć ná złe duchy, ktorzy ie do tych zbrodni podżegali. Aliśći zá dozwoleniem Boſkim, wielki poczet diábłow, między tym ludem pomieszany, z brzydkiemi y stráſzliwemi twarzámi, dał im się widzieć, á do tego y nieznośny smrod z siebie wydáiący, iedni się mieszali między táncznikámi, drudzy kosterámi, á inni po kárczmach, po gośćińcách, gdzie ieno sprofanowane Swiętá były, tám ich widáć było. Ktore to piekielne poczwary táką trwogę uczyniły, y tákiego ich strachu nábawiły, iż nic inszego słycháć nie było ięno Boże zmiłuy się á Páſterzu dobry rátuy nas. Widząc tedy Biſkup S. ich pokutę, y popra-
wę,

wę, owe duchy piekielne Krzyżem S. y słowem Bożym rozpłoszył, a potym lud do stateczności w dobrym, y poprawy złych, y przewrotnych obyczáiow animował, upominał, y do lepszego Swiąt święcenia, ániżeli przedtym było, łagodnemi prosił słowy. *Surius 7. Septembris.*

PRZYKLAD 87.

GRzegorz S. Biskup Turoneński, pisze o iedney niewieście, ktora w Niedzielę chleb piekła, gdy tę robotę kończyła, niewidomy ogień do iey się ręki rzucił, ktory ią srodze począł palić, y okrutny bol potáiemnie zádawáć; tak dalece, iż niebogá nie mogąc owego upalenia zcierpieć, poczęła srogo wrzeszczeć, zbiegli się sąmsiedzi, y z iey powieści bolu przyczynę zrozumieli, ále ulżenia dáć niemogli, bo wszystko co przykładáli, żarzyło ráczey ogień ániżeli uśmierzało. Na koniec, zá rádą niektorych ludzi pobożnych kazała się do Kościoła prowádzić, gdzie całą noc zá grzech swoy płácząc, y miłosierdzia Boskiego wzywáiąc, ślubem się obowiązała, iż nigdy w Swięto robić nie miała, y postawszy po wielką woskową świecę, długo ią w tey zbolałey y schorzałey ręce trzymała, P. Bogu zá swoy grzech nágradzáiac, áż się wzdy Maiestat Boski skłonił ku miłosierdziu á w poranek upalenie ustało, y pierwsze się iey zdrowie wrociło.

PRZYKŁAD 88.

PIſze Gotfryd Witerbienſki Konrada III y Fryderyka Pierwſzego Ceſarzow Piſarz w Kronikách ſwoich świádczy y Márcin Kruzyuſz o Konradzie II. Ceſarzu, z Xiążąt Frankonii pochodzącymże ten Monarcha iáko w Adminiſtracyi publiczney ſprawiedliwośći, w przykładzie wſzelkiey pobozności celował, iáko w woiennych utárczkách, w záiuſzonych rozroźnioney Europy potyczkách zwycięzca prym w ſzczęśćiu trzymał; tak nád miarę, zdał ſię być ſurowſzym ná herſztow iákieykolwiek w ſwym Páńſtwie rebellii, mieniąc, że niegodzien odpuſzczenia, áby mu dáć pokoy; kto publicznego ieſt turbatorem pokoiu, biorąc ſobie zá rácya maxime Cycerona mowiącego: *Dyſſymulowánie niekarność ieſt to pewna do wyſtępku pobudka.* Zá czásow pomienionego Ceſarza między innemi kwitnął zácnością Domu Lantgraff *Lupoldus* ( ktorego Kontarin mieni *Lampoldem* Kruzyuſz zaś mianuie *Dyſpoldem* ) był Stároſtą Kalwy Miáſta ták názwanego w Witenbergii o trzy mile odległego od Stugartdii. Ten Lantgraff, gdy znácnośćią domowych doſtatkow z innemi znácznemi emulował Pány y Xiążęty, iáko to ſkłonny do wſzelkich maxim ieſt przymiot nátury przy tym w cięzſze im ſzkodliwſze przec w ſámemu Ceſarzowi Konradowi począł ſię wdáwać praktyki, ále iáko wybawiáiący ſię dym

w gorę

w gorę nie utai ognia, ták y nayſkrytſze praktyki, táić ſię długo áni umieią, áni mogą, by nie wybuchneły według wyroku Piſma Bożego *Math: 10. v. 16. Nic nie ieſt ſkrytego, coby odkryto być nie miáło, ani táiemnego czego by widzieć nie miáno.* Gdy ſię iuż czyli domyślał, czyli dowiedział Lantgraff Lupold, że o iego złych ku ſobieprakrykách wie Ceſarz, ná tákie okázyie nayokulatnieyſzy y w zgromieniu podobnych rebellii nayſurowſzy (iż nie rzekę nayokrutnieyſzy) począł ſobą trwożyć Lantgraff y myślić, gdzie by ſię rátuiąc ſieb e ſalwuiąc życie od Ceſarſkiego gniewu ſchronić miał, ále gdy po bliżſzych Fortecách, Miaſtách y wſiach ſpoſobnego mieyſca nie widział, oddawſzy ſię ſzczegulnie OPATRZNOŚCI BOSKIEY ktorey ſię naywięcey polecał, odmieniwſzy ſzaty Páńſkie w chłopſkie, nic ſię nikomu nie zwierzywſzy oprocz iedney ſwey Małżonki, z nia porzuciwſzy dzierzawy, máiętne poſſeſſye Zamki intráty, táiemnie ſie w leśne puścił geſtwiny, w odludne záſzedſzy dzicze: chociaż nie przyuczony, żywić ſię umyślił. O nieſtáteczna fortuno! o znikome świáta doſtátki y pompy iák częſto z naywyżſzego ſzczęścia wierzchołku, w niedozráną przepaść nieſzczęścia rzucacie! Gdy w owych knieiách nie przywykłą do roboty ręką pola, ile by im do wiwendy, do ſuſtentácyi życia ſtáło wyrabiáć

Lantgraff y z żoną począł, od pierwszey z nią piękności y urody odpadł, zárosły przy pracowitym wyrobku iák Satyr nie łácno się y komu poznáć dał. O widoku świátowey odmienności! o słuszna zemsto Boskiey nád námi káry! Gdy we wszystko opływamy, Bogá y prawá iego zápominámy, więc też nie dziw że tenże BOG nie iednego iák dumnego ( Dan: 4. ) Nabuchodonozora, w dzikie z bestyami w trąci knieie. Podobny Nábuchodonozorowi Lantgraff Lupold, z zwierzami tylko dziczeć w zároślinách musiał aż poki go mając a o nim staranie OPATRZNOSC BOSKA, dziwnym z nieszczęśćia nie wywindowała trybem.

Cesarz Konrad gdy wielką z nátury miał do łowow ochotę rázu iednego gdy w Swewii pustyniámi ná ten czas y gęstwinámi ieszcze zárosłey, w dziki y inne zwierzęta obfituiącey w pewney stronie Wittenberskiey polował? tráfiło się, że zá uchodzacym zágonił zwierzem, że daleko od swoich odłączony Dworzanow błądzić począł. Zá nic były głośne ná swoich wołania, drog y ścieszek szukánia, w polową trąbkę trąbienia, ná ktory odgłos sáme tylko wietrzace Páná psy ścigáły y szczekáły Gdy ták trwożliwy w gęstych zaroślinách Cesarz, y oraz wątpliwy gdzieby się, y ná kto a stronę ruszyć miał? przy nástępuiącey iuż iuż nocy, tę przed się wziol rádę áby ścisnawszy ostrogámi koniá,

tám biegł gdzieby (go iáko mowia) oczy poniosły á z błędney wynioſły gęſtwiny. Aleć o iák częſto gdzie nie rátuie człowiek tam czuyna nád námi OPATRZNOSC BOSKA kieruie! ktora y Ceſarzowi błądzić dáła, áby Lupolda Lantgraffa przez rożne náſtępne przypadki z nieſzczęścia rátowała.

Rzecz dziwna! gdy Ceſarz zturbowány ſam nie wie gdzie bieży, Prowidencya Boſka do chałupki Lupolda prowadzi; uyrzy bowiem Ceſarz wynikáiace przez ſzpáry świátło, do ktorego gdy ſię zbliży, uyrzy wieyſką w gęſtwinię chałupkę, z ſiądzie z konia wnidzie do ciáſney izdebki: ſpoyrzy ná Ceſarza Lupold y wnet go pozna, ſpoyrzy ná Lupolda Ceſarz, ále go ten dla zgrzybiałey nie ták latami, iáko leśnemi pracami poſtawy niepoznawa: ſpoyrzy ná zagorzałego goſpodarza, ſadzi go być zá węglarza. O dziwna ſprawo Boſka! proſi Ceſarz Lupolda, áby u niego przenocować mogł: o iaka tam w ſercu Lupolda ſukta! była przyiąć nie kazała trwoga, by go Ceſarz nie poznał: rádziła przypuścić zemſta by ſamego w ręku máiąc Ceſarza, od ktorego ná śmierć ſkazany, śmierci ſię nád Ceſarzem zemścił. Jednak iuż z nędzy pobożnieyſzy Lupold niż odważnieyſzy, choć ſię y bliſką porodzenia żona y ciaſna exkuzuie hałupka ná nálegáiące iednák proźby przypuſzcza w dom Ceſarza, konia iego w małey przed izbą ſionce ſtawia, czym podług

 leſney

lefney możności może Cefarza wiecerzą częftuie, ławkę zá łożko ná wczas ofiaruie, á w tym táiemnie Lupold z żoną fię náradza czy fię przed famym tylko Cefarzem wydáć, ná, łamę iedynie Bofką fpufzczáiąc Prowidencyą

W tym po fkończoney ná wieyfki tylko járzynie wiecerzy, ftarbowany dzienną iazdą Cefarz, ná gołey łáwie im twardziey, tym fmaczniey zafypia, ále mu wnet OPATRZNOSC BOSKA fen fmáczny przerywa; tey bowiem godziny, ktorey záfnął Cefarz fyná gdy powiłá Lupoldowa żona, głos z Nieba Cefárfkie przeráził ufzy y ferce mowiąc: *O Cefárżu! to dziecię twoim będzię źieńciem y dziedzicem.* Ná ten głos iák piorunem rázony Cefarz, począł y trwożyć y zważáć coby to być miáło? ále wfzelką zważaiąc niby podobność fen ofądził zá márę: więc znowu, gdy fmaczno záśnie, znowu, báy po trzecie głos tenże ufłyfzy: *O Cefarzu! to dziecię twoim będzię zieńciem y dziedzicem.* Już tu myśl trofkliwa fen z oczu wybiła: iák fwoie Cefarz uważa zacność, ták národzoney dziecimy proftą poftponuie podłość ktorą zturbowany y rozgniewany Cefarz, by te wiefzcze iák nić przerwał, kázáć málenką dziecinę zabić umyślił. O prożne prożnych ludzi zámyfły! á kto człowiecze iefteś, cobyś fię fprzeciwił BOGU? Woła Apoftoł Paweł (ad Rom: 9 ℣. 20. (Człowiek ináczey myśli, BOG ináczey ordynuie, y częfto przez rożne

pro-

prowadząc przypadki do wielkiego przyprowadza ſzczęścia. Konrad Ceſarz gdy tę Herodową przed ſię wziół do zábicia dzieciny rezolucyą, ledwo dnieiącego ná dzień zorza doczekał zaraz ná koń wſiadſzy, goſpodarza niepoznánego od ſiebie Lupolda pożegnał, á znowu ſzukáiąc ſwoich, przez gęſtwiny láſu ſię przedzierał, przecież zá ſzczekániem pſow gdy Ceſarz Dworſkich ſzuka, y Dworſcy wzaiem Ceſarza, nápádáią ná niego. Záſępiony Ceſarz, ná oczy wyrzucáć pocznie gnuſność w uſłudze, że go áni przyto niego pilnowáć, áni oddalonego ſzukáć nie umieli. Wiernieyſzych iednák z nich kilku ná ſtronę bierze, do przyſięgi przywodzi, że to wypełnią co im roſkaże.

Coż tákiego? to pewnie zá wczeſny nocleg hoynie nadgrodzić każe, zá ochotną Lupolda uſługę, zá dána według możności wieczerzą, máiętną opátrzy dzierzawą? nie źle świat zá życzliwe uſługi nádgradza. Oto zwierza ſię im ſekretnie Ceſarz, nowonárodzonego Dziecinę mniemanego węglarza, á w ſámey rzeczy Lupoldá ſyná zábić roſkazuie, z obligiem, áżeby ná znák wypełnionego roſkazu, z zábitego dziecięcia ſerce mu wydarte przynieśli. O zápámiętałości ludzka! iák ſię nie po ludzku ſrożyſz! y coż ci niemowlę winno? ieſzcze mowić nie umie, ty go zábić każeſz? świat y niewinnych winnemi czyni; godnych Tronu, być niegodnemi życia ſądzi.

Przyiezdzaią deputowáni od Ceſarza jná zabicie ſyná Lupoldowego żołnierze opowiádaią Caſarſką Landgraffowi wolą że ktoremu iedynákowi iego ſynowi Bog żyć dał, tego Ceſarz zgubić kazał. O ſtraſzna Lupoldowi nowino! ryczy Mátká płacze Oćiec oboie Ceſarſką wyrzucáią niewdzięczność; milczy ná to podeſłany od Ceſarza żołnierz żálem ná ſercu zdięty, iednákby roſkaz Ceſárſki wypełnił, wyciąga od Mácierzyńſkich pierſi ſyna, ktorego wydáią ſmutni Rodzice, ktorzy że ow głos z Niebá do Ceſarza ſpuſzczony ſłyſzeli *O Ceſarzu to dziecię twoim zięciem y dziedzicem będzie*; nie ták oddáiąc ná śmierć ſyna roſpaczać poczęli iáko dziwney OPATRZNOSCI BOSKIEY dufáć, że tá w koordynácyi ſwoiey, áni ſiebię záwieść áni kogo záwodzić áni może: więc przytulonemu do ſerca dziecięciu ſerdecznym pocałowániem oddawſzy vale: oddali żołnierzom; ktorzy widząc urodę dziećięcia nád zwyczay wyciągáiącą po nich bárdziey litośćiwey kom miſerácyi, ſerce od złey intencyi, rękę od niewinney krwi wſtrzymali. Dziecię w pieluſzkách ná rozwiiáiącym ſię w gęſtę gáłęzie drzewie záwieſzaią BOGU y OPATRZNOSCI JEGO ie oddáwáią. Aby záś przed Ceſarzem zdáli ſię wypełnić co roſkazano, wyproze z záiąca ſerce ćiepłe zámiaſt dziecinnego ſerca oddáli Ceſarzowi ktory z wypełnionego záboyſtwa weſelſzy, wierność jch

po-

pochwaliły nágrodził. Ten Pan, bez ktorego woli y włos z głowy nie spádnie, owo záwieszone dziecię w opátrzną przyiął Protekcyą: prędzey BOG do kommizerácyi, niż ludzie za kieruiącą Prowidencyą Boſką, Gdy támtędy gdzie dziecię wiſiało, przeiezdza Erneſt Xiąże z Alemanu tego dnia uſłyſzy ſkwierk dziecinny, płacz niemowlęcy, zdziwi ſię, ſługom ſzukáć káze, znayduią ci przynoſzą Infanta do Xiażęcia, ktory gdy urodziwe uyrzy dziecię, á że był fortunnym á bez dzietnym, z wielką chęcią przyimuie dziecię zá ſwego potomká y ſukceſſorá ták wielkich doſtátkow bierze. By záś Xiąże Erneſt ſwą rzecz udał, Xiężnie ſwey Zonie niby pologiem leżeć kazał, wnet ogłaſza że Xiężna iego zległa y powiłâ Syná wielki tryumf, częſte zewſząd powinſzowania, náwet od ſámego Ceſarzá záchodzące. Wſzyſcy applauduią Xiażęciu ſyna być podobnym, á ná Chrzcie Henrykiem być miánuią, Po odprawionych ceremoniach Erneſt Xiaże Henryká przyſpoſobionego ſyná w należyta Páńſkiem ſtánowi dáie edukacyą. Miły Boże! dopiero opuſzczonym od wſzyſtkich było dziecię odrzutkiem, w momencie Xiążęcym ſtáie ſię Synem.

Gdy Xiaże Erneſt ktory ſobie Henryka przyſpoſobył zá ſyná, wdziedzicznym ſwoim Rawensburſkim rezydował Zamku, po kilkunáſtu leciech náwiedził go Konrad Ce-

ſarz

ſarz, gdzie iuż doroſły Henryk Xiążęcia imieniem iáko ſyn przyimował Ceſarza, ktoremu ę wſzelkiemi przymilił usługi: miał oko ná Henryká Ceſarz y we wnętrznym tknięty inſtinktem powątpiewáć począł. czy li nie byłby to owego ſyn węglarza u ktorego nocował Konrad? więc nieznácznie wyrozumiewa z Xiążęcia Erneſta, czyliby ten ſyn jego był właſny, czy nie przyſpoſobiony. Przyznawa ſię iuż do właſnego ſyná Erneſt: nie kontent tym ſupplikuiący Ceſarz o. wych poprzyſięgá żołnierzy, áby ſię przyználi, czyliby ſyna owego Węglarza zábili? ále y ci, że wolą Ceſarſką wypełnili wolą ſtatecznie ſię oświádczyli.

Jeſzce tym Ceſarz nie uſpokoiony, taiemnie Henryka zgładzić z świáta poſtanawia. O nieludzka záwziętośći? iák ſię prędko upámiętáć nie dáieſz! więc pod pokrywką dalſzey promocyi, nálegá u Erneſta Ceſarz, áby mu Henryka do iego dáł boku; wymawia ſię Erneſt niedoyzrzáłośćią Henryka y innemi állegowanemi racyami; ále za nic te u Pána były, ktory troſkliwie zámyślał, áby to z Henrykiem, co myślił wypełnił. Więc wypráwionego doſtátnie, z ſobą Henryka bierze Ceſarz, ſekretnie w drodze bada ſię z niego, ktorąby miał Mátkę ktorego Oyca; áleć Henryk że niemowlęćiem od Oyca y Mátki wzięty, nikogo zá Rodzicow nie znał oprocz Erneſta Xiążęcia, y żonę iego Xiężnę nie

kon-

kontent y tym reſponſem Ceſarz ieſzcze o wego węglarza ſynem być go nieodmiennie ſuſpykuiąc pod protextem honoru, wyſyła Henryka do Aquiſgranu, gdzie ſama ná ten czas rezydowała Ceſarzowa, z liſtem do niey w ktorym iák kiedyś od Dawida Uryaſz 'ták od Konráda Henryk ná ſiebie wziął śmierći wyrok, áby Ceſárzowa przecytawſzy ten liſt oddawcę iego zgładzić kazała. O tyſiączne zewſząd ná człowieka zá́ſádzki! ktore temu ſzkodzić nie mogą kogo OPATRZNOSC BOSKA w ſwą świętą bierze Opiekę. Rzecz dziwna, iedzie do Ceſarzowy Henryk z pewną honoru y łáſki nádzieią o ktorey go Ceſárz powierzchownie upewnił. W tey Henryk legácyi będący, do przyiáźnego ſobie z boczá dziekana Kathedralnego Spireńſkiego u ktorego będąc weſołym, pełne rekommendacyi y łáſki Ceſarſkiey ukazuie liſty do Ceſárzowey. W tym utraktowany od Dziekaná Henryk, u niego ſnem zdięty záſnął. Dziekan w tym nie ták ćiekáwośćią uwiedzony, iáko inſtynktem; chciał wiedzieć, co by w owym Ceſarſkim ná ſtole, leżącym zámykało ſię liśćie; więc nieznacznie z boku bez náruſzenia Ceſárſkiey Pieczęci, bok koperty odemknie, liſt przeczyta; zdumi ſię ná wyrok śmierci niewinnego Młodzieńcá ferowány: więc żalem zdięty, wyſkrobuie z liſtu one ſłowa: *áby Ceſarzowa iák nayprędzey oddawcy liſtu dálá nieżyć, y nieodwłocznie Młodzień-*

ca

*ca z śmiercią ożeniła* Odmienia Dziekan niektore słowa w podobny, ále lepszy sens: *áby Cesarzowa iák nayprędzey oddawcy listu, dáła żyć z swoią Corką, y nieodwłocznie Młodzieńca z tą Corką ożeniła.* Ták znowu list kształtnie złożywszy Dziekan, ná swoie go odkłada mieysce. Po kilkogodzinnym spoczynku Henryk pożegna Dziekana, zá wszelką podziękuie ludzkość, wźáiem Dziekan zá wstęp do siebie dziękuie, oraz uprásza Henryká, áby gdy ten zostánie Krolem, był ná niego pámiętny. O dziwne prawdziwie sprawy Boskie! (Psal. 90) *Kto mieszka w spomożeniu Naywyższego, w obronie Boga będzie przebywał.* Stawa szczęśliwie w Aqvisgránie Henryk, Cesarzowy list oddáie; czyta Cesarzowa, czyta Corka, czytáią Rádni Pánowie, godnym Korony Henryka sądzą: Cesarzowa by dość mniemánemu według listu Cesárskiemu uczyniła rozkazowi, zaraz tegoż dnia ślubem stwierdzá Henryká przyiazń z Corką swoią, odprawia się niespodziane wesele.

W tym w kilká dni troskliwy o sukces listównego roskazu Cesarz pisze przez umyślnego do Cesarzowey, czyli iuż się to spełniło, co w pierwszym przez Henryká liście nápisano było? Odpisuie Cesarzowa, że zá dość stáło się roskazowi, to przydáwszy: ále trudno było w ták krotkim czásie, Cesarskie spráwić wesele, prywarnie wszystko się stało Przeczytá ten respons Cesarz, zdumi się ná-

przod, wnet rozgniewány rzucá się y grozić pocznie, do Aqviſgranu ſam przybiega: wychodzi przeciw niemu Zięc Henryk iuż z żoną ſwoią, á Corką iego. ,Piorunie ná Ceſarzową Ceſarz: tá się liſtem Ceſarza złoży przeczyta ſwoy niby liſt Ceſarz opłonie, zrozumie być Boſkiey dziwney Opátrzności ſprawę, oczy w niebo podnieſie, y z Dawidem ſkruſzony zápłácze ( Pſal: 75 ) *O iák dziwny Boże ieſteś, y ktoż ſię ſprzeciwi y oprze tobie?*

W tym Ceſarz dzieło zważáiąc Boſkie, Erneſta Xiążęcia, y owych záprzyſięgłych záklnie, áby ſię ten mu przyznał, czy ſyn był Henryk iego, ci zaś czyliby owę dziecinę zábili? iuż ſię tu wſzyſcy iák było przyználi. Każe Ceſarz y mniemanego Węglarza przyprowádzić ten ſię przed Ceſarzem bydź Lántgrafem Lupoldem przyznawa, y że Henryk był Synem iego prawdziwym. Tu iuż gdy iák po kłębku doſzedł prawdy, wiedzieć ieſzcze nie mogł ktoby liſt odmienił; z inſtynktu Boſkiego Dziakan Spireńſki ſam ſię Ceſarzowi przyznał. Dopieroż dziwną Opatrzność BOSKA, ná ktorey záwieść ſię żaden nie może kogo łáſkáwy BOG w ſwoię przyimie opiekę.

PRZYKLAD 89.

JEſt w Monachium Cyſtercyenſki pewny manuſkrypt w Bibliotyce Márka Weltera Auguſtana, w ktorym życie tego to niżey miánowanego Jozefa znayduie ſię opiſane. Y ten ie opiſował Autor, ktory nie tylko o tym Jozefie ſłyſzał, ále y widział, y iego w

Klaſztorze był Inſtruktorem y Magiſtrem Nowicyuſzow. Toż ſamo o tym Jozefie piſze Cæſarius Heyſterbacenſki tegoż Cyſtercyeńſkiego Zákonu Profeſſ, S. Bernardá wychowániec; á z tych dwoch Autorow tęż ſámę wyprowadza Hiſtoryą, Máciey Roderus Soc: JESU, w Kśiążce miánowaney: *Wyrydarz Swiętych*. Było w Mieście Newezynſkim po Niemiecku *Neuſz* názwanym niżey trochę zá Kolonią pewne Małżeńſtwo ktore długo niemogąąc śię doczekáć potomſtwa, uſtáwicznie iałmużny dáwało, gorące modlitwy czyniło, áby (ieśliby podobało śię Bogu!) Dziedzica mieć mogli, aby ich iákimkolwiek potomſtwem opatrzył. Jáko tedy Bog niepłodną Sárę, Annę Elzbietę owocem dobrego płodu pocieſzył; ták y temu nie bez dziwney OPATRZNOSCI ſwoiey dwoie rázem iednym porodzeniem Corek udzielił, ktore z wielką pilnośćią wychowuiąc co tylko z dziecińſtwa wyſzły, zaraz ie do Klaſzoru Mniſzek ná uczciwą y pobożną oddáli Rodzice edukacyą. gdzie iedna z nich ná Imię Hagne Bogu śię tamże ná żywot Zákonny poświęciła; druga zaś iey śioſtra Hildegundis od Rodzicow ná pociechę do domu wzięta uczciwie śię ſpráwuiąc, wſzyſtkim rządziła y goſpodorowała.

Tráfiło śię w krotce że Matka iey iák pobożnie żyła, ták świątobliwie umarła: że záś w ten czas Chrześćiánie Paleſtyny dobywali

y przez Bulle krucyaty względem Wiáry S. wielu Imie swoie ná ręświętą woynę wpisywali, wpisał się też y Ociec Hildegundy, krzyż ná sukni swey położywszy. Gdy ták y o drodze, y o wiernym iákim słudze myśli; Corka Hildegundis, niechcąc się od miłego oddzieláć Rodźica chetnie mu się ná usługę ofiáruie. Ale coż? przeszkadza płeć; delikátna komplexya? nic ná to Hildegundis, zá usilną iey prożbą sam ią strzyze goli Ociec w męskie przyodziewá szaty, y iuż nie Hildegundą, ále Jozefem przezywa OPATRZNOSCI ią B skiey y Swiętemu Jozefowi polecáiąc. Gdy wsiadł ná morze Ociec z mniemanym Jozefem przyiał w drodze do posługi sługę (czymby był Jozef )niewiadomego, ktory rozumiał tylko że Jozef był Synem Páńskim. Gdy tak to troie długie á niebespieczne odpráwuią żeglowanie: podtatusiały Ociec wprzod w cięzką ná morzu wpadł chorobę, w ktorey wkrotce umarł, wprzod słudze owemu młodego Jozefa opiece zálecaiąc, áby go wiernie do domu odprowádził. Już tylko dway, Jozef á sługa zostáli się, wyszedszy Jozef ná ląd pogrzebszy Oycá, oboie święte náwiedziwszy mieysca, y do Ptolomady się powrociwszy, iuż nazad do domu w okręt siadáć mieli. Ale o niewierności złych sług! gdy pogodnego przy Ptolomadzie oczekiwáią wiátru, sługa widząc młodego Jozefa sprzęt domowy y z gro-

groſzem máiącego, wſzyſtko to zábrawſzy w nocy uſzedł. Wſtánie ráno Jozef chce budźić ſługę; ále áni iego, áni rzeczy nie znayduie. Gdy ták ze wſzyſtkiego obrány, y groſza przy ſobie nie máiący, ná ktorąby ſię obroćił, ſtrone nie wie Jozef álbo ráczey w ſukniach Jozefina, udáie ſię do oſtatniego rátunku Bogá proſi, płacze, ſupplikuie áby ią OPATRZNOSC BOSKA nie opuſzczała: iakoż dziwny w tákich okázyách BOG dopuśćił Łázarzowi umrzeć, by go wſkrzeſił: dopuśćił w łodce tonąć Piotrowi, by go wyrátował: przepuśćił ná niewinną Zuzannę potwarz, by ią dopiero zdeſperowaną ſalwował, mowi Chryzoſtom S. *Ten ieſt u Bogá zwyczay do rátunku że kiedy rzecz ze wſzyſtkim zdeſperowana ieſt w ten czas BOG pewnie rátuie*. więc nigdy roſpaczáć o BOGU nie trzebá.

Gdy ták ow mniemany od wſzyſtkich Jozef w ciężkim uboſtwie y roſpaczy płacze: oto ( o dźiwny Boże ) w ręyże goſpodzie ieden, ktory też nádpłynął święte náwiedzáiąc mieyſcá, widząc Jozefa [ ktorego być rozumiał Mężczyzną ) widząc ſzkodę y ſieroctwo iego, policzył go między ſługi ſwoie, á potym w Szpitalu Templaryuſzow Jozefa lokuie ná rok cały, áby ſam wſzyſtkie obſzedł święte mieyſca: y tám OPATRZNOSC BOSKA nie zapomniała o ſłudze ſwoiey. Obchodząc bowiem Jozef bliſkie mieyſcá; ná-

padł

padł ná peregrynuiącego Ziomka Niemcá, ktory o Oycu nieznáiomego dotąd sobie Jozefa pilno pytáć się począł. Jozef odpowiada, że to był moy Oyciec niedawno ná morzu zmarły. Ten tam peregrynant, czyni się być bliskim zmarłego Rodzica iego krewnym, więc przychodzi z nim Jozef do znáiomości, bá y do konfidencyi: więc obádwa w kompanii powracáią do domu. Gdy iuż przebyli szczęśliwie morze, nim doiechali do Kolonii, ow Jozefa krewny y Towárzysz dziwnym sądem Boskim, ná drodze umiera, pieniądze y rzeczy Jozefowi odkázuie. O! w iákich tu żalach Jozef, że Oycá y tego przyiáciela y Dobrodzieia stráćił! ták BOG chce ábyśmy nie w ludziach pokładali nádzieię, ále w samym iedynie BOGU, gdźie chociasz ludźie opuszczaią, on nigdy nie opuści

Ták świętą manudukcyą swoią prowadząc Jozefinę iak owieczkę w dziwne ią iák obaczem wprowadził przypadki, nigdy iednák zginąć nie dał.

Gdy szczęśliwie sam Jozef przychodzi do Kolonii, z rządzenia Boskiego do Kamienicy pewnego Kolońskiego Kánonika zachodzi, tám iáko pielgrzym przyięty y uczęstowány był przez kilká dni: gdy iuż Jozef chce podziękowáć zá gospodę y wiwendę, Kánonik widząc młodzieńca státecznego, rożnych Państw swiadomego, ięzyki wszystkie osobliwie

bliwie włoſki umieiącego ( wybierał ſię bowiem w krotce Kánonik do Rzymu ) między ſwoie chciał go policzyć ſługi: y chociaſz ſię odtey uſługi wymawiał Jozef ſpieſząc do domu, wymowić ſię iednák, ile z Rzymſkiey drogi dla języká nie mogł. O dziwna rzeczy alternato! wyieżdzał ow Prałat do Rzymu, áżeby Wolmara od Kościolá obránego ná Arcybiſkupiey Trewireńſkiey utrzymał Stolicy, ktorego Fryderyk Cáſarz exkluduiąc, iákiegoś Rudolfa gwałtem oſadzić chciał; więc áby iakie ſkargi przeſzkádzáiące świecko żyiącemu Rudolfowi nie doſzły, wſzyſtkie páły y trákty od ludzi Ceſarſkich oſadzone były. Coż robi pobożny Prałat, áby ſię podeyrzanym nie uczynił Ceſarzowi, y beſpieczniey záiechał do Rzymu? z Kolonii iedzie do Moguncyi, ztamtąd przez Sideryą do Zwimarchuſu, unikáiąc Auguſty, álbo Auſzpurga, gdzie nay więkſze Ceſarſkie ná iádących rozſtawione były ſzylwáchy. Jozefowi záś za ſobą pieſzo iść kazał ktory liſty wſzyſtkie ſekretnie owego Kanoniká y cáłey Kápituły utáione nioſł. Ták gdy ludzie unikáć chcą od niebeſpieczeńſtwa, w naywiękſze wpádáią.

W Zwimarchuzyi, ktorey nocy Jozef nocował, teyże świádomy złodziey w wielu Páná ſwego okradł, Jozef o niczym niewiedząc gdy ráno z Miáſta wyſzedſzy idzie proſtą drogą przez las, w tym złodziey widzą-

cy

cy, że go náganiaią, dopędza Jozefa, y z nim dopomoc mu drogi obiecuie iáko pielgrzym, á w tym worek mu z kradzionemi rzeczami dáie, sam że się zaraz miał powrocić, w gęstwieyszy las uchodzi. Gdy go oczekiwá Jozef nápada ná Jozefa pogoń. postrzegą siedzącego ná tłomoczku, zrewiduią tèn, rzeczy pokradzione znayduią, wymawiaiącego się, y wyprzysięgáiącego nie słucháią, żelżywie nád nim biciem się pástwią, ná koniec iáko złodzieiá do Sędziego wiodą Sędzia że przy nim rzeczy znaleziono, ná śmierć go skazuie: sprowadza Kápłaná, niewinny Jozef, ná śmierć się dysponuie, iednak obliguie Kápłana, áby Sędziow obligował, żeby táiącego się w bliskości szukáć kázali złodzieia: czyni to Kápłan, wypełnia Sędzia, posyła do owego lasu ludzi, ktorzy prawdziwego tam błąkáiącego się, á zá Boskim rządzeniem wyniść z gęstwiny niemogącego złapali złodzieiá. Przyprowadzony ten do Jozefá, Jozef mu wymawia, iáko mu worek dał trzymać do czásu: zápiera się złodziey. Coż czyni Sąd? obudwuch ná konfessatę wziąć káże: Jozef iáko niewinny nic ognia nie czuie, ten záś tam złodziey nie mogąc wytrzymáć, przyznał się y wnet obieszony został, á niewinnym ogłoszony Jozef uwolniony. Aleć nie tu ieszcze niewinnego Jozefa, bá Jozefinę opuściły przypadki, czyli dopuszczenie Boskie, ktore trápić ná większą zasługę nie

przestało lecz zginąc nie dopuściło, Towárzyszé obieszonego złodzieia rozgniewani ná Jozefa, że ich wspoł-złoczyńcá zginał, eżuwali ná niego, y wychodzącego z miásta pochwyćili, w nocy przy owymże obieszonym złodzieiu długo się wyprászáiącego Jozefa ná iednymże drzewię obiesili. Ktożby iuż nie rzekł ( iák ludzie często bluźnią ) że BOG niewinnego opuścił? bynaymniey! wisi ná drzewie owieczká. ále ią dway susientuią, by się nie udusiła, Aniołowie. bá y náwet Anielskich z niebá Duchow wdzięczną usłyszała muzykę: gdy się o niey wiszącą Jozefina Aniołow pytała; rzekli ci: oto teraz siostra twoia Hagne w Klásztorze umarła, iey Duszę Aniołowie solennie do niebá prowadzą. Oto y w samym utrapieniu Bog swoich cieszy według ( 2. ad Corin. 7. v. 4. ) mowiącego: *Pełenem pociechy, náder obfituię weselem w każdym utrapieniu naszym.* Słyszą Anielskie głosy pástuśi, przybiegáią odżywáiącego się im Jozefa odwięzuią, spuszczáią z drzewá. Dziękuie BOGU y OPATRZNOSCI iego zá zdrowie, dziękuie y Aniołom zá posługę, ktorzy go zdrowo áż do Werony zaprowádźili, gdzie Pan iego Kánonik Koleński znaydował się, y iuż był o Jozefie zdesperował, rozumieiąc że w ręce wpadszy Cesárskie z listámi iáką okrutną śmiercią zginął. Więc Jozefa zdrowo idącego uyrzał; stanął iák wryty: á gdy mu wszystko

ſtko Jozef iák ſię z nim działo powiedział, chwalił dziwną około niego Prowidencyą Boſką, że BOG choć ſię zdá ſwych niby opuſzczáć, nigdy ná koniec nie opaści: iáko ſam przez Pſalmiſtę [ Pſal: 90. v. 14. ) mowi *Iż we mnie nádzieię miał, wybáwię go, obronię go, że poznał Imię moie* Y niżey *Z nim ieſtem w uciſku, wyrwę go, y uwielbię go.*

Co daley działo ſię z mniemanym Jozefem obáczmy. Záſzedſzy do Rzymu, z Rzymu powracaiąc do Spiry, odpráwiony od Kánonika, gdy goſpoda ſtáie u zácney Pánny ná Imie Mechtyldy, tá widząc doraſtáiącego we wſzelką układność Młodzieńca, obiecała mu nie żáłowáć ſumptu nákładáć ná ſzkoły, álić ſię druga zdárzyłá okázya. Berthold zacny Domem ſławny, y męſtwem Káwaler wſtępuiąc w Schonagryenſkim Klaſztorze do Cyſtercyeńſkiego Zakonu, wziął z ſobą w drogę pomienionego Jozefa, ktory widząc Páná przyimuiącego habit S: Bernardá, y on ſię też do Klaſztoru wproſił, gdzie wielkiemi y znákomitemi przechodząc innych cnotámi, gdy tak nieſkażoną Pánieńſką dochował niewinność, począł od duſznego nieprzyiáciela wſzetecznemi nágabany bywáć pokuſámi. Więc áby ſobie BOG rę niewinną dochował był duſzę, ledwie przebytego dwie lećie w Zákonie, wziął do świętey chwały ſwoiey według Sapienta ( Sap: 4. v. 10.) *Podobáiąc ſię Bogu ſtał ſię umiłowanym, y żyiąc między grzeſznikami*

*przenieśion jest, áby złość nieodmieniła umysłu iego*
Umarł bá umarła tá Jozefina 15. Aprylá. we Srzodę po wielkieynocy przypadáiącego Roku 1188. po śmierci, gdy święte obmywano Ciáło, postrzeżono pierśi niewieśćie białą bindą mocno ściśnione, áby tym płci swoiey zá żywotá nie wydała była. Rzecz cáłą, gdy Zákonnicy opisuią do Newezyum Oyczyzny Jozefiny, biorą ztámtąd informacyą, że Hildegundis pod Imieniem Jozefá táiełá śię, y do Páłestyny z Oycem poiechała byłá. Wszyscy dopiero w tey życiu Hildegundy dziwną BOSKA wysławiali OPATRZNOSC, że ią ták BOG dziwnie prowádził y świątobliwie do wieczney doprowádził chwały, ktorey Cæsarius to nápisał Epitaphium:

*Mas vivens paret, moriens sed femina claret.*
Zyiąc iáko męszczyzná wielu usługuie,
Umieráiąc niewiástą śię być ukázuie.

PRZYKŁAD 90.

CHwalebnny Cesarz Karol Wielki, ktory Páństwo Rzymskie od Rzymian przeniosł do Niemcow, poiął był zá żonę Hildegardę Corkę Hildebranda Xiążęćia Swewow, ktora nie tylko celowała inne zácnośćią, ále też wszystkie przechodziłá pobożnośćią, rożnych mieysc Swiętych Fundátorka, więźniow y chorych náwiedzicielká, sierot y ukrzywdzonych Obronicielka, wielka ná ubogich iáłmużnicá: iednym słowem znáko-
mitych

mitych cnot Páni, ktorey co ſię tráfiło, świádczy o tym Bruſchius, Cruſſius, Tryſchlinus, Münſterus, y chociaż niektore okoliczności wątpliwe bydź powiáda Matthæus Raderus (Bavar: S. p. 102) iednák y te zgadzáiące ſię z prawdą twierdzi, Jerży Stengelius (Tom: 3. do Judic: Div: c. 44.) Pomieniony Ceſarz Károl Wielki krwáwe znoſił potyczki z Windekindem Krolem Saſkim, ktorego zwyciężywszy do Wiáry Chrześciáńſkiey náwrocił. Gdy z tym Krolem częſte odpráwował utarczki, raz ná tę wyprawuiąc ſię woynę, y ſam Woyſko do Sáxonii prowádzić miał, Gubernium Páńſtwá ſwoiego Tálándowi Wuiowi ſwemu. y oraz wszelkie ſtáránie o Ceſarzowy Hildegárdzie zlecił: Ale o iák częſto prawdzi ſię wyrok Chryſtuſow (Máth: 10.) *Nieprzyjaciele człowieká domowi iego!* Lepieyby uczynił, áby ia Ceſarz nie człowiekowi, ále OPATRZNOSCI BOSKIEY był w opiekę oddał, iákoż tá ſię iey ſama oddáłá, gdy Ceſarz wyieżdzał.

Gdy ták w niebytności Ceſarzá rozporządza Tálánd, mniey uczciwym okiem ná urodziwą zápátrował ſię Hildegárdę, y gdy iuż nie tylko oko, ále y ſerce iego przeſtrzelił niewſtydu piorun, pocznie Ceſarzowy podchlebiáć, w iey ſię nieznácznie konfidencyą wkradáć, á ná koniec, co y wſtyd wſpomnieć, pożądliwey páſſyi przed nią wyiawiáć nieforemną intencyą. Alec to uczciwey

y bogoboyney Páni nieznośno było ſłyſzeć; podobniey u niey było ná śmierć ſię odważyć. Ma y w Páłácách pobożnośc ſwoich, ktorych koronuie. Niecnotá Táländ o to tentowáć ſię waży, co gárdłem pachnie, á przecie ſię niebeśpiecznie poważa: gdy tak długo ſollicitowána Hildegárdis, iáko druga cnotliwa Lukrecya, iáko wſtyd kocháiąca Zuzánná, pozbyć ſię Tálándá nie mogłá; ſztuką go uwodzi: udáie przed nim iuż ná iego zezwaláć intencye, byleby tylko y czás, y mieyscá táiemność ſpoſobna ſię zdárzyłá, á tym czáſem Swięta Páni udaie ſię ná modlitwę, BOGU ſię y iego OPATRZNOSCI poleca, áby iáko niewinną Zuzánnę z ręku nieczyſtych uwolnił żydowinow, ták y onę, áby od zle zágorzáłego obronił Tálándá.

Tym czáſem kontent z deklárácyi Ceſárzowy Táländ, pod kolorem rozpoſtrzenienia Ceſárſkiego dla wygody Páná Páłácu, gdy wielkie erygowáć każe pokoie, między inſzemi przed ſamey Ceſárzowy Gábinetem, trzy wyſtawuie Antykámery, káżdą o podwoynych drzwiách, z ktorychby táiemny do Ceſárzowy mogł być ingreſs. Gdy tę według myśli ſwoiey zákończył fabrykę, ſam ſiebie nieſzczęśliwy ná dalzy ruinowáć począł. Gdy w te pokoiki wprowadza Ceſarzowa, ta mu przed ſobą poprzedzáć káże: poprzedzi Táländ, á gdy w oſtátnią wnidzie Antykámerę, záſtánowi ſię ſamá Ceſarzowa, y

ná

ná ślepe zámki drzwi przywrze, Tálánda iák w klatce zámknie, w tym záwołá Dworſkich, ći ná wártę, przybiegáią wſzyſcy, Ceſarzowa ściſła wártą pokoiki otoczyć y wártowác każe Táland godnieyſzy śmierci niż więzienia, w tym uczciwym ſiedząc ſekweſtrze, głodem y odludnośćią, á bárdziey infamią y ſtráchem pewney od Cęſárzá kary, ſchnąc y niſzczeiąc, codziennie do Ceſarzowy wſkazywał, áby mu tę lekkomyślność opuśćiłá: ále Ceſarzowa lękáiąc ſię ſamá o ſię, niechciáłá, áż dopioro go w ten czás z ſekweſtru wypuśćiłá, gdy że Ceſarz mąż powráca, uſłyſzáła. Uwolniony niecnotá Táland wyieżdża przeciw Pánu, záieżdża Ceſarzowi drogę, uyrzy go Ceſarz zmácerowánego, wybládłego, y trupowi bárdziey niż żywemu człowiekowi podobnieyſzego, ſpytá ſię go o przyczynie. Dopieroż Táland weźmie wolnie exagierowáć ſwoie trudy y ſtáránia około Rządow Páńſtwá, á zá te uſługi miaſto nagrody, niewinnie mieni ſię być w trąconym do więzienia, przydáiąc; áby mogłá twoiá Hildegárdis wolniey ſwoim dogodzić intencyom złym, mnie ſekweſtrowánego (bym o to nie nápominał) wolálá widzieć. Ná ták opáczną informácyą, iáko to ludzkiey nieſie popędliwość nátury, zápalony nieuważną cholerą Ceſarz, á więkſzemi coraz zirytowány udániámi, niechce do ſwego zieçháć Zamku; ážby Hildegárdis zá tákie zbro-

dnie utopiona była. O záwodzące się popędliwe sądy y dekrety! dáiecie iedney ucho stronie, nie potępiaycież, aż dacie y drugiey.

Usłyszy tę niepocieszna o sobie nowinę niewinna Cesarzowá, wiedząc żeby iey słusznych wymowek w zapale swoim, nie ussłuchał Cesarz, áby życie salwowáło, taiemną, o ktorey nikt niewiedział, ucieczką się rátowáłá, y biorąc sobie zá Towárzyszkę niewinność, do pewnego uszłá Stárosty, u ktorego między Dworskim Francymerem taiłá się. Ktorą wnet białogłowská ieyże sámey odkryłá ciekáwość. Gdy bowiem Cesarz wkrotkim potym czásie do owegoż záiechał Stárosty, między pátrzącemi z okná Pánnami, y onę nieostrożnie wyglądáiąca obyrzáł Cesarz. Znowu przy ponowionym gniewie, kazał ią w dzikie záprowádzić lasy, y tám oczy wyłupić áby powietrznego ptástwá stáłá się pokármem. O niewinności! iák wiele znosić musisz! ale wraz o bystra ciekáwości iák często zá iedno poyrzenie z Ewą o śmierć przyprawuiesz! Idzie prowádzona w lásy Hildegárdis płácz tylko y niewinność zá świádki máiąc, á do OPATRZNOSCI BOSKIEY wzdychaiac onemi Psálmisty (Psal: 106.) słowy: *Wołáli do Páná, gdy uciśnieni byli, y wyrwał ich z potrzeb.* W tym z edyney Prowidencyi Boskiey nápotyka ná śmierć prowádzona Hildegárdis Páná de Fradenberg, z Dworem swoim iádącego od Adelindy Siostry Hildegár-

gárdowey do Cesárzá, ná uspokoienie Hildegárdy z Cesarzem, lecz gdy ią ten poseł widzi być w ręku siepaczow, tych rozpędzi, Hildegárdę uwolni. O dziwny Boże! iáko wczesnie masz o swoich stáraniu! Zołnierze lekáiąc się Cesarzá, co oczy wyłupić mieli Hildegárdzie, psu wyłupili, y Cesarzowi zánieśli. Tym czásem Hildegárdis wyperswádowáłá Posłowi, że zániechawszy poselstwá, dał iey podwodę, y zá wierną Towárzyszkę Rożynę Bodman, z ktorą táiemnie do Rzymu poiecháłá. Nie tylko widzę po pospolstwie, po mnieyszey kondycyi ludziach poieżdża ucisk, ále też w znáki dáie się Cesarskim Tronom, Krolewskim Koronom. Gdy w Rzymie stánęłá ze wszystkiego wyzuta, by sobie prácą rąk swoich zárobić co ná chleb mogłá, znáiąc się dobrze ná ziołách, niemi, y z nich rożnemi dystyllowánemi oleykámi ubogich dármo, bogátszych zá máłą kwotę leczyłá, y ták iey Bog w tey pracy rąk swoich pobłogosłáwił, że naycięższe Symptomátá, nieugoione kauterye, zdesperowáne od inszych nayzacnieyszych Medykow choroby, nie ták náturálnie, iako cudownie leczyłá: tak iey OPATRZNOSC BOSKA zá iey płáciłá niewinność.

A w tym rázie spráwiedliwy BOG słusznie zemstą karząc Táláudá, cięszką ná niego dopuścił ślepotę, á przytym obrzydliwy trąd cáłe zászkárádził ciáło. Imieniem Cesárskim

szukai a

ſzukaią- zewſząd dla niego naycelnieyſzych Medykow: áleć trudno u ludzi ználeść lekárſtwá ná Boſkie káry, ſam ie ten tylko leczyć umie, co ie dopuſzcza. Ták BOG długo milczy, áz ſię potym pomści.

Już gruchnełá byłá po Dworze Ceſarſkim nowiná o ſławney iákieyſiś w Rzymie Medycce: więc ſam Ceſarz Károl w ſwych defektách rádząc ſię, poſtánowił tám iechać, y Tálándá ná leki wziąc z ſobą. Przyieżdża do Rzymu, pilno Táland o tey ſławney Medycce wybadywáć ſię każe, znayduią dworſcy, proſzą, wiele obiecuią, áby Pana náwiedzić y zleczyć chciałá. O ſłyſzyſz Hildegárdo! oto twoy nieprzyiaciel w ręku, ktory cię z ſławy, z poczciwości y z honoru wyzuł! terazże mu śmiercią zá śmierć zápłácić, przeciągłą wboleściách śmiercią odwetowáć zá ſwoię! Bynaymniey! ták świát mścić ſię każe, ále BOG ináczey, dobrem zá złe płácić, pierwſzy to niebieſkiey cierpliwości Alfabet. Jednák, áby Hildegárd s ſamá poznáną nie byłá, poſyłá, do Tálándą ſwoię ſłużebną Rozynę, áby Tálándus wprzod oczyścił duſzę przez ſpowiedź, wprzod chorobę duſzną zleczyć, niż ſię ná ciele leczyć zacznie. Ták doſkonáli poſtępowáć zwykli Medycy, iż pácyentá leczyć nie záczynali, áżby ſię pácyent wprzod zleczył ná duſzy: boć częſtokroć choroby ciáłá pochodzą od chorob duſzy. Gdy to wſzytko wypełnił wiernie Táland co nákazá-

łá Mydyczká w kilká go dni przez posyłánie lekárstwá zdrowym wystáwiłá, wzrok oczom przywrociłá, z trądu ciáło oczyściłá, cudownie, według Sapienta (Sap: 16. v. 12.) *Ani żadne ziolko, áni żadne lekarstwo uzdrowilo ich, ale twoia Pánie mowa, ktora wszystko leczy.* To tákie uzdrowienie Tálándá, y prędkie, y trudne, bárdziey cudowi, niż náturálnemu leczeniu przypisał Cesarz z Tálándem, ktore ciż sami Oycu S. oznaymili. Papież tedy y Cesarz chcąc tę widzieć szczęśliwą Medyczkę posłáli po nię: ále ona w żadnego z nich niechcac być Páłácu, dzień naznáczyłá, gdzie w Kościele S. Piotrá ná Wátykánie stánąć miálá. Gdy naznáczony dzień nádszedł, po goracych do OPATRZNOSCI BOSKIEY podług zwyczáiu odpráwionych modlitwách, stánęłá w Kościele z Rozyną służebną swoia. Stawa Papież, nádieżdża y Cesarz, zá ktorym niezmierna moc ciekáwego ludu, widzieć iednę niewiástę ták dziwna náycięższych chorob Medyczkę. Ale gdy przeciw Cesarzowi wychodzi Hildegardis, spoyrzy ná nię Cesarz, pozna żonę swoię: zachwycony práwie, pádnie ná rámioná iey, Cesarzową wita. Dziwuie się Oyciec S. cáły lud zádumiáły pátrzy. Publicznie z woli Boskiey Hildegardis swoię wywodzi niewinność, przywodzi na pamięć kálumnie Tálánda przy nimże samym, opowiáda wszystkie przypadki swoie, tym kończąc, że prawdá y

nie-

niewinność záwſze tryumfuie. Ceſarz dziwnemi iey zdewinkowány ewentami, naywinnieyſzego Tálanda tymże ná śmierć dekretuie. O! ſtraſzny między Páńſtwem przykład! przyczynia ſię zá ſwoim nieprzyiacielem Hildegárdis, ktora gdy mu dáłá zdrowie, ſtara ſię o iego życie. Ledwie ſię Ceſarz pohámować dáł, á zámiaſt śmierci, ná wieczne wygnanie ſkázuie Tálanda, uważáiąc iák wiele ſławy dla Tálándá uſzczerbił ſwoiey Hildegárdzie. Zápłákáni wſzyſcy ná tak dziwny Hildegárdy proceder, chwalili BOGA, dziwnie ſwoich Swiętych kieruiącego; y nie dać zginąć ná tyſiąc świata śmierci opatrywáiącego. Papież dał Imię Károlá wielkiego Ceſarzowi, á ſamey Hildegárdzie, Wielkiey krolowy; ktorzy powrociwſzy do domu, Ceſarz Klaſztor Aquiſgráneńſki. á Hildegárdis Kámpidoneńſki Bogu y Jego dziwney koło ſiebie OPATRZNOSCI zbudowáli, nieśmiertelne oddawaiąc dzięki, że niewinnych nie opuſzcza.

PRZYKŁAD 91.

SŁawny w ſwych piſaniach Symeon Metáfraſtes dziwną wypiſuie Hiſtoryą o świeckim naprzod, á potym Swiętym Efremie. Ten z młodu dziecinną lekkomyślſnością, wielom wiele krzywd wyrządzać począł. Tráfiło ſię raz, że go w pewney potrzebie do pobliżſzego mieyſcá Rodzic poſłał: on idąc przez ſąſiedzki gay, nátráfił ná krowką cielną pewnego ubogiego człowieka, ná ktorą tak długo, ugá-

igániáiąc ſię zá nią, kámieniámi rzucał z pło-
chey ſwywoli, aż poki tá zmordowána ná miey-
cu nie pádłá, y wnet w oczách iego ná wilcze
przyſzłá zęby. Gdy w tym Efrem dálſzą od-
práwuie drogę, napada ná niego ow ubożu-
chny człowiek, proſząc Efremá, ieżeli gdzie
ego nie ſpotkáł krowki, z ktorey ſię nędzny
człowiek żywił? Efrem by niepopadł w ſu-
ſpicyą, o krowie nic nie mowi, ále płáczące-
go człowieká zelżywemi ieſzcze fuka ſłowy,
że nie był iego paſtuchem. O iak częſto moż-
nieyſi ubożſzym krzywdę czynią, y ieſzcze,
że ſię nápłákać nie dáią! ále BOG, ktory wſzyſt-
ko widzi, wnet tákich ſądzi y karze. Pátrzmy,
co ſię y z Efremem ſtáło.

W Mieſiąc czyli dwá, tąż drogę przez ten-
że gay ſzedł w iákimſis intereſie poſłany E-
frem; tráfiło ſię, że go tám w tym laſku noc
záſkoczyłá, w ktorym też owczarze páśli trzo-
dę ſwoię, ktorzy pytaią ſię Efremá, dokądby
ſię w nocy zápuścił, rádzili, aby z niemi prze-
nocował: chętnie to uczynił Efrem. Gdy
ten z owczarzámi zaſnął, wilcy większą część
trzody po ſtronách rozegnawſzy, poſzarpáli
y poiedli. Ku świtániu ockną ſię owczarze,
wyrzą że trzody większey części nie máią, do-
myślać ſię poczęli, że ie złodzieie pokrádli,
ktorych wodzem y ſzpiegiem osądzili być
Efrema. Ten ſię iuż przeklina, iuż wyprzy-
ſięga, niewinność ſwoię álleguiąc, ále trudno
ſię było z ſuſpicyi wymowić. Związánego
tedy

tedy Efremá ſtawiáią. Paſtuſi przed Sędziego, mieniąc go być znácznego złodzieyſtwá herſztem. Sędzia ná dálſzą rozpráwę, odwieść go każe tym czáſem do ściſłego więzienia, w ktorym dwoch iuż też dawniey ſiedziáło o zádane kryminały. Zewſząd rozpaczáiąca nápadła troſkliwość: ſtánął mu w oczách płácz y ſmutek Rodzicow o zgubionym ſynie: z drugiey ſtrony náſtępuiące konfeſſaty y ogni ſtych tortur ſtrách, iuż mu prawie duſzę z ciáła wydzierał, iuż ná złość udáiących paſtuchow ſię ſkarży, iuż ná ſiebie rzewno płácze, że kiedy z niemi nocował. ále że wiedział dobrze iż bez Boſkiego dopuſzczenia nic ſię ſtáć niemoże: do BOSKIEY ſię udał OPATRZNOSCI, Jey iáwną niewinność ſwoię zálecaiąc, Jey ſię iáko oſtatniey ucieczce polecáiąc.

Gdy ták iuż czterdzieści dni w więzieniu odprawuie troſkliwy; widzi we śnie przychodzącego do ſiebie iákiegoś niby Pokoiowego, ( Anioł był w ſamey rzeczy ) ſobie okiem, twarzą y pálcem grożącego. Zdrętwiał ná ten widok Efrem, rozumieiąc, że iuż dekret śmierci ferowany przynośi, áleć indziey mowę ſwoię obrocił Pokoiowy; ſpyta ſię Efremá, zá co w więzienie y wieżą podany? O-powie że ſtráchem Efrem cała tránſakcyą, y iako niewinnie zá to oſádzony ſiedzi: Dopieroż w poſtáci pokoiowego Anioł rzecze; Sądy Boſkie nikogo omylić y zawieść nie mogą,

ga, y Bog nikogo niewinnego potępić nie chce: luboś teraz tego nie uczynił, áleś dawniey muſiał co zbroić, za co teraz BOG cię karze y wnet przyda: Owa to podobno ubogiego zabita krowká, ieſt twoiey biedy przyczyna! czemu ábyś uwierzył Efremie, ſpytay ſię tych dwoch ſpoł-więźniow, zá co y oni ſiedzą? To Anioł wyrzekſzy, zniknął. Ocknie ſię w tym Efrem, nieodwłocznie báda ſię z owychto Inkárceratow, zácoby oſadzeni byli? odpowie ieden, zá mniemane cudzołoſtwo, do ktorego ſię nigdy nie znam: rzecze drugi: ia oſkárżony o mężoboyſtwo, ktoregom nigdy nie popełnił. Rzecze Efrem: reflektuycie ſię tylko dobrze, czy nie popełniliście czego dawniey, zá co was nie ták Inſtygator, nie ták Sędzia, iák BOG ſpráwiedliwy w ten tarás oſadził? weſtchną ná to głęboko Inkárceraci y rzeką z pláczem: prawda! ia (mowi ieden) przed nie dawnym czáſem gdy ſię dwáy powadzili, y ieden drugiego z moſtu w rzekę zepchnął, iam go biorącego ſię do brzegu mogł rátowáć; y powinienem był, á niechciałem, y owſzem utonąć mu dopuściłem. Przyda drugi: ia przed dwiemá láty dałem pod przyſięgą fałſzywe świádectwo: dway bowiem brácia chcąc odſtrzygnąć od podziału fortuny doſtátniey Sioſtrę ſwoię, zadali iey publiczny nierząd, co áby potwierdzili, ia pięćdzieſiąt złotemi od nich przekupiony, ná iey nierządy krzywom przyſiągł,

y ona. sierotá niewinnie od ták maiętney dzierżáwy odsadzona iest, toć mię BOG spráwiedliwy znáć zá to karze. Podobnie przed niemi wydaie się Efrem, iako zá zábitą kiedyś ubogiego krowkę, teraz niewinnie o złodziey stwo spotwarzony, więzy podeymowáć muśi.

Ná zaiutrz owych dwuch Inkárceratow biorą do Sądu, ná konfessatę skazuią, nic się ná nich nie przyznáią: pátrzy ná to drżący Efrem, rzewno płácze, do BOGA wzdychá! nie pocieszą go koło tych tám więźniow obchodzący oprawcy, gdy rzeką: darmo teraz płáczesz, było w ten czas zápłákáć, gdy się kráść chciáło. W tym ci tám dwáy zmęczeni ná torturách, iż się nie przyználi, wolni puszczeni, Efrem do więzienia odprowádzony, drugie czterdzieśći dni w cięszkim tárásie siedzi: á w tym trzech nowych do więzienia wprowadzáia złoczyńcow, z ktorych zá rozkazem Anioła spyta się Efrem, coby popełnili? odpowiedzą, zádáne nam są zaboystwa y cudzołostwá, do ktorych się nigdy nie znamy. Daley się báda podobnie iáko y pierwszych Efrem: Muśieliśćie coś dawniey popełnić, zá co was BOG sprawiedliwy w to wtrácił więzienie. Rzeką ci z płáczem: ták w prawdzie! wyda się ieden, iam powádziwszy się z drugim, z mostum go zrzucił, y utonął: przyznáią się dway drudzy: my chcąc Siostrę od fortuny oddalić, o fałszywe przeciw niey postáráliśmy się świádectwo y krzywoprzysięstwo.

Po tych dobrowolnych konfessatách, názajutrz trzech owych Inkárceratow biorą ná ſąd, z ſądu ná tortury, z męczą okrutnie, y przyznáiących ſię do dawnych excessow, wſzyſtkich woczách Efremá powieſzáno. Już tu práwie bez duſzy Efrem, gdy widzi że koley ná iego idzie, á do tego, gdy ſłyſzy, że go Sędzia wprzod z ſzat obnáżyć, y wołowemi żyłámi ćwiczyć grozi ſię: dodaia y oprawcy ſtráchu, gdy ſłyſzy oſtrzących ná ſię zęby, y mowiących: O dziecię! nie ták ſię nam z rąk y z mąk wyśliźnieſz, iákoś ſię onegday wyśliznął, Tu iuż Efrem podobnieyſzy umárłemu, niż żywemu, iák nie ſwoy, iedney ſię tylko BOSKIEY poleca OPATRZNOSCI, y ſlub czyni, że ieśliby uwolnionym przez nie opuſzczáiącą nikogo Prowidencyą BOGA zoſtał, miał oſtre ná puſtyni prowádzić życie. O! dziwna ſpráwo Boſka! y niepoięte ſądy ſpráwiedliwego BOGA! gdy iuż Sędzia miał ná Efremá śmierci ferowáć kreſkę, pierwſzy z rády z Sędzią ſiedzący, przerwał kontynuácyą Dekretu, mieniąc być nádeſzłą godzinę obiádu, á do tego (ſnać z inſtynktu Boſkiego) ſądząc, ná inſzy czás odłożyć ſpráwę Efremá. Stáło ſię ták: Odprowádzono do więzienia Efremá, y ieſzcze dwádzieścia pięć dni ſam ieden tám przeſiedzieć muſiał, gdzie mu pokazawſzy ſię Anioł, o dziwney ku niemu opowiedział Prowidencyi, że miał być uwolnionym w krotce. W tym gdy Sędziemu owemu

czás Urzędu iego śię zákończył, á inszy Sędzia Rodźicom Efremá dobrze przychylny nástapił: spráwa śię Efremowska náprawowáć poczęłá. Nowy bowiem Sędźia ośmego dniá záczętego Urzędu, gdy śię przełożonego więźienia spytał, wieluby w swey turmie miał? odpowiedźiał, że tylko iednego, y to ieszcze chłopcá. Przywieść go Sędźia káże, y wysłuchawszy spráwy, dekretem go uwalnia. Wolny Efrem, nie iuż do Rodzicow názad, ále prosto ná pustynią idzie, gdzie do nog S. Jákubá Nisitroná przypadszy, Pustelnicze ná śię przyiął odzienie, záwsze OPATRZNOSCI BOSKIEY nieskończone oddaiąc dzięki zá protekcyą i rátunek.

PRZYKLAD 92.

GDy owe to krwáwe Węgierskie trwáły potyczki, koło Roku 1384. 1385. y 1386. z owym to chciwym krwi Chrześciáńskiey rozlewcą Báiazetem, ktory w Roku 1393. strászliwą klęską blisko Nikopolu poraźił Chrześcian ták, że y Zygmunt Krol sromotnie uchodzić muśiał, gdy dwádźieśćiá tyśięcy Chrześcian trupem ná plácu pádło. W ten czas ná obronę Węgier, zewsząd od Chrześciáństwá dawáne były pośiłki. Dodał y Krol Francuski Károl ná ten czás VI. wiele gromádnych y okrytych Chorągwi: wpisywało śię ná tę woynę wiele Xiażąt, Pánow, Graffow, Hrábiow, z gorliwośći swoiey, ná utrzymánie práwowierney w Węgrzech Religii, między

kto-

ktoremi znaydował ſię też zacny Pan Fráncuſki rodem Normand, ná Imię *de Baqueville*, o ktorym Belforeſtus, y ludwik Rycheomus (*in opuſ: dicto*; *Peregrinus de Laureto, cap: 145.*) y Jerzy Stengellius (*Mundi theorst: judicior: Div: par: 2. cap. 28: §. 2.*) dziwny opiſuie przypadek.

Pan ten *de Baqueville* ſławny w potyczkách ſzczęściem Káwáler, chociaż iuż y láty podeſzły, żonę iednák poiął młodą, cnotą, y pobożnością zacną, ktora gdy ſię o tey męžá ſwego ná Woynę świętą dowiedziáłá expedycyi, wſzelkiemi ſpoſobámi przeſzkodzić chciáłá: ále gdy Mąż ſtatecznie przytym obſtawał, że to iedynie dla BOGA, y dla utrzymania Páńſtwa przy Kátolickiey wierze czyni, gdy nic wymodz niemogłá, zezwoliłá.

W tym z ſłuſzną woiennych ludzi Pártyą, wybrawſzy ſię, żegnáiąc żonę ſwoię, na znák trwáiącego áffektu, obrączki złupáney ná połowę, część iednę dał żonie, drugą przy ſobie záchował. Poleciwſzy ſię z cáłym Domem OPATRZNOSCI BOSKIEY, odiáchał. Zaiachawſzy do Węgier z inną Szláchtą, wiele tam ná chwałę Imienia ſwego dokázywáł. Ale zá dźiwnym dopuſzczeniem Boſkim, gdy z cáłą trzech części świátá potęgą hárdy Biſurmánin, á oſobliwie (iako piſze pomieniony Rycheomus) Chrześciańſkiemi grzechy uzbroiony nad Chrześciány tryumfował, między inſzemi w pogáńſką doſtał ſię niewolą, tenże Pan de Baqueville, ktory gdy z rąk do

rąk záprzedány rożnym bywał, ſzukáł okazyi, przez ktorąby mogł żonie oznaymić, áby okup zá niego iák nayprędzey nádeſłáć chciáłá. Zoná záś iego żadney noty od niego nie odbieráiąc przez ſiedm lat cáłe, rozumiáłá, że przy oney krwáwey porażce Chrześcian, y mąż iey zginął: ktory gdy coraz Panom záprzedány bywał, od ſmutku y pracy práwie ſchnął. Oſtátni Pan iego Turczyn Tyran, gdy ſię okupu znikąd zá Báquevillá doczekáć nie mogł, áby go dármo nie żywił, zgubić go umyślił.

Dowie ſię tego z boku de Baquevilla, gorętſzym ſercem poleći ſię znowu OPATRZNOSCI BOSKIEY, á do tey znowu przez interpozycyą S. Juliáná oſobliwego Pátroná ſwego weſtchnie. Gdy ták y płáczem, y ſerdeczną prozbą o uwolnienie kołáce do Niebá, żebrze u BOGA oſobliwſzy ślub przydáiąc, że ieżeliby uwolnionym zoſtał. Kościoł wyſtáwić miał. Gdy ná nas trwogá, dopiero ſię ſzczerze udáiemy do BOGA. W tych łkániách, płáczách, y wzdychániách de Báquevilla, gdy głębokim ſnem záſnął, widźi we śnie BOGA ná rátunek iego poſyłáiącego S. Juliáná, ktory z okow y pęt uwolniwſzy Baquevillę, zdał ſię wiákiś go záprowádzić lás. Ocknie ſię Baquevillá, y iak mu ſię śniło, znayduie; wierzyć iednak niechce: rozumie, że to ieſzcze we śnie, widźi ſię bez kaydan, nie wierzy: więc máca nogi, ále czuie być nie okowáne. Dziwuie ſię, oczy przecierá, iuż nie więźienie widźi, lecz

lás.

lás. Jeſzcze być rozumie mamiącą illuzyą: ná drzewa patrząc, nie wierzy by drzewa; więc ie dla pewności lepſzey obłápia y máca: przyidzie mu na myśl OPATRZNOSC BOSKA, ktora Juliánowi S. ratować go kazała: więc iuż wnośi ieſzcze wątpliwy; czy nie to mię ſalwuie y z więzienia wyprowadza, iako kiedyś S. Piotra od Heroda okowanego, y w więżienie wtrąconego wyprowadził Anioł?

Tak gdy śię Baquevill za więzieniem widzi; ieſzcze gdzieby zoſtawał nie wie, Bogu iednak y Opatrzney iego manudukcyi dziękuie: gdy daley w owym leśie poſtępuie, uyrzy ludzi paſących bydło: więc do nich zboczywſzy, rozumieiąc śię być w ziemi ieſzcze Tureckiey, po Turecku pytáć śię pocznie, czyiby to był las? paſtuſzy nie umieiąc tego języka, po ſwoiemu, to ieſt po Francuſku odpowiadaią: Baquevill, gdy ſwoy Oyczyſty ięzyk uſłyſzy, pyta śię znowu po Francuſku, iákby śię ten las nazywał? odpowiedzą paſtuſzy, że Baquevilla. Jeſzcze bardziey zadumiały, widząc ten las do śiebie należący, y ktory nie tyśiąc razy przeiechał: ogląda śię na wſzyſtkie ſtrony, dopiero śię pozna być w Normandyi Oyczyźnie ſwoiey: dopieroż weſołośćią, z płáczem z mieſzaną padſzy na kolana dziwną koło śiebie OPATRZNOSC BOSKA wychwalać pocznie. Gdy iuż Baquevill poznał, na ktorymby mieyſcu zoſtawał, puśći śię proſto do Dziedzicznego Zamku ſwego, przed ktorym iednych

 od-

odieżdzaiących, drugich ludno przyieżdzaiących uyrzy, zadziwił się: chce wniść do bramy Zamku, nie puszcza go warta, napada na Dworskiego Lokaia, prośi go uśilnie, áby doniosł swey Pani, iże się w pilnym intereſſie z nią widzieć chce; odpowie Lokay: widzieć się, ile dziś, trudno z nią będzie. bo się do Kośćioła gotuie wziąć błogosławieństwo á potym yślub, idzie bowiem za mąż po zabitym swym mężu. Zdrętwieie na tę nowinę ośiwiały Baqueville; tym bardziey prośi, obliguie Lokaia, y słuszną mu obiecuie nádgrodę, by tylko nie odwłocznie swey Pani doniosł, że się z nią ma w wielkich intereſſach obaczyć.

Rozgniewany na importunią jego Lokay, idzie do Pani, donośi, że iest iakiś importun Pielgrzym, ktory powiada, że ma coś pilnego do rozmowy. Pobożna Pani rozumieiąc, że o iałmużnę prośi, Marszałkowi Dworu natychmiast hoyną mu dać każe jałmużnę, ieżeliby zaś co miał mi donieść (mowi Pani) niech się tego Marszałkowi zwierzy. Marszałek według woli Pani zanośi Pielgrzymowi Baquevillemu czerw: złoty: Podziękuie pokornie Baqueville, y rzecze: o pieniądze nie proszę z Panią się tylo tego Zamku widzieć pragnę, niżli do Kośćioła poiedzie: donośi to samo Marszałek, że Pielgrzym iałmużny nie przyiał, ale ma coś pilnego powiedzieć: przydzi od siebie: czy nie iaką wiadomość o przeszłym W. M. Pani Mężu? Wybieży do Pokoiu Pani,

otwo-

otworzy okno, ſtarcá Pielgrzymá pod okno przypuśćić káże: idzie o kiju nie poznany Baquevill, od nędzy ſchudły, zagorzały, wybladły, nieſcześany, broda zapuſzczona, odziany po Turecku, ále w puł nagi; rzecze do Páni: Oto świeżo z Turczech przychodzę, znałem tám człowieká názwánego *de Baqueville*, o ktorym ſłyſzę, że to był Mąż waſz, á Pan tego mieyſca: ſiedm ieſt lat, iáko ná woynie wzięty w niewolą, wiele znioſł nędzy y przeciwności, od ktorego rozumiem, że doſzedł liſt ręku waſzych. Ucieſzy ſię wierna Mężowi ſwemu Páni, nie ſtylem teráźnieyſzey mody, gdzie ſię nie pytáią, áni chcą wiedzieć czy żyie Mąż pierwſzy, zá drugiego nie ſłuſznie idą: coż o mężách mowić. Weſtchnie z hoynym płaczem: O! gdybymći iáka byłá od niego miáła notę, nigdybymci y ſiebie, y cáłey fortuny na uwolnienie nie żałowałá! O gdybyś mię był Mężu ſłuchał, nigdybyś pod tákie nieſzczęście nie popádł. Wnet obrociwſzy ſię do Pielgrzymá, y rzecze: A teraz czy niemaſz co pewnego o nim? Odpowie ſtárzec, á gdybym ci go pokazał, czy poznáłábyś go? Zdumiała ná to Páni zápłonęłá ſię: dopiero Baquevill: y tákże miła żono nie poznáieſz Baquevillá? wnet wyiętą owę połowę obrączki iey odda. Pozna dopiero Páni, rzuci ſię do Mężá, od rádości ſłowa wymowić nie może: dopiero go poznawáią Dworſcy, witáią zá Pana. Pan młody nowy

ſtaremu uſtąpić muſiał, pierwſze ná owym, zgotowánym ná weſele bankiecie. Báqueville záſiádł mieyſce, powiada przypadki ſwoie, y dziwną OPATRZNOSC BOSKA, wſzyſcy ſię dziwuiąc, wychwalaią Bogá. Wnet potym według ślubu Kościł wyſtáwił, y prętko potym ſam w Bogu zaſnął. O iak dziwne drogi, ktoremi nas Prowidencya prowadzi Boſka! teyſię polecay kto chceſz doznáć rátunku.

P R Z Y K Ł A D 93.

WIelu ieſt Authorow, ktorzy z Jákubem Bidermánnem opiſuią zacnego y Domem ſławnego, y woienną expáryencyą Káwálerá, y oraz w máiętne Dzierżáwy doſtátniego w Niemczech mieſzkáiącego Bertulfa, według innych Bertolda. Ten według ſtánu ſwoiego, nie tylko wielkich cnot y rzadkich przymiotow poiąwſzy Pánienkę ná Imię Ansbertę, z nią w zgodzie, w boiaźni Boſkiey, pobożności y miłości ták żył, że ſłuſznie tá pára, wſzyſtkich ſtała ſię wizerunkiem y przykładem. Oboie pierwśi do nabożeńſtwá, do zapomagánia y ćwiczenia w boiáźni Boſkiey poddańſtwá ſwego, oboie miłoſierni, ku nim, kochaiący ſieroty, dawáiący hoyne iáłmużny. Gdy ták z ſobą lat kilká przeżyli, Bertolda nadzwyczayna nápádłá żądza, odwiedzić Ziemię Swiętą przez Chryſtuſá w Ciele obecność poświęconą, ták wielą cudami od ſámego JEZUSA uſzláchciona, ogłoſzeniem nowego Teſtámentu oświeconą: ták wielą przez roż-

nych Papieżow łáſkámi y odpuſtámi nádaną, od tak wielu tyśięcy Chrześcian náwiedzáną, rozważáiąc głęboko, iak wielu Katolikom podobna peregrynácya profitowána i zbáwienna byłá; więc o tych mieyſcách świętych rad uſtáwicznie Xięgi czytał, dyſkurſy wſzczynał, ile z temi, ktorzy iuż tám bywáli: więc ile ſłow od nich uſłyſzał, tyle powabiáiących ná ſercu bodźcow uczuł.

Gdy iuż Bertoldt wſzyſtko miał gotowo w pomienioną drogę, y dniá iuż tylko czekał, w ktory ſię z poprzyśięgłemi, y iuż tam bywáłemi towárzyſzámi puścić miał, wprzod ſię przecie ulubioney Ansbercie ſwoiey zwierzyć ſekretu chciał. Więc gdy iey to opowiedział; tyle w ſercu ſztyletow, ile ſłow, zadał. Ryknie od żálu, łkáć pocznie od płáczu niebogá, rożnemi ſpoſobámi y prozbámi odradzáć weźmie, pocznie przed oczy ſtawiáć odległość mieyſca, niebeſpieczność drogi, morſkie nawáły, rożne przypadki, grubiáńſtwo y okrucieńſtwo Sáracenow, ktorzy Ziemię Swiętą obśiedli: pocznie zárzucáć zdrowia ſłabość, chorob o kázyą, defektow ciała mnogość y ſrogość, żal y tęſknotę cáłego Dworu, płácze poddáńſtwá, nakoniec y ſwoie ośierocenie: przyda hoyne łzy do wáżnych rácyi, prozby do odrádzenia. Ale ná to wſzyſtko Bertolf iak kamień, cieſzyć pocznie Ansbertę, dekláruie prędzey niż zá rok ſię wrocić; oświadcza ſię że náturę morza dobrze zná, y

że

że mu łácno niebeſpieczeńſtwa zá łáſką Bożą uchodzić, y przy pomocy Boſkiey ſzczęśliwie powrocić. Ná koniec przyda: Jezeli mię miła Ansberto, odwieść od ták świętey drogi pragnieſz, przeciw Niebu zgrzeſzyſz, y Bogu zá mnie rachunek oddaſz. Zádrzy ná te ſłowá pobożna Páni, y na takie obowiązki zámilknie. W tym Bertolf Dom iey záleca w opiekę, poddáńſtwo y bogáctwa oddáie, nadworne ſługi by Páni ták ſiebie ſłucháli, napomina: Sędziego, ktoryby krzywd poddanych ſłuchał y ſądził, náznácza. Tak gdy rozporządźił wſzyſtko, obietnicą prętkiego ſwego powrotu ich pocieſzył, á ieśliby iakie na niego nieſzczęście napaść miało, áby go OPATRZNOSCI BOSKIEY goraco polecáli, obligował. Wſzakci (przydał) rowno w domu, iak gdzie indziey, śmierć ná ludzi ſwe zaſadzki czyni.

Ták gdy tylko łzámi mownieyſzemi zá ſłowa Ansberta, ſwego pożegnáłá Bertolfa, ten z poufałemi towarzyſzmi ſwemi puścił ſię do Wenecyi, z tamtąd morzem ku Grecyi: Kándya, Cypr, y Rodyiſkie Páńſtwo przebywſzy, ſzczęśliwie ſtánął w Paleſtinie z wielką ſwoią rádością y pociechą. Tam ná ſerdeczne wylawſzy ſię nabożeńſtwo, ſtáienkę Betleemſką, w ktorey ſię Chryſtus národził, rozłożyſte potoki Jordanu, gdzie Jan chrzcił JEZUSA, grob Zbáwiciela náſzego, Gorę Oliwną, z ktorey do niebá wſtępował JEZUS,

nawiedziwszy, wszędzie się w dochowną rozpływał pociechę iakby obecnego wszędzie widział Chrystusa.

Ansbertá záś w domu troskliwa o sukcesie męźá, codziennemi go opłákiwałá łzámi, iakby osierociała po mężu będąc, ustáwiczna w smutku, ustáwiczna w domu, ná żadne publiki, daleko bardziey na żadne widoki, igrzyska wychodźić niechciałá, stroie y mody porzuciwszy, ciemnym tylko prostego odzienia kolorem ciało swoie okrywáłá, y chociaż ná rożnych instrumentach, osobliwie na Pokoiowey lutni grać umiała, przecię się y od tey rozrywki wstrzymywała, według przysłowia Eklezyástyká Pańskiego ( Eccl: 22. ℣. 6. *Muzyká w żałobie, powieść nie wedle czasu*: Jedynie tylko w imaginácyi swoiey ruminowała, iako się iey Bertolf iuż z nawałnosciami pasuie, iako się z przypadkami biedzi, iako z rozboynikámi walczy, z trefunkami certuie, wpada w niebespieczeństwo życia. Gdy tak rok cały prawie z sobą rozważa smutna Ansberta, tym się na sercu naybardziey dręczy, że żadney wiadomości od męza nie odbiera. Gdy w tym raz zádumiana stoi, nadchodzi Poczta, list od męża Ansbercie oddało; pozna rękę y pieczeć męża, y w przod OPATRZNOSCI BOSKIEY go poleci, nim list otworzy: odpieczętuie na koniec, przeczyta raz się zapłonie, wnet zblednieie, dopiero coś mowić zacznie, wnet iak wryta stanie, o

ziemię

ziemię zemdlona padnie. Postrzegą przyiaciele, rzucą się sludzy, otrzeźwią Pánią, y coby tak niepocieszaego miała, pytaią: oddaie im list od męża, ktory publicznie czyta Sekretarz, w nim opisuie Bertolfus, iak szczęśliwie stanął, iak Swięte mieysca odwiedził, iako na koniec dla ciekawości do Egyptu się puścił, y nieszczęśliwie niewolnikiem w ręce Arabow wpadł z towarzyszmi swemi, y takiemu się zaprzedany dostał Panu okrutnikowi, ktory go na noc w ściste kuie pęta, y w smrodliwey chowa turmie, á na dzień iako bydlę przykowanego do pługa, w pole wysyłá, niezmiernemi katuie plagami, codziennie wołowemi ćwicząc żyłami, grubym chlebem y błotnistą wodą karmiąc y poiąc. O nadziei swego odkupienia desperuie, chybaby sama Ansberta z dostatki tam przyiechawszy, tak okrutnego Tyranna swoią rostropnością uchodziła. }

Owoż żal serca nowy. przyiáźń ratować każe, strach odradza: miłość samey iecháć rakaże, odległość y niebespieczeństwo dysswadudzi, odległość y niebespieczeństwo dysswaduie, á naywiększym na przeszkodzie tyránem niewieściey podcziwości wstyd w dzikie pogańskie puścić dyskrecye, w ktorey bydlęca Panuie zmyślność, nie BOG, nie rozum. Podobnież tę drogę odradzaią przyiaciele. słudzy: więc płaczliwy mężowi odpisuie respons, że gotowa na uwolnienie całą spendować fortunę, ale iáchać nie może w tak oczywiste dzikiego narodu niebespieczeństwo. Odbiera

ten

ten liſt znędznialy Bertolf, y ktory iedynie z tąd od niey ſpodziewał ſię pociechy, odbie- ra repulſę. Dopieroż na niewierność żony u- tyſkować pocznie, y w ſwym nieſzczęściu rozpaczać. Ansberta po oddanym reſponſie, myśleć dużo poczęła, iakby w tak ciężkich terminach zoſtaiącego męża ratowała. Więc nikomu ſię niezwierzywſzy, á ſzáty niewie- ści w męſkie odmieniwſzy, pokoiową na ſię zawieſiwſzy Lutnią, do Arabii ſię puściła, gdzie po trzech dniach oddanego Bertulfo- wi mężowi liſtu, ſtawa ow powierzchni mę- ſzczyzna, w ſamey rzeczy Ansberta w podłym odzieniu na pokoiach naywyżſzego Arabſkie- go Barbarzyńca: zagra na Lutni iakoby wę- drowny chlebá ſzukaiący Muzyk, zbiegą ſię Dworſcy, uſłyſzy to y ſam Arab, przez okno pilno ſłuchać pocznie, na koniec do pokoiu ſwego wprowadzić każe. Zagra y tam Ansber- ta, na ſercu wzdychaiąc do OPATRZNO- SCI BOSKIEY, áby ſię iey uwolnienia męża udała ſztuka. Gdy ſię owym delikatnym na Lutni graniem naſycić nie mogł Xiąże Arab- ſkie, wędrownemu Muzykowi na Pałacu ſwoim kazał wyznaczyć ſtancyą, przydać do uſługi y chłopca, ktory był Chrześcianinem nie dawno w niewolą wziętym: z tego zro- zumiała Ansberta o liczbie niewolnikow, y ich Imionach: ale ten, iakby ſię zwali, nie wiedział, obiecał iey iednak nazaiutrz poka- zać. Nazaiutrz bardzo rano, gdy zbitych ſtrą-

giemi

giemi żyłami wyganiano niewolnikow, y przed sobą pędzono przykowanych do sochy w pole puł nagich, w puł od biedy umarłych, ięczacych, y srogo narzekaiących, uyrżała między niemi Ansberta ledwie do człowieka podobnego Bertolfa swego, więc od żalu zemdlona ledwo stać mogła. W tym u Arabskiego Xiążęcia nadchodził czas obiadu, gdzie też y owemu personalnemu Muzykowi przybyć kazał: tam sztuką delikatnego grania, udelektowany Tyran, złota y srebra wiele deklarował, y ofiarował, y ieżeliby na iego chciał być Dworze, pierwsze mu mieysce dawał. Ale co inszego ruminuiący Muzyk, pieniędzy żadnych brać niechciał, o iednę tylko iako Chrześcianin prosił łaskę, áby mu iednego Xiąże darował niewolnika, ktorego z tak wielą widział pognanych w pole. Chętnie to uczyni ugłaskany muzyką Tyran; daruie Muzykowi Bertolfa, ktory przyprowadzony rowno Tyranowi Xiążęciu, iako y niepoznanemu Muzykowi do nog padnie, niezmierną z tad máiąc pociechę, że sam będąc z Niemieckich kraiow, ziomkowi się swoiemu (przy ktorymby się do domu powrocić mogł) dostał w ręce. Podziękuie za darowanego niewolnika Barbarzynowi Muzyk, puści się z nim na morze, stawa szczęśliwie u portu. A gdy iuż tylko trzy dni drogi do domu było, puści Bertolfá w swą drogę ow to powierzchowny Muzyk, ktory zboczy wszy dla interessow na stronę,

nę, obiecał śię do Zamku Bertulfowego pośpieszyć, o co go uśilnie uprászał Bertolf.

W tym on Muzyk álbo ráczey pod męską bárwą Ansberta, inszym szlákiem pośpieszyła do domu, przestraia śię znowu w zwyczayne niewieście suknie, rządzi w domu iák Páni. Bertolf przed sobą oznaymuie swoy powrot, sam po kilku dniach nástępuie: wychodźi przeciw niemu z niesłycháną radośćią całe Miasto, wybiegáią Dworscy, wita, iuż przestroiona po niewieśćiu Ansberta z Pokoiowym Dworem, na ktorą krzywym okiem patrzy Bertolf, że przez list proszona na uwolnienie iego ziecháć niechćiáła, Aleć to cierpliwie pokryła Ansberta, ieszcze śię z niczym, że go oná uwolniła, nie wydaiąca. O iako często ná tych pátrzemy zyżem o ktorych niewiemy że nam dobrze służą! Názaiutrz po przyieżdżie wdom swoy Bertolfa, gdy Pánow, Sąśiad, Przyiacioł, y pierwszych swych poddánych częstował Bertolf, przy dobrey ochoćie, weźmie swoy nayprzod opisywáć sukcess, potym opowiadáć biedę, niewolą, katownie, głod, &c. między inszemi y list prezentuie Ansberty, ná ktorą utyskowáć począł, że na list iego ani go ratowáć, ani przyiecháć chćiáła. Jeden iuż przy ochoćie dobrze w głowie maiący, nie tylko potakiwáć, ále też udawáć, y lżyć począł Ansberte, iákoby w niebytnośći męża przez kilká Mieśięcy nie było iey w domu, iakoby pobocznych pilnowáła affe-

ktow, y dopiero trzemá przed przyiázdem męża dniami do domu powrociła: każe samemu wrożyć Bertolfowi, gdzieby się tak długo bawiłá, czymby się zabawiała, gdy sama iedyna z domu wyiechała. Przeszyła tarefle-xya serce Grafa Bertolfa, ktory krzywo na nię dotąd patrząc, iuż na nię w oczy piorunować poczynie, wymiatać dożywotnią przyiaźń skażoną bez podeyrzane życie, niewdzięczność Małżeńska. O iak często niesłkazona niewinność za dobre swe uczynki cierpi! iak drugą niewinną Zuzannę iuż iedni kamienować radzą, drudzy w cięszki osadzić sekwestr, inni do swych ią Rodzicow odesłać, iako gwałcicielkę Małżeńskiego prawa, inni do sądu oddać, iako niegodną dobrego życia cudzołożnicę. Gdy tak przy pełney, ludzkie błądziły ięzyki, y iuż na sławie, honorze, poczciwości zabiły Ansbertę. słyszy to wszystko ona, y Bogu się swoiey niewinności wiadomemu poleca, wiedząc że się często błedni ludzie na swych zdaniach mylą. Więc gdy oni przy ochocie na nię gadaią, ona milczy; przeprasza tylko, iakby winną była Bertolfa Męża. Na ludzkie ięzyki naylepsza prezerwátywa milczenie, nayzdrowsza porcya cichość, kto się sam bronić niechce, OPATRZNOSC BOSKA go broni, y opatrzy prędki sposob, czymby się zpotwarzona niewinność oczyścić mogła.

**Przy tákich u stołu Bertolfa dyskursach, długo-**

go cierpliwa Ansberta, porywa ſię od ſtołu, idzie do ſwego pokoiu: dopieroż bez niey więkſze na nię akklamacye wypadaia, wyroki, więzienia dekreta śmierci, peny cudzołoſtwa popełnionego. Słucha tego Bertolf, y potakuie, iakby znią miał poſtąpić, myśli: Nie wierz żaden ludzkim ięzykom, im prędzey tu potępiaią, tym gorzey ſię na ſwym zdaniu zawodzą.

W tym Ansberta iuż daley z cierpieć niemogąca, wſkok ſię w owego udanego Muzyka przebrała ſzaty. na zákręcony warkocz włożyła peruke, Lutnią na ramię, twarz by niepoznana była, rożnemi iak dawniey adaptowała kolory, y tylem cicho Pałacu wyſzedſzy, á przez publiczną do Pałacu wſzedſzy bramę, pod oknami gadaiących y potępiaiących Ansbertę, zagra. Uſłyszy to Bertolf: rozumię, że ow iego ſtawi ſię Dobrodziey, ktory go z niewoli wyprofił. porwie ſię od ſtołu, rzuci ſię z przyiaciołmi do drzwi, przywita oczekiwanego goścía, padnie mu do nog iako eliberatorowi ſwemu, częſtuie hoynie, wſzyſcy mu dziękuią, applauduia. Bertolf go na znak wdzięczności za drugiego w ſwym Hrabſtwie deklaruie Graffa, wſzyſcy przyimuią W tym proſi go Bertolf, aby mu Imię ſwoie, Oyczyznę, y rodzenie ſwoie obiawił, o co go ieſzcze będąc znim na morzu, proſił. Deklarował gość Lutniſta, ále nie inaczey obiawić. ażby mu Bertolf ſwoię ukazał Ansbertę. Rzuci ſię

 ponię

po nię do Pokoiu iey Bertolf, ále nie znayduie. Dopieroż nowe o Ansbercie mowy, gorsze obmowy, że do czego bez męża przywykła, do tego się y przy mężu udáłá; wiec iuż iey w domu nie trzymać dłużey, bá y ná świecie wszyscy iednostaynie się zgadzáią Gość Lutnistá exkuzuie Ansberte, sądzić ták popędliwie nie każe, y że ią nie słusznie obmawiáia, udáią, to ná sobie pokazáć chce. Wtym zrzuci z głowy perukę, rozpuści wárkocz, umyie udáiace ia być męszczyzną kolory z twarzy, podła na wierzchu męska z rzuci suknia, w zwwyczayną ná spodzie niewieścia przystroiona bárwą, pokáże się woczách wszystkich być Ansberta, ktora dla uwolnienia męża, personálnym stáłá się byłá Lutnistą. Wszyscy zádumieli stána, umilkna iak wryci, sam Bertolf pádnie do nog, przeprasza, oświadcza się, że godzien znowu niewolniczego pługa, że tak niewinna posádził żonę, y że iey tak lekkomyślnie za iey wetował dobrodzieystwá, więcey od łez mowić nie mogł. Ansbertá ciérpliwa nie sobie, ále OPATRZNOSCI BOSKIEY przypisać każe, że iey táki podałá sposob, ktorymby uwolniłá męża, przydáiac: A ktoż kiedy się záwiodł, kto się szczerze Prowidencyi Boskiey polecił? Tak tá dziwna Historya po cáłych wsłáwiłá się Niemczech, że wszędzie o cnocie Ansberty w śpiewánych Piosnkách słycháć było. Wszyscy koło niey y męża iey niedościgła w swey koordynácyi chwa-

chwalili Prowidencyą Boſką, ktorey niech będzie nieśmiertelna Chwała.

PRZYKŁAD 94.

JEdnoſtaynym głoſem y piorem świadczą, Erycius. Puteanus, Frecherus, Matthæus Ráderus, Molanus, Ronatus, Ceryzierz Fráncuz, Ludwik Goudamoſtus Włoch, y innych tak wielu o Genofewie z Xiążat Brábańtſkich urodzoney, z przyſtoynych obyczaiow, z dziwney urody ále przyſtoyność zawſze kocháiącey, Aniołem nazwáney. tá gdy rowno doraſtaiąca w cnotę, iák y w látá, do lat zamężnych przyſzlá, rożni o nię konkurowali Pánowie, Xiążęta, Graffowie; zá koordynácyą Boſką doſtáłá ſię Sigifrydowi Graffowi wielkiemu Offendynkenſeyſkiemu, w Krolestwie Auſtrazyi bliſko Trewiru, máiętnemi wiecie dzierżáwami władnącemu Dziedzicowi, z ktorego weſela niewymownie był kontent Arcybiſkup Trewirſki Idolf, że mu ſię w Dyecezyą ták przyſtoynych y świętych obyczáiow doſtáłá owieczká. Ledwie tá pará przez dwie lecie, y to bezpotomnie przemieſzkáłá z ſobą; gdy Krol Sáráceńſki Abderam wielka ná ten czas trzymáiac Hiſzpánii część, przez Pyreneyſkie gory we czterykroć ſto tyſięcy Woyſká ſwego w tárgnął do Fráncyi. Tego áby ná ſobie wſtrzymał ſławny bitwami ták wielki Káwáler Károl Martellus, we dwunaſtu tyſięcy wybráney Káwáleryi, y w ſześć dzieſiąt tyſięcy piechoty, záchodzi nieprzyiacielowi

drogę. Ná tę woynę cokolwiek się tylko znaydowáć mogło Chrześcian Káwálerow, wszyscy się co żywo do Fráncyi wyprawowali, między ktoremi chociaż z wielkim żalem y płáczem Genofewy, pospieszył Graf Sygifryd, ktory odieżdzaiąc, rządy dobr swoich, y żonę swoię Genofewę w opiekę oddáie Márszałkowi Dworu swoiego naykochańszemu swemu Golosowi: Ale ná to Genofewa bolała, że ią mąż inszemu od siebie, bo swemu Dworskiemu w opiekę oddáie, odmienia tę wolą swą Sigifryd, y zostáwuiąc Genofewę przy rzadach, OPATRZNOSCI ią BOSKIEY y Matce Przenayświętszey Poleca.

Gdy ták Sygifryd szczęśliwie y śpieszno do Fráncyi záiechał, przyięty iest mile od Hetmana Woysk Martella, ktory nie báwiąc, ták swoie przeciw Sáracenom uszykowáł Woysko blisko Miástá Turonu, ktorego Kommendantom dał ordynáns, áby podczas potyczki zamknięte mieli Miásto, y nikogo z uchodzących Chrześcian nie puszczali, chybá rázem wszystkich, y to iuż zwyciężcow: w tyle uszykowanego Chrześciańskiego Woyská, dwie wielkie rzeki támowáły Chrześciánom ucieczki, przytym ieszcze tenże Mártell Hetmán otrąbić w obozie kazał, że ktoby uchodzić z pola się ważył, na ćwierci rozsiekány miał być. Ták tedy dobrze uszykowanemu, y zápálonemu do potyczki Woysku ná gęstoludne nieprzyiacielskie ufce uderzyć kazał. Potykali

się

śię Chrześcianie nie liczbą ludu swego, ále cnotą y wzywániem Imienia Boskiego, y tákie szczęśliwie zá OPARZNOSCIA BOSKA otrzymali zwycięstwo, o iákim ieszcze w Europie na ten czás słycháć nie było. Trzykroć sto siedmdziesiąt y pięć tysięcy Sárácenow pádło ná Plácu, á z Chrześciańskiego Woyská ledwo tysiąc y pięć set nie spełná brakowało. Po pokornym podziękowániu OPATRZNOSCI BOSKIEY zá zwycięstwo, Martellus z zacnieyszych Panow szesnastu kreuie Káwálerow, między ktoremi zá Káwálerskie dziełá policzony y Sygifryd; á że ieszcze niedobitkowie Sárácenscy uchodząc w Awenionie się zámknęli, więc Chrześciańskie Woysko ná ich oblężenie się ruszyło.

W tym Sygifrydus ná pociechę żony swoiey Genofewy, wysłał z listámi pewnego z pocztu swego Szlachcicá, imieniem Landfrydá, ktory w chodząc do Genofewy, przypadkiem w żałobną przybrał się był suknią ná iego w żałobie spoyrzenie zemdlała Genofewa, rozumieiąc być zábitego mężá: ale z listu pocieszoná, ieszcze się nie zewszystkim turbowáć przestáłá, obáwiáiąc się áby w dobywániu Awenionu, iákiego nie otrzymał szwánku Sygifryd, Więc przez umyślnego obliguie y záklina mężá, áby się w dalsze nie wdawał niebespieczeństwo, á do domu powracał, oznaymuiąc się być bliską połogu.

W tym czásie, Márszałek Dworu Golo, nie-

práwym ku urodzie Páni swoiey uwiedziony áffektem, tak iák tu wyżey Táland Hildegardę, tak on Pánią swoię, do złych chęci sollicytowáć nie przestał. Aleć státeczna zawsze w swey cnocie Pani, groziła mu, że Pánu iego to obiáwić miała. Na taką dekláracyą, trwożyć sobą począł Golo, lękáiąc się Paná: Więc aby tey przeszkodził pogrożce, swoich do rády zwołał konfidentow, obwinia przed wszystkiemi płaczliwy Krokodyl Panią, iákoby z Kuchmistrzem swoim (ktoremu Pani dla dobrego potraw gotowánia przychylna się być dała) żyć nie foremnie miała, y z niego nowego potomká oczekiwała. Przydaie niecnotą więcey, áby niewinną gorzey osławić mogł: więc z swoiemi nárádziwszy się, Kuchmistrzá publicznie o zadaną iákąś truciznę pomowionego w kaydany kuie, y w cięzkie osadza więżienie. To uczyniwszy idzie zuchwáły do Páni swoiey, y wymierzaiącey się słuchać niechcąc, w trąca do pewney wieży. Tak niby pewnieyszy swych interessow Golo, do wieży w chodzi, płaczliwa sollicituie Panią, uwolnienie obiecuie: ále gdy nic na poczciwey nie wymaga, zmyśla, że iuż mąż iey Sygifryd zabity, sfałszowane listy ukazuie, y że iuż wolna od Małżeństwa w iego ręku zostaie, remonstruie. Aleć na takie niecnotliwe namowy, iák druga Zuzanna, stateczna Genofewa, żadną miarą do złego przywieść się nie dała, y żeby się mniey wstydliwego importuna zbyła,

poli-

policzek mu wycięłá. Podczciwość y w więzieniu tryumfować umie. Po kilku dniách daie opuszczoney od wszystkich Genofewie BOG Syna, tak, że iuż Golo dwuch w iedney Matce, trzymał więźniow, y Genofewę, y syna iey, iednak ieszcze stateczney cnoty tentować nie przestał, ale zawsze z płaszany bywał. Gdy iuż niecnocie Golonowi rożnie probowana nie uchodzi sztuką, do chytrego udaie się podeyścia, y zdrady, pisze do Sygifryda kłamca, wyraża iako Xiężna dziesiątego po iego odieżdzie Miesiąca, zległa, iako podeyrzaną się w swych affektach pokazała, winuiąc ią rownie, iak iey niewinnego Kuchmistrza. Odbiera ten list Sygifryd łożkiem się bawiący, z postrzału się cięzkiego kuruiący, na taką nowinę rozgniewany, odpisuie Golonowi, roskazuiąc aby natychmiast Kuchmistrza naywymyślnieyszą śmiercią pokarał Genofewę zaś do swego przyiazdu w sequestrze trzymał. Wnet Kuchmistrz z Uryaszem niewinny otruty umarł.

Gdy iuż z rany wyleczony powracał Sygifryd do domu, zaiechał mu drogę Golo (aby Panią swoię udaniem poprzedził) do Argentoratu, tam wiele na świętą Panią nakładszy kalumniy, tak zdementował Sygifryda, że ten z cholery iakby nie swoy, wyrok śmierci na niewinną żonę wydał, z ktorym poprzedza Sygifryda powracaiący do domu Golo. Dowiedziała się o tym przez pewną swego Dwo-

ru Panienkę Genofewa, więc na maleńką dziecinę Syna swego padnie, łzami ie obleie, mowiąc: A w coż się niewinna dziecinności obrociłz? niech ia Matka ginę, ty żyi, ale iak żyć będzieß bezemnie Matki? ze mnążc umieray. Prosi oweyże swey Dworskiey Panienki, aby iey taiemnie piora z kałamarzem, y papieru podała; czyni to chętnie płacząca nad Panią Panienka, pisze nie wielą, ale podanemi od żalu słowy list, złożony włożyć Panience każe do szuflady sekretnych papierow męża swego. Nazaiutrz gorszy zá Tyranna Golo, każe Genofewe z dziecięciem w dziką zaprowadzić pustynią, y tam bez żadnego tumultu zamordowaną w rzekę wrzucić, á ná znak wykonanego rozkazu, wywleczony iey ięzyk przynieść. O! ktożby tu iuż nad nią nie zapłakał? zginęłaś Genofewo! Bynaymniey nie desperuy! BOG żyie, ktoremuś się oddała, żyie y MARYA, ktoreyeś się poleciła, y ty żyć będziesz. Ale iuż miecz nad karkiem. prawda! lecz iest potężnieysza w niebie ręka, ktora mieczem y życiem władnie. Wprowadzą Genofewę z synem żołnierze w lasy, pierwszy na plac przychodzi syn dziecina, wyciągnie kat miecz na subtelną szyikę niemowlęcia, ktorę mowić nie może, ále płakać umie, widzi nad sobą miecz, ale nie rozumie, iednak zamachy czuie, więc się roskwili, nie może na to załosna patrzyć Matka, nie dawno Pani, dopiero niewinna winowayca, padnię do nog żołnierzom,

rzom, sama w przod ginąc prosi, niż niemowlę gubić. Od czegoż być może skuteczniejsza perswazya, jako od łez? krew na placu nie zmiękczy żołnierzy, tych łzy zmiękczyły, zwinie się w żal serce, miecz ręka upuści, zdrętwiała od żalu Genofewa, zdrętwieli y żołnierze. Więc ci ludzie nie kamienie, nie mogąc łez swoich utulić, daruią życiem y Matkę y Syna z tym obowiązkiem, aby w puszczy mieszkaiąc, nikomu się z ludzi na oczy nie pokazywała: z tym odieżdżaią, á domowemu brytanowi wyrznąwszy ięzyk, Golona nim kontentuią.

Sygifryd tak z Pałacu swego wywiodszy żonę z synem, dopiero weń z Kalwakatą wiechał, ktorego áby smutek po żonie nie dręczył, łowami go rozrywa Golon. Genofewa zaś przechodząc mimo tey rzeki, ktora pod sam Zamek płynęła, wrzuciła w nię pierścień, ktory mąż odieżdżaiąc na woynę, na palec iey był włożył. A gdy głębiey wcharpęciny udała się leśne, y o mieysću, na ktorymby osieść miała, myśli smutna; głos w lesie usłyszy: *Genofewo! Genofewo! nie lękay się, mieć staranie o tobie y o Synu twoim będę!* zadumiała na ten głos, gdy za nim w zarośliny głębiey idzie, przez dwa dni y dwie nocy płaczliwa pod dębem spoczywa. Y gdy płaczące na ręku dziecię syna bez mleka y pokarmu głodnego, czym na karmić y utulić nie miała, bo iuz własne iey piersi, tak dla długiego iey nie iadła, iako

dla

dla ciężkiego wtakiey toni smutku zeschłe były, á y kropli wody do pośiłku nie było: Więc rzewniey w niebo płakać pocznie, y o ratunek OPARZNOSCI BOSKIEY prośić, dziwna rzecz! nie kamienne niebo na łzy y proźby ludzkie. Pakaże śię iey w oczach żywe źrzodło, ktorego kroplami iuż usta iące na śiłkach, ożywiła dziecię. Znalazła y iaskinią pod skałą, do ktory lękaiąca śię weszła: Ale gdzież pokarm? gdy oń nędzna Pani do nieba wzdycha, usłyszy tentent iakiś, trwożyć sobą pocznie, aliści łáskawa Łani szybkim do iaskini pędem w biegła, stanie przed oczyma Matki, iuż ná Matkę, iuż na Syna oglądaiąca śię, gdy śię łagodnie łaśić poczęła, stroskaną y zgłodniała Matka, przysadzi do pełnych mlekiem pierśi owey to Łani płaczącego synaczka, ktorego do ssania łaskawie przyieła Łani: nie dość na tym, dwa razy na dzień do owey iaskini uczęszczac poczęła, pokazuiąc śię mamką y piastunką dziecięcia przez całe trzy lata. O! tak BoG nie opuszcza swoich, ktorych niewdzięczny świat opuszcza.

Patrzmyż dáley, iak BOG uciekaiących śię do śiebie nie spuszcza z opieki. Po trzech lecie ch prywatnego dzikiego potułania Genofewy, gdy Sygifrydus Hrabia rewiduie sekretnieysze w stoliku papiery, napadł na list, ktory iuż na śmierć skazana Genofewa, napisała była do męża swego, protestuiąc śię, że niewinnie z tego świata schodzić miała, zawsze Małżeńskiey

żeńſkiey wiary dochowuiąc iemu, á ſkarżąc ſię na okrucieńſtwo iego, że niewyſłuchana, przez chytrość Golona, potępił na śmierć, ieſzcze ſobie przez łaſkawſzą OPATRZNOSC BOSKA, ieden dzień taki tuſząc, ktoryby iey niewinność y prawdę obiáwił. Po przeczytaney tey kartce, zdrętwiał Hrábia, iuż y żony cnotą, y ſumnienia ſwego gryzota ſtruchlały; co poſtrzęgſzy Golon, rożnemi go rożrywał dywertymentami, alleguiąc, że y naywinnieyſzy, niewinnym ſię czyni. Genofewa gdy znowu drugie trzy lata przebywa w utaioney owey iaſkini, gdy ratunku nie miala od ludzi, miała od BOGA. Anioł iey z nieba przynioſł Obraz Ukrzyżowanego JEZUSA, od ktorego nie raż z Krzyża lepſzą za ziemſkie konſolacyą pocieſzona byłá: przy tym Obrazie nawiedzaly iaſkinią dzikie beſtye, ścieląc ſię pod nogi tey Pani, przylatywały ptaſzęta, ktore dziwną iakby z nieba inflexyą cieſzyly ſtroſkaną, na odzianie roſnącego ſynaczka, wilk ſkorkę baranią dobrze wypráwną przynioſł, ktorego zgromiła Swięta Pani o złodzieyſtwa Nayświętſza BOGA Rodżica częſto ią nawiedzała, y lepſzemi z nieba konſolacyami cieſzyła, z czego nie raz od wielkiey radości zachwyconá bywała. O beſpiecznieyſze pociechy Boſkie, niż obłudne światowe!

Tym czaſem nieſpokoyny na ſumnieniu Sygifryd, ſzkrupułami, tęſknotami, deſperacyami iuż prawie wyſechł. Raż leżącegp na łożku,

ku, umbra umárłego łańcuchami spięta wywlokłá z łoszka, y zaprowadziwszy.do ogrodu, zniknęła Gdy drżący od strachu Hrabiá do pokoiu nażad wpada, iuż umbrę znowu onegoż umarłego znayduie; więc sługi na ratunek zwoływa, Dworskich zgromadza, na zaiutrz w ogrodzie kopáć każe, gdzie kości swego niegdyś kucharza od Golona przewinionego y zabitego znayduie, ktore kazawszy na świętym mieyscu pochowáć, Msze liczne zá duszę iego zakupił, od ktorego czásu iuż mu się przestał pokazywáć. Patrzcie, dla czego często domy wasze turbuią umarli, ábyście ich nie odwłocznie ratowali ofiarami SS. &c. Genofewa leśną strudzona biedą, na śmierć gdy zapadła, Anioł z niebá medyk w momencie ią uzdrowił. Tak Aniołowie Swięci chętniey się do prostych Jaskiń, niż do Pańskich Pałacow biorą. W tym czarnoksiężnica pochwycona, gdy wiele na mękach prawiła, między inszemi niewinność Genofewy wyiawiła, y że ztym umieráć gotowa, ogłosiła. Już Sygifryd iak zażarty Tygrys, rzucáć się poczynie, siebie potępiáć, Golona okowáć ściśło każe: Na dzień SS. Trzech Krolow, przyiacioł, sąsiad zwoływa, iakby Golona skaráć za niewinność żony swoiey y zabitego Kucharza. W tym aby się nieco rozerwał Sygifryd, wyieżdża na łowy, gdzie owa Łani karmiąca Genofewę, pocznie się Sygifrydowi przed oczymá snowáć, pomknie się za nią Sygifryd, ale
ona

ona co raz uwodzi Hrabię, aż do iaſkini przywiodła, y tam ſama wpadła. Siądzie Hrabia z konia zayrzy w iaſkinią, uyrzy nie poznaną Genofewę, przy ktorey nogach łaśi śię Łani. Zadumi ſię Hrabia wyniść niewieście każe, ale ona w pułnaga prośi o ſuknię: zdeymuie Hrabia płaſzcz ſwoy, ktorym okryta, pokaże ſię wyſchła Genofewa poznawaiąca męża ſwego, ale od niego nie poznana. Pyta ſię iey o imieniu. Odpowie: ieſtem Genofewa Brabańſka Xężniczka. Pyta ſię daley, iakby ſię tu doſtała? Rrzekła: Męża Sygifryda prędka w potępieniu niewinney popędliwość, á fałſzywe o cudzołoſtwo udanie, tu mię zagnało. Już Hrabia iak nie ſwoy padnie do nog Genofewy, ktora przez ſiedm lat, oprocz Matki Przenayświętſzy y Aniołow, nikogo więcey z ludzi nie widźiała. Przyſzedſzy nie co do ſiebie Sygifryd, cały w żalu y płaczu, ſpyta ſię Genofewy o Synaczku, ktory właśnie na ten czas nioſł do Matki ſnopek leśnych korzonkow, ktory że oprocz Matki z ludzi nigdy nikogo nie znał, nazad uchodzić począł: ale go Matka przyprowadziwſzy, rękę podać Oycu każe, od łez wſtrzymać śę niemogącemu W tym Hrabia zatrąbi trąbkę, nadieżdżaią Dworſcy, zbiegaią ſię ſłudzy, widzą na ręku Pana ſwego dziecię, przy nim niewiaſtę leśną, á przy nogach iey leżąca niebóiąca ſię bynamniey płow Łanią, wſzyſcy w zadumieniu ſtoią. Tym czaſem pośle Hrabia po lektykę, w ktorey z

Geno-


Genofewą iadąc po brzegu rzeki, ryba im się na brzegu wielka pokaze, ktorą rozpłatawszy, znaleźli ow pierścień, ktory Sygifryd iadący na woynę, na paleć Genofewie był włożył, á ona go wrzekę rzuciła była. Na zaiutrz przy zaprofzonych gościach, nic na prośbę Genofewy wstawiaiącey się za życiem Golona, swego nieprzyiaciela, nie uważaiac, od dzikich bestyi Golon za zbrodnie swoie roszszarpany został. A w tym Nayśw: PANNA pokazawszy Genofewie drogą w Niebie koronę. do niey ią zaprafzała Jakoż tego roku, drugiego dnia Kwietnia świątobliwie umarła, znaleziona po śmierci grubym odziana cylicyum, á Łani niechcąc Pani swoiey odstąpić, póty przy drzwiach Kościelnych rycząca leżała, aż od głodu dobrowolnego zdechłá. Hrabia na mieyscu owey iaskini Kościoł kosztowny wystawiwszy, y Krzyż ow z Nieba Genofewie dany, Genofewy ciałem tam lokowawszy, sam z synem porzuciwszy Hrabstwo, y wszystkie świata spezy, tamże przy Kościele świątobliwy żywot wiedli, y świątobliwie dokonali. Naucz się każdy, iż kto się OPATRZNOSCI BOSKIEY y MARYI poleca, y w naywiększych ucifkach ich ratunku doznawa. Jeszcze nikt nie zginał kto się BOGU polecił. Tego się OPATRZNOSCI oddaway á mieć wszystko będziesz, y dobrze umrzesz.

P R Z Y K Ł A D 95.

SŁużył lat kilka Panu sługa, y wierny y w

wielu

wielu szczerości ku Pánu doświádczony okázyách. Trafiło się; iż w drodze iadąc zá Pánem, oczy swe ná konie y pole przez ktore iáchał obrocił. Pánu záś nieostrożnie pieniądze z kiesą, w ktorey było ná trzydzieści funtow śrebrá, w podroży zginęły. Gdy nádieżdżaiąc nád rzekę, ná ktorey się przewozić trzebá było, Pan do pieniędzy rękę ściągnie, ále omylony, onychże nie znayduie, wypytuie się sługi, ieżeliby zá nim iádąc nieznalazł, on gdy się iustyfikuie y wyprzysięga Pan furyą zdięty dobywszy oręża, ktorym był przepasány, nogę mu odcina, á sam w padszy na konia, zgubionych pieniędzy szukáć się wraca. Z boleści wielkich cáłe lásy y puszczą nápełnił lámentem z káliczony sługá, tak że ná głos żáłosny w bliskiey cháćie będący przyszedł Pustelnik, y dopytawszy się ięczenia y płáczu przyczyny do swey go zániosł komorki, y tam; ile mogł osłábiałego opátrzył rány. Gdy się uspokoił w żalu, ukoił w boleści sługá, począł sobie myślić, y niby szemráć ná Bogá ow Pustelnik, że niewinnego człeká ták skáliczyć furyatowi Pánu dopuśćił. Co gdy myśli stawá przed nim Anioł, y rzecze: (y Boskiey nád ludźmi Opatrności y spráwiedliwości z tego człeká wymiar sobie wziąć możesz) Utrácił ten sługá z dopuszczenia Boskiego nogę, ále tę, ktorą niegdyś wraz z mátką ná iednymże powozie iádąc, onęż z niego zepchnął. Pan zgubił srebra ktorego byby ł ná złe

 użył,

użył, wołał Bog dobrotliwy, że Pan łakomy srebro, niż dla niego by duszę stracił. Ználazł te pieniądze człek ubogi ále pobożny, o ktorych Pánu gdy się dowiedzieć niemogł, tymi się w raz z ubogiemi podzielił. Te są skryte sądow Boskich dzieła, y tych co karze znać że Bog opatrzny kocha, *Henricus in Diobtr: Joseph: Balardin 3. c. 4. 7. Roderus p. 1. Viridarii. 28. Januarii.*

PRZYKŁAD 96.

Cudowną Boga Opatrznego ręką, przez Interceßyą Nayświętszey P. MARYI opisuie nad Lucyą Imieniem, wdową, rodem z Hiszpanii. Ta gdy przeciw Maurom Chrześciaństwo woynę wiedło, á dla grzechow niekárnych ludzi bitwę przegráli, dostała się w niewolą iednemu z onych Maurow, po zábitym na teyże woynie mężu wciąży będąca. Opłakiwała y śmierć męża kochánego y swoie nieszczęście, często się rzęsistą łez zalewaiąc powodzią. Tę iedyną w utrapieniu swym máiąc pociechę, że zá powodem Dominiká Swiętego w Bractwo MARYI w pisana, prawdziwą Bogarodzicy służebnicą była, do niey codziennemi się iáko do swey Páni uciekaiąc modlitwami. Przyszedł czas rodzącym zwykły, ale ią Niewolnicę w stayni y w gnoiu od swych Maurow porzuconą zástał, ta się w przyzwoitych czasowi pasuiąc boleściach, ostátni do MARYI rekurs czyni, bo Rożániec z szyi zerwawszy, ná tym swe modły z iako nay-

większym

większym w ták bolesnym przypadku, nabożeństwem odprawowáć poczęłá, supplikuiąc Niepokáláney Pánnie á oraz Mátce, á żeby rodzącą wstaywi; łáskáwą podzwignęła Intercessyą, tá ktora, BOGA y człowieká, na odkupienie ludzi w staience ubogiey ná świat wydała Nieomieszkała przybyć do poratowania nędzney Nayświętsza MARYA z Synem swym, y odebrawszy od niey Synaczká, oddała go widomie Synowi swemu; ktory na swe go wziąwszy ręce ochrzcił, y Maryanem nazwał. á oddawszy go złożoney w bolu Niewieście, od wszystkich uwolnił boleści. Upominała ią Nayświętsza Marya, áżeby w zaczętym trwała nabożeństwie, co gdy zwiększą nad inne czasy czyniła pilnością, widzi się być w iakimśi kościele wspániałym, przetrze oczy, bardziey się mieyscu przypatruie; y widzi że zá łáską MARYI wśrod Kościołá S. Jakuba oyczyzny swey zostaie Co postrzegszy wszystkim zgromádzonym ludziom cud opowie, wiek dalszy w klasztorze trawi, ktorey Syn Maryan náśladuiąc, doroższy lat, życie swe na pustyni skończył sławny cudami.

PRZYKŁAD 97.

PIsze Lonard: Mayr: 22. 8bris z Dzieiow OO. Kápucynow, około Roku P. 1569. w Konwencie Swiętey Brygitty OO Kápucynow, w Páństwie názwánym Montiscalar, że tam roku tego śniegi ták wielkie spadły że wzrost ludzkiey státury przechodziły, dla kto-

rych Oycowie ná wyżebránie sobie poyść nie mogli, opásani y śniegiem v ubostwem, bo im chlebá nie stáło, do Boskiey się Opátrzności, iáko do Oycowskiey y niechybney uciekli protekcyi, iákoż nie są w nádziei oszukáni. Od Konwentu tego o dwie mile mieszkał Pan Szlachetny Imieniem Joffredus, tego Páná Syn máleńki iesżcze roku niemáiące niemowlę, do przechodzącego się po pokoiu odezwie Oycá, mowiąc głosem nie dziecinnym; Panie Oycze! P. Oycze! Zádziwi się Pan na tak cudowne dzieciny słowa, y rzecze czegoż chcesz ukochany Synu? Ná co Synaczek, Pánie Oycze, pámiętay ná OO. Kápucynow w Klasztorze S. Brygitty będacych, ktorzy dla zbytecznych śniegow wyżebráć sobie nic nie mogą, do iedzenia nic niemáiąc, głod cierpieć muszą. Postrzegł że cud Pan ow, że dziecię ták wyraźnie mowi, o śniegach dobrze wie, iesżcze ich niewidziawszy, zá Konwentem y Zakonikámi się ujmáwia, ktorych nie zna, áni o nich słyszał, y spyta, á ktoż ci to o tym moie dziecie powiedział, y o wielkości śniegow y o Oycách niedostátku? ná to nic nie odpowiedział Synaczek, zámilkł y zwyczaynym dzieciom trybem nie mowił do lat przyzwoitych. Usłuchał wyroku Boskiego przez ustá Synowskie Oyciec, y náłádowawszy legumina iuki, y na osłe włożywszy do Klasztoru ie odwieść kazał. Wymawia się sługa śniegow wielkością, ále mu dobrą nádzieię Pan uczy-

nił

nił mowiąc: ten ktory mi rozkazał przez dziecinne ustá tą iałmużną opatrzyć ubogich, przeprowádzi cię y przez nieużytą drogę. Jedzie za Páńskim rozkazem sługa, y zlegumina, y zpowtorzonym powraca cudem, bo po ták wielkich śniegách y ośla przeprowádził, y sam iak po twárdey przeszedł ziemi. Y ták Boska swych sług ná karmiła Opatrzność. *Penzingier Conc: 3. Dom 4. Quadragesima.*

PRZYKŁAD 98.

MŁodzieniaszká w Niemczech zacni Rodzice, dostátecznie wewszystko opátrzywszy do szkoł dali. Ten wkrotkim czásie, wnáuce y pobożności znácznie postąpiwszy do Zakonu Societatis JESU chęci obracać począł Już mu ta myśl za pewne byłá powołánie, gdyby nie łatwe do odmiany młode látá, ná inne strony zła kompania młodzieży nákłániałá. Záczął gospody nawiedzać, kosterstwem się bawić, od szkoł ábsentować, koszt Rodzicow swoich ná pijáństwa obracaiąc. Już w nim swywola gorę bráła, ále przecie Rodzicow dobra straż czártowską zerwała osnowę. Do inszych go szkoł odsyłaią, karząc ubogą ná drogę wyprawą. Sam tedy, piechotą wyszedł w drogę, gdzie przez Hercyńskie lasy idąc, gdy bliższey szuka drogi, nocgo ciemna w mánowce záprowadziłá, aż błądząc po ciemnych gęstwinách wyszedł między rzadsze krzaki, że mu się nieco świátłá pokazáło; tám do bliskiego niby ludzkiego pomieszkania, zá

powodem świátłá przyſtępuie, wedrzwi kocáce, wychodzi ku niemu z ogniem bábá, y użaliwſzy ſię młodości iego, powiada, że tráfił do rozboyniczey chaty; á ieżeliby nie ucieкáł, od powracaiących z záſadzek leśnych zboycow, miał zapewne zginąć. Tedy upomniony lituiącey ſię ſtáruſzki łzámi, gdy w rożne ſtrony z drogi ucieka dla zboycow, á z przeſtrachu leci, napada nieſzczęśliwy ná ſidłá od ktorych uciekał, to ieſt ná owych zboycow świeżo zábitego nieiákiego woźnicy trupa w ziemi zakopuiących. Zchwytany, záraz, y prożno niewinnością y młodością ſię od zguby wymawiaiąc, ná śmierć brany. Tu łotrow rádá nie iednákowa byłá, ieden tylko łupy, drugi y życie brać chce; inny iak nowego Dyogeneſa w beczce zamknąć radzi; zezwolili ná tę radę drudzy, y záraz z wozu beczkę zdiąwſzy, żywego młodzieniaſzká w nię zamknęli. odeſzli tym czaſem zboycy wieczerzać, á ten ſam tylko Filozof w beczce árgumentowáć począł, y porzewliwym płáczu, w nioſł ſobie konſequencyą. Więc umrę! za wzgardę powołánia twego o Boże, tuś mię zatáráſował, wściągnąłem rękę, nie weyrzałem, podałeś, iam porzucił: ſłuſznie tedy karzeſz, opuſzczeniem, tego ktory cię opuścił. Mowił tám wiele gorącemi ſłowy, aż mu ná myśl przyſzło, że to ieſzcze nie zewſzyſtkim rzecz zdeſperowana, tak żeby w Boſkiey mocy nie ſtało ſpoſobow rátunku iego. Przychodził mu
ná

ná myśl Prorok Dániel, do Lwiey iáſkini wpuſzczony; więc nádzieią pokrzepiony odnawia przedſięwzięcie wrocenia ſię do pierwſzego Boſkiego powołánia, y ślubem ſię obowięzuie, záraz do Zakonney iść Klauzury, iakby tylko z owego więzienia prędko wyſzedł. To gdy obiecuie, pewnieyſzą umocniony nádzieią. Noc ná ten czas od Kſiężycá w pełni, iáśniáłá, á przez dziurę ſzpontową w kradały ſię promienie do beczki. Tey dziury záżył miáſto okná więzień, ſłyſząc wyiacych wilkow, pátrzał iako ku niemu gromádno idą. Tu gdy niektore wilki, dochodząc węchem paſtwy ſwoiey, koło beczki krążą, nowa go otoczyłá boiáźń. Już mu zaczęło miłe bydź więzienie, bo niechciał áby go wilcy z támtąd uwalniáli. Lecz o dziwna Dobroci Boſka! gdy ſię wilcy tám y ſam koło beczki przechodzą; ieden z nich koniec ogoná przez ſzpunt do beczki wpuścił; uchwycił zań záráz młodzieniec, ciągnie do beczki głębiey, mocno ściſka. Poczuł wilk, że złápány, y ſtráſzliwie wyiac, innych przeſtráſzonych rozproſzył, ſam ſilniey uciekáiąc, owę beczkę w rożne ſzárpiąc ſtrony wielkim noſił impetem, ták że ia w owym pędzie tłukąc po drzewách rozſypał. Wyſzedł ná świátło młodzieniec, puſzczaiąc z ręku wilká, y czym prędzey z laſow uciekáiąc, wypłácáć OPATRZNOŚCI BOSKIEY dáne śluby záczął, y ſpełnił záraz przedſięwzięcie, idąc do bliſkiego Soc: JESU Collegium, tám ſię uwięził

ził Swiątobliwie ná usługi Boskie. Co wszystko powiáda że od tegoż sámego słyszał. *Stengelius c. 28. de judic: Divin: fol: 215.*

PRZYKŁAD 99.

ZOłnierz ieden w niemczech náiął do koszenia trawy robotnikow, kiedy w usilney pracy nieustáią, słychać: iż w Wigilią iednego Swiętego; w Kościele ná Nieszpor dzwonią, ieden tedy z kosarzow rzecze: Bráciá zániechac tym czásem zaczętey pracy trzebá, bo nas Kościelne dzwony do usług większego Páná BOGA wzywáią, y to mowiąc skłáda kosę, y odchodzi, innych przy robocie trwáiących zostáwiwszy. Trzeciego záś dniá wrácáiąc się do roboty, od wszystkich kolegow zá pośmiech miany, że się y w czásie y wzámierzonym sobie zarobku dáleko po drugich opoźnił. Ale nádgrodził uszczerbek czásu BOG, y cierpliwość iego. Ledwo co bowiem do kosy bráć się pocznie, álić uyrzy ná wierzchołku tráwy wielkości dziwney monetę złotá. Pada záraz ná kolána dziękuiąc BOGU; zbiegáią się towárzysze, przychodzi y Panowey łąki, y wziąwszy monetę, te ná niey czytał w głos słowá: *Manus Dei me compegit, & in donum me redegit pauperi, qui non infregit diem Sancto celebrem* Ręká Boska wyrobiłá, y ná dar mnie obróciłá, człeku ubogiemu, ktory krzywdy nie uczynił dniowi Solennemu. Pieniędz ten, żonánowego żołnierza, zá wielką kwotę kupiłá u kosarza, wielce go sobie szácuiąc, y záchowuiąc,

dla

dla pámiątki tey przedziwney akcyi, y przykładu. *Thomas Cantipratanus L. 2. c. 53. 39.*

PRZYKŁAD 100.

JEdná z osobliwey nabożnych do Sw: Aloyzego, szczegulnemi od niego obdarzoná łáskámi, byłá wieku przeszłego w Tyburze wielka Sługá Boska; przezwiskiem *Arsilia Altissimi.* Práwie w niey się to zdáło być ztw ierdzone, co iey raz w Niebieskim widzeniu pokazáno; w ktorym swego Aloizego cudną iásnością Swiętnego widziáłá przed Tronem Boskim skłonionego, nabożnych do siebie prośby Bogu z pokorą ofiaruiącego, ktorego BOG łáskáwie przyimuiąc, te do niego często powtarzał słowá: *proś y użyczay*; przez co, złożone nie iako w ręku swoich darow niebieskich száfowánie, zá dozwoleniem Boskim odbierał. Między osobliwszemi łaskami, ktore zá przyczyną S. Aloizego pobożna tá duszá odebráłá, był dar przedziwney skruchy. Gdy bowiem raz blisko przed Swiętą Kommunią ná modlitwę się udáwszy, przed Ołtarzem Jego krzyżem pádłá, y ná łzy owe, ktore ten Swięty w podobney okázyi zwykł był obficie wylewáć, sobie wspomniáłá, poczęła go usilnie prosić, áżby iey też cząstkę iaką owego żalu zá grzechy udzielił, ktorego on nay więcey przy pierwszyi do Stołu Chrystusowego przystępowániu ná sobie doznał. Jak tylko prośbę tę swoię skończyłá, záráz ták się przeszłych grzechow swoich przelękła, iakoby się serce w niey od

wielkośći żalu rozpuknąć miáłá; y iuż dáley gwałtownego żalu owego, znieść nie mogąc, wszystkа we łzy topnieiąc, wołáć poczęłá: *dosyć ieſt moy Swięty, dosyć ieſt.* A oto táką náto odpowiedź wewnątrz usłyszáłá, że ow żal, ieszcze wielkośći grzechow iey nie wyrownał; y większym coraz napełniona żalem, tak wszyſtkę śił czerſtwość utraciłá, że ná poły umárłá, y od zmysłow práwie oddalona, bliższa śmierci niż życia, na ziemię upadła. W tey potym ducha y ciáłá mdłośći zoſtáiącey, zdało śię, że przytomnego sobie swego Swiętego Aloizego widziáłá, ktory iey pulsy y ſkronie, oliwą zlámpy przed Ołtarzem Jego goreiącey smárował; przez co pierwszą czerſtwość odebrała. Ale iednák od tego czásu łez uſtáwicznych dar w Arsylii nie uſtał, tak dálece, że ná uzdrowienie przez uſtáwiczne łzy znacznie osłabionego wzroku, trzebá było nowego dobrodzieyſtwa S. Aloizego, ktory widomie iey śię pokazawszy, y ná oczy ią uzdrowił, y od bieſowſkich pokus, do nieiákiey prowádzących ią rospáczy, pomocą swoią uwolnił. Inszego potym czásu, pokazawszy śię iey, duchá iey umocnił zbáwiennym nápomnieniem, áby w záczętym zá grzechy żalu nie uſtáwáłá. Gdy záś gorączką zdiętey ciężką chorobá y oſtre boleśći śię przykrzyły, pokazał iey ſtrászne męki owe, ktore Dusze święte w czyścowym, á niezbożni w piekielnym ogniu ponoszą, mowiąc: *Pátrz, iák wiele ći cierpią! á coż to ieſt co*

*ty zno-*

*ty znosisz? co są twoie boleści z Mękámi ich porownánę?* Ná to Arsilia záwstydzona, táką od tąd żącza cierpienia rzeczy nayprzykrzeyszych gorzáłá, że ná dosyćuczynienie za grzechy swoie, więcey coraz y cięższey cierpieć prágnełá. Nád to podobnyż zá grzechy żal y pokutę wielu innym, á osobliwie iednemu, ktory iuż trzydzieśty y trzęci rok w sprosnym y obrzydliwym zbrodni kále leżał, zá przyczyną Swiętego Opiekuna swego otrzymáłá. Modlitwámi bowiem Arsilii ubłagany Aloizy, tegoż właśnie czásu, ták owemu zástárzálemu grzesznikowi, iáko też osobie niecnot mu pomagáiącey, strászne pokazał męki, tákim zbrodniom zgotowáne, między ktoremi tá byłá, że tácy grzesznicy w ognistey y smrodliwey rzece zánurzeni, przy okrutnym śmiechu y nátrząsaniu się bieśostwá, pływáiący widziáni byli. Przez co stało się, że nędznicy owi, boiáźnią następuiących ná wieki mąk przeráżeni, y strachem niecnot swoich przeięci, nátychmiast przerwawszy długą owę y niesławy pełną zbrodni swoich osnowę, ktorą ich ná wieczna zgubę piekło ciągnęło, udali się do pokuty, y życia Chrześciańskie powinności. A żeby zaś dobrodzieystwa tego pámięć, ná pożyteczny inszym byłá przykład, obraz okropne to, á im zbáwienne widzenie wyrażáiący, przy grobie Sw. Aloizego záwiesili. *W życiu S. Aloizego wydanym w Mantuy 1727. Bollandus Tomo 4. Junii, pag: 1059.*

## PRZYKŁAD 101.

TAk ostrey pokuty, iáką w ták nieskáżoney życia niewinności Święty młodzian Aloizy miał używaniu, przykład, wielu inszym był skuteczną do náśladowania pobudką. Táki między inszemi był pewny Młodzian, ktory gdy w dzień S. Aloizego, toż sámo pilniey uważył; naprzod wielkie w sobie uczuł prágnienie, świátu służbę wypowiedziawszy, w pewnym Zakonie Bogu się oddáć. Ale gdy dla słusznych przyczyn tego niemogł wykonáć, z táką się usilnością surowey pokuty ćwiczenia w domu swoim chwycił, że áby náleżytey, nie przebrał miáry, spowiednik iego mu stał rostropnie gorącość duchá miarkowáć. Iw.prawdzieć używáne tákowe ciáłá umártw onsa dziwną moc máią ná ziednánie łáski Boskiey,y prędsze,á skuteczniey sze ley zá przyczyną tego świętego rák się w umártwieniu kocháiącego otrzymánie. Doznał tego z wielkim swoim dobrem ieden od wielu lat w nayssprośnieyszych grzechách leżący, tak że iuż sam sobie był obrzydł; á iednák zdáłá mu się rzecz niepodobna, lubo by nayusilniey chciał, z káłu tego szpetności swoich wydobyć się. Już y spowiedzi swoie w podeyrzeniu miał, że po nich żadna życia popráwá nie nástępowáłá, ále do tegoż samego wracał się błotá. Y lubo wielu podánych sobie do rátowánia się sposobow z pilnością używáł, przecięż nádáremno poszły y nic w nim nieskutkowáły. Ná

oſtátek podał mu Spowiednik rádę, ktorá mu nayſkuteczniey ſza byłá, áżeby udawſzy ſię do Swiętego y niewinnego Młodzianá Aloizego w użyczaniu podobnych łaſk bardzo ſzczodrego, ná ziednánie ſobie Jego opieki, ſześć dni poſtu ſobie nákazał, ná pámiątkę podobno ſześci lat ktore ten Swięty w Zakonie przeżył, ná czego też pámiątkę, to ſześć dni Niedzielnych nabożeńſtwo pobożnie ſię odpráwia. Uſłuchał zdrowey rády człowiek ow zbawienia ſwego prágnący, y przed Ołtarzem S. Aloiżego, ślubem ſię do záchowánia poſtu tego obowiązał. Jeſzcze ślubu ſwego wykonywáć nie záczał, gdy S. Aloizy przyiemnym ſobie to Nabożeńſtwo oznaymuiąc, pożądaney łáſki obficie użyczył. Zprędká álbowiem człowiek, zupełnie ſię ná ſercu odmienionym uznał, y ták wielki zá przeſzłe grzechy żal w ſobie uczuł, ták gruntownie popráwy życia nápotym prágnacą wolą z Boſkiego nátchnienia w ſobie uznał, że iuż dálakim od wrocenia ſię do przeſzłych grzechow, y niewzruſzenie zachęconym do wypłácenia ſię ſpráwiedliwości Boſkiey za dawne winy, zdał ſię ſobie bydź. Y ſámą rzeczą, nie tylko w przeſzłe zbrodnie nie upadł; ále też łatwy y prędki ſpoſob na zwyciężenie wſzelkich czártowſkich nátárczywości w opiece Swiętego Patroná ſwego znaydował. Poniewaſz doznawał, że ná ſámo Imienia iego wezwánie wſzyſtkie bieſowſkie pokuſy niknąć muſiáły. Właśnie mu Imię Aloi-

zego

zego było, ná kształt owego, ktore Eklezyá-styk názywa: *Imieniem poświęcenia, C. 17.* To záś dobrodzieystwo, pełnym wdzięczności sercem, ná rozmnożenie chwały swego wybáwicielá, pod przysięgą przed Urzędem Duchownym dobrowolnie wyznał *Bolland: tom. 4. Jun: p. 1071.*

## PRZYKŁAD 102.

LEdwie liczby nie przechodzą cudowne dowody ktoremi, osobliwszym się czystości opiekunem S. Aloizy w káżdey prawie przygodzie pokázał. Uznał to pożytecznym sobie doświádczeniem szlachetny Mąż; ktory záobroną tego Swiętego, od ciężkiey y uprzykrzoney szpetnych myśli nátárczywości uwolniony, ná wieczną wdzięczności pámięć, przy Grobie iego tabliczkę záwieśił, wyrażaiącą Aloizego z Niebá ná nabożnych do siebie lilie rzucáiácego, z napisem: *Accinxit fortitudine lumbos meos, roboravit bráchium meum.* przepásał mocą biodrá moie, umocnił rámię moie. Tym czásem dosyć będzie ná stwierdzenia tey rzeczy przywieśc ieden z wielu, nad inne dziwnieyszy przykład. Był w Polszcze niektory w życiu Zakonnym cnoty doświadczoney człowiek; ktorego ná przymnożenie (iak się potym pokazáło:) zasługi z czystości. ciężkim pokusom doświadczáć Bog dopuścił. W tey trudney y przykrey potyczce zostáiąc, żadnego sposobu ktorymby ie mogł był zwyciężyć, nieopuścił. Udał się cáły do mártwienia

nia ciáłá, trapiąc ie niespániem, postámi, biczowániem, włosiennicámi; oraz nieustánnemi modlitwámi Boskiey używał pomocy. Ale gdy nieustawałá, áni folgowáłá wewnętrznego walczenia przykrość. dzień y noc, nędzny stan swoy opłákiwał. Dobrowolnie potym od ludzkiey oddalaiąc się społeczności, częstokroć przez kilká godzin ná ziemię się rzuciwszy, miłosierdzia Boskiego z ták obficie wylanemi żebrał łzámi, że niemi ziemię zbroczył. Przyszło y do tego, że gdy większa siłą ná niego czart nácierał, uczuł się nędzny bluźnierstwá pełną myślą do tego bydź pobudzonym, żeby rozumiał, iż BOG, y Swięci z nim kroluiący, álbo go nie słyszą, albo cále o niego niedbáią. Pułtorá látá iuż miiáło, iáko w tych ucisk ách ztrapionego sercá zostáwał, áż przecię spowiednikowi iego przyszło ná pámięć, ażeby ztrapionemu rádził, obráć sobie zá ołobliwszego w tey potrzebie Pátroná S. Aloizego, ktory szczegulnym dárem Boskim od wszelkiey nieprzystoyney myśli w życiu śmiertelnym był wolny. Tę tedy radę ob Bogá (iak się rzeczy samey dało uznáć) sobie nátchnioną podał mu, oraz nieco z Relikwii Swiętego, ná szyi iego záwiesił, przestrzegáiąc, ażeby iák tylko pokusa nástąpi, wezwawszy pomocy Swiętego Aloizego, Swięte Iego Relikwie do sercá przyłożył. Czynił ták, y záráz wszelká pokusa ustępować musiáłá; y po ták długiey y przykrey woynie ,zupełne uspokoienie

nástą-

náſtąpiło. Od tego álbowie czáſu (iáko ſam pod przyſięgą dobrodzieyſtwo to wyznał:) nietylko od tych pokus wolny był, ále też od wſzelkiey ich boiáźni uwolniony, ták dálece, że z uſnością w Bogu twierdził; iż żadnego inſzego grzechu, nád ten, z ktorego niebeśpieczeńſtwá uwolniony ieſt, mniey ſię nieobawiał. *Bolland: Tom: 4. Juni pag: 1050.*

PRZYKŁAD 103.

WWielu oſobliwie młodych widzieć ſię dáło, że ſłyſzawſzy álbo czytawſzy ták pięknego wolnego od wſzelkich ziemſkich żądz umyſłu przykład, iáki w Aloizym iáśniał, chwálebnym iego náśládowániem uwiedzieni, od prożnych y znikomych rzeczy ſerce oderwáli, y wzgardziwſzy, á częſto rzeczą ſamą porzuciwſzy świat, świątobliwſzego chwycili ſię żyćia Nieżwyczayny iednak, y nád inſze dziwnieyszy tèy rzeczy przykład ieſt ten. Byłá w Parmie niewiáſtá iedna ták nędznie wniezrządnym uwikłaná grzechu, że ſię do niego przyſięgą niezbożnie obowiązáłá. Tráfiłá raz bardzo ſpoſobnie ná Kaznodzieię, Boſkiey cżci y zbáwienia duſz prágnącego, ktorego iak z twárdego ſnu obudzona, zdroſłowy, rádę przedſięwziąwſzy, poſtánowiłá przednimże ſamym, grzechow ſię wyſpowiádać, y przez pokutę duſzę oczyścić. Ale do przerwánia ták ſproſnych niepráwości więzow w ktorych uſidlona byłá, ták máło w ſobie ſercá y odwagi czułá, że ſię iey rzecz tá

cále

cále niepodobna zdała. Cokolwiek pracy y stáránia przyłożyć, cokolwiek sposobow wynáleść mogł Kaplán ow, wszystkiego záżył, częścią ostrzey nápominaiąc, częścią zbáwienne rády y sposoby podaiąc, częścią z iednego ná drugi tydzień dla doświádczenia prawdziwey pokuty, y tym większego záchęcenia do powstania z ták niesławnych grzechow nałogu, rozgrzeszenie odwłocząc, Ná ostátek, widząc, że te wszystkie sposoby nic nie pomagáły, z niespodzianego nátchnienia rádził iey raz, ażeby poszła przed Ołtarz S. Aloizego, y goraco go prosiła, áby iako on w nieskázitelney sercá czystości żył ná świecie, ták szpetnemu y wszetecznemu iey sercu, miłość y dar czystości uprosić raczył; nadto áby się ślubem obowiązáłá, że ieżeli dobrodzieystwo to otrzyma, serce z srebrá odlane przy ołtarzu iego záwieśi, y wigilią Swięta iego pościć będzie. Uczyniła ták iák iey rádzono, y z obfitym łez wylaniem. ktore gwałtem ná sobie wymuśiłá, modlitwę odprawiłá. Ledwie záś nabożeństwo to skończyłá, wraca się do Kapłáná, z zádumienia y rádości ledwie sobie przytomna, rzecz mu cáłą opowiadá, iáko modląc się przed ołtarzem, uczułá, że się w piersiách iey serce, á w sercu skłonności odmieniły, że się iuż zupełnie y doskonále zbrzydzi wszetecznościami, w ktorych ták się nierozumnie do tych czas kochała. To mu z osobliwszą rádością, we łzy się rozpływáiąc, opowiedziawszy

wszy postárałá śię áby czymprędzey wygoto-
wáne y do Ołtarza S. Wybáwicielá swego
oddáne było, ná znák wdzięcznego iey sercá
ślubne owo zawieszenie. Potym wszystkie
prożności y niepotrzebne zabáwy porzuci-
wszy, spokoyne y od ludzi oddalone życie
ná pokucie, y inszych nabożeństwa Chrześciáń-
skiego powinnościách, prowádziłá, żadnemi
powabámi, áni pogrożkámi od Swiętego przed-
śięwzięcia poprawy żyćiá odwieść śię nie dá-
iąc. Tak pułroka przeżywszy podczás odprá-
wuiącego śię w ten czás miłościwego látá po-
godę máiąc dożywotnią spowiedź uczynić,
powtorzyłá ią z tákim zá grzechy swoie żálem,
y duchá gorącością, że niczego więcey nie prá-
gnęłá, nádto, áby w tym sercá y woli swoiey
sporządzeniu iák nayprędzey umárłá, w kto-
rym zdáłá śię sobie iuż przed drzwiámi stáć
niebieskiemi. Dla czego Spowiedniká swego
usilnie prosiłá, áżeby ná ziednánie iey tey łá-
ski u Bogá zá przyczyną y pomocą Opiekuná
iey S. Aloizego, Mszą Swiętą odprawił Y cu-
downym práwie obyczáiem prágnieniu śię iey
zádosyć stáło. Albowiem tegoż sámego czásu
ktorego Kápłan Mszą odpráwiáł, niewiástá
owá o tym niewiedząca, á w domowym po-
koiu o też sámę łáskę ná modlitwie Bogá pro-
sząca, w nágłą w pádłá chorobę. Czym prę-
dzey Xiędzá wołáć káże, áby spowiedź odprá-
wiwszy ná śmierć śię iák naylepiey przygoto-
wałá; y chociaż lekárze w chorobie tey żá-
dnego

dnego niebespieczeństwá niewidzieli, oná iednák státecznie bliskiey śmierci swoiey twierdziłá. Zátym wszystko stáránie do przygotowánia się ná szczęśliwą śmierć obróciwszy, Mátki y wszystkich domowych do siebie wezwáłá, y pożegnawszy ich, zá przeszłe życie swoie y zgorszenia przeprosiłá; ná ostátek z płáczem wszystkich, z pobożnym y słodkim szczęśliwey wieczności wspominaniem, pełná dobrey nádziei y duchowney rádości w kilká dni szczęśliwie skonáłá. Po śmierci rzecz się dáleko dziwnieysza tráfiłá. Gdy przy złożeniu trupá w kościele, wielu do pocáłowánia ukrzyżowanego JEZUSA w ręku umárłey złożonego zwyczaiem támtego kráiu przychodzili, stánął między inszemi przeszły nie według BOGA iey przyiaciel, ledwie iednák ustá trupowi zbliżył, á oto martwe pokutnicy ustá, znáczna zropiáłey krwi obfitość ná niewstydliwą twarz wyzionęły, y ták repą iák wstydem zálanego odpędziły, z podziwieniem wszystkich około stoiących, á tych naybárdziey, ktorzy, co się przedtym działo doskonále wiedzieli. Ci dwoiáki cud w tym przypadku od S. Aloizego uczyniony uználi: że nietylko serce od nierządney miłości oczyścił, ale też czystości w samym umárłey trupie ták cudownie bronił. *Bollandus Tom: 4 Junii pag: 1052.*

PRZYKŁAD 104.

ZE w naywyższym owym ktorego w Niebie

zázywá ſzczęściu pełne práwie lutościwey miłości wnętrznośći ku nędzom zostáiących w tym życiu śmiertelnym má S. Aloizy, iáwnie tego dowodzą, tych oſobliwie czáſow, tyſiączne wielkich cudow pełne dobrodzieystwá, ktore z Niebá ná dobro wielu ſpuśćił. Sámo owo mąki rozmnożenie ná wiele podczás mieśięcy przedłużone, ktorym domowy niedostátek Pánien Zakonnych w Neápolim y indziey rátowáł, wielość cudow zdáło śię w śiebie zebráć; gdy tá máká, nie tylko śię ná opátrzenie niedostátku, y głodu odpędzenie, ále też ná chorob leczenie, y inſze cudowne pożytki dziwną ſwoią mocą przydáłá, Jeden przecię z wielu przykład przywiodę, w ktorym ſerce tego Swiętego nád zamiar śię dobrotliwe pokázáło. W Roku 1653. w Neápolim, człowiek ieden kunſztu kráwieckiego, winien był czterdzieśći czerwonych złotych, ktorych gdy dniá náznáczonego dla ubostwá wypłáćić nie mogł, niewiedząc co czynić w ciężkim ſmutku, á práwie od śiebie odchodząc, pomieśćie śię cáły pomięſzány błąkał. Trefunkiem śię ku Kośćiołowi Societatis JESU Nayświętſzemu Zbáwićielá Imieniowi poświęconemu udał, w ktorym śię Uroczystość S. Aloizego w ten dźień, to ieſt 21. Czerwcá przypadáiącá odpráwowáłá. Nie ſłyſzáł ieſzcze był o tym Swiętym człowiek ow; gdy iednák przechodząc obáczył Obraz Swiętego, w postáci młodziana nayſkromnieyſzego wyrażaiący mniey

uważną

uważną zámięszánego rozumu prędkością te słowá wymowił: Coż ci by śliczny Młodzianie ubyło, gdybyś zá mnie dług ten zápłácił? więcey rzeczy tey nierozważáiąc, w drogę się swoię, iák był zámięszány, udał. Názáiutrz, gdy, ná bánk uboższych wygodzie náznáczony, gdzie dług záciągniony wypłácić był winien, idzie, potyká się z iednym y drugiem, iák sobie ponfáłym, ták rzeczy tey dobrze wiádomym, od ktorych niespodziáną á bárdzo sobie przyiemną słyszy nowinę, że iego dług iuż iest wypłácony, przez wyliczenie od młodego iednego Jezuity, należących pieniędzy. Zádziwił się ná tę nowinę, á łátwo dochodząc kiedy to uczynił, stárał się dowiedzieć (ponieważ Imieniá Swiętego ieszcze nie wiedział) coby to był zá Swięty Młodzian, ktory y żártem proszony, ták cudowne dobrodzieystwá wyświádcza. Od tąd szczegulne do Niego nábożeństwo zábráwszy, y ufność w nim máiący, nowey potym doznał łáski. Stał dniá iednego w domu swoim nád zwyczay strapiony y smutny, że w ták cięzkim niedostatku rzeczy był, że nic práwie w domu niemiał, czymby swoy y domowych swoich głod odpędził. A oto stawa przed nim człowiek ieden nieznáiomy, y wzywa go, áby znim szedł, obiecuiąc mu skarb zákryty pokazáć. Idzie za nim bez odwłoki doiyć daleko, cále ná to niebácząc, że pod ową człowieká postácią, czárt był ukryty. Już nie dáleko od zámierzonego mieysca

ſcá byli, gdy pokázał mu ſię S. Aloizy, y ſurowie zgromił, że zá owym ſzedł zwodzicielem, y to przydał: Jam ieſt ow Swięty ktoregoś ſię opiece oddał, nieprzeſtaway záczętego do mnie nábożeńſtwá, ia też záczętey około ciebie opieki nie przeſtánę. Ná koniec rozkázáwſzy mu, áby rzecz wſzyſtkę Sōc: JESU opowiedział, pełnego pociechy y dobrey otuchy zoſtáwił y zniknoł. *Bollandus Tom: 4. Junii, pag: 1085.*

PRZYKLAD 105.

DZiwny bárdzo y pełny ślicznych náuk, iák BOGU należycie ſłużyć, był ow cud, ktory S. Aloizy około Roku 1634. w Zakonniku Societátis JESU, nazwiſkiem: Jozefie Spinelli, uczynił, gdy ná ten czas Filozofii ſię uczył. Ten z początku niezwyczaynie przykre żołądká boleści cierpiał, z ktorych, w tákie nágle w padał mdłości, że y rozpalonego żelázá przyłożeniem otrzeźwionym być niemogł. Potym boleść tá ſerce opanowáłá, z kąd páraliżem ruſzony, przy uſtáwicznym omdlewániu mowę ſtráciwſzy iuż bliſkiey tylko oczekiwał śmierci. Tym czáſem myśl y ſerce do Swiętego Aloizego obrociwſzy, do ktorego ſzczegulne záwſze miał nabożeńſtwo, pomocy iego wzywáć záczął, ślubem ſię do poſtu w wigilią Swiętá Jego obowiązawſzy; Gdy to czyni, nieſpodzianie pobudzonym ſię uznáie do gorącego prágnienia odtąd zupełnie ſię Bogu oddáć, rázem poznáiąc, że mu to do my-

śli

śli wezwány Swięty iego Pátron podáł, áżeby przywrocone sobie zdrowie cielesne wespoł z pożytkiem dalszy iego Dobrodzieystwá odebrał. Gdy tedy trzeciego dnia Lutego wnocy go ctsemi modlitwámi wzywa S. Aloizego, alisci widzi go sobie przytomnego, wespoł z wielebnym Janem Berchmaniem, młodo ále wielce swiątobliwie w Zákonie Soc: JESU zmárłym. Zátym iednak pierwszym widzeniem nic więcey nieotrzymał oprocz obietnicy przywrocenia mowy, y prorockiego prze powiedzenia przyszłego w daleką drogę, dana a się tymi z ust Aloizego słowy: *Umacniay się, á bądź krzepki, bo dáleką mász drogę:* Drugiey potym nocy, gdy ciż sami niebiescy Obywátele do niego przyszli, temi do niego Aloizy mowił słowy: *Jozefie, z Boskiego daru mowa ci się przywraca; wiedz iednák, że zá sprawiedliwym sądem Boskim miáłeś bydź przez cáłe życie niemym, gdyby nie za moiemi wysługámi tey ci łáski udzielono. Chce zaś BOG ážebyś ięzyk twoy czci iego poświęcił; strzeżże się ábyś go nigdy na iego obrázę nie záżywał. Nad to wiedz, żeś od ząd powinien záczynać większe stáránie o zbáwienie, y doskonáłość zakonną, á zátym obowiązanyś iest, przedsięwzięcie gorący y doskonáley Bogu służyć, co dzień odnawiác. Nie lękay się żadnych trudności; ia bowiem (bądź o tym pewny) we wszystkim, wodzem twoim będę:* Potym przypomniawszy mu ślubu rocznego postu w Wigilią Swietá iego, przydał. *Maszże nád to wolą, ślubem się obowiązać, ábyś codzien kwá-*

 *terę go-*

*terę godziny, á wedni Kommunii puł godziny, ná cześć moię nábożeństwo oddawał?* Ná co gdy chory ochotnie zezwolił, Aloizy, namaczawszy pálec w floyku, ktory z sobą był przyniosł, ustá iego ná Krzyż námáścił, y zniknał. W tym chory niezwyczáyną słodyczą nápełniony, máiąc wolne iuż záżywanie ięzyká, cudownie Aloizego Dobrodzieystwa, z podziwieniem przytomnych opowiádał. Gdy potym goracemi modlitwámi BOGU y S. Aloizemu chorego zálecáno, znowu dway owi dobroczynni z Nieba Goście, 16. dnia Lutego do niego przyszli, á gdy ten obszernie niedostáteczność swoię w záwdzięczeniu świádczonych sobie dobrodzieystw wyrážał, rzekł mu Aloizy: *Niczego ia więcey nie prágnę tylko świątobliwości twoiey; stáráyże się Swiętym uczynić, BOG álbowiem wiele y wielkich rzeczy od ciebie oczekiwa. Chceszże ábym ci do ich wykonania wodzem był?* Tego gdy się goraco prágnąć odpowiedział chory, *nie frasuy się* (rzekł mu Aloizy) *będziesz mnie miał Wodzem záwsze pewney drogi twoiey Chcę ażebyś od tąd Aloizym się zwał, ażebys tym Imieniem bárdziey á bardziey do doskonáłości się pobudzał.* Więc powodem mu był, áby się ślubem obowiązał, odpráwiáć Duchowne cwiczenia S. Oyca Ignácego przez cáły Miesiąc; á potym zmacáwszy pálec wsłoyku z sobą znowu przyniesionym naprzod nogi chorego, potym lędźwie, ná ostátek rámię namáścił wzywaiac zá káżdym rázem imienia Boskiego, á te słowá gło-
sna

śno przydaiąc: *á żeby ruszánie to było ci ná żywot wieczny*; Wielebny zaś Berchmáns, niebieski ow likwor, ktorym członki chorego námászczono chusteczką ścierał. To gdy się skończyło, rzekł do chorego: *Wstań Aloizy, chceszże ieszcze czego więcey?* á gdy on o zbáwienie duszy prosił, *dobrześ* (rzekł mu) *prosił*; *y to otrzymasz, ále też y ty sam miey ie w sercu. y wszelką usilnością o nie się stáray.* Ná koniec rękę mu do pocałowánia y błogosławieństwo dawszy do Nebá poszedł. Chory tym czáłem zupełnie iuż do zdrowia przywrocony czerstwy wstał z łożká; w czym wszyscy lekárze choremu przytomni, iáwny cud pod przysięgą zeználi. Niedługo potym od Przełożonych swoich ná wyspy Filippińskie wysłány, w dáleką owę drogę od S. Aloizego sobie przepowiedziáną, zá Jego powodem udał się; y tám po wielu trudach y pracach w náwracániu pogáństwá podiętych, życia Apostolskiego urząd, z osobliwszą w Obyczáiach świątobliwością szczęśliwie wypełnił. Więcey do tey rzeczy ták cudowney szczegulnych okoliczności náleżących widzieć możesz u Bollanda *Tom: 4. Junii. pag: 1075.*

P R Z Y K Ł A D 106.

CAłe Szláchetnego Młodziana Wolfangá de Archidici życie, słusznie się názwáć może pięknym połączeniem cudownych S. Aloizego (ktorego zá osobliwego potrzeb swoich miał Opiekuna) dobrodzieystw, y wyśmienitych

nitych, ktore Swiętemu oświadczał, wdzięcznego ſercá dowodow, miłą zobopolnością uczynionym. Naprzod ten młodzian, gdy ieſzcze w dziecinnym wieku, w Monachium Stołecznym Bawaryi Mieście, náukami ſię báwił, utrácony wzrok, oczy oliwą z lámpy przed Ołtarzem S. Aloizego goreiącey náſmárowawſzy, z iáwnie cudowney Jego łáſki odebrał. Nie długo potym, pamięć, niespodziany przypadkiem tak ſtrącona, że nawet y paciorzá zapomniał, za wezwaniem pomocy tegoż Swiętego ták ſzczęśliwie przywroconą odebrał, że wkrotkim bardzo czáſie, życia tegoż Swiętego Wybáwicielá ſwego od Cepáryuſzá obſzernie wypiſanego mogł ſię ná pámięć nauczyć. W dálſzym potym wieku ná Kápłáńſtwo poświęcony, y między Práłátow, y domowych od Arcy Biſkupá Fryzyngeńſkiego y Ratyzbońſkiego policzony, z wdzięczności ku Swiętemu Opiekunowi ſwemu, wyſtawił mu dwie wſpániałe Káplice, y bogátym ſprzętem opátrzył Nie dosyć ieſzcze na tym wdzięczności ſwoiey oświadczeniu máiąc, trzy rázy słowem obiecáną drogę do Rzymu ná náwiedzenie. Grobu Jego podiął, y odprawił w małym ſług poczcie pieſzo idąc, chybá że czáſem zwątlone ſiły przynągliły go koniá záżyć. Uſługę tę nowemi coraz łáſkámi, y przytomney záwſze pomocy dobrodzieyſtwy od Swiętego Opiekuna ſwego obdárzoną być uznał. W pierwſzy bowiem podroży przykre-

go

go doſtał towarzyſzá, błędami luterſkiemi zarážonego, człowieká nieuſkromionego ięzyka, y nie umiarkowanych obyczáiow; ktorego gdy od boku ſwego żadnym ſpoſobem oddalić nie mogł. udawſzy ſię do S. Aloizego, zaraz to otrzymał, że od niezbożnego człowieka towarzyſtwa był odłączóny. Trefunkiem bowiem człowiek ow z konia zpadſzy, orężem, ktory przy boku miał, nogę ſobie ciężko zranił, dla czego w bliſkiey goſpodzie zatrzymać ſię muſiał. Wolfangus zaś z iednego niebeſpieczeńſtwa wyſzedſzy wpadł w drugie. Gdy bowiem przez las niektory drogę ſwoię kończył; zewſząd od rozboynikow mnoſtwá był otoczony, ktorzy, cokolwiek przy nim znaleźli ſprzętu, wydárſzy, coś ieſzcze gorſzego zamyślali. Ledwie iednak Obrońcy ſwego wezwał, ſtanęła nieſpodzianie Oſobá w Duchownym ſtroiu, y do łotrow ſię obrociwſzy, tak ich okrzyknęła: *y wyżeście Chrześcianie?* Słowy temi iak piorunem przeraziwſzy y rozpędziwſzy rozboynikow, widomie przewodnikiem oſtatka drogi aż do Rzymu też ſamę Oſobę miał Wolfangus. Tám znowu mu ſię iego Aloizy pokazał, przeſtrzegaiąc go o ukradzionych trzech tyſiącách złotych, przez iednego z ſług iego, y oddalić go od uſług ſwoich roſkazuiąc. Co gdy odwłoczył Wolfangus, pokázał mu ſię S. Aloizy, y zgromiwſzy, że pierwſzego napomnienia nieuſłuchał, te ſłowá przydał: *Czymprędzey wykonay*

*com cá rozkazał, bo w krotce przybędzie Brát, twoy, ktory kradzież tę śmiercią złodzieiá ukárać zechce.* Y zaiste ledwo Wolfangus winowaycę tego od boku swego oddalił wszystko mu dárowawszy, przybył natych miast Brát iego pełny gniewu y zapalczywości zemsty z złodzieia prágnący; ktory przecię dowiedziawszy się od Wolfangá, że rzecz ta iuż zákończona iest, w gniewie się uspokoił. W dziewięć potym lat, gdy drugi raz podobnąż drogę, dla większego nabożeństwa, pieszo y o żebránym chlebie odpráwował do Grobu swego S. Pátroná, z wielkich niebespieczeństw na ziemi y ná morzu przez iego opiekę uwolniony był. Trzeci raz potym w tęż się puścił drogę slubem się do niey obowiązawszy zá doznaną w ciężkich swoich trudnościach y niebeśpieczeństwach Swiętego Opiekuná swego pomoc. Między ktoremi to było; że gdy niebeśpieczną złożony chorobą, od lekarzow o zdrowiu iego wątpiących odstąpiony był, Niebieskiego Lekárza swego przytomnego sobie obáczył, roże na chorego łożko rzucaiącego, á zátym nagle do pierwszego zdrowia przyszedł, tak, że wszystkiem przytomnym zdał się od śmierci do życia bydź przywroconym; w czym wszyscy tak iawny cud uználi, że y lekarz lubo heretyk, sam cud ten podprzysięgą zeznał. Te y wiele inszych dobrodzieystw odebrawszy, gdy trzeci raz do Rzymu, do Grobu Swiętego na oświadczenie w dzięczności przyszedł,

dnia

dnia 22. Maiá, Roku 1636. Wotywę znáczną śrebrną przy Grobie Swiętego zawiesił, w obecności niezliczonego ludu do Kościołá się zbiegaiącego, na obaczenie w Wolfangu żywego cudu tak dziwnemi łaskami napełnionego od S. Aloizego Jako zaś inszemi wielu dowodami wdzięcznym się chciał pokazać Swiętemu Opiekunowi swemu, tak między inszemi o to się postarał, á żeby za pilnym od tych, do ktorych to należało, roztrząśnieniem, cudowne te sobie wyświadzone dobrodzieystwa spisane były; ktore on sam przed Urzędem Duchownym táką przysięgą ztwierdził: *Przed BOGIEM y cáłym dworem Niebieskim y Kościołem Swiętym wyznawám, y przysięgam, że nie tylko te wszystkie są prawdziwe, ale też przyliczyćbym mogł do nich wiele inszych Boskich y* Aloizego *dobrodzieystw, ktore dobrowolne opuszczam.* Bollandus Tom: 4. Junii. pag: 1078.

PRZYKLAD 107

AUgustyn S. *lib: 22. c. 5.* Pamiętny przykład wspomina, ktorego oczywistym świadkiem był, na iawny dowod, y pewną naukę, iak to P. BOG okrutnie grzechy dziecinne przeciwko Rodzicom karze, y iak straszne są Rodzicielskie, na dzieci przeklęctwa. W Kápádocyi byłá iedna wdowa, (iest ta Prowincya w Azyi mnieyszey) ktorey Mąż z dziesięciorgiem dzieci odumarł, siedmiorgiem synow, á troygiem Panien. Trafiło się, iż czasu iednego, naystarszy syn rozgniewawszy się na Mat-

tkę,

tkę, słowy ią zelżył, á potym y do tego przyszło, iż ią y uderzył. Co widząc inni synowie czyli z boiaźni, czyli z iakiey inney przyczyny, oto się nieuięli. Tedy utrapiona Matká, wielką żałością zdięta, dla swey zniewagi od syna starszego, y nieżyczliwości drugich, do Kościoła się porwała, y przystąpiwszy do Chrzcielnicy, gdzie iey synowie Swięty Sákráment odrodzenia w zięli byli, poczęła ie uklęknąwszy przeklinać, y ręce ku niebu podnioższy, prosiła P. Boga, aby owych synow iey, tak karał, iżby byli przykłádem, y strá-chem, po wszystkim świecie dzieciom, ktorzyby na Rodzice swoie niezbożnie rękę podnieśli; pomsta Boża gwoli iey była, bo zaraz ten iey starszy syn, wszystek się trząść począł, aż strach nań patrzyć było, y tak z domu wyszedszy, tu, y owdzie, po świecie się błąkał; po chwili y drugie dzieci, iedno po drugim, taż chorobá popádła, ktore także na rożne mieysca, z owym straszliwym przeklenstwá Macierzynskiego znakiem rozprószyły się A nieszczęśliwa Matka, widząc tak żałosne gniewu swego skutki, w pádłá w rozpácz, y obiesiła się Dwoie z owych dzieci, przyszli do Hipponii, we dwie Niedzieli przed Wielkonocą, tam się im było przypatrzyć, iáko się wszystkiemi członkami trzęśli, y drzeli, y gdy weszli do Kościoła S. Szczepana, gdzie tegoż S. Męczenniká były Relikwie, z płaczem, y serdecznym łkaniem, przy obecności S. Augu-

styna,

ſtyna, za ktoremi y on ſię ſam modlił, wzywaiąc pomocy,y pociechy od Boga, przez záſługi S. Szczepana, cud Boży zád ſobą doznali, bo od tey choroby uwolnieni,do pierwſzego przyſzli zdrowia.

P R Z Y K Ł A D 108.

PIſze ieden Práłat, zacny, y uczony, ktory iak żył, lat temu *circiter 450.* taki przykład; ktory ſię ſtał za czaſow iego we Francyi, o iednym człowieku podłego rodu, ále fortuny,.y dobr doſtatnich, ktory miał iednego ſyna, ktorego chcąc za pomocą doſtátkow ſwoich,z wielkim domem zkolligacić,y z Panną zacney familii ożenić. Rodzice owey Panny nie dali ſię do tego namowić,ieśliby wſzyſtkich ſwoich dobr, od mała, do wiela, nie oddał. Miłość tych ludzi ku ſynowi ślepa, y niezmierne pragnienie wyſokiego ożenienia nachyliły ich do tey kondycyi; y tak wſzyſtkie ſwoie Maiętności, nic ſobie nie zoſtawuiąc, ſynowi ſwemu oddáli, na dyſkrecyą ſię iego y ſynowſkie ſerce ſpuſzczáiąc, ktory z początku nie źle ſię z Rodzicami obchodził. Lecz za czaſem, gdy mu prożność świata oczy zamydliła, y żona krzywo patrzyła, iż poſpołu z niemi mieſzkali, wyperſwadował Oycu z Matką, aby do oſobnego domu uſtapili, gdzie im ofiarował ſię dodawać, według potrzeby wſzyſtkiego, ale za czaſem wſzyſtko uſtało; tak dalece, iż mizernie żyiąc, y wielkich niewczáſow, y niewygod wſtár- ści ſwey

żąży-

zażywaiąc, nędza ich y ferdeczny płácz o pomſtę do Boga, na tego wyrodká wołała, ktorą y ściągneła. Jednego bowiem czaſu, gdy ſię z przyiaciołmi bankietować miał, przyſzedł do niego Ociec, upominaiąc ſię od niego iakiego ratunku, ále go niezbożny ſyn z fukiem odpráwił, á podobno y wygnał. Zaſiadſzy tedy z gośćmi za ſtoł, gdy odkrył iednę miſę, chcąc goście częſtować, żaba czarna, y ſzpetna z owey miły, ktorą odkrył, na twarz mu wſkoczyłá, y tak ſię mocno w twarz iego wpiłá, iż iey zadną miarą iako wroſley oderwać nie możono, uſiłowali Przyiaciele przytomni, owę żabę z twarzy iego ſpędzić. ále darmo, bo ſkoro ią ruſzono tak nieboraka męczyło, iakoby mu też iaki członek chćiano odrywać Widząc tedy taką pomſtę Boſką nad ſobą, grzech ow z wielkim płaczem, Biſkupowi ſwemu wyżnał, ktory mu pokutę naznaczył, áby wſzyſtkie Powiaty, y Kroleſtwa, z odkrytą obieżdżał twarzą, y wſzędy powiadał przyczynę tey kary Boſkiey na przeſtrogę y przykład inſzym dzieci ō Pomieniony Autor powiada, iż tę Hiſtorya ſłyſzał, od iednego Dominikana, wielkiego ſługi Bożego, ktory na ten czas w Paryżu, młodym będąc, naukigdy traktował, tego niewdzięczniká widział z oną żabą na twarzy, y z uſt iego to ſłyſzał, gdy ludziom powiadał, za co go P. BOG tak ſkarał Była potym wieść, że ten człowiek przetrwawſzy w żalu, y nakazaney pokucie, uwolniony

był

był od tey plagi, ták ciężkiey Boſkiey, y owá żábá znágłá zniknęłá.

PRZYKŁAD 109.

BYł ieden świątobliwy Mąż, ktory pragnał widźieć karánie potępionych, y chwałę Błogosłáwionych. Ten záprowádzony do piekłá od Aniołá, między innemi wielkiemi mękámi, obaczył Oycá z Synem, y woła Oyciec ná Syná, Przekleta niech będzie godziná, ktoreyeś ſię národził, cokolwiekem dla ciebie uczynił, niech będzie wſzyſtko przeklęte, bom dla ciebie ſtał ſię lichwiarzem, abym cię zoſtáwił w Bogáctwách, y wiele innych ſłow mowił, przeklinaiąc Syná. Syn tákże wzáiemnie odpowiádał Oycu: y owſzem niech potyſiąckroć będzie przeklętá tá godziná, ktoreyem ſię ná świát urodził, bodaybym ſię był kámieniem w żywocie Mátki moiey ſtał, á nie człowiekiem! przeklęte twoie Oycze niech będą nieſpráwiedliwości, y bogáctwá, ktoremeś mnie dziedzicem był uczynił, á w tym y potępieńcem. Ah nieſzczęśliwy Oycze! twoie mnie pobłażánia, twoie ná grzechy moie, przez ſzpary pátrzánia, twoiá ślepa ku mnie miłość, twoie ſrogie niedbálſtwo, w náuczániu mnie z młodu boiaźni Boſkiey, tu mnie wegnało, wtrąciło, wepchnęło. Biádá teraz tobie obrzydły Oycze, biádá mnie, biádá y wſzyſtkim Rodzicom, złe wychowánie dziatkom ſwoim dáiącym, á biádá ná wieki, ná wieki! *Rzekł* tedy on Swięty

N do

do Aniołá, ktory go prowádził, przykro (prawi) aż ná to pátrzyć, y tego słuchác. Wział go tedy Anioł, y záprowadził do Ráiu gdzie widział Oycá tákże z Synem weselącego się, y mowił Syn do Oycá: Badź ná wieki błogosłáwiony Oycze, żeś mię náuczył boiáźni Boskiey, y grzechu strzedz, się, [żeś mnie z sobą bierał do Kościołá, y tám nabożeństwa uczył, náuczyłeś mię stárszego czcić, karałeś gdym co złego zrobił, nauczałeś mię chowáć przykazánie Boskie, náuczyłeś mię cnoty, náuczyłeś mnie, iáko duszę miałem zbáwić. Y znowu tákże Oyciec wzáiem odpowiádał, y rożne ná Syná wlewał błogosłáwieństwa. *Pinollus de æterna vita cap. 5.*

PRZYKŁAD 110.

ZAboystwo dobrowolne iest grzech nayświększy z grzechow (ktore się popełnić mogą przeciwko bliźniemu) y o pomstę do niebá wołáiący, ktorego sam BOG iest zemścicielem, bo go często sam zwykł rożnym sposobem wyiawiáć. Naprzod przyrodzonym sposobem, co mamy y z doświadczenia sámego, álbowiem gdy zaboyca przystąpi do zábitego od siebie, to krew z ran zwykłá wytryskáć, nie tylko świeżo z zábitego, áleły choć w dálszym czásie zábitym będzie, co BOG ták sporządził, żeby káżdy widział, że krew niewinnie przelana, woła do Bogá o pomstę. Wydáie BOG sprawiedliwy, zá krew niewinnie przelaną zaboycow, przez stworzenia nierozumne,

iáko

iáko tego dowodzi *Plutar: de solert: anim:* dwiemá przykłádámi. Pirrheńſki Krol, czáſu iednego, iádąc w drodze nápadł ná trupa zábitego, ktorego pies iego włáſny ſtrzegł, y wziąwſzy wiádomość, żę bez iedzen a przez trzy dni ow pies ſtrzegł Páná ſwego zábitego, y áni go odſtąpił ná ieden moment. Kazał tedy Krol ciáło owo pochowáć, á p'a owego do ſiebie wziąć. y mieć o nim pieczą. W krotkim potym czáſie, Krol luſtrował ſwoie woyſko, koło ktorego, gdy rożni żołnierze przechodzili, á pies ná ten czas przy Krolu obecnym będąc, ná żadnego ſię z niewinnych nie porwał, lecz iák poſtrzegł, y zwąchał zaboycow Páná ſwego, niezmiernie ſzczekał ná nich, y roziuſzony ſiepał, przypadáiąc do Krola, łaſzcząc ſię, co widząc Krol, ile że to rzecz byłá oſobliwa. kazał pobráć owych żołnierzy pod wártę, ná ktorych pies okrutnie ſzczekał, y ſiepał ſię, wzięto ná tortury, do zaboyſtwá ſię przyználi, y zá zaboyſtwo, zaboyſtwem pokaráni.

PRZYKŁAD III.

IBicus nieiáki Pòéta, nápadſzy w drodze ná zboycow, zábitym od nich zoſtał, ktory nim zábity był, proteſtował ſię przed żorawiámi, ná ten czas z przypadku przelátuiącemi, żeby byli świádkámi kiedykolwiek, niewinności krwi. wylania iego. Po niemałym czáſie, gdy owi zaboycy w rynku Miáſtá pewnego ſobie ſiedzą, á żorawie ná ten czas ták-

że ſobie krzycząc, przeláty wáły, ieden do drugiego mowi śmieiąc ſię, oto widzicie obywych żorawiow, Ibiká Pòèty mścicielow, ſłyſząc to zboku niektorzy ludzie, záraz to ſobie wnieśli, że muſzą być to ludzie podeyrzáni, y ladáco, á ile że wiedzieli, że Ibikus Pòèta zginął, y ſzukány dotąd, ieſzcze nie ználeziony. Wzięto ich záraz w ſekweſtr, y ſpytáno coby to znáczyły wáſze mowy, ktoreście miedzy ſobą mieli, gdy żorawie przelatywáły, á że nie umieli ſię ſpráwić, wzięto ná torturę, przyználi ſię, y zá zaboyſtwo nieſłuszne, ſłuſzne odebráli, za wydaniem ich od żurawiow, choć nierozumney; y mowić nieumieiącey ptáſzyny zaboyſtwo, to ták Bog częſtokroć zwykł wydawáć złośliwych zaboycow, choć y przez nierozumne ſtworzenia.

PRZYKŁAD 112.

GRzegorz S. Papież, w kſięgách rozmow ſwoich, piſze rzecz podziwienia godną, ktora ſię zá czáſow iego ſtáłá. Zacnie urodzony człowiek, dopuściwſzy ſię grzechu nieczyſtego w wielką ſobotę, wielkie miał ſumnienia gryzienie, boiąc ſię ſądow Bożych; ták dálece, że y do Kościołá w dzień Wielkonocny z drugiemi Chrześciány, iść obawiał ſię, pomniąc náſonę zbrodnią, w ták święty czás popełnioną. Jednákże o ludzkie mowy więcey niżeli o ubłagánie ſpráwiedliwości Bożey, przez prawdziwą pokutę dbáiąc, poſzedł

ſzedł do Kośćiołá, do ktorego ledwie był wſzedł, á ono go drżenie ſercá nápadło, mniemáiąc coraz że pomſtá Boża, piorun nań rzući, ábo że ſię pod nim ziemia rozſtapi. Lecz P. BOG w cierpliwośći, y miłośierdziu nieprzebrány, tym ſumnienia gryzieniem, do pokuty go napominał, y czáſu mu przedłużał, á bowiem dopuśćił, aby ná Mſzy S. był, y zdrowo ſię do domu powroćił, toż ſię y názáiutrz ſtáło, y w inſze kilká dni, á o ſpowiádániu ſię grzechu popełnionego, áni myśli, aż też y ow nieſzczęśliwy człowiek, rozumieiąc podobno, iż go BOG, ábo nie widział, ábo grzechu iego zápomniał, y ták miáſto bránia pożytku, z owego wnętrznego nápomnienia, y z frysztu, od miłośierdzia iemu uczynionego w grzechu ſwoim zátwárdział. Lecz nieſtetyż, kto ſię może Bogu ſłuſznie rozgniewánemu wydrzeć? w przyſzłą tedy ſobotę, przed oktáwą Wielkonocną; znagłá o śmierći bynaymniey nie myśląc umárł; żadnego znáku pokuty nie zoſtáwiwſzy, potym gdy ciáło iego pogrzebione było, pokazał ſię płomień, z pod trunny wypadáiący, ktory nietylko ciáło, y kośći owego nieſzczęśliwego człowieká, ále y ſamę trunnę ſpalił. Chćiał Pan BOG tym przykłádem dáć znáć, iák mu ten grzech ieſt obmierzły, gdy nietylko nád grzeſzną duſzą iego ſię mśći, ale y nád ciáłem, ktore było iey naczyniem.

PRZYKŁAD 113.

PRzewielebny Fortunat, Biskup Piktawienski, pisze w Zywocie S. Marcella, Biskupa Paryskiego, rzecz nie bardzo od tey rozna: o iedney Pani rodu niepospolitego, ktora na boiaźń Bożą, y uczciwość niedbaiąc, tym nieczystym grzechem, duszę swoię y ciało mázała, roskoszy tedy, y rozpuście, przez niemały czas służąc, o śmierci bynaymniey nie myslila. Czasu tedy iednego nagle záchorowała, y zá spráwiedliwym sądem Bożym, więcey zowey choroby nie wstała bo w krotce umárła. Gdy tedy trupá do grobu schowáno, z wielkim podziwieniem ludzkim strászny smok codzień, pewney godziny, do owego grobu ná żer przychodził, y tám się owym trupem páśł. S. Marcellus tedy widząc Obywátelow, z ták strásznego widowiska przestrászonych, ná owo mieysce przyszedł, y tam zástawszy owego smoká, pástorałem go swym uderzył, y kazał mu precz z támtąd, áby więcey Obywátelom stráchu nie czynił.

PRZYKŁAD 114.

CZytam w księżce o siedmiu dárach, że był ieden człowiek bárdzo dobry, y świątobliwy, ten zá zmarłą Siostrę swoię, często się modlił, iałmużny dawał, prosząc Páná Bogá, áby mu stan iey obiáwił, pokazáłá mu się tedy, mowiąc: Poydź ze mną, á gdy idzie zdáło mu się, iákoby się w sprośnego wężá przemieniłá, y przeląkszy się począł uciekáć:

Oná mu rzekłá, nie boy ſię obaczyſz co ſię tu będzie działo, y przeſzłá przez iednę bárdzo ćiáſną dziurę, y znowu iáko pierwey ſtánęłá niewiáſtą, y záprowádziłá go do iednego ſtráſznego domu, gdzie uyrzał ſtráſzliwych czártow, noſzących kocioł ogniſty, w ktory wrzucili iednego, ktorego on dobrze znał, y z drugą niewiáſtą ktorą tákże znał, gdzie ſię ſmázyli, y wrzeli bez przeſtánku, ſrogo nárzekáiąc, y przeklinaiąc. Rzekłá tedy do niego: Bráćię y ia z temi, ktorych teraz widziſz, tákbym byłá cierpiáłá, gdyby nie miłoſierny BOG, przez práwdziwą moię pokutę, ktorąm byłá z łáſki Bogá moiego uczyniłá, z tego mnie nie wybáwił. Ci bowiem dwoie ludzi ktorych znałeś, y znaſz, że opuśćiwſzy ślubne małżeńſtwo, nieślubnie, y ná wiárę z ſobą mieſzkáli, zá co ná wieki tu ſię do piekłá doſtáli. *Specul: Exempl: d. 9. Exempl: 5.*

PRZYKLAD 115.

C*Antipratanus lib: 2. Apum c. 3. §. 8.* przywodzi táką rzecz, o iednym ſzláchetnym Młodzieniaſzku, dobrze ſobie znáiomym, y z początku wſtydliwym, y dobrym człowieku, ále zá powodem niektorych złośliwych ſług ſwoich, do ſwawoli, y życia wolnego, á oſobliwie do częſtego dotykánia ſproſnego, y mazánia ſię nieczyſtośćią, przyzwyczáionym. Tego pomieniony Kantiprátánus, nie raz ſrodze oto nápominał, mowiąc: boy ſię BOGA, poprzeſtań tego, bo ćię BOG ćiężko, zá ten grzech twoy

nieczyfty fkarze. Wftydź śię, będąc urodzenia tak zacnego, y godnego, ták plugáwie mázáć śię, y niesławę sobie czynić, przychodziło do tego, że śię tedy, y owedy, źá tym nápomnieniem poprawował, ále coż potym, kiedy znowu do tychże brzydkośći powracał. Stáło śię czáſu iednego; gdy Przyiaciele iego, Krewni, Kolligaci, ná wizytę do niego przyiecháli, w licznyah Affyftencyách, rad im był, iedzą, piią, częfte vivat grá a; ucieſzywszy śię tedy wſzyſcy do woli, idą ſpáć, idzie y ów ſwawolny młokos a ledwie co tylko goście záſnąwſzy, w tym ſtánie śię wielka trwoga, y zámieſzanie, bo ów Pan młody goſpodarz, ná wſzyſtek głos w ſwoim pokoiu, umieráiąc woła. Przebog. przebog, rátuycie, rátuycie iák możecie, bo ginę, á ginę wiecznie. Wſzyſcy ſtrwożeni, y prawie ledwie na poły żywi, niewiedząc co śię dzieie y co śię ſtáło, wołáia ná niego, odday śię Bogu, wzyway iego, oſobliwie teraz pomocy, a nie nálzey. Poślą po Kśiędza, przychodzi Kśiądz, do ſpowiedzi S. animuie, nápomina, ná wſzyſtek głos woła, żáłuy zá grzechy, biy śię w pierśi, Boże bądź miłośćiw mnie grzeſznemu. A chory leży, nic o ſobie nie pámięta. W tym ſtráſznie, y okropnie weyrzawſzy chory ná Kśiędza, rzecze ryklíwym głoſem: *Væ illi qui me ſeduxit.* Biáda, biádá temu, co mnie grzeſzyć náuczył, biáda, biadá y mnie, żem grzeſzył. Mowi mu Kśiądz, nie
deſperuy

desperaty, pomocy Boskiey wzyway. Rzecze; A coż mi iuż po pomocy Boskiey, gdy iuż widzę przed sobą piekło otwárte, ná pożárcie moie, widzę y straszliwych czártow, z otwártemi paszczámi z ktorych srogi ogien wybucha, o to zbliżáią się ku mnie, na zabránie z sobą do piekła gorącego. Wszyscy płáczą, ryczą, wołáią, żegnay się S. Krzyżem, święcona wodą kropiąc nie desperaty dla Bogá, wołá á ná niego. A on co, iákoby tego nie rozumiał, (otoż widzicie, iákie życie táka y smierć, táka y wieczność) iedną razą zámkną wszy oczy, i od ludzi twarz swoię odwrociwszy ku ściánie, strásznie wrzeszcząc, krzycząc, nárzekáiąc, nieszczęśliwą wyzionął duszę, y piekłu oddał. A tu wszelki, ktoryś się przyzwyczáił, do iákieykolwiek ciáła nieczystości, z przypadku y nieszczęścia tego młodzianá, ábo y innych ták wielu, uczyć się rozumu, y záwczásu złemu zá[illegible]egáć, bo *horrendum est incidere in manus Dei Viventis*, Strászna rzecz iest w paść w ręce zágniewánego BOGA, ktory grzechy nieczyste cięż[illegible]ko zwykł karáć, y uymowáć łáski skuteczney tákowym grzesznikom, do prawdziwey pokuty.

PRZYKŁAD 116.

W Iedney Prowincyi, nie dáleko od Lorátyngi, był ieden Pan bogaty, ktory według mniemánia tych, co go ználi, dobrym, y cnotliwym, zdał się być człowiekiem, y

bez nagany żywot prowadzącym. Gdy tedy po długim życiu umarł, Jeden świątobliwego żywota człowiek, często zań się modlił, y prosił Bogá, gdyby też mogł wiedzieć stan duszy iego; w tym raz záchwyconym zostáwszy w duchu, y do piekła záprowádzonym, między innemi rzeczámi, uyrzał tam w pośrzodku ognia piekielnego, drabinę wielką stoiącą, ktora iákby z głębokiey iákiey y strászliwey przepáści wychodziła, w tym obaczy ná náywyższym szczeblu, owego niedawno zmárłego Páná, ktoremu Oyciec iego, ktory ná tymże mieyscu był, ustępuiąc iednym szczeblem, niżey się po tey drábinie w piękło spuścił, á oraz Dziad iego y Prádziad, y inni przodkowie, ieden drugiemu ustępuiąc, ná doł się głębiey w piekło spuszczáli; przestrászony tym widzeniem Mąż Boży, y rozumieć nie mogąc, iáko ten Pan, ktory ták pobożnie żył ná świecie, w ták opłákánym stánie być miał, usłyszał głos do siebie mowiący, że ieden z Przodkow owego Páná, będąc możnym, y mocnym, niesłusznym práwem, y práwie przez gwałt, osiadł był pewną cząstkę gruntu Kościołá Meteńskiego, áże wszyscy iego potomkowie, z ktorych dziesiąty iest ten, co nie dawno umárł, zániedbáli restytucyi uczynić, ile że w tym y skrupuł mieli, bo po części y o tym wiedzieli, zá spráwiedliwym sądem Bożym, ná wieczne potępienie są skazáni. A co kto, z owey Fámilii zárážo-

nym

nym będąc tą niesprawiedliwością, idzie do piekła, inni mu się, na głębsze idąc męki ustępują; poniewaz złym przykładem, y niesprawiedliwością byli im okobliwą do potępienia przyczyną. *Petrus Damianus Cardinalis, & Episcopus Ostiensis*, o tym pisze, á Hildebrandy Archidiakon *dicitur*, że tę historyą raz prawił ná kazaniu przed Papieżem.

A tu przez miłość Bożą zważcie to sobie wszyscy, ktorzy dobrá Kościelne sobie niesłusznie przywłaszczacie, álbo bliźniego wasz go łąmiącá iakiego, żebyście y wy ná to miejsce nie przyszli.

PRZYKŁAD 117.

JEden Kupiec we Włoszech záchorowawszy, wezwał Pisarza, y świádkow, chcąc Testáment uczynić: rzęcze tedy Pisarzowi w obecności wszystkich. Pisże wszystkie dobrá moie zostáwuię żonie y dzieciom, ciáło ziemi y robakom, bo z ziemie poszło, niechże się tez y w ziemię obroci; duszę zás moię diabłu oddaię, ná męki wieczne, bo y iego iest, y iemu należy. Zádumiawszy się wszyscy około stoiący, iedni mowią, nie dziwuycie się, wgorączcze iest, gada sam niewie co, á drudzy mowią przebog, odmień to co mowisz. Odpowie bynaymniey nie uczynię tego, com wymowił, tom wymowił, y com kazał nápisać, to nápisać. Nadto przydáię, że nietylko duszę moię diabłu oddáię, ále y duszę żony moiey, y dziatek moich, y spowiednika

moiego.

moiego. Ja że ták wielekroc nie iednego ukrzywdziłem, ofzukałem, żoná temu po części winna, bo mnie ná to nie raz námawiáła, y follicitowáłá, winny y dzieci, ktore, żebym zbogácił, to mi było okázyą niefluſznego fortuny zebránia. Winien y Spowiednik, bowiem dząc mnie niegodnego rozgrzefzenia, á przecię przez pobłażánie rozgrzefzał, y ták w owey defperácyi umarł, y gdy go ná cmentarzu pogrzebiono, z támtąd go święta ziemia wyrzuciła, w iednym tedy bágnifku pochowánym zoſtał, gdzie ták e ſtráchy znaydowáły ſię, że żaden támtędy przeyść bez ſtráchu nie mogł. *In lib: de viris illuſtr: Ord: Ciſterc:*

PRZYKŁAD 118.

POwiáda *Thomas Cantipratanus lib: 1. cap: 22. §. 25.* że widział, á po części y znał iednego lichwiarza, niemal káżdemu wiádomego. Ten nie iednego ciężko przez ſwoie lichwy wniwecz obrocił, ile, że nigdy nikomu, nic niechciał w potrzebie wygodzić poki mu od tego dobrze, y ſowicie nie zápłácono, á miał to we zwyczáiu, że częſtokroć zábiegáiąc Zakonnikom, prosił ich y niby z płáczem, áby ſię zań modlili, lecz coż potym, choć był od nich nie raz nápomniony, żeby lichwy poprzeſtał, iednák ſię zgołá, wniwczym nie chciał popráwić; trafiło ſię, że gdy w nagłą y nieſpodzianą wpadł chorobę, aż ná śmierć, dway ſtráſzni pſi piekielni, około łoża

żka

żka iego kręcili się, on zaś ięzyk iák ná łokieć, álbo dłużey wywlokszy, y rozpukszy się strásźliwie skonał.

PRZYKŁAD 119.

AMbroży S. pobożny żywot swoy, szczęśliwa skończywszy śmiercią, przezacnych swoich dzieł, y prześládowánia dla Imienia Chrystusowego, wonny zapach zostawił, ktorym wiele ich do náśladowánia cnot iego świętych záchęcali, y pociągáli, iednak iáko Apostoł náucza, co było iednemu wonią, drugim się stáło trucizną, bo niektorzy nienawiścią przeciwko temu Swiętemu záiątrzeni, świątobliwego iego żywota promienie, bluźnierskim szkálowániem zaćmić usiłowáli. Między innemi, nieiáki Donat Kápłan z Afryki, w Medyolanie mieszkaiąc, gdy był ná iednym bánkiecie, począł ten swoy iad ná Swiętego pusczać, y uszczypliwa mowa swoią, sławę iego lżyć, y zbyt szkálowáć; ták dálece, iż niektorzy obrażeni y obruszeni na niego, z tym się dáli słyszeć, iż ieśliby nie przestał owych uszczypkow, mieli odeyść z bánkietu, ná co on nic niedbaiąc, ślepą uniesiony zápalczywością, owych urazliwych plotek nie zániechał, w tym za spráwiedliwym sądem Bożym, mdłość go znagła porwáwszy, upadł ná ziemię, upadłego zaś ledwie ná łożko zániesiono, záraz też y skonał.

PRZYKŁAD 120,

JEden świątobliwy Stárzec, ktory większą

część

część żywotá swego służąc P. Bogu, ná pusz-
szczy strawił, rázu iednego, ná teyże pusty-
ni, mieszkáiącego drugiego Pustelniká, w ser-
cu swoim posadził, y iáko winnego pewne-
go występku potępił. Stáło się nieco potym,
gdy się w celli swoiey P. Bogu modlił, że do
niego Anioł przyszedł, máiąc duszę z ciáłá
owego Pustelniká, bo też iuż był y umárł, y
rzecze do niego: oto du zá tego, ktoregoś ty
posądził, y potępił. Ná tom (práwi) do cie-
bie z nią przyszedł, ábym wiedział, chcesz-
li ią ieszcze po śmierci sądzić, y ná ktore
mieysce chcesz, ábym ią záprowádził, czy do
pieklá, czy do Niebá? W tym przestrászony
stárzec, padł ná ziemię, y uznawszy swoy
grzech, przed Bogiem rzewnie płácząc, pro-
sił o odpuszczenie, á Anioł mu rzekł: *Judicet
qui judex est, ad te non spectat alios judicare.* Do
Bogá to należy, ktory naylepiey wie sercá
ludzkie sądzić, á nie do ciebie. *In vitis SS. PP.*

PRZYKŁAD 121.

Wielebny Anastazyusz *de Monte Synai*, pisze
o iednym Zakonniku, brádzo niedbáłym
w służbie Bożey, táką rzecz: iż gdy miáł u-
mierác, bárdzo wesołym się pokazował, wi-
dząc to Opát, począł nieco turbowáć się, że-
by to nie było iákie sidło czártowskie, á ile,
że wiedział o iego niedbáłym życiu, upomi-
nał go tedy do pokuty, przekładáiąc mu iá-
ko się miał sądow Bożych, po ták ospáłym
w służbie Bożey, i oziębłym żywocie obawiáć.

Rzecze

Rzecze chory: Prawda to Oycze Swięty, że miałbym śię ſłuſznie, po tákim żywocie obawiáć, ále iedná mnie rzecz w tym cieſzy, y ubeſpiecza, żem (práwi) nigdy nikogo nie poſądzał, á krzywdy wyrządzone, záwſzem z ſerca odpuſzczał, záczym mi wſzyſtkie grzechy, y niedbálſtwá moie, odpuſzczone ſą według ſłowá iego w Ewángelii Swiętey ogłoſzonego. Nie ſądźcie, á nie będziecie ſądzeni, odpuſzczaycie, á będzie wam odpuſzczono.

PRZYKŁAD 122.

Hieronim S. w Zywocie Hiláryoná S. piſze o niepowściągnieniu nieporżadnych żądzy, Hiſtorya táka. W Mieście Gázie, w Páleſtynie, byłá iedná Pánná, ktora P. JEzuſowi, dziewićtwo ſwoie dożywotnie poślubiła, ále głupie rozumieiąc, żeby to doſyć cáłości ćiáła niepokaláná záchowáć; lubieżnościom, y żądzom ſerca ſwego, wolne wodze puściła, bo gdy ſię zákochał w niey, ieden ſwawolny Młodzian, ktoremu ácz nic przeciwko powierzchney uczciwości nie pozwoliłá, tákie w onych ſzpetnych zalotách ukochánie miałá, iż ie do ſercá ſwego przypuſzczáiąc, dzień y noc o nich myśliłá, ow záś ślepą uwiedziony námiętnośćią, o wypełnienie złych ſwoich zamyſłow, pokuſił ſię Ale widząc Pánnę, w ſwoim przedſięwzięciu ſtáteczną, do czárnokſiężniká ſię udał, zá ktorego rádą, pod progiem domu, gdzie tá Pánná

mięſzkáłá

mieszkáłá, mosiężną bláchę, ná ktorey niektore diabelskie słowá, nápisane były, potáiemnie zákopał; w krotkim czásie, zá dopuszczeniem Boskim, ná ukaránie ták wielkiey nieostrożności owey Pánny, około zmysłow, y sercá swego, czárt ią opętał, y ták ią dręczyć począł, iż od siebie odchodzić poczęłá, chusty ná sobie szárpáć, włosy tárgáć, zębámi zgrzytáć, á ná ostátek wołáć owego Młodziáná, y żądze swoie nieuczciwe, y miłość nieporżadna ku niemu, iáwnie opowiádáć poczęła. Rodzicy iey niewymownie zátrwożeni, rożnych lekarstw, y sposobow, do uleczenia owey choroby záżywáli. Nákoniec poznawszy, że prawdziwie opętána byłá z rády niektorych ludzi, wiedli ią do Sw: Hilaryona, ktory ná pustyni, nie bárdzo dáleko od Miástá mieszkał, skoro tedy przyprowádzona byłá przed Męża Bożego, czárt poczęłe wrzeszczeć, y wyć strászliwie, z tym się odzywáiąc, że niewynidzie z niey, ieśli ten Młodzian, zá ktorego sprawą wszedł, ná to nie zezwoli. Hiláryon S. rzecze, iákożeś śmiał wniść do Ciáłá, P. Bogu poświęconego, czemużeś ráczey nie opętał owego złego człowieká, ktory chciał tę Oblubienicę Chrystusowa skázić? Rzecze diabeł: Coż mi potym było, gdyż go iuż był opętał towárzysz moy diabel, albo ráczey duch nie uczciwey miłości. Tedy roskazał mu S. Hilaryon, áby wyszedł, á ow się czárt gwałtem ociagáiąc,
wyniść

wyniść niechciał, áżeby wprzod Młodzian, czáry z mieyscá wykopał. Lecz S. niechcąc go dáley słucháć, á oraz chcąc pokazáć, że nigdy się do czárownikow udáwáć nie potrzebá, dla uwolnienia pokus y żądzy ciáłá przymuszał exorcyzmem, y zaklinaniem, ták długo, aż z ciáłá owey Pánny wyniść musiał. Potym gdy uwolniona zostáłá, Swięty ią nápominał, áby z większą ostrożnością sercá y myśli swoich pilnowáła, á więcey czártu do siebie przez tę nieostrożność, drzwi nie odmykáła, przez ktore był do niey wszedł.

PRZYKŁAD 123.

POwiáda Gotschalcus *Ord: Eremit: S. August:* że w Peruzie będac słyszał od Oycow, o iednym człowieku, wielkim niedbálcu o duszę, y boiáźń Boską, á naybárdziey w tym wykraczał, że rzadko kiedy Mszy Swiętey we Swięto słuchał, y iák tylko dzwony usłyszał; że dzwoniono ná Mszą świętą, álbo na Kazánie, to częścią siadszy ná koniá, ná ten czas iáchał w pole, ábo też y poszedł: tráfiło się, że czásu iednego, w Niedzielę, czy w inne Swięto dzwoniono ná nabożeństwo, w tym każe sobie podáć koniá, iácháć w pole, podádzą, siadzie, iedzie, áliści mu diabeł záchodzi drogę, y z koniá straciwszy, rzecze: ponieważeś niechciał Mszy S. słucháć w Kościele Bożym, będziesz tedy płáczu y lamentow w piekle słuchał, y ták mu łeb urwał z wylaniem krwi, ktorey práwie po dziś dzień

znáki, ná kámieniu iednym zostáwáia, y oney żadnym sposobem nie można zmázáć.

PRZYKŁAD 124.

DWoch Młodziánow iednego dniá we Swięto wyszło z Miástá ptaki łowić, z ktorych ieden słuchał Mszy S. á drugi nie. A gdy idą, poczęło się powietrze mieszáć, y ná deszcz zábieráć, grzmoty; błyskánia nie máłe powstáły, y słyszeli głos z Niebá táki: zábiy, zábiy, ná co się przelększy, gdy idą, piorun owego, ktory Mszy nie słuchał, zábił, to uyzrzawszy towárzysz iego, od stráchu zdał się iákoby od siebie odszedł, y coby miał czynić, niewiedział, tylko ná mieysce náznáczone, gdzie mieli ptaki chwytáć, poszedł, áliści znowu usłyszy tenże głos: zábiy, zábiy. W tym bárdziey ieszcze zátrwożonym został, rozumieiac; że iuż iuż zginąć trzebá, w tym ku pociesze swey, usłyszy drugi głos odpowiádáiacy: Nie mogę, bo słuchał dziś, á SŁOWO stáło się CIAŁEM, to iest; że słuchał Mszy, áż do końcá. ktora się temi słowy kończy. A SŁOWO stało się CIAŁEM. *D. Antonin: 2. part: Chr: tit: 9. c. 10.*

PRZYKŁAD 125.

MŁodzian ieden, wzgárdziwszy napomnieniem Rodzicielskim, lekce ważąc Mszą, y Kościoł. w Niedzielę dokądinąd, miásto Kościołá poszedł ná igrzysko, ktorego diabeł zwiazawszy, do sadzawki wrzucił, áby go tam utopił, ále Rodzice od sługi, ktory go

szukał,

ſzukał, dowiedziawſzy ſię gdzie ieſt, záraz przybieżeli, y tonącego prawie wyrátowáli, ále iákoby bez rozumu, záprowádzili go tedy do Reliquii S. Prokopa, y zá ich dobrodzieyſtwem, zdrowym zoſtał. *Ex actis S. Procopii apud Surium 4ta Julii.*

PRZYKŁAD 126.

ROku Páńſkiego 362. tráfiło ſię, że dla nieſpoſobności czáſu, po Cárogrodzie, niemożono żadną miárą ryb w morzu doſtáć, przez czás niemały, á przytym, wielki był niedoſtátek iáyzyn y zboża, ták, iż wielce ludzie byli ściśnieni głodem w poście. Widząc to Urząd Mieyſki, gwoli ludowi, w wielkiey potrzebie zoſtáiącemu, kazał iátki otworzyć, y mięſo dla tych, ktorzyby chcieli záżywáć, przedawáć. Pobożni Chrześciánie, iáko ſtáteczni miłośnicy Wiáry S. Kátolickiey, ná ná to ſię wſzyſcy zmowili, áby w cáłości Poſt wielki záchowáli, y cále ſię ná Opátrzność Boſką, ktora nigdy ſwoich w potrzebie nie opuſzcza, ſpuścili, y ták w owey świętey odwadze, ſzczęśliwych ſię dni doczekáli. Tu potomnym wiekom, godney pámięci przykład, ná potępienie wielu dziſieyſzych Kátolikow zoſtáwili, ktorzy dla płochych, y ládáiákich przyczyn, zá nic ſobie máią poſt święty złámáć, y bez boiáźni gwałcić.

PRZYKŁAD 127.

PIſza o Ceſarzu Teodozyuſie młodſzym, iż między wielu przykłádow cnotámi, ktore

re potomnym wiekom zostáwił, we dwoch się bárdziey ćwiczył. Jedna, iż go ani wszystkie poważne spráwy ktore się przed nim toczyły, áni wszystkie roskoszy, ktore mu záwsze przytomne były, nigdy od zwyczáynych modlitew, ktore codzień ráno w iednym pokoiu, z Siostrámi swemi odpráwowáł, nie odrywáły; druga, iż w káżdą Srzodę, y w káżdy Piątek, zwykł pościć, z tákim nabożeństwem, iż go żadna przygodá od Postu, oprocz niesposobności zdrowia, nie mogłá odwieść.

PRZYKŁAD 128.

HOzyusz Kárdynał, gdy mu się Przyiaciele iego przykrzyli, áby dla záchowánia zdrowia, ktore ták wielce było potrzebne Kościołowi S. nieco surowości sobie w Postách umnieyszył, kształtnie y po Chrześciáńsku odpowiádał; Nie dziwuycie się (práwi) że ia spráwiedliwie, iáko mogę, wszystkie posty záchowuię; czynię to, że długo żyć chcę, bo mámy w Przykázániu Bozym, iż Oycá, y Mátkę trzebá czcić, abyśmy długo tu ná ziemi żyli. Oyciec tedy iest moy Pán BOG, ktory iest w Niebie, Mátká moiá iest Kościoł Swięty ktora mi dni Postu świętego náznáczyłá, przetoż oboygá ochotnie, y z sercá słucham, spodziewáiac się z tego posłuszeństwá mego, długiego, y szczęśliwego żywotá.

PRZYKŁAD 129.

JEden Zołnierz w odsłużeniu dziesięciny ták był pilny, że naywięcey się o to stáráł,

áby

áby iák nÿprędzey záwżze wiernie, bez odwłoki, y oszukania, oddana była dźieśięcina, á miał winnicę iedne, z ktorey około dźieśięć bárył wina, káżdego roku zwykł zbierać, Czásu tedy iednego, á działo śię bárdźiey z sporządzenia Bożego, aniżeli z iákiey niepogody, iedno tylo dwie było bárył wina. Dowiedźiawszy śię o tym żołnierz, sludze swemu odpowiedź pámięci godną dał táką. Co mego było, to mi Pán Bog wźiął, bo mu y to wolno było, á co Kápłáńskiego, to śię zostáło, idź tedy á day to Kápłánowi, bo to iest iego dźieśięcina, stáło śię. W tym w krotkim bárdzo czáśie, przechodzi śię Kápłan z Rodzonym Brátem swoim, koło winnice owego żołnierza, y uyzrzy wielką moc iágod winnych, y do niego przyszedszy, pocznie niby strofowáć o niedbálstwo, że do tego czásu, ieszcze z winnice, iágod winnych nie zebráno. Odpowiedźiał: dáwnom iuż zebrał. Rzecze Kápłán, że nie: bo wniey pełno gron widźiał, Pátrzano, y ták śię ználazło, y owszem uważáno, że ieszcze nigdy ták gęsto ta winnica, w wino nie rodźiła. Zkąd poznáć możemy, iáko dźieśięciny oddáwanie, ludzi ubogaca. *Gotschalcus Ordinis Eremitarum D. Augustin: serm: 90 parte æstiva ex Cæsar: lib: 10. c. 13.*

PRZYKŁAD 130.

PIotr Dámian, Arcy-Biskup Rawenski, y Kośćioła Swiętego Rzymskiego Kárdynał, pisze ieden przykład, ktory słyszał od świątobli-

tobliwego Biſkupa wieku ſwego, o wielkim, iednym Pánu ktory z nieporządney chuci, wziął był ſobie zá żonę, ſwoię krewną, nic nie dbaiąc ná Práwa Kośćielne, ktore tákiego Małżeńſtwá zákazuią. Gdy to do wiádomośći Biſkupa przyſzło upominał go, áby tę białogłowę porzucił, á Páná Bogá ſię bał, ale gdy widział że ten zápámiętáły człowiek, iego nápomnieniem gárdził, y w grzechu ſwoim káźiorodzkim zoſtáwał, z wielkim wſzyſtkich pogorſzeniem, muśiał nákoniec miecza Kośćielnego dobyć, y odciąć go klątwą, od ſpołkowánia wiernych Bożych, co on w śmiech obrocił, y z procederu, Biſkupiego żárt ſobie uczynił. Lecz Pan Bog ktory ſię władzą Biſkupią, iáko od ſiebie płynącą opiekuie, dał mu znáć, iáko to karánie ciężkie było, albowiem od tego czáſu, iáko náń klątwę włożono, náwet y pśi właśni od niego uciekáli, y chleba bráć od niego niechcieli, y gdy kośći, y inne oſtatki, z iego ſtołu im dáwáno, na drugą ſtronę odchodzili, á tego, ani wąchać niechcieli. Po máłym záś czáśie, ten nędznik, záwſze przy ſwoim uporze ſtoiąc, gdy ſię raz ſpáć położył, z nágła zágrzmiáło, á w tym piorun weń uderzywſzy, ćiáło iego w popioł obrocił, á duſze do piekła wtrącił.

PRZYKŁAD 131.

CZytámy w Dźieiach Kośćielnych, iż iedno Xiążę Rakuſkie Leopoldus, zdrádliwie poimáwſzy, y zwyciężywſzy Rychárdá Krolá

Angielskiego, powracaiącego z woyny Swiętey przeciw Turkom, często był nápominany od Oyca Swiętego Celestyna trzeciego, aby owego Krola wolno puścił, czego gdy niechciał uczynić, musiał go wykląć, na co on niedbáiąc, strászne spráwiedliwośći Bostkiey ze wszystkich stron uderzáiące, uznáwał nad sobą skutki, áby poznał, iák ciężkie są przeklęstwa Kościelne, albowiem po oney klątwie, náprzod náyprzednieysze Miásta, w iego Pánstwie ogień pożárł, nád to Dunáy ták srodze był wylał, iż ná dziesięć tysięcy ludzi, powodzią zginęło, á po owym wod wezbraniu, táka susza w lecie nástała, iż wszystkie zboża zgorzáły. A znowu w iesieni sieyba zginęła, y wniwecz się obrociła, ták dalece, iż po owey klątwie, ták spustoszona kráina zostálá, że mogła się słusznie názwáć ziemią od Boga przeklętą. Ale Leopoldus zawsze przy swoim serca zátwardzeniu zostáwał, aż też nákoniec spráwiedliwość Boża ná iego osobę właśną, srożyć się poczęła, albowiem dopuśćił ná niego Pan Bog iednę chorobę, to iest bol w goleni, ktorá ták mu do żywego dokuczała że chciał sám sobie goleń uciąć, czy upiłowáć. W tym, gdy go chcieli Cyrulicy, Doktorzy leczyć choroba tym bárdziey goleń opánowáła. y o śmierć go przypráwiła. Gdy widział, że iuż umierá, ono kámienne serce, dopiero poczęło się kruszyć, począł się upokárzać, y winę swoię wyznáwać, y prosić aby z niego klątew zdięto, co uczynili Biskupi,

przy nim będący z tym dokładem, że miał dosyć uczynić temu wszystkiemu, co mu Papież roskazał, ale śmiercią uprzedzony, nie mogł tego wykonać, á syn też o to niedbał, y ták ciáło bez pogrzebu długo zostáwáło, áż ie robáctwo rozstáczáć poczęło, z wielkim wszystkcih wzdrygániem, ták dálece, że ie musiano bez ceremonii zágrześć. Z tego przykładu dochodziemy: do iákich terminow przychodzi serce, ktore upor opánuie, y iák szkodliwe iest nieposłuszeństwo, y zuchwálstwo, przeciw Kościołowi Swiętemu osobliwie, gdy miecza kłątwy, na ukáránie dobywa. *Baronius 1194.*

PRZYKŁAD 122.

PIsze Gránatensis, niemnieyszego strachu przykład ktory się za iego czásow w Mieście pewnym trafił jeden złodziey, ukrádszy iedno náczynie srebrne, boiąc się, áby go przy nim nieznaleziono, w drzewo ie pewne schowáł, wedle Kościoła S. MARYI Magdaleny; była to stára topola, ktora iuż od ziemi, miáła w sobie skáły, nátychmiást ukrzywdzony, ná złodzieia klątwę wyprawił. A ono cudo wielkie, to drzewo, ktore było zielone, iákoby ie piorun strzaskał, liście z niego wnet opádło, ták iákoby uschło, á co iesżcze dziwnieysza, gdy ználezione náczynie powrocone było Pánu, natychmiást znowu to drzewo, do swoiey zielonośći przyszło, y w máłym czásie, znowu liście urosło. Chciał Pan

Bog

Bog pokázać po wierzchu na tym drzewie, co się dzieie wewnątrz w człowieku, gdy go klątwa Kościelna biie.

PRZYKŁAD 132.

W Saxonii był ieden Klasztor, od Ludwiká Cesarza fundowany. W tym Klasztorze, zá czásow sławney pámięci Fryderyka Cesarza, był ieden Opat, imieniem Konrad, ktory według zwyczáiu stárszych Opátow, między innemi swiátowey chwały przyłudami, złotych pierścieniow záżywał, dáleko rożnym będąc (iáko mniemam) od onego ubogiego, y pokornego w duchu, Klárewalleńskiego pierwszego Opáta, ktorego (iáko o nim piszą) udelektowały grábie, y rydel, á niżeli Infuła, y pierścień. Ten Opat, pierścień dnia iednego siádaiąc do stołu á wedle zwyczaiu ręcę umywaiąc, z pálca zdiął, y czyli báśniami, czyli poważnemi rzeczámi zábawiwszy się, ná stole go zápomniał, potym przyleciawszy kruk domowy, ktorego oni Mnisi chowali, y kocháli, porwał go, y rozumieiąc, że to on nie ukradł, zwyczayną drogą poleciał, znim do gniazda swego. Ale gdy iuż po bankiecie było, y z stołow sprzątáno, wstáli wszyscy, Opat postrzegszy szkodę swoię, sługow pyta o pierścień, ale gdy niema, począł ich strofować, y wszystkich w podeyrzaniu mieć, y wspołbankietnikow swoich, y gniewem zápálony, roskázał Plebánowi Miásteczka bliskiego, ktore iego mocy podlegało, aby klą-

twę na tego włożył, ktory pierśćień wziął, co gdy uczynił, począł on kruk, winy swoiey niewiedząc słabieć, pokármem się brzydzić, swoiey zwyczáyney wesołośći nie mieć. Co obáczywszy ieden z sług, rzecze: Jeżeli to nie on porwał ten pierśćień, á gdy pátrzáno w gniazdzie, ználeziono go, y gdy klątew zdięto, ow kruk, ktory iákoby iuż zdychał, powoli ozdrowiał. *Ex Annalicus Ordinis Cistercien:*

PRZYKŁAD 134.

CZytam w Historyach Kośćielnych, o pomśćie Bożey nad temi, ktorzy Sákrámenta Swięte profanowali. Michał trzeći, Cesarz Cárogrodzki, w młodośći, w cnoçie, y w dobrym ćwiczeniu pilnie, od mądrey, y nabożney Cesarzowey, Teodory, Mátki swey wychowany, skoro tych lat doszedł, ktore go z rządu Mácierzyńskiego wyswobodziły, zaraz przestronno żyć począł, y bárdziey pochlebcow, á niżeli Matki swey słuchaiąc, na wszelakie się złośći rospuśćił. Ta zaś náywiększa, y náygorsza, ze wszystkich iego złośći była, ktora na niego, y pomstę Boską sprowádzáła, że się z Náyświętszych, y náychwálebnieyszych rzeczy náśmiewał, y onych náwzgardę używał, abowiem chcąc się bezecnym zámysłem ucieszyć, kazał iednemu z krotofilnikow swoich, áby Osobę Pátryarchy wyrazil, y dał mu ná to umyślnie száty zrobić tákie, iákich Patryarcha Cárogrodzki, przy Náyświętszey służbie Bożey záżywał, drugich po Biskupiu

ubierał, y sám się w Kápłáński ubior odział, y ták się z Przenáydostoynieyszych táiemnic náśmiewał. Nad to, ważył się z niesłychaną niezbożnośćią, obrzędy w rozdáwaniu Nayświętszego Sakrámentu wyśmiewać, y tak, iáko táki Kápłan, swoim prosty chleb rozdawał. Co widząc Xiąże Burda, iego Stryi, y drugi Hippolitus, ktory był niesprawiedliwie, Stolicę Pátryarchowską osiadł, nic nie mowili, owszem z tego się śmiáli. Jeden się iednak obrał Biskup Kándyiski, Bázyli, ktory był ná wygnániu u Sárácenow, ten do Carogrodu na ten czas przybywszy, y widząc tákie sprofanowánie táiemnic Swiętych, niemogł tákiey zniewági Boskiey z cierpieć, ale szedł do Cesarza, y począł mu rozważać wielki grzech, ktorego się dopuśćił, y pogorszenie, ktore Kośćiołowi Bożemu uczynił, oraz go prosił, áby więcey tego nieczynił, gdyż náń, y ná iego Páństwo pomsta Boga, y przeklęstwo przyść miáło, ieśliby niepoprzestał. Lecz Cesarz po tak zdrowym nápomnieniu, niechcąc, aby się miał upámiętać, ieszcze upornieyszym przy swey niezbożnośći; został, y ráz uwiedziony gniewem, onego Biskupa ubić ták kázał, iż się krwią zalewać musiał. Ale się Pan Bog oń wnet zástawił, bo w dzień W niebowstąpienia Páńskiego około Nieszporney godziny, tákie ziemie trzęsienie było, iáko przedtym niepomniono, ktore przez cáłą noc trwáło, y poki

się tak

ſię ták ziemia trzęſła, ſłyſzáne były huki, y wycia ſtráſzliwe od morza, ktore ſię po wſzyſtkich w koło brzegach, ſzeroko rozlegáły, wyſoki ſłup kámienny, od Juſtyna Ceſarza wyſtáwiony, obalił ſię, y na ſztuki ſię zgruchotał, czym ſię wſzyſtek lud ſrodze zátrwożył. Doſyćby na tym, aby ſię człowiek do pokuty poruſzył ale ten nieukárany Ceſarz, zbrodniami ſwemi zaślepiony, iáko wryty zoſtał, y gdy ſię uśmierzyło, y niebeśpieczeńſtwo minęło, toż czynił, co y przedtym, aż też mu naoſtatek ſpráwiedliwość Boſka, z ręku berło wydarła, bo gdy był na iednym bánkiecie, gdzie też ſwoie przeklęte krotofile odpráwował, będac opiłym, od ſwoich domowych zábitym zoſtał.

PRZYKŁAD 135.

GRzęgorz Swięty *lib: Morali*, piſze o iednym Pacholęciu Miáſta Oſſyeńſkiego, ktoremu imię Meliton, ten po dlugim czekániu chrztu S. gdy zoſtał ochrzczonym, w prętce zachorzał, ták dálece, że w owey chorobie umrzeć muſiał. Biſkup owego Miáſta Felix, ná wiedził owo Páchole choruiące, w ktorym ſię bárdzo kochał, ták dálece, iż go miáł dla cnot iego oſobliwych, Mnichem uczynić, y gdy go cieſzył w owych iego boleśćiach, tuſząc iż Pan B. g zdrowie mu przywroci. Odpowie Meliton z weſołą twárzą: Hey (prawi) iuż to koniec życia mego, owo mi (prawi) Anioł pokázał, ſtánąwſzy przedemną, kśięgę, w ktorey widziałem imię moie, y

kśięgę,

wſzyſtkich świeżo ochrzczonych, złotemi literámi nápiſane. A że to było świádectwo miłoſierdzia, y nieſkończoney dobroci Boſkiey ku niemu, y innym nowo ochrzczonym, ktorych ſię Imioná w księgach żywotá wpiſane pokázáły, y że Pan Bog chciał ich do ſiebie wziąć, poki ieſzcze w nich niewinność ná chrzcie S. wzięta zoſtawáłá, co ſię ſkutkiem wypełniło, bo tegoż dnia Meliton Pánu Bogu duchá oddał, y w krotce wſzyſcy potym, (o ktorych mowił, że Imioná ich w księgach żywotá były wpiſane) poſzli ná lepſzy żywot. Zkąd ſię pokázuie, iák Pánu Bogu miłe ſą duſze, ktore niewinność ná chrzcie Swiętym nábytą záchowuią, iák pilnie o to ſtárać ſię mámy, áby iey dziátki, gdy do rozumu przychodzą nie tráciły, iák srodze ſzkody ſwoiey żáłowáć máią, ci, ktorzy po chrzcie Swiętym w iáki grzech śmiertelny wpádli. y z iáką pilnością, y pieczołowániem, tego grzechu pozbywáć máią, áby ſię w pierwſzą niewinność wpráwili, przez pokutę Swiętą.

PRZYKŁAD. 136.

TRáfiło ſię czáſu iednego nie dáleko Delfow kráiny w Hollándyi ná początku ſzczepiącey ſię, y pomnażáiącey wiáry Swiętey Kátolickiey, że tám, gdy chrzczono dziátki, bez odpráwienia zwyczáynych przy chrzcie Swiętym ceremoniy, ktoremi gárdzili, dziátki owe, ktorekolwiek bez tych ceremo-

nii ochrzczone były, wſzyſtkie ciężko pozachorzáły, Rodzice tych dziátek, widząc nad ſobą karę Boſką, zá to, że ceremoniami przy chrzcie Świętym zwyczaynemi gardzili, proſili iednego Kátolickiego Kápłána, ktory tam był na ten czas, ażeby te ceremonie zwyczayne, w Kośćiele Kátolickim, nie lenił ſię nad owemi dziatkámi odprawować, nie wymowił ſię on Páſterz z tego, ale ich prożbie doſyc uczynić chcąc, nad wſzyſtkiemi owemi dziatkami choremi, co ich tylko było, ceremonie odprawił, po ktorych zdrowe záraz zoſtały. A toż widzićie, iáko ſą Pánu Bogu wdzięczne ceremonie Kośćielne wypiſuie tę hiſtoryą. *Braindenbach libro 7. capite 48.*

PRZYKŁAD 137.

PRzewrotny Ceſarz Julian, Apoſtatá, albo odſtępca nazwány, po dwudzieſtym roku po chrzcie Swiętym porzućiwſzy wiárę Chryſtuſową, y do báłwochwalſtwa iuż iawnie przyſtawſzy, chciał iednego czáſu niezbożność ſwoię publicznie oświádczyć, y wyśmienitym obrzedem ſwym, báłwanom ofiary oddáwać: roſkázáwſzy tedy, aby wſzyſtko było po gotowiu, co do tego ſłużyć mogło: áliśći gdy na mieyſce, gdzie ſię miáła ta ſłużba diabelſka odpráwowáć, [to ieſt, do Kośćioła czartowi oddanego, ze wſzyſtkim ſwym dworem przyſzedł, y dał znać, aby ofiáry czyniono ) przedziwnym cudem Boſkim, ſpráwy tey ſproſney, y przeklętey ceremonii,

iákoby

iákoby od śiebie odszedszy, nie mogli, odpráwowáć, noże ich, choć, bárdzo ostre, niemogły náymniey rzezáć mięsa ofiárowanych bydląt, ogień, ktory na Ołtárzu gorzał, znagłá zgasł, iákimśiś śię táiemnym strachem wszyscy przytomni przelękli, y sam Náywyższy ofiarnik, nád tym śię wszystkim dziwuiąc, záwołą, iż muśi tam być iákaś sekretna y silna moc, ktora śię sprzeciwia, prośi Cesarza, áby kázał szukać, ieśli między stoiącemi, niemasz iákiego Gálileyczyka, (ták bowiem Chrześćiany názywáli) ktoryby świeżo był polany wodą, to iest ochrzczony, albo bálsamem námázány, to iest bierzmowány, bo czart tym śię bárdzo brzydził. Sám Cesárz głośno śię o to począł pytać, aliśći iedno máłe Chrześćiáńskie pacholę ktore niedáwno było świątość bierzmowánia przyięło, stáwiło im śię mężnie, y odwáżnie, mowiąc. Jám iest, ktorego szukasz Cesarzu nie dziwuy śię, żeś nic nie mogł spráwić w tey mierze, kiedyś chciał Bogom twym ofiárowáć, albowiem iam iest sługą Chrystusowym, ktorego ia za Boga moiego wyznawam, ktory mnie przez krzyż swoy odkupił. A gdy twoi ofiárnicy chcieli tę niezbożność popełnić, wzywałem sercem mym Przenáyświętszego Imienia tego Náysłodszego Zbáwiciela, Chrystusa, JEZUSA, dla tego czarci nie śmieli to uczynić, y dopuśćić, áby ich zá Bogi miáno, bo práwego Boga Imię, ktoregom ia wzywáł, pomieszáło ich, y roz-
proszy-

przyszło. Słyszac to Julian, y uważáiąc tego Młodzieniaszka státeczność, y rezolucyą, y to wszystko, co się przy nim było stało, widząc na oko mocy Boskiey dzieło. v sprawiedliwośći się iego boiąc, tákiego się strachu nábrał, iz potaiemnie, y cicho, ze sromotą ofiárę, y wszystko porzuciwszy, z tego mieyscá uszedł. Y ták ten waleczny żołnierz Chrystusow, zwycięstwo chwálebne otrzymał, ktore opowiedziawszy Chrześćianom, y wszystko co się działo, Boga chwálili, y dzielność tey świątośći Bierzmowánia, lepiey y iáwniey poználi, y iáko się boią czarci tych, w ktorych moc Chrystusowa, przez tę Swiętą táiemnicę przemieszkiwa. *Gregorius.*

PRZYKLAD 138.

NA poznanie Sákrámentu Bierzmowánia zácnośći, nie tylko z skutkow, ktore spráwuie w tych, co go godnie przyimuią, ale też y z żałosnych przypádkow, na tych, co go przyiąć zániedbywáią, znáczny nam przykład, Pismá Kośćielne podaią, w osobie iednego Nowáta, ktory wziawszy chrzest S. w chorobie bárdzo niebespieczney, od ktorey iednak wolnym będąc, zániechał przyiąć bierzmowánia, á iednak iż był pyszny człowiek, wázył się Kápłánem zostać, á potym y Biskupem w Afryce. Lecz nie pomniąc ná swe powinnośći, ná tym wysokim urzędzie, miásto pilnośći y dodánia serca Chrześćianom, podczas prześladowánia, ktorzy w

iego

iego rządzeniu, y poruczeniu byli, wszystkiego sromotnym odstąpieniem odbiegł, y Apostázyą nieiaką się mázał, zápieraiąc się, iákoby niebył ani Biskupem, áni Kápłanem Chrystusowym, á gdy prześladowánie nieco ucichło, miásto poprawy, po ták ciężkim, y haniebnym upádku, przeciw wierze Swiętey y urzędu swego powinności, y powádze, ieszcze gorzey zgrzeszył, albowiem námiętnością uwiedziony, zniosł się z Schizmą, y odszczepieństwem na Swiętego Cypryaná, Biskupa Kártaginskiego, á potym na Korneliusza Pápieża, aż nákoniec y heretykiem został, y wodzem pierwszym sprosnego kácerstwa, w ktorym uporze, y żywota swego dokonałe Ktore wszystkie nieszczęśćia, y złe przygody, żego potkáły, iáko dzieiow Kośćielnych Pisarze postrzegli, y dociekli, dla tego, iż był zániechał znáku Páńskiego, z rąk Biskupich przyiąć, to iest Sákrámentu Bierzmowánia, w ktorym wziąłby był umocnienia w Wierze Swiętey y w te przepáśći bezdenne odstąpienia od wiáry, odszczepieństwa, y kácerstwa nie wpádłby był. *Eusebius.*

PRZYKŁAD 139.

*ALbertus Crantzius* pisze piękny bárdzo przykład, o Windekindzie Xiążęciu Sáskim. Ten ráz ubráwszy się w odzienie żebráka iednego, między ubogiemi w Kośćiele siedział, á gdy Karol Wielki Monarcha, iáłmużnę rozdáwac kázał, on też śćiągnął rękę, y poznał

P go

go po krzywym pálcu, on iáłmużny rozdáwcá, y oraz prośił, aby mu przyczynę zátáienia swego oznáymił, á on śię do Károla prowádzić kazał. Gdy go pytał Károlus, czemu on Xiążętom nieprzystoyny ubior ná śię brał? powiedział: chćiałem śię táiemnicom wászym lepiey przypátrzyć. Rzekł Károl: Cożeś tá- kiego ku swemu upodobániu widział? Odpo- wie, iáko niewiádomy spraw Chrześćiáńskich ( á działo śię to w sámę Wielkánoc ) dziwo- wáłem śię ( práwi ) czemuś przed dwiemá dniámi był bárdzo smutny, á toś w ten czás był wielki Piątek, rozpámiętywánie męki Páńskiey, á dziś widziałem cię wesołym, y o- chotnym, y gdyś do Stołu w Kośćiele przy- stępował podziwienie mi wielkie uczyniła odmiáná, y uweselenie twarzy twoiey. A ná tom śię náywięcey zdumiewał, gdym widział, iż z ręku drogo ubránego Kápłáná, káżdy piękne dzieciątko do ust brał, ktore ku ie- dnym śię uśmiechało, y pokwápiało, á od dru- gich twárz, niemi śię brzydząc odwrácało, á iednak do ust ich śię pusczáło, y niewidzia- łem, áby śię od nich wrácáło; co to tákiego być może, niemogę rozumieć. Tedy Károl rzekł: Wieleś śię náuczył, y więcey ci ukázá- no, áni żeli Kápłánom, y nám wszystkim, y odmieniwszy száty iego, náuczył go táiemnic onych Sákrámentu Ołtárzá; czym śię Xiążę u- weselił, y prośił o Kápłáná, ktoryby go rze- czy Boskich náuczył, y táiemnicę onę często

przed

przed nim ſpráwował. A Károlus, nie tylko Kápłána, ale y Biſkupa dał mu. Y ták Windekindus zoſtáwſzy Kátolikiem, Kośćioł wſpániáły ku więkſzey chwále Boſkiey wyſtáwił, y wymurował. *Ex Crantzio lib:2. Saxon:cap:23.*

PRZYKŁAD 140.

W Turyngii, w pewnym Mieśćie, táki ſię cud ſtáł: Pánna iedna chora, biorąc od Kápłána Ciáło, y Krew Páńſka, gdy iey ablucya, albo ráczey pewny likwor, ná odwilżenie podniebieniá, gorączką ſpáłonego, Kápłan z omytych ſwoich pálcow, nád kubkiem przyſtoynym zoſtáwił, á ſam odſzedł, owa obaczyła, iż odrobina Sákrámentu, w on likwor, czyli w wodę, z pálcow Kápłáńſkich pádła, y rzekła do ſwoich: przykryicie pilno tę wodę, bom widziáła, iż odrobina Ciáłá Páńſkiego w nie w pádła. Y gdy iey potym onę wodę pić podáno, obáczono, iż ſię woda w Krew, y odrobina oná, w krwáwe ciáło obrociłá. Co uyzrzawſzy, zlękli ſię, y niewiáſty krzyczeć poczęły, y zbiegło ich ſię wiele ná owe dziwy. Poſłáli po Kápłána onego, on ſię bał, y niewiedział co czynić zbiegli ſię y drudzy Kápłani, y Archidyakoni y dáli znáć o tym Moguncyi Biſkupowi-położyli owe kubek ná Ołtárzu, y widzieli iż, gołębica ná nim ſtánęła, kubka iednák, lubo ná brzegu ſtoiącego, nieprzewrociła. Działo ſię to w dzień Swiętego Wincentego, dnia 22. Stycznia. A ná dzień Zwiáſtowaniá, Nay-

świętszey Pánny MARYI, Arcy-Biskup Moguntski, wszystkiey swoiey Xięży, ziáchać się ná ono mieysce, y ludowi swemu kazał: uczyniwszy tedy Procesyą nábożną, á niosąc onę Krew Páńską y Litánią śpiewáiąc, szli ná gorę Swiętego Piotra, gdzie był Klásztor pewnych Zákonnikow, czyli Mnichow, pod tytułem Mátki Boskiey, tám tedy máiąc Mszą Swiętą Arcy-Biskup, upominał lud, aby Pánu Bogu dziękowáli, iż wiárę Swiętą, około tego Sákrámentu utwierdził, á prosili, żeby się znowu ona Krew, y Ciáło, pod Osoby, álbo ráczey przymioty chleba, y wina obróciło; wysłuchał, ich Pán Bog, iż się ták stáło. Tedy się wszyscy goraco ná dzieki Pánu Bogu z płákániem událi, á Arcy-Biskup, do swego Kośćiołá do Moguncyi, ow kubek wziął. *Hermoldus Abbas in Chronic:*

PRZYKŁAD 141.

POd czas rosterkow, y niezgod Filippa z Ottonem, Ulirico Kárdynał, á Opat przeszły Cystercyeński, gdy był posłany od Oyca S. do Kolonii, dla potwierdzenia Elekcyi Ottoná, piękny tam zwyczáy postánowił; rozkázał bowiem, aby wszyscy ludzie, gdy podnoszą Hostyą Swiętą w Kośćiele, skoro zádzwonią, odpuszczenia, y miłośierdzia u Boga żebráli, y ták aż do poświącania Kielicha, ná twárzy ku ziemi się mieli, y leżeli; iáko też, żeby ile rázy Kápłan, idzie do chorego z Náyświętszym SAKRAMENTEM, przed nim ktokolwiek

idąc,

idąc we dzwonek dzwonił, żeby to ludzie usłyszawszy, na drodze, iáko y w domach, Chrystusowi się kłániáli. Powiedział im też przypadek, dość podźiwienia godny żołnierz ieden ( powiáda ) we Fráncyi, był ták nábożny do Nayświet: SAKRAMENTU, że kiedykolwiek Ciáło Chrystusowe, álbo podnoszono, álbo gdzie nieśiono, padszy ná ziemię, onemu pokłon oddawáł. Tráfiło się, że dniá iednego. w drogie y bogáte száty ubrány, gdy wieżdżał w bramę mieyską, y przez ulicę iuż iáchał, ktora byłá bárdzo błotná, że niespodźianie nádiáchał ná Kápłáná, z Przenayśw: SAKRAMENTEM do chorego idącego. To on uyzrzawszy, myślił sobie, y mowił, co uczynić, ieżeli w tym błocie klęknę, to ná tych moich bogátych sukniách szkodowáć muszę, ieżeli záś nie uklęknę, to o przestępstwo zbáwiennego zwyczaiu sumnienie będzie mnie strofowało, Coż daley, zwyćiężyło go nábożeństwo, że z śiadszy z koniá, klęknął w błocie, y podniozszy ręce, pokłonił się Ciáłu Chrystusowemu. Ale że Nayśłodszy PAN tym, co go czczą, nietylko w przyszłym nágrádza żywocie, y odwdzięcza ale y ná tym ninieyszym, to tedy mocą swoią sprawił, że áni iedney zmázy, nie było ná sukni. Tedy żołnierz ná koniá z wielkim podziwieniem śiadszy, lepiey w wierze potwierdzony wychwalał Boga. *Caesarius lib: 9. cap: 11.*

PRZYKŁAD 142.

PIsza w żywotach Oycow Swiętych, á osobliwie Swiętego Piamona: Widzieliśmy (práwi) cudownego Kápłána, Piámona Imieniem, wielkiey pokory, y łáskáwośći Męża, ktory miewał rożne obiáwienia. Ten gdy czasu iednego Mszą S. Bogu ofiárował, widział Anioła Bozego stoiącego wedle Ołtárza, y káżdego Mnicha przystępuiącego do Kommunii, Imię piszącego w księdze, ktorą trzymał w rękách, á niektorych z nich nie pisał Imion; co widząc stárzec, po odpráwioney Mszy S. káżdego z nich z osobna wołáć káże, pytáiąc, ieżeliby iakiego grzechu śmiertelnego náspowiedzi Swiętey dla wstydu niepotrzebnego, kto nie zátaiwszy, śmiał do Kommunii Swiętey przystępowáć? poznał, że káżdy z nich był w grzechu śmiertelnym, tedy począł ich przywodzić do pokuty Swiętey, á sam pádszy ná ziemię przed Bogiem, we dnie, y w nocy, iákoby w tym winień, ták długo płákał, y z niemi trwał w pokucie, poki powtornie nie widział Anioła stoiącego, y piszącego wszystkich przystępuiących Imiona, co gdy uyrzał z rozumiał, że iuż ich Bog pokutę przyiał, y ták ich Bogu pozyskał. *In vitis Patrum vitaq; Sancti Piamonis.*

## PRZYKLAD 143.

BRát ieden, Reguły Swiętego Bernárda, ná Imię Kokles, ktory był potym Opatem w Klárewalli, będąc wiernym sługą Bożym, y w záchowániu Reguł pilnym, náwiedził go

był Pán Bog, na większe iego zbáwienie, boleniem głowy ciężkim, co on cierpliwie znosił, dziękuiąc mu zá to, y gotowym ná wszystko będąc, turbował się iednak, że niemogł ták dálece dla niey Pánu Bogu służyć. Nocy tedy iedney w Niedzielę, gdy był ná iutrzni, á ta go boleść trápiła, umyślił wyniść z Kośćioła, ále znowu się zá nátchnieniem Bożym rozmyślił, że trwáł, aż do pierwszey na dzień godziny, á gdy przetrwał do pierwszey, á boleść nieustáie, odwáżył się trwáć, aż do wielkiey Mszy, bo miał Kommunikowáć, á gdy przyszło do Kommunii, gdy klęknie, ná grádusie, z wielkim żálem zá grzechy, nábożeństwem, y pokorą, áliśći z głowy iego, iákoby sztuka ołowiu ná ziemię, po czole się spuszczáiąc, spádła z wielkim trząskiem. On to dobrze słysząc, przeląkł się coby tákiego było niewiedział. Ale o dziwna łáskáwośći Zbáwiciela nászego! ten, ktory przedtym ciężkie cierpiał głowy boleśći, dla czci Náyświętszego SAKRAMENTU, teyże godźiny, skoro przyiął Ciáło Przenáyświętsze od tey choroby wolnym zostáł, y żádney potym odtąd, nie czuł dolegliwośći, zá co Pánu Bogu dziękuiąc, ták w doskonáłośći Chrześćiáńskiey postąpił, że náprzod w Ogniáku, á potym w Klárewáli Opátem został, ktore żywotem świątobliwym, y obyczáiámi przyozdobił wszystkim záś sobie powierzonym, y podległym, wszędzie wdzięczny cnot zápách po sobie zostáwił.
*Vincentius Belluacensis.*

PRZYKŁAD 144.

WIelebny Piotr, Opát Kluniacki, piſze o iednym Kapłánie w Niemczech, ktory zá iego wieku żył, ten zoſtáwſzy Kápłánem, świątobliwie żył. Lecz pomáłu potym, w duchu ſłabieć począł, aż też nákoniec w ſproſny grzech mizernie wpádł, y przydáiąc grzech do grzechu, do tego przyſzedł, że ſię wáżył w oney ſproſnośći grzechowey, Mſzą Swiętą odprawowáć, odpráwiwſzy tedy rázu iednego Konſekrácyą, gdy w ręce chćiał wziąć Hoſtyą do Kommunii, záraz mu zniknęła, ściągnie rękę do Kielicha, chcąc Krew przenáydroższą wypić, ále y kropelki tákże nie ználázł. Ktoż wypowie, iáki ſtrách ná on czas, ná onego nędznika pádł, gdy widział, że go Zbawiciel iego, dla złego iego ſumnienia odſtąpił! y nieiáko od ſiebie odſzedſzy, ſtał u Ołtárza, czekáiąc rychło piorun z Nieba nań uderzy, ná ukáranie ták wielkiego świętokrádztwa, iednakże do ſiebie przyſzedſzy, przytomnym ludziom zgorſzenia dáć niechcąc Mſzy Swiętey dokończył, iákoby ſię nic nie ſtáło. Po kilku dniach, znowu uwiedziony reſpektem ludzkim, pokuſił ſię Mſzą Swiętą odpráwowáć w teyże, iáko przedtym, duſzy ſwey ſproſnośći, y toż mu ſię tráfiło, on iednák ták był záślepiony na duſzy, iż z tymże ſumnieniem, po trzeci ráz Mſzą Swiętą wážył ſię mieć, przy ktorey nieſłychánym ſtráchem przęſtraſzony, gdy też ſpráwiedliwośći

Boſkiey

Boſkiey ſkutki widział, y boiąc ſię, aby go co gorſzego nie potkało, ſkoro ſię od Ołtárza powrocił, proſto ſzedł do Biſkupa ſwego ná Spowiedź, y pádſzy mu do nog, grzech mu ſwoy wyiáwił, y wſzyſtko, co ſię działo, powiedział, gdzie zá pokutę odebráwſzy od Biſkupa rożne poſty, y mortyfikácye, ktore w wielkiey pokorze, cierpliwośći, nie miewáiąc przytym y Mſzy Swiętey przez nieiáki czas, ochotnie wypełnił ná ubłágánie Boga zá tákie świętokrádztwa. Co widząc Biſkup, kázał mu potym Mſzą Swiętą odpráwowáć. Pierwſzy ráz tedy po oney pokucie wypełnioney, gdy tę ofiárę Náyświętſzą ſpráwował, gdy przyſzło do Kommunii Swiętey wziąwſzy Ciáło Chryſtuſa Páná, pocznie rozpámiętywáć one grzechy ſwoie, ktore przy tey ofierze popełnił, łzámi ſię zálewáiąc, y Boga ktorego w ręku trzymał, przepráſzáiąc aliśći po onym uczynionym akcie ſerdecznego żalu, niewiedzieć iákim ſpoſobem, one trzy Hoſtye ná pátynie zoſtáiące uyrzy, ktore przedtym były zniknęły, ſpoyrzy w Kielich, tymże ſpoſobem Krew Przenáydrożſzą ználazł. Káżdy może báczyć, z iákim nábożeńſtwem tę Kommunią odpráwował, y iákie dzięki Zbáwićielowi ſwemu oddáwał, ktory ſię łáſkáwym ſtáwa tym, ktorzy go w prawdziwey ſzukáią pokućie.

PRZYKŁAD 145.

TEn, co żywot Bernarda Swiętego piſał,

wſpomina; iż ieden Zákonnik zá iego przełożeńſtwa, wykroczywſzy w pewney máteryi ciężko, zákázał mu Swięty Bernárd, do Kommunii Swiętey przyſtępowáć: á on tego nieſłucháiąc, w iednę uroczyſtość, z drugiemi Zákonnikámi do Stołu Bożego przyſtąpił, co uczynił, dla uchronienia ſię w ſtydu ktoreгoby był nie uſzedł, iáko rozumiáł, gdyby drudzy poſtrzegli, że z niemi nie Kommunikuie. Co widząc Bernard Swięty bárdzo ſię temu zádziwił, ale że grzech był táiemny, niechcąc go oſłáwiać, dáł mu Kommunią S. ktorą ſkoro wział w uſta, ták mu ſię ſtáła nieużyta, iż żádną miárą połknąć iey niemogł; y ták długo ſię z nią biedził, przez cáłą práwie godzinę, á gdy widzi, że iey cále połknąć nie może, udaie ſię do Swiętego Oyca, pádnie mu do nog, wyznáwa ze łzámi grzech ſwoy. Bernárd záś Swięty iáko był człowiek miłośći, y łáſkawośći niewypowiedziáney, po Oycowſku go nápomniáwſzy, dał mu rozgrzeſzenie, y ſkoro był rozgrzeſzony, bez wſzelkiey trudnośći, Kommunią Swiętą połknął. *Gvilhelmus Abbas.*

PRZYKŁAD 146.

CYpryan Swięty Męczennik, powiáda o iedney Niewieśćie, ktora dla boiáźni prześládowánia, ktore ná ten czas na Chrześciany ciężkie było, coś była przeciwko wierze Swętey wykroczyła, y zbluźniła, iednak do Kośćioła Chrześćiańſkiego, zániecháła przychodzić,

chodźić, aż też czáſu iednego, y do Stołu Bożego, aby ſwoie niedowiárſtwo lepiey pokryłá, nieſpowiádawſzy ſię owego grzechu niedowiarſtwa przyſtąpiła, za ſpráwiedliwym ſądem Bożym, gdy wzięła w uſta Przenayświętſzą Hoſtyą, á chciáłá ią połknąć, udáwiwiła ſię nią, tak dálece, że ſię iey gárdło rozpukło z puchliny wiekliey, y ták w tym mizernym rázie ſkonałá, y poſzła na ſąd Boży, áby z uſt Chryſtuſa JEZUSA, uſłyſzáł dekret potępienia ſwego, iż śmiáła do ſumnienia grzechem zmázánego, ten Niebieſki chleb przyimowáć, y pożywáć.]

PRZYKŁAD 147.

WIelebny Beda piſze o iednym Zákonniku, ktory żył zá czáſow iego, w nayſłáwnieyſzym na on czas w Anglii Kláſztorze, iż ten Zákonnik z lekka, od pierwſzey gorącośći w nábożeńſtwie odpádſzy, na oſtátek y w grzech śmiertelny, ieden y drugi, á podobno, y dzieſiąty wpádł, y ták nędznie, odednia do dnia, pokutę odkłádáł; y chociaż częſte o to, od ſtárſzych ſwoich miáł nápomnienie, przecię ná to nic niedbáł. W tym z woli Boſkiey wpádł y w chorobę, ktora go oſłábiłá, iż y nię zádługo umieráć muſiał. Do ſpowiędzi Swiętey námáwiáią Zákonnicy, ale on odkłáda mowiąc: iż ią ten SAKRAMENT, ſzánuię, y iák ozdrowieię, w Kośćiele go z uſzánowániem przyimę, ále to wſzyſtko obłuda, y płáſzczyk był, ktorym zátwárdziáłość ſerca ſwego pokrywáł,

krywáł, bo o niczym inszym nie myślił, tylko o zdrowia odzyskániu, biorąc lekárstwa, chcąc swáwolnie żywot swoy prowádzić, iáko y przedtym. Nákoniec, gdy iuż miárki grzechow swoich dopełnił, á czas też dochodził, aby kárânie odebrał zá nie: w iednym gwáłtownym tey choroby przesileniu, zdáło mu się, że ziemia przed nim rozstąpiła się, á iż widział samo dno piekielne, gdzie ludzie z diabły, byli pogrążeni, iáko w iednym strásznym topielsku, abo ognistey przepaśći, czego przy drżeniu swoim wielkim, boiąc się, wołáł, rátuycie Brácia. W tym zbiegli się do niego Zákonnicy, aby go w tey potrzebie rátowáli, á wiedząc iż się nie spowiádał, wołáli nań, áby się do Páná Bogá przez pokutę Swiętą miáł, áby zá grzechy żáłował, y ten żál znákiem iákim pokázáł, áby go mogli rozgrzeszyć. Lecz ow nędzny Zákonnik do siebie przyszedszy, y krzywo na nich zgrzytaiąc zębami spoyrzáwszy, rzecze: już nie czás do żálu, zginąłem, bom łáski Boskie od siebie oddalał, odrzucał, y ták długo pokutę odkłádał: A gdy mu poczęli te rozpaczaiące myśli, z głowy wybiiać, á miłośierdzie Boskie nieskończone przekłádać. Odpowie: Ah! nádáremnie iuż prácuiecie, iuż nie czas, albowiem ná wieki iuż iestem potępiony. Oto przedemną otwárte piekło widzę w tych przepáśćiach, Judászá, Kayfászá, y tych, ktorzy Chrystusa, Bogá, y człowieká, zábiiáli. Ah! niestetyż mnie, widzę

widzę wedle nich iedno mieyſce, y dla mnie, za to, żem pogárdzał, y nogámi deptał Krew Zbawiciela, ktorą dla zbáwienia moiego przelał, gdym pokutowáć niechciał. y przydáwſzy ieſzcze wiele rozpáczy, y słow bluźnierſkich, ták mizernie, bez pokuty S więtey ſkonał, ciáło iego w iedną kloakę wrzucono, á zá duſzę ſię bynáymniey nie modlono, iż bez pokuty, y ſpowiedzi Swiętey żywota dokonał.

PRZYKŁAD 148.

PIſze Wielebny Piotr, Opát Kluniácki (*lib: 1. mirác: cap: 25.*) o iednym nieczyſtym Kapłánie, ktory częſto Ofiárę Páńſką odprawuiące, ſproſnośći ſwoich nie przeſtáwał, áż gdy záchorzał, y ná śmiertelney pośćieli leżał, náwiedził go z Brácią ſwoią Przeor Klaſztoru *Bonæ Vallis.* A gdy przy chorym ſiedzieli, pocżał ſtráſzliwie wołáć, brońcie, brońcie, mnie, oto lwi dwáy okrutni ná mnie przypádáią, y rozdárſzy páſzczękę. ná ſztuki chcą mnie rozſzárpáć, proście Boga zá mną, áby mnie od zguby uchował. To mowiąc drżał, y ná łożku, iákoby ſię przed niemi umykáiąc, kręcił. Przeſtráſzył ſię na to Przeor, y modlić ſię, iáko mogł począł. Chory zátym głos odmieniwſzy, rzekł: Dobrze ſię ſtáło, bo gdy ſię modliſz, iuż beſtye ſrogie zniknęły. A iż ten chory był, aż do oſtátniego momentu, przy dobrey pámięci, począł z Przeorem mile, o rożnych rzeczach rozmawiać, aż gdy ledwie

godzina

godzina wychodzi, pocznie znowu ſtráſzliwie wołáć: Oto ogień z Nieba, iáko ſtrumień na mnie ſpływa kiedy ſię łoża niegodotknie, w perzynę mnie obroci. Modlić ſię tedy powtornie Przeor począł, aż po krotkim czáſie, chory rzekł: *Nie trudźſię iuż modląc, iużem od ognia wolny, ábowiem iakaś mnie chuſtą zákryto, przez ktorą ogień przeyść nie może.* Co wyrzekſzy, iako w záchwyceniu chory zoſtał. Ná co gdy Przeor pátrzał, y coby zá koniec tá rzecz miáła, oczekiwał. Aż ci po nieiákim czáſie, pocznie chory nárzekaiąc wołać: *Przed ſąd wiekuiſty porwány ieſtem, y nieſzczęśliwy na śmierć wiekuiſtą ſkázany. Dany ieſtem w moc okrutnym kátom, ſkazanym na ogień nieugaſzony, czártu nagotowány, abym w nim na wieki gorzał. Oto, oto, czy nie widziſz? Kocioł rozpálony pełen tłuſtośći, w ktorym mnie czárci wiekuiście ſmażyć maią.* Począł ſię tym gorącey Przeor, zá niego modlić, ále on mowił: *Day prkoy! day pokoy! nie modl ſię zá mnie, ani ſię trudź więcey, bo cię Bog nie wyſłucha.* A gdy Przeor upominać go począł: Bráćie upamiętáy ſię, co mowiſz, udáy ſię, poki żyieſz do miłośierdzia Bożego. Na co chory: *Abo rozumieſz, iż od rozumu odſzedſzy, ládaco mowię? wiedz, iż to mowię, ták ieſt.* Y wziąwſzy zá kapę iego, rzecze: iáko ta ſzáta kápa ieſt, y iako to na czym leżę, łoże ieſt, ták y to, na co pátrzam, ieſt kocioł podpálony. A gdy to mowił, kropla niewidomie z kotła onego, ná rękę chorego pádła, na co Przeor pátrzał, y zá-

y záraz ſkorę, y ciáło iego, aż do kośći ſpáliła. Na co chory záwołał: widziſz iáko iaſny maſz dowod tego, oczymemci powiedział; á iako tá kropla co tylko padła, cząſtkę ciáła mego pożarła; tak mnie całego wnet przepáść ogniſta pożrze. Na co gdy ſię Przeor zdumiewał, chory począł wołać, oto piekielni oprawcy ku mnie kocioł pomykáią, y gotuią ſię, áby mnie weń wrzucili! oto iuż mnie, ciągną z prześćieradłem, aby duſzę moię w kocioł wrzucili; co gdy mowił, ſkrzywiwſzy ſzyię, duſzę na wieczne męki, czartom przeklętym oddał. Na wſzyſtkie zaś przytomne, taki ſtrách pádł, iż wſzyſcy po ućiekali, y nikt ſię przy trupie nie zoſtáł. A toż mácie, iż *pænitentia ſera, raro vera.* Kto nie rychło z poprawą życia pokutuie, ten ſobie śmierć wieczną gotuie.

PRZYKŁAD 149.

HIſtoryá O ſkruſze, y pokucie Thaidy grzeſznice, nięmieyſzey ieſt uwagi godna. Była to niewiaſta na ciele wielce nadobna; y urodziwa, ale na duſzy dla grzechow, ſrodze brzydka. Mieſzkáła w Egypcie, iednym Mieśćie, gdzie iáko ieden iádowity, trucizny pełen ſmok, wiele ludzi záraźáła, ták iż ſię pod czás o nię zábiiáli. Dowiedziáwſzy ſię o tym Swięty Opat Páfnucyuſz, żárliwośćią o chwałę Bożą zdięty, oraz y litośćią nad zgubą ták wielu duſz, czaſu iednego poſzedł do niey, gdzie mięſzkała, y przyſzedſzy, uczynił

czynił táką exhortę, abo inwektywę, y to ſzczęśliwie, bo ſię z tey okázyi do Bogá náwrociła, y z wielkiey grzeſznice wielką ſię Swiętą ſtáłá. Thiado, á gdzie Bog, á gdzie boiáźń Boſka, á gdzie ſumnienie, á gdzie podzciwość, á gdzie uwága, przyſzłych rzeczy, ktore cię czekáią? Ze ci Bog dáł urodę, y przeto trzeba ci ſię ſtać głowną piekielną, tyści to ieſt teraz wſzyſtek zbior wſzelkich niecnot, y ſwawoli. Ey Tháido, pokrępowáłáś się włáſnemi niecnot ſwoich powrozámi, ſtáłáś ſię iednym publicznym káżdemu z gorſzeniem, y żádnego wſtydu w oczach niemaiąca, á co większa żeś na to nic nie pámiętáłá, ani pámiętaſz, iż przed Bogiem, ktory záwſze ná cię pátrzy, y widzi, tákowe wáżyłáś ſię czynić ſproſności. To ſłyſząc Tháida, y iakoby ſię ze ſnu iákiego porwáwſzy, wſzyſtkie proznośći ſwey inſtrumenta, częścią precz od ſiebie odrzuciła, częścią niektore publicznie y popáliłá, á niektore ſprzedáwſzy, pieniądze na ubogie rozdáła, á ſama do iednego Klaſztoru wſtąpiła, gdzie iák z miłośierdzia przyięta, tak ná uſtroniu w iedney celli, ktora żádnego nie miáła otwarcia, ieno iedno okienko, przez ktore iey chleba, y wody dáwáno, zamknęłá ſię, gdzie ſobie poczęła rozwáżać grzechy ſwoie ciężkie, ktoremi Páná Bogá obráżała wſzyſtka ſię práwie we łzach zátápiáła, y zdáło ſię iey, iż niemogła doſtatecznie, zá tak ſproſny żywot w grzechach y

obrazie

obrázie Boſkiey przepędzony, opłákiwáć, tákim żálem, y wſtydem zá grzechy zdięta byłá, iż Imienia Bożego wymowić niesmiáła, niegodna ſię być poczytáiąc; iakoż y nic inſzego nie mowiła, ieno te słowá, ktore uſtawicznie we dnie, y w nocy, powtarzáłá: *Qui me plaſmaſti, miſerere mei.* Ktoryś mnie ſtworzył, zmiłuy ſię nádemną: Trzy całe látá w tey pokucie zoſtáwáłá, nákoniec żywot ſwoy ſzczęśliwą śmie cią zákończyłá. Przed śmiercią záśiey, ieden świątobliwy człowiek, ná Imię Páwel, uczeń Swiętego Antoniego Opátá, gdy ſię iedney nocy modlił, widział, áono ſię Niebo otwárzá, á tám ná mieyſcu iednym bárdzo iáſnym, bogáto uſłáne uyrzał łoże, y sam w ſobie mowił, iż to był iákiſiś chwáły Swiętemu Oycu Antoniemu, zgotowány konterfekt. Aż w tym uſłyſzał, tákowy głos z Niebá: Nie twoiemu Antoniemu, ale Tháidzie grzeſznicy, to łoże, y ſpoczynek zgotowány. Chciał tedy Pán Bog tym widzeniem dáć znáć, iáko wdzięczne ſą łzy przednim pokutuiących, y czego práwdziwa ſkrucha dokázáć nie może, że nie tylko uſpráwiedliwienia duſze, ale y ná wyſoki ſtopień świątobliwośći, y chwáły wywyżſza.

PRZYKŁAD 150.

PIſze Autor *in ſumma Prædicant:* że ſię człowiek ieden, przy śmierci ſpowiádał pewnemu Biſkupowi, w kilká dni po śmierci pokázał mu ſię, y powiedział, że ná wieki ieſtem

 potępio-

potępiony. Zadziwi ſię Biſkup, y ſpyta go: czy ſię ſzczerze ſpowiádał wſzyſtkich grzechow ſwoich. Odpowie: ſzczerze, żádnegom grzechu ná ſpowiedzi, ze wſtydu nie zátáił. Słyſząc to Biſkup, tym ieſzcze bárdziey zádziwi ſię, y rzecze. A czemużeś tedy, dla Bogá! potępiony? Odpowie: iż dla tego, bom niemiał ſtátecznego przedſięwzięcia, popráwić życia mego, alem miał wolą powrocić ſię do grzechow niektorych, gdybym był dłużey pożył. Pytał ſię potym Biſkupa, ow potępieniec, ieżeliby ieſzcze ktory człowiek żył ná świecie? Odpowie Biſkup: A ktoż o tym wątpi, wżdyć to dopiero kilka dni, iakoś ty umárł, á żeby ták prętko wſzyſcy ludzie umrzeć mieli? Rzecze potępieniec: rozumiałem, że niemaſz ták wiele ludzi na świecie, iák wiele ich przez ten czas do piekła, ná wieczne poſzło potępienie, á náy więcey dla złych, y nieſzczerych ſpowiedzi, y dla niewczeſney pokuty.

PRZYKŁAD 151.

ZAtáienia na ſpowiedziu proſtych ludzi ieſt poſpolicie przyczyna, że ſię boią aby ich Kápłan niewydał. Mędrſzych zaś czart zwodzi wſtyd w nich wzbudzáiąc táki że też czaſem y przy śmierci dla niego niewyiawią grzechu. Bo iáko napiſał Swięty Chryſoſtom. *Hom: 5. de Pœnit:* Wſtyd y záwſtydzenie dáł Bog grzechowi, á ſpowiedzi ufánie, wywráca to czart, á ufanie do grzechu przykłada, do ſpowiedzi wſtyd y záwſtydzenie, ufánie do

grze-

grzechu przyłącza bo się go dopuszczamy ufając w miłosierdziu Bożym, á wstydziemy się spowiádać. Pisze Swięty Antonin, iż iednemu Prałatowi Bog obiawił, kiedy słuchał spowiedzi Białygłowy ktora się wstydziła grzechu cielesnego ná się wymowic. Obaczył ten Prałat czárta blisko stoiącego, y spytał go coby czynił? Odpowiedział: chowam iedno przykazánie Chrystusowe. A Prałat, y ty też chowasz przykazánie, á dawnożeś to począł? ná to czárt: Jam ci to iest ktorym záwstydzenie wziął tey Białeygłowie áby bez wstydu grzeszyłá, á teraz iey wracam, áby dla niego grzech zátáiłá. Tákiey sztuki z owcą y wilk záżywa, bierze ią zá gárdło, áby się odzywáć, y ratowáną bydź nie mogłá. Coż czynić? wołáć, wołanie strászy wilká. *Zbłądziłem iáko owca ktora zginełá.* Wstyd zwyciężyć, á grzech powiedzieć bo dopuści Pan BOG że potym kiedy się go będziesz chciał spowiádać, nie będziesz mogł. Toć się trafiło drugiey Białogłowie, ktora do śmierci z grzechem się chowałá, iako pisze Ignácy Blank. Ten sam o pułnocy zawołany do iedney Páni chorey, powiedział iey, umrzesz, ále się boię, ábyś ná Spowiedziách nie táiła záwsze iákiego grzechu, ieśli ták iest, á nie powiesz go, będziesz náwieki potępiona, ná to chora, czy podobna ábym ia teraz miáłá umrzeć? Prawdá że przez lat wiele, zlem się spowiedywáłá dlá wstydu grzech ieden tá-

iąc, á gdy to rzekłá, záraz iey poszedł ięzyk do gárdłá, że nie mogłá y słowá wymowić, y ták umárłá. A czegoż śię miáłá wstydzić mowił S. Pácian. *Paraenesi de Paenitentia* Rostropni chorzy nie wstydzą śię lekárzá, á choć ná táiemne częśći ćiáłá chorzeią, á ty czego śię masz wstydzić gdzie idzie o duszy uleczenie, iednemu powiedźieć, y to tákiemu, ktory tego żadnemu innemu nie powie, náwet y z tobą samym o tym mowić nie może, ieżeli mu nie pozwolisz. Powiedz mi Bráćie ktory dla wstydu grzech táisz, cobyś wolał, czy iednemu powiedźieć, czy żeby ten twoy grzech ná rynku obwoływáno? Wiedz iż to P. Bog koniecznie postanowił, że álbo, by naybrzydsze by nayskrytsze grzechy obiáwić Spowiednikowi, áby on ćię osądził, y rozgrzeszył: álbo ie przy trąbie sądu ostátniego świátu ogłoszą z tákim wstydem, że wolałbyś áby ćię gory, upadszy ná ćię, okryły. Mowi bowiem *Nahum* 3. *Odkryię wstydy twoie przed obliczem twoiem, y pokażę w národach nágość twoię.* O iáki wstyd przed cáłym świátem!

PRZYKŁAD. 152.

CZárt ták postępuie z Grzesznikiem, iáko Stroż więzienia z więźniem ktorego má w turmie, dosyć mu ná tym że dobrze więźnia zámknął, że klucz ma przy sobie, lubo wie że bespieczniey by było, włożyć ná więźnia łáńcuch, kaydány, mánele, przećie. do-

puszcza mu, áby sobie grał, przechadzał się, skakał byle tylko w więzieniu zostáwał. Stróżem więzienia iest czart, á więźniem iest Grzesznik, kluczem do tego więzienia iest Spowiedź, też iest y drzwiami, byle przez te drzwi nie wyszedł grzesznik, lubo Koronki y nabożeństwa będzie odpráwowáł, lubo Mszy będzie słuchał, iáłmużny będzie dawał, biczował się, pościł, kiedy drzwi zámknione, beśpieczen iest czárt o twym więzieniu. Co możemy obaczyć w tym co nápisał Alfons *De Andrada* W Xiędze ktorą názwał, Przewodnikiem cnot. *Lib*: *Cap*: *12*. § 3.

X. Jan Rámirez Uczeń wielkiego onego w Duchu Mistrzá Avile, gdy w iednym Mieście Hiszpáńskim, iako zwykł był gorące miać Kázánie, záwołány ná Spowiedź do iedney szláchetney młodey Białeygłowy, ktora od niemowlęstwa wewszystkich cnotách wychowána od Mátki swoiey, ták iż co Sobotá, ná cześć Neyświętszey Panny spowiadywáłá się, y do stołu Bożego przystępowáłá. Umárłá Mátká, á Corká w záczętym Nabożeństwie trwáłá, przydáiąc do niego, iałmużn, postow, y innych dzieł pokutnych. Słuchaiąc często Kazań Xiędza Rámiresa, zágrzewáłá serce swoie do cnoty, y życzyła sobie áby się przed nim spowiádáłá, y záchorzáwszy kázáłá go przyzwáć do siebie Poszedł ten Kápłan do niey; á on á obaczywszy go rzekłá: Oycze lubo moiá chorobá nie iest bardzo ciężká,

ciecę iednak zá w czáśu dobrze opátrzyć duszę moię, proszę cię chciey mię Spowiedzi wysłuchać, bom dawno prágnęła wylać przed tobą sumnienie moie. Pokazał Kápłan do tego ochotę. A oná się też poczęła spowiadać z tákiemi znakámi żalu zá grzechy, ze łzámi, wzdycháníem, że nie tylko on Kápłan się dziwował, ále też miał wielka z tego pociechę. skoro się Spowiedź zkończyłá, rozgrzeszył ią y dawszy iey Duchowna pociechę, odszedł od niey. Ale iedná się rzecz niespodziana tráfiłá, á tákowa była. Towárzysz Xiędzá Rámirezá, ktory pod czás Spowiedzi z dáleká siedział, á widział co się działo, upátrzył iż gdy się owá spowiádała, z muru wychodziłá czarna ręká kosmata, ktora bráłá zá gárdło chorą, iákoby ią udawić miáłá, myślił sobie coby to było, y tak mu to w głowę się wlepiło, że wrociwszy do domu z Xiędzem, opowiedział to Przełożonemu. Pytał go o to raz, drugi, y trzeci, Przełożony, ieżeliby to rzecz była pewna? odpowiedział iż ták pewna, iako iest pewna, że tu iestem teraz u ciebie, á uważywszy to lepiey, przysiągł iż ták było. Zawołał záraz Przełożony Xiędzá Rámireza, lubo iuż cztery godziny w noc były, y rozkazał áby się do chorey powrocił, upomináiąc, żeby ią iako náymiley do nowey Spowiedzi przywiodł, wiedząc że iey to miáło bydź ciężko. Poszedł Xiądz z tymże swoim Towárzyszem, ále niżeli w dom chorey wszedł, usłyszał płácz y nárzekánia, aż ci

też przeciwko nim wyszedł ieden sługá, ktory oznaymił o śmierci oney chorey, á Páni swoiey, ktora záraz po Spowiedzi stráciłá mowę y zmysły, ták dáleče, że y Kommuni y przyiąc nie mogłá. Poszedł Kápłan do pokoiu zmárłey, ná gorę, obaczył iż ták iest, z niemáłym záfrasowaniem wrocił się do swego domu z Towárzyszem, y oznaymił przełożonemu, o tym wszystkim, co się stáło, wszyscy domowi záfrásowáli się bárdzo, ále naybárdziey Xiądz Rámirez. ktory też záraz poszedł do Kościołá, y przed Nayświętszym SAKRAMENTEM, modlił się zá Duszę zmárłey. Po czásie nieiákim oney goracey Modlitwy, usłyszy strászliwy grzmot, iáko gdyby kto łáncuchámi miotał, áż obaczy że przychodzi iakaś osobá, od głowy do nog łáncuchámi powiązána, około niey ogień ktory nieco oświecał, ále nie uwesełał w nocy, bo było świátło iákieś smutne. Tym naymniey się nie ztrwożył Xiądz Rámires, bo był pełen BOGA, y owszem powstáwszy, pytał ktobyto był, y czego potrzebuie? Odpowiedziáłá oney białeygłowy Duszá nieszczęśliwa. Jam iest oná, ktoram się przed tobą tego poranku spowiádáła: iam iest oná, ále ty zá mnie dármo się modlisz. Jam świát oszukiwáłá pozorem cnoty y spraw dobrych zmyślonych. Wiedz że iż po śmierci Mátki moiey, ieden Młodzieniec we mnie się zákochał, zrázum się iemu sprzeciwiáłá, ále iż uporczy-

wie nie przestał ná moię słábość nástępowáć, przyszło do tego żem też ná iego wolą zezwoliłá á lubo moiá ciężka byłá winá, dáleko większa była trudność do spowiadania się tego grzechu, ktorą czárt włożył w serce moie Gryzło mię sumnienie, trapiłá mię boiáźń karániá, prágnełám wyniść z tego grzechu, y wiele rázy postánowiłám obiáwić go ná Spowiedzi; ále mię záwsze wstyd zwyciężył y boiáźń, ábym o sobie dobrego nie strácilá rozumienia, ktore miał o mnie moy spowiednik, y dla tey przyczyny nie opuszczałám Swiętych Kommunii, áni dobrych innych uczynkow, do ktorych mię przyzwyczaiłá dobrą moiá Mátka, y dla ktorey zásług, moy Xiężę Rámirez BOG cię do tego Miástá záprowádził ná moie zbáwienie. Słucháłám twoich Kazáń, stáły wszystkie zá strzáły sercu memu, postánowiłám spowiedáć się przed tobą, przywołáłam cię, záczełám Spowiedź od grzechow mnieyszych, ábym ták byłá wyznáłá y większe! Chciáłám ia po wiele rázy powiedzieć, ále mię záwsze wstyd zwyciężył Y dla tego żem ie táiłá, iestem y będę w ogniu piekielnym, ktory ná mnie widzisz, y będzie trwał po wszystkie wieczności w piekle. Dla tego nie prácuy modląc się zá mnie, bo to wszystko wniwecz. Spytał Kápłan, cóż cię też naybárdziey trapi? odpowiedziałá oná duszá: To, iż widzę, że mogłám bydź zbáwioną, wyspowiadawszy się grzechu mego, y ták łácno, iákom

kom teraz powiedziáłá, bez żádnego pożytku mego. To powiedziawszy, z grzmotem strásznym przepádłá. Utrapiony był z tego wielce X. Rámirez, y milczał o tym nieszczęśliwym widzeniu przez lat wiele, oglądáiąc się ná krewne zmárłey żeby z przypádku tego wstydu iákiego nie ponosili. Ná koniec powiedział sam przypadek nie miánuiąc osoby áżeby ztąd wszyscy bráli pożytek, osobliwie biała płeć młoda, bo tá częściey opuszcza grzechy ná spowiedzi niemáiąc do tego przyczyny. Ktorzy to przeczytacie, weyrzyicie w wásze sumnienia, á ieżeli was gryzie, wyspowiadaycie się, bo tey zmárłey niepomogły, áni iáłmużny, áni spráwy pokutne, áni umartwienia, áni inne dobre uczynki zá nic to wszystko, ieżeli się ty zupełnie nie wyspowiadasz.

## PRZYKŁAD 153.

TEnże Andrádá opisuie inny przypadek, ktory też pisał X. Fráncifzek Rodryquez á stał się w Konwencie S. Didáká w Alkali Roku 1589. Jeden poważny Kápłan, Zakonu S. Fráncifzká, umieráiący zwołał do siebie niektorych godnych Kápłánow, był też między niemi Alfons Ponze y przed temi rzecz miał tákową: Oycowie moi gdy widzę się bydź bliskim śmierci, co powiedziałem Xiędzu Ponze, powiem y wam, bo to może bydź z wielu pożytkiem, co się w nászym konwencie tráfiło: gdym szedł ná Mszą

dáno mi ſkilká Kommunikántow ábym ie poświęcił dla niektorych chcących przyſtąpić do ſtołu Bożego, poświęciłem ie, y ſwego czáſu obrociłem ſię ábym ie rozdawał. Jedná Białogłowá z tych ktorzy przyſtępowáli, proſiła mię ábym iey wyſłuchał iednego grzechu, ktorego zápomniáłá byłá ná Spowiedzi, odpowiedziałem, iż to teraz bydź niemoże, rozumieiąc iż to był prożny ſkrupuł y żeby przyſtępowáłá; co uczyniłá, ále wſtawáiąc z mieyſcá pádłá, y umárłá, ná co wſzyſtek lud pátrzał, y miał ią záſzczęśliwą, że pod táki czás duchá oddáłá. Jam zás wielce ſię záfráſowáł, żem iey nie ſłuchał gdy mię o to proſiłá. Pogrzebiono ią w iedney Káplicy náſzego Konwentu, á teyże ſamey nocy gdy zádzwoniono ná milczenie, iá do Kościołá ſzedłem opłákiwáć grzechy moie, y modlić ſię zá duſzę zmárłey, y poczołem dyſciplinę czynić zá iey grzechy y moie, á ſkorom ſię bić począł, pokazał ſię iakiś promień świátłá; przeląkłem ſię, aż uſłyſzę głos do mnie z onego promienia. Day pokoy bo tá Białogłowá niechciáłá ſię ſpowiádać iednego grzechu znákomitego, nie proś BOGA zá nię, bo ieſt ſkázána do piekłá ná wieki, nie zá to czego ſię chciáłá ſpowiadáć, ále dlá niektorych grzechow ktore przez lat wiele ná ſpowiedzi zámilczáłá dla wſtydu, umárłá máiąc wolą nie ſpowiadáć ſię ich, á ieſzcze ważyłá ſię z niemi przyſtępowáć do Kommuniy. BOG ią

nágłą śmiercią, skarał niedopuszczáiąc áby dáley ták niegodnie przystępowáłá. Już potępiona, aby cierpiáłá ná ciele y duszy w piekle, á tylko się dla tego zwłacza exekucyia tego dekretu, żeby Kommunikánt wyiąć, ktory ieszcze má w gębie, y BOG ci rozkázuie ábyś go wyiął.

Záraz się też y grob otworzył, záraz mi też y w rękę podáno instrument ktorymem trunę otworzył, y w uściech trupá obaczyłem świecący się Kommunikánt, skorom go wziął ták on trup stał się brzydkim, iż nań strách weyzrzeć było, poświecił mi pomieniony promień świátłości, áżem do Ciborium zániosł Kommunikánt; skorom go włożył, y zámknął, dwá strászliwi brytáni trupá porwáwszy poniesli po powietrzu. Ná tom wszystko sam pátrzáł, y to opowiádam ná náukę y przestrogę inszym. To powiedziawszy prosił przytomnych áby go BOGU polecili, á zátym skonał. Uważ Czytelniku iáko wiele ná tym náleży zupełnie się spowiadáć bo lubo rzecz dobrá y Swiętá bydź w Bráctwách, pościć, iáłmużny dawáć, modlić się, ále to nic bez łáski Bożey, tey grzesznik przez Spowiedź szczerą nábywa.

PRZYKŁAD 154.

POwiedział Pan Bog w przypowieściách Sálomonowych *cap*: 2. *v.* 8. Iż ci ktorzy zásiewáią złości, nie będą czego innego żeli tylko złość, co Teofilákt wykłádá o tych, kto-

rzy ráią grzechy ná spowiedzi, ktore potym BOG odkrywá, á iáko ziarnko náśienia rodzi cząstem sto, ták y grzech zámilczány, á potym od Bogá odkryty; á dlá iednego grzechu raz zámilczanego, bywa sto spowiedzi y Kommunii Swiętokrádzkich iako się da widzieć w tey historyi ktorą X. Fráncisżek Rodriquez w Xiędze Przykłádow przywodzi.

Hubert Krol Angielski, miał Corkę ták osobliwey piękności y rostropności, że ią zwáno cudem świátá. Wielu Xiążąt o nię się stárało, ále gdy ią pytał Ociec, ieżeli zá mąż iść chciáłá, bárdzo się ná to zásmuciłá, co postrzegłszy Ociec, áby iey więcey nie trapił, puścił táką wieść; iż corká iego będąc ieszczę bárdzo młodą, nie myśli o weselu. Przeszło lat kilká, znowu Xiążętá swych Posłow posłáli, o toż samo prosząc, á zátym Ociec chciał ią wszelkim sposobem námowić, áby dáłá odpowiedź, ále oná odpowiedziáłá, iż zá mąż iść niemogłá, bo ślub Pánieństwá uczyniłá wiecznego. Ociec to usłyszawszy posłał do Papieżá, prosząc o uwolnienie tego Ślubu, y Papież uwolnił. Znowu Krol o tym z Corką mowił, áby ná ktorego Xiążęciá zezwoliłá. ále oná záwsze ná tym stáłá niewzruszona iż męża mieć niechcę żadnego, ále iż chcę w wieczney żyć czystości. Rzekł Ociec, czy chceszże bydź Mniszką? oná ná to: Chcę się zámknąć z niektoremi Pánnámi Szláchetnemi, ábym z niemi świątobliwie żyłá, y ták prosi-

prosiłá, áby iey w ktorym Mieście dom wczesny náznáczył, y dochod słuszny, o ktorymby z niemi żyłá Ociec iż się iedynie w Corce kochał, wszystko to uczynił, czego corká potrzebowáłá, záraz iey dom náznáczáiąc y dochody, y záraz iey towárzyszki, ktoreby iey dopomagáły do wykonánia iey Swiętych zamysłow.

Zámknąwszy się tedy oná Krolewná, z tąd poczęłá, stáre Kościoły nápráwowáłá, á nowe budowałá, fundowáłá niektore Klasztory y Szpitale, y w iednym ktory był blisko iey Domu, sámá służyłá ubogim. Oto iednym słowem po sobie żywot świątobliwy pokázywáłá, cáły rok pościłá, wyiąwszy Niedzielę, chodziłá we włosienniey długie Modlitwy odpráwowáłá, trapiłá ná ksztáłt męczeństwá ciáło swoie, czyniłá wszystkich cnot dziełá, że ią miáno zá cud ieden, nietylko nátury, ále y łáski, Gdy táki żywot prowádziłá, nádeszłá też y śmierć, áż iedná iákoby iey Corká prágnąca, coby się też stáło z tą Krolewną, prosiłá pokornie áby to iey obiáwił P. Bog, ktory ią też y wysłuchał, bo gdy się iedney modliłá nocy, otworzyły się drzwi do iey komory z wielkim grzmotem, y obáczyłá, że wchodzi wielka mnogość czártow, á we srzodku ich iákoby iedná Białogłowá ogniem otoczona, y łáńcuchámi ognistemi związána, okryta niedźwiadkámi, z ktorych ieden nád wszystkie strászliwszy, gryzł iey

iey serce y wnętrzności, z tákim iádem, że to sprawiło náyfstrászliwszą mękę, dla ktorey musiáła oná Białogłowá bardzo ciężko wrzeszczeć. Ná to widowisko przelękłá się oná Páni. Ono strászydło po imieniu mowiac, rzekło nie lękay się Páni: Wiedz iżem iest Corká Krolá Hubertá, á twoiá towárzyszká. A owá tym się bárdziey zdumiáłá, y do Bogá obrociłá, y rzekłá Panie, u ciebie spráwiedliwość, ále też u ciebie miłosierdzie, iákoś mogł potępić tak przykładną osobę? á ieśli tá potępiona, á ktoż będzie zbáwiony? Umárłá odpowiedziała: Słuchay, á pátrz że nie z Bogá, ále ze mnie byłá przyczyná, ktory mi na wzgardę moię rozkazał, ábym to powiedziáła ná innych náuczenie.

Masz wiedzieć, żem od lat dziecinnych kocháłá się w czytaniu, y w pisaniu, á kiedym się zfatygowała czytał mi moy pokoiowy do ktoregom nieiaki záwzięłá áffekt, ktory czasu iednego naczytawszy się, prosił mię ábym mu rękę dáła, dałam mu, y pocáłował z áffektem osobliwym á widzac żem mu się nie broniłá, ważył się y więcey, bo y po inne czásy, trzy álbo cztery, rázy, prosił mię o rękę, y dáłam mu ią do pocáłowánia, on záwsze z większym áffektem y przedłużeniem to czynił, tę widząc moię powolność więcey się domyślił, á ia też na iego prozby nie trudnąm się pokázowáłá, iżeśmy oboie Bogá obrázili, y kwiát utrácilám Panieństwá, zgrzeszywszy po-

słam

szłam ná Spowiedź do mego Spowiednika, y mowiłam: Skárzę ná siebie Oycze, żem uczyniłá niewiem iáką lekkomyślność z iednym pokoiowym. A on ná to nieostropnie srogo: Jáko Krolewno? Zawstydziłám się na te słowá, y rzekłam, nie byłoć nic więcey, tylko pomyślenie. Jeszcze nieostrożniey y srożey postąpił Spowiednik, gdy rzekł: Panno? iáko! ani pomyśleniem. Czego ia się przelaksy, postánowiłam on grzech zámilczeć, y powiedziałam, że to tylko we śnie było y takem odprawiła Spowiedź bez Spowiedzi, y rozgrzeszona iestem bez uwolnienia od grzechu, y owszem związána świętokrádztwem, ktore było większym grzechem niż pierwszy. Potym udáłam się ná iáłmużny, y byłám w niey hoyna, prosząc áby mi P. Bog on grzech odpuścił y wielkiem odpráwowáłá pokuty, żebym u Bogá mogłá otrzymáć miłośierdzie á P. Bog mi też za moie dobre uczynki dawáł bardzo mocne nátchnienia, ( o wstydzie nieszczęsny! ) ábym się wyspowiadała grzechu onego, ták dálece, że gdym záchorzałá, rzekł moy Pan do mnie, że to iest ostátnia twoiá chorobá, z ktorey niewstániesz, dla tego Spowiaday się, wszystkoć podáruię. Odstąpili mię lekarze, á iam głos z niebá usłyszałá. Spowiaday się, áni ná godzinę nie odwłocz. Posłáłam po mego Spowiedniká, y powiedziáłám przed nim iżem iest wielką grzesznicą. Odpowiedział mi, że to są pokusy szá-

ły ſzátáńſkie', ( o niemądry Spowiedniku! ) ábym o nie nic nie dbáłá, á zátymem ſkonáłá, zaraz duſze moiey ſtáli ſię czárci Pánámi, y záprowadzili mię do Piekłá, y w morzu boleśći zátopili mię, w ktorych y teraz zostáwam, y będę ie przez wſzytkę wieczność ponoſiłá, y będę uznawáłá, że mię ſłuſznie Bog potępił, ( o do czegomże ia przyſzłá dla mego głupiego wſtydu, y Spowiedniká nierostropności ) To powiedziawſzy z takim przepádłá trzaſkiem, że zdało ſię, iákoby świat cáły upádał, á po ſobie nieznośny ſmrod zostawiłá, ktory trwał przez dni wiele, ná świádectwo iey nieſzczęśćia y brzydkości, ktorey ta nieſzczęſna duſza byłá pełna.

Niech tu weyrzą w ſiebie ſamych ktorzy to czytáć będą, á obaczą iáko od máłych począţkow grzechy ſię wielkie záczyn áią, y nie h uznaią iáko ſię wſzyſtkich pilnie Spowiadáć potrzebá, bo tá Krolewná przy ſwych bárdzo dobrych uczynkách, dla iednego ná Spowiedzi zámilczonego, wiecznie potępiona. W coż ſię twoie, o Krolewno, poſty, pacierze, y inne dobre ſpráwy obrocily? goreieſz, y goreć będzieſz ná wieki, iedyny ſpoſob wyiścia z grzechow ieſt ſpowiedź, gdy kto do niey przyiść nie może prágnienie ſpowiedzi z żálem y popráwy mocnym poſtanowieniem Czyniłaś Krolewno wiele dobrego, coż máſz z tego? przełożyłaś wſtyd mizerny nad twe zbáwienie, ponoś że go teraz na wieki, taiłaś grzechu,

áż teraz o nim wie świat cały, poszły ná wiatr dobre sprawy, á tyś w ogniu zostáłá. Niech się też y Spowiednicy uczą iáko máią że wstydliwemi postępowáć osobámi. Twárdy, nierostropny zábił duszę tey Krolewny, y pewnie ieśli nie pokutował, kárę ponośi. Y opłakána rzecz iest, że ná uleczenie ciáłá, iak naylepszych szukámy Medykow, ná wygránie iákiego práwá iak naylepszych Jurystow, dla stroiu iák naylepszego kráwcá, á gdzie idzie o duszę byle Xiędzá, choć nieumieiętnego, ktory miásto tego, coby miał prowádzić do Niebá, záprowádzi do piekłá, y są tácy co mowią z Rufinem szczo Pop to báczko. Jaki zaś ma bydź Spowiednik, opisał W. X. Tylkoski w Kśiążce ktorą ná, rozkazanie Jaśnie Wielmożnych Panow, JMći X. Pálláwicini Nuncyusza y Kardynała, y Jaśnie Wielmożnego Jego Mći X. Witwickiego przełożył, z Włoskiego ięzyká ná Polski, y wydrukowałem.

## PRZYKŁAD 155.

OPisuie tę Historyą Seráfin Rázzi w iednym Mieście Włoskim byłá iedná Páni szláchetna zamężná ktorą wszyscy mieli zá świętą, álbowiem byłá hoyną ná ubogie, Dom swoy spráwowałą iako dobrey należy gospodyni, dziatki swoie wychowáłá w świętey boiáźni Bożey. Przyszłá do śmierci, spowiadała się y inne przyięła Sákrámenty, y po sobie dobre zostawiła imię y sławę, w cáłym mieście Między

dzy innym potomſtwem zoſtáwiłá, Coreczkę bardzo nabożną, ktora w iedney ſię komorze zamknąwſzy uſtáwicznie modliłá ſię za duſzę Mátki ſwoiey. Po niektorym czáſie gdy ná teyże modlitwie zoſtáwałá, w oneyże komorze, uſłyſzy trzaſk wielki około drzwi, ktory ią przeſtráſzył. Weyzrzy ku drzwiom aż obaczy ſtráſznego wieprzá ogniem ogárnionego, że ſmrodem nieznośnym, ták ſię ná to widow ſko przelękłá, iż do okná pobiegłá áby z niego ſkoczyłá, ale ſię zátrzymáła gdy głos uſłyſzáłá, Stoy Corko, poſilona od Bogá, czeka co będzie, aż ono ſtráſzydło rzecze: Jam ieſt twoiá nieſzczęśliwa Matka, ktoram w oczách świátá y ludzi zdáłá ſię bydź bezwinną, y dobrego przykłádu, iednak dla grzechow ſtráſzliwych ktorem z twym Oycem popełniłá, á nigdym ſię ich dla wſtydu nie Spowiedałá, Bog mię ná ogień wiekuiſty do piekłá ſkazał, dla tego, nie prácuy darmo modląc ſię zá duſzę moię. Pytałá ſię Corká, ktoraby naywiękſza męká w piekle, y uſłyſzałá táką odpowiedź, náywiękſza ieſt, iż Bogá nigdy nie obáczemy, á potym że dobrze uważamy, co to ieſt ná wieki, przez wieczność cierpieć męki, y zabáwá potępionych nie ieſt inſza, tylko bluźnić Bogá, y przeklináć iego ſprawiedliwość, ktora ich tákiemi ſtráſznemi karze mękámi. A iż záraz ſkoro duſzá iey wyſzłá z ciáłá, wzięta ieſt od czártow, y od nich záprowádzona ná ſąd Boży.

Poy-

Poyżrzał ná mnie Sędzia z twarzą zágniewána, osądził mię, y włożył ná mnie swoie przekleństwo, á záraz czárci mię wrzucili do piekłá, gdzie będę przez cáłą wieczność kárę ponosiłá. To wymowiwszy poczęłá skakáć po stołkách y stołach, y ná nich stopy swoie wyrażáć, iákoby były żelázo rozpalone, á záraz zniknęłá.

Zostałá bárdzo żáłosna Corká iż ták miżernie swoię Matkę strácilá, pokryłá znaki ktore ono strászydło zostáwiło, y dobrze komorę zámknąwszy poszłá do Kościołá, y przywoławszy Káznodzieie, wszystko to przed nim wypowiedziała. Poszedł on w iey Dom, áby się o wszystkim lepiey upewnił, obaczył wypalone kopyt znáki, uczuł smrod nieznośny, y wodą go święconą wypędził, pocieszył Corkę, y do prawdziwych pobudził spowiedzi, aby ná nieszczęście Matki nie przyszła. Niech się naucza Białogłowy, iż ta przyszłá do tákiego nieszczęścia, że spowiádáć się wstydziłá, niech wiedzą Małżonkowie, żę mogą z sobą wielkie grzechy popełniać, gdy nie potomstwá, ále rospusty szukáią: Ale y przy szukániu potomstwá, máią się strzedz, áby komu nie byli wzgorszeniem. Dla tego niech się w tym radzą Spowiednikow uczonych, y bácznych, áby się náuczyli co im się godzi, á co nie godzi.

PRZYKLAD 156.

MOwiliśmy do tych czas o uczynkách szpetnych

tnych ktorych gdyby ſię kto nie ſpowie-dał poſzedł ná potępienie, teraz o myślach dobrowolnych y miánych zá zezwoleniem, że kiedy ich kto przed Spowiednikiem nie-wyiáwi, Bog ie wielom objáwi. Piſze Jan Rauſinus *in itinerario cæleſti.* Byłá iedna zacná Páni, ktora ták pilna byłá około dobrych u-czynkow, że ia Biſkup miał zá święty. Tra-fiło ſię raz iż ná ſwego ſię zápatrzyłá ſługę, y wpadłá, w myśl nieuczciwą y ná nię ze-zwoliła, ále iż uczynku nie było, lekce ten grzech ſobie ważyła, y nieſpowiadáła ſię go, lubo często iey na pámięć przychodził, y gry-zło ią ſumnienie á oſobliwie w oſtátniey cho-robie, ale zawſze wſtyd przemogł, y ták nie-ſpowiadawſzy ſię go, umárła. Biſkup ſam iey był Spowiednikiem, kázał ią w ſwoiey Kápli-cy pogrześć. Nazaiutrz wſtáwſzy bardzo rá-no poſzedł, y uyrzał że z Penitentki iego wy-bucha ogień iak z pieca, przecię wſzedł, aż na trumnie oney Páni ciáło rozciągnione, á pod niem ogień wielki. Zdziwiwſzy ſię, po-znał że to ciało oney Pani, ktora tam była po-grzebiona, iednak żeby był pewnieyſzy zaklął w Imię Chryſtuſowe, y iego Náyświętſzey Ma-tki, żeby zmárła powiedziała dla czego tak ſtráſzną kárę cierpi, odpowiedziáła iż dla te-go, że ſię nigdy nie ſpowiadała, że na myś plugawą zezwoliłá, y dla tego na wieczny o-gień ſkázana. Dla tego niech káżdy wie że ła-cno może zgrzeſzyć śmiertelnie, w żądzach
albo

albo w zezwoleniu na myśl, á osobliwie w materyi gniewu cielesności. Przywiodę tu na to naukę Swiętego Grzegorza Pápieża, mowi on: Trzy są stopnie w żadzach złych. 1. Zowie się podusżczeniem, kiedyć na myśl czart przywodzi co niepoczciwego, á to iest początkiem złey żądze ieśli się temu odeymiesz naymn ey go nie przyimuiąc, nie tylko nie iest grzechem, ale też iest zásługa przed Bogiem. 2. Jest w tym zákochanie co podrzucił czart, ktore ieśli będzie bez zupełnego woli na to przyzwolenia, będzie grzech iakikolwiek. 3 Jeśli zaś y rozum dosyć obáczy, y wola zezwoli że człowiek smawie o czym myśli, y dobrowolnie smakuie sobie w oney myśli, y żądzy, to iuż grzech śmiertelny. Wszystko to Bog obiawił iednemu słudze swemu Jánowi Alwernowi Zakonu Swiętego Francisżka, *Chronici p. 2 lib, 6. c.* 18 Chcącgo P. Bog náuczyć, iáko niektorzy szpetne pokusy zwyciężali drudzy w nich upádli albo w máły, albo w wielki grzech w ten sposob to wyłożył. Dał mu obáczyć wielką liczbę szatanow, ktorzy ustáwicznie strzáły wypuszczali: niektore z nich wrácały się na sámeż czarty, dla czego z wielkim trzaskiem uciekali. Drugie strzáły tykáły się ludzi, ále záraz od nich na ziemie odpádły, niektore groty w ludzkim ciele zátapiały, á niektore náwylot przez człowieka przechodziły, á to się znáczyło iż oni cále widząc, chcący na pokusę zezwolili.

 PRZY-

PRZYKŁAK 157.

PIſze Crambecil *lib: de ſtudio perfectionis.* Był w Antwerpii ieden ſzlachetny Kawaler, ktory dopuścił ſię iednego brzydkiego grzechu, ktorego zdáłamu ſię rzecz niepodobna ſpowiadać. Straſznie go trápiło ſumnienie. Uſłyſzał na kazaniu, że niepotrzeba ſię tych grzechow ſpowiádać, ktore kto zapomniał, począł tedy pilnie myślić, iakoby onego grzechu mogł zápomnieć, udał ſię tedy do wſzelakich roſkoſzy; przechadzek, krotofil, bankietow, komedyi, ale przytym wſzyſtkim grzech iego tkwiał mu w pamięci Udał ſię tedy goráco do Filozofii y Mathemátyki, ale nie tym zatkać gęby ſumnieniowi. Wyiechał z domu do cudzych Kráiow, ale y tam ſumnienie katować go nie przeſtaie. Przeczytał w Xiędze, że czaſem (kiedy kto niemoże ſię ſpowiadać ]Bog odpuſzcza grzechy dlá ſamey ſkruchy bez ſpowiedzi, użył tedy poſtow, iáłmużn, disciplin, włoſienic, aby tym łácniey w ſobie ſkruchę wzbudził, ázatym grzech ſwoy utaił, ale to wſzyſtko na iego ſumnieniu ranę odnawiáło, y rozſzerzało Niemogąc tedy daley znoſić katowni ſwego ſumnienia, poſtanowił ſię obwieſić. Wſiadł tedy ſam ieden w karetę, aby zaiechał do ſwego ogroda, y w nim deſperácki ſwoy zamyſł wykonał. W drodze potykał go ieden Kapłan iemu znáiomy, y zdało mu ſię za rzecz nieprzyſtoyną gdyby go do karety nie proſił. Wsiádł tedy, y o innych rzeczach rozmáwiaiąc, począł też y o ſpowiedzi, bo niemaſz lepſzego nad nie ſpoſobu do

uſpokoienia ſumnienia. Weſtchnie Káwáler, y rzecze? to tym ſłużý, ktorzy ſię w wielkie grzechy nie zawiedli, takim ſię łacno ſpowiadać. Domyślił ſię Kápłan że ma na ſumnieniu coś ciężkiego Kawaler, y rzekł, á ſpoſoby aby kto uczynił to bez wſtydu. Gdyby to była prawda, mowi Kawaler, tobym ia dziś począł żyć, y z piekłábym wyſzedł, na to Kapłan; Bog naſz ták ieſt dobry iż na każdą chorobę zoſtawił lekárſtwo. Porachowáć ſię pilno około grzechow cálego żywota. Tym czaſem zaiechali do ogroda, á Kápłan, Moy Pánie żebyś ſię nie báwił około tego ráchunku długo, ia tobie przypomnie grzechy ktore ſię tráfiać zwykły, y przebiegaiac Boże przykázanie, gdy do ſzoſtego przyſzedł, począł wyliczáć grzechy ſtráſzliwe przeciw niemu, aż też y na ten tráfił ktory Káwálera trápił, co on uſłyſzaw łzy, nie mogł ſię zatrzymać, y cieſzko weſtchnawſzy, záwołał. O Oycze, toć to ieſt moie nieſzczęście, Ná to Kápłan: náto ieſt łacne lekárſtwo. Jam ieſt Spowiednik tylko ty inne grzechy powiedz, iużemci ie przypomniał, á wſzyſtko będzie dobrze. Upadł do nog Kapłańſkich Káwaler, iáko gdyby go z piekła wyrwano. Wyſpowiádał ſię zupełnie, y to bez wielkiey trudności, y owſzem z prawdziwą pokutą y nabył pokoiu y radości na ſercu niewymowney, y żył na potym świątobliwie.

P R Z Y K Ł A D 158.

PIſze *Bernardinus de Buſto* że był w Páryżu ieden


den

de Student, ktorego wielce wáżył fobie iego nauczyciel Doktor *Silo*, ktory w młodości umárł, y bardzo przez to zaſmucił ſwego nauczyciela, y ten czynił za iego duſzę co mogł, lub wielką nadzieię o ſwym zbawieniu zoſtawił ten uczeń przed śmiercią ſię z płáczem ſpowiadaiąc y Kommunikuiąc prágnąc gorąco nauczyciel, aby on zmarły Student dál mu znać o ſobie, iáko wyſoko ieſt w Niebie. Ażci zmárły czáſu iednego przychodzi do niego w długim płáſzczu ogniſtym z wielkim ięczeniem. Zlakł ſię na to Nauczyciel, á ośmieliwſzy ſię ſpyta go, kto ieſt; odpowie, ia ieſtem nieſzczęſny twoy uczeń, Nauczyciel, ſpyta coż ſię z tobą dzieie. Aż Student ſtráſzliwym głoſem na coż mię o to pytaſz? Jeſtem przeklęty, y niech będzie przeklęty dzień ktoregom ſię urodził, y ktoregom ochrzczony y ktoregom cię poznał, niech będzie Bog przeklęty ktory mię tak ſrogo kárze potępiwſzy mię na wieki do piekła, niech będą przeklęci Aniołowie ktorzy mu ſłużą, Swięci ktorzy przy nim ſtoią, y wſzyſcy ktorzy go chwalą na Niebie, albo na ziemi, znowu Nauczyciel á wſzekeś płákał za grzechy. Odpowie zmárły, tak ieſt, ale bez żálu za grzechy, bez poſtanowienia poprawy, bo owe łzy ktorem wylewał, niebyły za grzechy, ale żem tak młodo ze świata zchodził od wſzyſtkich nadziei ktore na nim miáłem. Y wiedz to iż oſtatnia gotować ſię na śmierć umieraiąc, gdy ktoś zawczaſu tego
nie

nie uczynił: o moy nauczycielu; byś wiedział iákie ia męki cierpię w tym płaszczu piekielnym, cięższy iest niż ktora wieża Paryska, by te męki ludzie uważali, nigdyby nie grzeszyli. Wiedz że wszystkie męki, katownie, okrucieństwa, ktorę były od początku świáta kiedyby ie zważył, z tym co cierpię nie byłyby cięższemi, ale ani tak przykremi, iáko iedna godzina tych mąk ktore ia ponoszę, ażebyś tego był pewień, poday rękę spuszczę na nię iednę kropelkę potu mego. Podał rękę Náuczyciel, á kroplę potu z czoła spuścił na nię uczeń, ktora iáko kula ognista aż na drugą przeszła stronę z ták wielkim bolem że omdlawszy padł na ziemię, Student z wielkim strachem zniknął, á Nauczyciela na ziemi nalezioną odeszłego od siebie, z ręką przepaloną, zániesiono go na łoże rożnemi sposobami ożywiano, że przyszedł do siebie. Poszedł do Szkoły, y przed swemi uczniami rozpowiedział to czego doznał, na potwierdzenie rękę przepáloną pokazuiąc, á Uczniow upominaiąc aby świat opuścili, á społ Ucznia na przykład brali, sam też odszedł mowiąc one wierszyki.

*Linquo coax canis, cras corvis vanaq; vanis.*
*Ad Logicam pergo quæ mortis non timor ergó.*

To iest, ia świat opuszczam, y zámykam się w Klasztorze iakoście mię w prożności naśladowali, tak naśladuycie w pokucie, ktory mię zaprowadzi do Nieba. Został Mnichem, a

drudzy toż uczynili, á niektorzy też na świecie zostali, ale żaden z nich niemiał końca dobrego.

PRZYKŁAD 159.

W Historyi Krola Roderyka ktory ostatni z Gotow panował w Hiszpanii w Xiędze nazwaney *Rasis* ktora wydrukowana w Tolecie roku 1549. naleziona w Xięgarni Filippa czwartego *parte* 1. *cap*: 250. To napisano Będący Krol Roderyk ná polu z Woyskiem swoim nad rzeką Gvadalete, niektore utarczki odpráwiwszy z nieprzyiacioły swemi Mauramı, raz wyszedł z namiotu podwieczor z swemi Panami tak Duchownemi iáko Swieckiemi, aż iedna razą znagłá się wicher porwał tak strászliwy, że uczynił w ziemi dziurę na dziesięć łokci głęboką, y zniey poniosł proch y kurzawę iak obłok iáki przeciw Krolowi, y dwuch porwał Biskupow, iednego z Jeanu, á drugiego Iliberskiego, y iemu samemu włosy odarł z głowy. Zdumieli się y przelękli wszyscy, przy tym będący, á widzący że on wicher niosł Biskupow áż ku Niebu, czekáli co za koniec będzie, że albo ich na ziemię zruci, albo niewiedzieć gdzie zániesie. Po puł godziny on wicher dwuch onych Biskupow złożył na ziemię na tymże mieyscu z ktorego ich porwał, ale tak ukołatanych że trudno ich poznać możono, tylko na nich same koszule zostáły, twarzy były zmienione, ciała poranione, y podrápáne iakoby ich też po cierniu włoczono,

od zmysłow odpadli, odetchnąć nie mogli, że ich wszyscy mieli zá umarłe, nakryli ich náģość płaszczami swemi co nayprzednieyśi Panowie, y niewiedząc czy żywi, czy zmárli, rożnych sposobow do uznania używali, á postrzegszy w nich ieszcze coś ciepła, y nieiákie odetchnienie, dość to że ieszcze żyli, dla tego ich zaniesiono do namiotu Krolewskiego, gdzie im rożne dawano lekarstwa áby do siebie przyszli. Pytał ich potym Krol coby się z niemi stało, począł naprzod mowić Biskup z Jeanu ktory był Spowiednikiem Krolewskim, Panie, wiedz zapewne, iż podobało się Panu Bogu, aby tę moc dał czartom, żeby mogli nademną swego przez pułgodziny dokázowáć, byle mnie tylko nie zábili, á to wszystko zá to, żem ia tobie nie zádawáł pokuty za twoie grzechy, iáka należałá, anim cię upominał na spowiedzi iáko było potrzeba, y od grzechow nie odwodziłem cię, y nie pytałem cię o więcey nad to coś mi powiedział, wiedząc zápewne że ty niektore rzeczy opuszczałeś y przedemną niepowiedáłeś niektorych grzechow, ktore twoi słudzy czynili, á iam się też niestarał, abyś się poprawił, trzeba było z niektoremi odmienić zbytnią poufałość ktorzy niczego innego nie szukali tylko własnego interessu, przez co niektorzy wielkie cierpieli uciążenie, á ia wiedząc o tym, niewłożyłem na cię, abyś tego poprawił: Dla tego w tym puł godzinu táką poniosłem kárę, y táskie

kie męki, że nierozumiem żeby ktory człowiek na świecie mogł ponoſić więkſze. Nie dziwuy ſię Panie, że nie mogę wymowić wſzyſtkiego, á patrz, ieżelim ia ták wiele ucierpiał za to, com ſobie mało ważył, álbo za nic niemiáłem, czego ſię ma bać ktory więkſzy na ſobie nosi ciężar.

Skoro to ſkończył Biſkup z Jeanu, począł też mowić Iliberſki ſpytany tákże od tegoż Królá Powiedział, iż dla trzech przyczyn Bog dopuścił czárta aby mię tym czáſem trapił, y kiedyby Swięci Apoſtołowie Piotr y Páweł nie przyczynili ſię zamną, zánioſłby mię był z ciáłem y duſzą do piekła, áż za ich proźbą pozwolił mi Bog godzin piętnaście żywota do pokuty, te ſą przyczyny. Pierwſza bom wiele wydáwáł na ſzaty zbytnie, bogate, prożności pełne o czeladzi ani o ubogich niemyśląc. Wtora żem ſię bawił bankietami, y o tom ſię ſtarał áby ſtoł był iáko náylepſzy, doſtatni w potráwy napoie, Trzecia żem wiele pozwálał iednemu ſługze memu w zbieraniu dochodow łákomie, á w wydániu y płáceniu názbyt ſkąpemu, a iáłmużny niedáiącemu, ani ubogim dobrze czyniącemu. Y zaráz kázał owego ſługi záwołać, y zbiory ſwoie roſkazał záraz na ſieroty, y ubogie rozdać. Co onemu łákomemu ſługze ciężko było, á iż widział że Pan iego bliſko był śmierci, przysiągł że nie miał y połowy tego co Pan roſkazał rozdać, ale Bog weń piorunem uderzył,

uderzył, ktory go na popioł spálił, przed oczymá Krola, ktory się ciężko przestraszywszy, iął opłákiwáć grzechy swoie. Zaniesiono potym Biskupow do ich namiotow, y nazaiutrz pomarli z wielkim wyświadczeniem żalu za grzechy swoie. Z tych przykłádow niech w się weyrzą Spowiednicy, ieżeli swemu urzędowi, y iáko, dosyć czynią, iako używaią kluczow ktore Bog dał im na otworzenie y zamknienie Nieba, żeby na nich Bog nie nárzekał iáko na kogoś. *Thren:* 2. Y nie otwierali nieprawości twoiey aby cię do pokuty pobudzili, Spowiednik powinien oczyszczać sumnienia Penitentow, osobliwie gdy prości są w rzeczach zbawienia, y potrzebuią żeby ie kto prowadził, żeby pomágał, ma ich wzbudzać do żálu za grzechy, do żywota poprawy dlá tego trzeba żeby słow gorących używał, racye dáwał do tego żywota, żeby im dawał przykład dobry, boby to źle było, gdyby drugich omywaiac sami się mázáli, żeby niebyli iáko rzemieślnicy, ktorzy Noemu Korab budowáli, á sami potoneli, iáko gwiazda ktora Trzech Krolow do Chrystusá zaprowádziła, á sama nie przyszła do niego.

P R Z Y K Ł A D 160.

PIsze to Kapłan, ktory ná to pátrzał. Jeden Kupiec Hiszpan, z Miásta Sewidi, dlá zarobku iechał do Indyi, y wsiádł w okręt z swoią nałożnicą. Po kilku dni szczęśliwey drogi, strászliwa nastąpiłá fala, tak że Márynarze

rze towary z okrętu wyrzucali, co żywo Kápłána o spowiedź prosiło, wszyscy o miłosierdzie do Boga wołali, y ten też Kupiec z oną niewiastą, obiecał nigdy się nie wracać do grzechu, co y drudzy obiecali: day Boże im statek. Ustała fala, uspokoiło się morze, rozweseliło się Niebo, záiachali do wyspu Monile, aż też y one ich przedsięwzięcie ustało, y do grzechu się wrocili. Po niektorym czásie podała się okazyia Kupcowi, że dlá większego beśpieczeństwa przesiadł się w inny okręt, ale przecię onę niewiastę wziął z sobą, ale przez dni kilka żeglugi dobrey, oraz zácmiło się Niebo, morze przeciwnemi wiatrami rzucane, rozburzyło się, grad iakiś kámienisty zpadał, pioruny ze dżdżem sypały się, noc nastąpiła, á nadzieia życiá ustałá, niemaia sposobu rátować się żeglárze. Uderzył okręt o skałę tak strasźliwie że się rozsypał w sztuki, y práwie wszyscy potonęli. Topił się y on Kupiec, ale dopadszy iedney deski, znią płynął, y do siebie onę niewiastę przyiął, y tak się od śmierci bronił. Poznali oboie zły swoy żywot, y przeklinali go. O nieszczęsne násze uciechy, ktore tak gorszki owoc przyniosły. O Boże wszechmogacy rátuy nas ubogich grzeszników, ratuy abyśmy z tego wyszli niebeśpieczeństwá, iákiegośmy nigdy nie doznali. Skończyła się noc, dzień nadszedł uspokoiło się morze, á oni do brzegu przypłynęli, tak żeby mogł z nich śmierć malowáć, bo y sami byli w

gardle

gardle śmierci, y owszem piekła, ratowali się
áko mogli, y lądem zaszli do Monili.

Ktożby ináczey rozumiał, iedno że ten człowiek miał wstąpić do Kartuzyanow, á niewiásta miála iako Swięta Magdelena, kędy na pustynia. Nic z tego niebyło, wrocili się do swego przeszłego żywota przeklętego, Zesłał Pan Bog na Kupca chorobę śmiertelną, przyszedł do niego Medyk, powiedział. Panie zle o tobie, spowieday się rozporządź swoie rzeczy. Rzekł chory biada mnie! na coż się mam spowiádać? iużem potępiony. Wszyscy domowi na te słowa przelękli się, y przywołáli Spowiednika, przyszedł do komory w ktorey leżał chory, ktory toż powiedział. Na coś się tu do mnie Spowiedniku trudził, niemasz dla mnie lekarstwa, iużem ia potępiony? Kápłan powiedział, na czym funduiesz tę twoię desperacyą? Odpowiedział chory: Na grzechach moich bárdzo ciężkich, y wszystek swoy żywot wypowiedział, y tym zamknął. Coć się Oycze widzi, czy nie zasłużyłem ná tysiączne piekła? Rzekł Spowiednik, żałuieszże za ten twoy przeszły żywot, czy chciałbyś ták znowu grzeszyć? Chory ná to, gdybym chciał znowu grzeszyć, ráczey bym chciał nigdy się więcey nie rodzić, y ráczey tysiąc razy umrzeć, á niżeli Boga obrázić. Spowiednik rzecze, dáyże mi rękę, á ia tobie ofiaruię miłosierdzie Boże, odpuszczenie grzechow, y zbáwienie. Nie tylko powiadam, że możesz bydź zbawiony,
ale

ale że będzieſz: chory na to. Oto ia Kápłánie, duſzę moię ſkładam na ręce twoie. Począł go Kápłan do śmierci gotować mowiąc. Pierwſza rzecz ktorą maſz uczynić, ieſt ta, aby niewiaſta tam ta poſzła precz z domu twego. Rzecze chory: Niech idzie precz, bodaybym iey nigdy nieznał. Poſzła precz, chory wyſpowiadał ſię z wielkim żalem grzechow ſwoich, y ucieſzył ſię, y Spowiednika wielce chwalił. Przyſzedł lekarz, á iáko chory był ná duſzy pocieſzony, ták mu ſię zdáło że y na ciele, y zdáło mu ſię iż iuż wyſzedł z niebeśpieczeńſtwa śmierci. Przyiaciele ráduiąc ſię, y za cud ieden mieli iego poleplzenie na zdrowiu, mowili, lepiey ſię ma chory, iuż nie ieſt niebeśpieczny. Wyrzucili onę niewiaſtę z domu, Spowiednika proſili, aby do końcá ſłuchał ſpowiedzi chorego. Aż chory, przywoláyciè támtey niewiaſty, áby ſię do mnie wrociła; przyſzła bezecna ſkárząc ſie nato, że tak ſrodze z domu była wypędzona. Rzekł chory, czego pomnie żądaſz ábymci uczynił. Rzecze znowu, Ow Kápłan nazbyt był uprzykrzony, á iam go też nazbyt prętko uſłuchał. Oto teraz Medyk powiada, iżem z niebeśpieczeńſtwa wyſzedł. Płakała ona niewiaſta nad chorym, á on wziął ią za rękę, áby ią pocieſzył, potym ią całuiąc, oddał duſzę czartu, tákie to częſto poſtanowienia popráwy żywota.

Dla tego mowił Swięty Bazyli, że tacy w grzech tenże wpádaiący, ſą podobni Saulowi, ktore-

ktorego gdy Dawid graiac na arfie od czartá wybáwił, coby mu za to miáł dziękowáć, chciał włocznią przybić Dáwida do sciany, iákoby na to przyszedł do zdrowia, áby zábił Dawidá tego, ktory go uzdrowił. Byłeś grzesźniku przez grzech niewolnikiem szátána, uwolniony iesteś. uzdrowiony iesteś, nie wrácay się do niego. Przeiednałeś Chrystusa nie gniewaj go. Umárł za cię Chrystus, nie krzyżuy że go znowu.

PRZYKŁAD 161.

ZOłnierz ieden, przestronny na tym świecie prowadził żywot, ktorego chcąc Bog sobie pozyskać, przepuścił ná niego ciężką y długą chorobę, w ktorey gdy sobie dużo przykrzył, prosił często Pána Boga, aby iuż y z tym się rozstał światem. Wkrotce posłany do niego Anioł, rzecze: wysłuchał cię Pan Bog, ale obierz, co chcesz, abo w czyscu trzy dni być, abo w tey ieszcze chorobie, przez rok zostawać, á tak bez czyscá, prosto poydziesz do Nieba. Obrał on sobie umrzeć, y trzy dni być w czyscu. Y dáley rzecze Anioł: niech ci się stanie, iako chcesz, Umarł ow, y poszedł do czysca, ale po dniu przyszedł Anioł do niego, y rzecze: Co czynisz duszo, ktoraś za rok na świecie, trzy dni w czyscu obrała cierpieć? Odpowie dusza: O zwodzicielu, nie Aniele, że miasto trzech dni, tak długo iuż mnie w czyscu trzymasz. Rzecze Anioł: Mylisz się, dopiero to dzień ieden, iakeś w czyscu,

zda ci się to długo, bo ciężkie są męki czyscowe, ale ieżeli chcesz wrocić się do ciała, ile, że go iescze nie pogrzebiono, y w tych boleściach przez rok być, iako y przedtym, Bog ci daie na wolą. Naco zaraz dusza zezwoliła, mowiąc: nie tylko przez rok, ale y do skończenia świata, gotowam takie boleści, y owszem, by też y większe cierpieć, á niżeli w czyscu ieszcze, przez dwá dni zostáwać. To wyrzekszy, zaniosł ią Anioł do ciáła, y tak przez ow cały rok, cierpliwie bárdzo, y ochotnie, ponosił ow swoy cięszki pároxyzm, y chorobę, przywodząc y drugich do pokuty Swiętey y cierpliwości, y iák rok minął, umarł, y poszedł do Nieba. *Ex D. Antonio 4. parte sum: tit: 14. cap: 10. § 4. Flores exempl: 10. de Pænis purgator: Exempl: 1.*

PRZYKŁAD 162.

KOnstantyn Wielki Cesarz, maiac zawsze przy sobie sługi Boże, y Kápłany, tak ich czcił, y szanował, nie tylko słowy, ale y rzeczą samą, bo ich po ludzku nieustannie tráktował, y wielką im łaskawość wyświadczał, choć byli ubogiemi, szpetnemi, y na weyzrzenie wzgardzonemi, on iednak dla tego, bynaymniey się nie brzydził, bo się nie iako na ludzi, ale iako na Boga, w nich zostaiącego, zapatrował, y do stołu ich swego zapraszał, gdziekolwiek w drogę iachał, bez nich się nie puszczał, dla tego, że Boga, ktorego oni czcili, spodziewał się mieć za to, na się łaskawego.

W pra-

W práwach też swoich, ktore on sam pisał, postanowił, y w wyrokach swoich podał Xiążętom Chrześciańskim, ktorym, Narodow, y Prowincyi rząd zlecił, aby Kapłánom cześć wyrządzano; tych zaś, ktorzyby im iáką wzgardę, y krzywdę uczynili, káráno. *Eusebius Caesarien: lib: 1. de vita Constantini Magni.* Y znowu obiawił sam Pan Bog Swiętey Brygitcie: *Scito gravissimum mihi esse, si uncti mei dishonorentur, quia etsi quandoq; mali sunt, & qui etiam malos Sacerdotes despectat, in morte sic DEO disponente nullum habebit.*

PRZYKŁAD 163.

NIe możem lepszego przed oczy wystawić przykładu, zabieraiącym się do stanu Małżeńskiego, y zachowania się w nim, nad ten, ktory Duch Swięty przed oczy kłádzie, w osobie cney Sary, Corki Ráguela, Mieszczanina Miasta Ráges *Tobiae 6.* Ta młoda Sara wielce się frasowała, z żáłosnego zeyścia z tego świata, kilku Mężow náymożnieyszych tego Miásta, ktorzy ią w małżeństwo, ieden po drugim bráli. Lecz, że z nieporządnym affektem, y cielesną chucią do tego się bráli, z dopuszczenia Bożego, skoro do niey wchodzili, czart imieniem Asmodeusz, zabiiał ie, y dusił, niepodobna wymowić, iako się o to frásowała, y gryzła, utrapiona Sara; widząc że iuz siedmkroć wdową, ták strasznym sposobem przed wykonániem máłżeństwa zostáwała. A to iey ieszcze więcey utrápienia przyczyniało, gdy

iedna z ſłużebnic, na oczy iey to wyrzucáłá; mowiąc: żeś ty niezbożnie, tak wiele mężow pozabiiałá; to słowo iako ostra strzáła, serce iey utrápione, ciężko zrániło, y przez trzy dni, y trzy nocy nie iedząc, ani piiąc, na modlitwie czas tráwiąc, prosiłá Pana Boga, aby ią z tego urągánia wybáwił, mowiąc: Pánie, do ciebie oblicze moie obrácam, do ciebie podnoszę oczy moie, bo wiem dobrze, iż ieſteś dobry, y miłosierny y nie odrzucaſz tych, ktorzy ciebie wzywáią; proszę Pánie, abyś mnie od tego urągánia wybáwił, abo mię więc weźmiy z tego świáta. Ty wieſz Panie, żem nigdy męża nie żądáła, ani prágnęła, ale gdym na małżeństwo zezwoliła, uczyniłam to ráczey słuchaiąc Rodzicow moich, niżli pożądliwością uwiedzioná, y abym za pomocą, czystą záchowáła duszę swoię, od wszelákiey pożądliwości, záwsze stroniłam od kompanii światowey, ani społeczności miáłam z temi, co w lekkości chodzą, ieślim pozwoliłá męża poiąć, umyśliłam to z boiaźnią twoią, ábym ci w tym stánie małżeńskim służyła, á niepożądliwościom moim dogádzała, á że twoia Boska Opátrzność, prędko mnie mężow pozbawiła, przypiſuię niegodności moiey, iż snać ich nie byłam godna, abo iżeś niechciał, ábym ich żoną zostáwáła, záchowuiąc mnie drugiemu, bo niepoięte ſą ludziom rády twoie; lecz to zapewne mám, iż nigdy nie opuszczaſz tych, ktorzy tobie wiernie służą, y co się do twego miło-

miłosierdzia z ufnością, y pokorą uciekáią, niechay Imię twoie Boze, będzie Błogosłáwione ná wieki. Temi słowy modliła się cnotliwa Sara, wylewáiąc duszę swoię przed Pánem Bogiem, ktory iuż był wysłuchał serca iey przygotowanie, ábowiem posłał iey był Pán Bog Anioła swego, ktory do niey przyprowádził młodzieńca, aby ią za małżonkę sobie poiął, á ten był Syn, stárego Tobiasza Pátryarchy, ktory przyszedszy do tego miástá Rágęs, á nieśmieiąc się z tym otworzyć, że tego máłżeństwa żądáł, á gdy przyszło do tego, że się iy otworzył, że życzył sobie Sáre za żonę wziąć, aż tu záráz tákowe, o uszy iego poczęły się obiiać wieści, ci wszyscy, ktorzy ią za żonę mieli, od czartá zaduszeni byli, záraz pierwszey nocy, o czym mu Anioł Ráfał, ktory go tam sprowádził, w te słowa sprawę dáł; posłuchay mnie, á pokáżeć, ktorzy to są, nád ktoremi czárt moc ma, ci są, ( práwi ) ktorzy w máłżeństwo tak w stępuią, że Boga od siebie, y od serca swego wyrzucaią, á swey lubieżności, iáko koń, y muł, ktorzy rozumu nie máią, dosyć czynią ale gdy Sarę poymiesz, przez trzy pierwsze nocy, modlitwą się z nią będziesz zábáwiáł, á po trzeciey nocy, poczniesz znią ták sobie, żebyś záwsze boiaźń Bożą przed oczyma miał, więcey chęcią dziátek, ktorzyby Panu Bogu służyły, y iego chwáliły, niźli lubieżnością uwiedziony. Tey się rady trzymał młodzian, y záraz pierwszey nocy

prosił Oblubienicy, áby co Anioł Ráfał roſką zał, z nim wykonáła, co iey bardzo pomyślnie wyſzło; bo czart od Aniołá związany, nic im ſzkodzić nie mogł. A gdy ſię mieli do Niniwy miáſta, do Rodzicow wrácać, Rágues z żoną ſwoią żegnáiąc Corkę, czworo napomnienia iey dáli. To ieſt, aby Oyca, y Mátkę męża ſwego czciła, męża kocháła, Domem ſwoim rządziła dobrze, y mądrze ſobie we wſzyſtkim poczynáła, áby przygány nie miáła.

PRZYKŁAD 164.

JAko zaś białogłowy z mężámi ſwemi, máią ſobie poczynáć, niech biorą wzor od Moniki Swiętey ktora iáko piſze iey Syn Auguſtyn Swięty bardzo zgodnie, y ſpokoynie, z mężem ſwoim żyła, chociaſz był gniewliwym y złym, á do tego niewiernym, bałwochwálcą, ták dálece, że ſąſiadki, ktore ſię często z mężámi ſwemi háłáſowáły, acz Chrześciany, y łáſkawſzych obyczaiow, aniżeli mąż Moniki Swiętey pytali iey, iákichby ſztuk, y ſpoſobow záżywáła, do uymowania popędliwości męża ſwego, że tak z nim ſpokoynie żyła. Odpowiadáła im w te ſłowa: Moię náymilſze ſąſiadki, wiedzcie o tym, iż to nie tak gniew mężow waſzych, kłopoty, y háłáſy ſpráwuie, *tako waſza nieroſtropność y niecierpliwość*, álbowiem często bywa, iż ſwoią przykrą mową, y niełagodna odpowiedzią, záiątrzacie ich, y gniewacie, iáko poſpolicie mowią; oleiu do ognia przydáiecie. Co do mnie náleży, (mowi) gdy

obáczę

obáczę mężá mego w náywiękſzym gniewie, nic mu niemowię, czymby ſię mogł náymniey obrázić, cierpię, y niepokázuię, po ſobie żebym miáłá wiele rzeczy ſłyſzeć, y w tenczas náywięcey myślą, z Pánem Bogiem ſię zábáwiam, proſzę go zá nim, y ták iego gniew mityguię, y w to potrafiám, że záwſze w zgodzie żyięmy, náwet, y tym go iuż konwinkuię, iż poczyna ſłużyć Chryſtuſowi Pánu, y ze mną ſię kłániáć, z tym dáie ſię ſłyſzeć, iż chce Chrześciáninem zoſtáć. Jeśli tedy tak z mężámi ſwemi poczynáć będziecie, nie wątpię, że łacno uſtrzeżecie ſię, wſzelákich zwad, y kłotni, y łáſkáwych na ſię, bez pochyby, mężow uznácie.

PRZYKŁAD 165.

GDy Chryſtus Pán, będąc w ciele ludzkim, urząd Mesſyaſzá ſpráwował, tráfiło mu ſię rázu iednego, że niektory Młodzian w przemiiáiące, y znikome rzeczy doſtátni, chcąc, iáko práwemu ſłudze Bożemu przynáleży, ſpráwowáć ſię, á tym ſpoſobem, Kroleſtwá Niebieſkiego doſtąpić, zábiegſzy mu drogę, y pokłon uczyniwſzy, ſpytał go, mowiąc: Náuczycielu dobry, co mám tákowego czynić, abym był zbáwion, áliści mu JEZUS rzekł: Czemuż mnie zowieſz dobrym, nikt nie ieſt dobry, tylko ieden Bog. Y pyta go umieſz przykázánia? odpowie umiem. Rzecze Chryſtus Pán: Jeśli chceſz do żywota wiecznego wniść, záchowayże ie. Odpowie Młodzian: od młodości moiey one záchowáłem, A JEZUS poy-

zrzáwszy náń, rozmiłował się go, y rzekł mu: Jednegoć niedostáwa. Idź, przeday co masz, á rozdáy ubogim, á będziesz miał skárb w Niebie, á przyidź náśladuy mnie, wziąwszy krzyż. To młodzian usłyszáwszy, zásmucił się, bo mu żal było dostatkow, ktorych wiele miáł, opuścić; y odszedł smutny. W tym obroci się Chrystus do Uczniow, rzecze: Ják z ciężkością, y trudnością, wielka, bogacz wnidzie do Krolestwa Niebieskiego, łátwiey bowiem wielbłądowi przecisnąć się przez ucho igielne, á niżeli bogáczowi do Nieba, chcąc tym dáć znáć, że bogáczowi, y dostátniemu, żyć w pobożności, y świątobliwy żywot, bárdzo trudno prowadzić. *Marci 10.*

PRZYKŁAD 166.

NIe zły sposob, do prowádzenia życia pobożnego na tym świecie, podáie nam dobry Pásterz owiec Chrystusowych Swięty Fráncißek Sálezyusz, Biskup, y Xiążę Genewenskie, ktory y on sam záchował, chociaż ieszcze nie był w Duchownym stánie, y rożnemi około náuk do práwa należących, roztárgniony zábáwami. Ten spisawszy sobie porządek codzienny, coby miáł káżdey godziny czynić, nigdy go nieopuścił, ale wszelakiemi stárał się siłámi, żeby od niego nigdy nie odchodził; dla czego zwykł był ráno sobie, na pámięć przywodzić, wszystkie swoie codzienne zábawy, ktore miáł tráktować, aby tym lepiey, do nich się przygotował, y one z u-

wagą

wágą mogł odpráwowáć; przy káżdey záś ſpráwie, ktorą záczynał, nie zápominał o Bogu, ále go záwſze na pomoc wzywał, ofiarował mu záwſze náſchwáłę iego, ſiebie ſámego ze wſzyſtkiemi siłami ſwoiemi, we zwyczaiu były u niego, modlitewki rożne krotkie, ktore ſię nazywaią ſtrżeliſte. Wieczor zaś gdy przychodził, wſzyſtkie práwie godziny przeyzrzał dobrze, y na każdą miał oko, aby mu ſádaiako nie upłyneła, nigdy ſię nie układł, ſwego nie odpráwiwſzy nabożeńſtwa, choćby miał náykrotſzy czás do ſpánia, á ſkoro zaś ſię obudził, záraz ſię do Boga udawał, choćby iak náyczęściey, krotko mowiąc: że káżdą godzinę, káżdy moment, ſtarał ſię, by z iák náywiękſzą chwáłą Bożą y pożytkiem przepędził, chociaż był rożnemi zatrudniony zábáwami, y przeſzkodámi; z kąd tak wielki w rzeczach Duchownych uczynił poſtępek, że nietylko Biſkupem tak zacnym, ále y wielkim zoſtał Swiętym, y oſobliwy od Boga za to, tálent, na pozyſkánie duſz niewiernych Bogu, ktorych nie po iednemu, ale tyſiącami, do owczarni Chryſtuſowey pociągał. *Sic in vita ejus.*

PRZYKŁAD 167.

PEwny puſtelnik, máiąc trochę przydáleko od wody, bez ktorey nikomu nię podobná ſię obeyść, chatkę do mieſzkania, dnia iednego táką miał myśl, ile, że mu ſię ták dáleko chodzić po wodę przykrzyło, ażeby owey chatki ſwoiey zbliżył ku zrzodłu, w tym, cza-

ſu iednego, idącemu z wodą od owego zrzą-dła, pokaże ſię prześliczny młodzian, ráchu iący wſzyſtkie ſtąpienia iego z wodą, y obeyzrzawſzy ſię, rzecze ktoby był? Odpowie: ieſtem Anioł od Boga zeſłany, ażebym two ie kroki, ktore po tę wodę czyniſz, ráchował, iákoż y one záwſze ráchowáłem, áto dla odebránia za nie ná potym, od Boga większey zapłáty. To wymowiwſzy zniknął Anioł, ſłyſząc to Puſtelnik, dáley od owego zrzodłá, przenióſł ſwoię cellę, ażeby przy aukcyi, y przyczynieniu prácy y fátygi po wodę, przyczyniło mu ſię, y zaſługi przed Pánęm Bogiem, zrozumiał bowiem z nauki Anioła Swiętego że zakáżdy z oſobna krok Bog płácić będzie.

PRZYKŁAD 168.

KUchárz ieden Swięty, od Błogoſławionego Klimáka ſpytány, iák by mogł wyſtárczyć ták wielu Mnichom, bo na dwieście trzydzieści, oprocz gościnnych ludzi, náleżycie wſzyſtkim, z weſołą twarzą, y wſzelką ochotą, ktorą ia w tobie uważam, uſłużyć? Odpowiedział: że ſię to tym dzieie, że ia, cokolwiek czynię, y káżdemu ſłużę, to czynię y ſłużę, iákoby ſamemu Pánu Bogu. *Climacus.*

PRZYKŁAD 169.

PIſze *Sæculum Exemplor: verbo Elemoſina exempl: 21* o iednym bogaczu, ktory iedney nocy nagle miáł umrzeć, y być potępionym, iálmużna go tylko, od śmierci nágłey, y potępienia obroniła ktorą był dáł owego dnia ubogiemu, Zeno

Ceſarz,

Cesarz, dla ukontentowania natury swoiey wściekłey, porwawszy poczciwą Pánienkę ubogiey iedney wdowie, zgwalcił ia na co Matka żáłosna będąc często z płaczem prosiła Náyśw: Matki, ażeby sromoty Corki iey, zemściła się y skarała za ow grzech nieczystości Cesarza. W tym raz pokáże iey się Náyświetsza Matka, mowiąc do niey: Wierz mi niewiásto, że tak wiele rázy, chciałam Cesarza unizyć, y skarać, zą ten ciężki iego grzech, y sromotę, ktorą corce twoiey uczynił, ale że ręka iego szczodrobliwa na ubogie, albowiem, wielkim był iałmużnikiem, nie dopuściła mi tego. *Flores Exempl: c. 19. tit: 7. de eleemosina.*

PRZYLŁAD 170.

OBywatele Remenscy, niosąc w Processyi Szatę Swiętego Remigiusza, y gdziekolwiek po mieyscach śpiewaiąc nabożne pieśni, y świece w rękach máiąc zapalone, z Processya byli, tam owe wszystkie mieysca wolne od zárázliwych chorob, ktore na ten czas ciężko, wszędzie grassowały, zostáwały. Toż uczynili, y Obywátele Cesaraugustańscy, będąc w oblężeniu od Childeberta, y Lotharyusza, gdzie po mieście uczyniwszy nobożna Processyą, z suknią Swiętego Wincentego, stáło się że w krotce nieprzyiaciel odstąpił od miasta, y od oblężenia uwolnił. W Rzymie także, gdy srogie grasowało powietrze, za GRZEGORZA Papieża, Obywatele tameczni, uczyniwszy solenną

lenną Procesſya, z Obrázem Náyświętſzey Mátki, tam uſtało powietrze morowe, gdzie tylko Obraz Nayświętſzey Panny záchodził w Procesſyi, y na ten czas, od wielu był widziany Anioł na powietrzu miecz chowaiący w pochwy, ktory był od niego na karki ludzkie, dla ich grzechow ciężkich wyciągniony, y dobyty.

*Sagon: lib: de Regno Italiæ.*

# Ad Majorem DEI Gloriam



RE-

# REJESTR
## PRZYKŁADOW,

Z wyrażeniem, ktore Przykłady do iakiey Nauki Chrześciańskiey lub inney Materyi zbawienney, stosuią się.



Do 7.

Do ná-

Do



Ab Bo acz na [illegible] iest
Syn nie poniesie [illegible]
prawości Oyca [illegible]
ale to ma się rozumieć o wie-
cznym karaniu, bo doczesne po ka-
rze [illegible] cudzych grzechów
Ludzie [illegible] często [illegible]
na sobie [illegible] to na [illegible]
mieyscu Pan Bóg mówi
Ja iestem Bóg mocny
Zelotes karzący grzechy
oyców w [illegible]
pokolenia [illegible]
nie [illegible] na [illegible]
[illegible]
grzechu [illegible]

Proba [illegible]

